

**Listy do oblatów  
we Francji**



**ŚWIĘTY EUGENIUSZ DE MAZENOD  
(1782-1861)**

Kolekcja *Pisma oblatkie* VIII

# **Listy do oblatów we Francji**

1831-1836

**Z francuskiego tłumaczyli  
Bożena Buczkiewicz i Józef Leszczyński OMI**

POLSKA PROWINCJA MISJONARZY OBLATÓW MARYI NIEPOKALANEJ  
POZNAŃ 2011

Copyright polskiego tłumaczenia:  
Polska Prowincja Misjonarzy Oblatów Maryi Niepokalanej  
oraz  
Stowarzyszenie Studiów i Badań Oblackich  
*(Association of Oblates Studies and Research)*

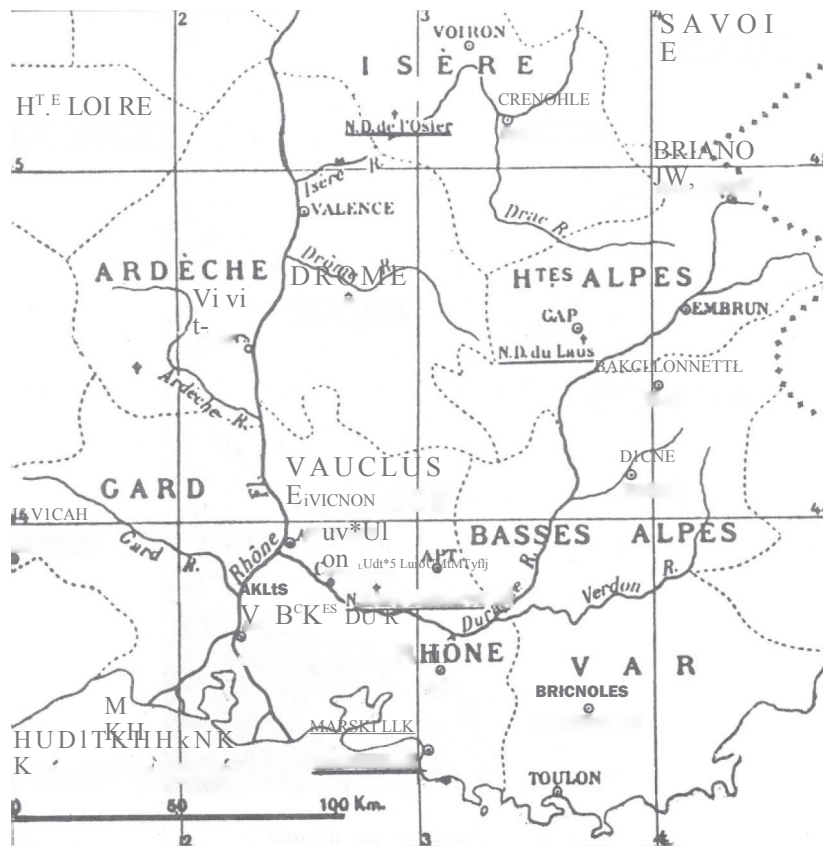
**ISBN 978-83-921781-4-9 (całość)**

**ISBN 978-83-921781-5-7 (t. 8)**

DRUK: TOTEM, 88-100 INOWROCLAW, UL. JACEWSKA 89



Jego Ekscelencja de Mazenod, biskup Ikozi  
(1832-1837)  
Obraz ze zbiorów domu generalnego oblatów.





Prowansja i Delfinat  
Nazwy podkreślone to placówki Zgromadzenia w 1837 roku.





Ojciec Hipolit Guibert (1802-1886)  
Przełożony wyższego seminarium w Ajaccio (1834-1841).



## **Wprowadzenie**

Ósmy tom „Pism oblackich” zawiera 221 listów Założyciela, pisanych do oblatów we Francji od stycznia 1831 do końca grudnia 1836.

Podobnie jak w poprzednich tomach, większość listów trzeba było odtworzyć z krótkich fragmentów przepisanych przez Yenveux i przez pierwszych biografów Założyciela. Przygotowanie następnych tomów będzie łatwiejsze, ponieważ od listu 491, napisanego do o. Casimira Auberta 11 października 1834, zachowały się oryginały prawie połowy listów biskupa de Mazenoda do oblatów. Czytelnik również na tym zyska, gdyż wyraźniej ukaże się spontaniczność Założyciela i lepiej będzie widać różnorodność problemów, które musiał poruszać ze swymi synami.

Korespondencja z lat 1831-1836 porusza w zasadzie dwa tematy: osobiste załamanie Założyciela, które boleśnie przedłuża się aż do 1836 r., oraz wysiłki, aby wesprzeć rozwój Zgromadzenia i ożywić jego ducha.

### **Osobiste załamanie Założyciela przedłużone sprawą Ikozji**

Na początku marca 1831, po kilku miesiącach odpoczynku w Szwajcarii, o. de Mazenod wraca do Marsylii i podejmuje, bez większego entuzjazmu, zajęcie wikariusza generalnego. Pisze do o. Mille'a, 7 maja 1831: „Rozpoczęła się, trwająca bez końca, wojna pióra ze wszystkimi siłami tego świata, wielkimi i małymi, dalekimi i bliskimi...” Ponieważ władze cywilne, lokalne i paryskie, jawią się nadal jako wyjątkowo antyklerykalne, podejmuje się wiele decyzji takich jak: zmniejszenie pensji biskupów i wikariuszy generalnych, obowiązek zdejmowania kwiatów lilii z krzyży i kościołów, podsłuchiwanie kazań, zakaz procesji, skargi przeciw ceremoniom religijnym uważanym za mało okazałe z okazji świąt Króla lub z okazji rocznicy ofiar rewolucji z lipca 1830 r., itd.

W czasie wyborów w lipcu 1831 r., ojcowie de Mazenod i Tempier są podejrzani o napisanie pamfletu przeciwko burmistrzowi. Oni tymczasem jechali do Fryburga. Powiadomieni o tym ciężkim oskarżeniu, wracają pośpiesznie do Marsylii, aby się bronić. Prefekt Thomas, który okaże się wielkim przeciwnikiem Założyciela w latach 1831-1835, osobiście nie wierzy w to oskarżenie, które nie będzie miało skutków prawnych. Pisze jednak do ministra ds. wyznań 26 lipca 1831 r.: „Chcę, aby (Mazenod i Tempier) jak najprędzej udali się w drogę do Fryburga; chociaż nie napisali pamfletów wyborczych, bynajmniej uważam, że ich nieobecność będzie dobrodziejstwem”.

Ale w maju wydarzyło się coś poważniejszego. Rada okręgowa Marsylii poprosiła rząd o zniesienie biskupstwa marsylskiego po śmierci bpa Fortunata.

Leciwy biskup, mający wtedy 83 lata, obronił swoją stolicę, najpierw zachęcając katolicki kler do pisania listów protestacyjnych przeciw temu projektowi, następnie w roku 1832, proponując konkretne rozwiązanie Grzegorzowi XVI. Napisał do niego 11 marca: „jestem bardzo stary, Ojciec Święty, i nie powinienem się ludzi, że Bóg obdarzy mnie jeszcze długą egzystencją... To, co mnie martwi, to nie zbliżająca się śmierć, moje pielgrzymowanie było wystarczająco długie... Ale co stanie się z moją biedną diecezją? Oto, co Pan mi podpowiada, widząc moje zakłopotanie. Niech Wasza Świątobliwość przydzieli mi, nie koadiutora, gdyż to niemożliwe, zresztą za nic nie chcę, by rząd mieszał się w tę sprawę, ale biskupa in partibus, który cieszyłby się moim zaufaniem, zaufaniem mojego kleru i mego ludu. Przez resztę moich dni ten biskup pomoże mi w sprawowaniu posługi, a po mojej śmierci połączy moje owieczki, stanie się nadzieją mego kleru, podporą wszystkich instytucji”.

Z obawy, by ten projekt nie pozostał bezwartościową martwą literą, bp Fortunat wysłał o. Tempiera do Rzymu. Ten osobiście oddaje Papieżowi list biskupa marsylskiego i przedstawia na żywo organom władzy sytuację Kościoła w Marsylii.

Po rozważnych przemyśleniach, ale bez konsultacji z francuskim rządem, Papież przychylił się do prośby bpa Fortunata, wzywa o. de Mazeno- da i 1 października wynosi go do godności biskupiej z tytułem bpa Ikozji in partibus infidelium; tymczasem Kongregacja ds. Propagandy mianuje go wizytatorem apostolskim w Tunisu i Trypolisie.

Po trzech miesiącach nieobecności biskup Ikozji wraca do Marsylii i podejmuje swoją działalność. Zastępuje dość często swego wujka w wizytacjach pastoralnych i udzielaniu bierzmowania, lecz pozostaje wystarczająco dyskretny. Wydaje się, że panuje spokój, i nowy biskup uważa za wystarczająco dobre swoje relacje z prefektem i miejskimi władzami cywilnymi.

Jakie jest jego zdziwienie, kiedy w końcu lipca 1833 r. otrzymuje dwa listy, które go wzywają do jak najszybszego przybycia do Rzymu, gdzie Papież ma mu zakomunikować coś ważnego.

„Ze ściśniętym sercem” opuszcza Marsylię, nie wiedząc, co go czeka. Podejrzewa, że Ojciec Święty chce mu powierzyć „jakąś trudną misję gdzieś daleko w Ameryce”... Uważa jednak, że „biskup, do którego Papież zwraca się dla dobra Kościoła, za wszelką cenę powinien być posłuszny”<sup>1</sup>.

Przedstawiciele władzy rzymskiej odslaniają mu powoli prawdę: rząd francuski nie życzy sobie jego obecności we Francji. Mimo pozornej szcerości, jaka panowała od roku w Marsylii, prefekt, burmistrz, władze cywilne i wojskowe szpiegowały wszystkie kroki pralata, przekreślały jego słowa,

---

<sup>1</sup>List do o. Courtesa, 31 lipca 1833 r., i do o. Tempiera, 8 sierpnia 1833 r.

donosiły na niego w Paryżu i oskarżały go o działalność polityczną, wplątując go nawet w zabójstwo głównego komisarza marsylskiej policji. Ambasador Francji w Rzymie i internuncjusz w Paryżu w swych raportach naciskali, aby Grzegorz XVI odwołał biskupa Ikozji do Rzymu lub wysłał go do Afryki.

Biskup de Mazenod będzie potrzebował czterech miesięcy, by uwolnić się od zarzutów i otrzymać od Papieża pozwolenie na powrót do Francji na początku grudnia 1833 r., wbrew woli ambasadora. „Więzenie za więzenie, pisze biskup do o. Tempiera 8 grudnia 1833 r., mogę wypróbować to, którym mi grożą panowie ministrowie... ale tymczasem... przez nich tracę czas, pieniądze i zdrowie. Niech Bóg im to przebaczy! Ale osobiście jestem rozgoryczony”.

Kontynuuje pracę u boku swojego wuja, nawet gdy oficjalnie nie jest uznawany za wikariusza generalnego Marsylii. Rzeczywiście, 13 września 1833 r., minister ds. wyznań napisał do biskupa Fortunata: „Ponieważ biskup de Mazenod nie prosił ani nie otrzymał pozwolenia od rządu na przywilej przedstawienia go na biskupstwo *in partibus*, według artykułów 32 i 33 prawa z 18 germinal roku X, nie może sprawować legalnie jakiegokolwiek funkcji kościelnej w królestwie ani kontynuować funkcji wikariusza generalnego, które powinny ustać z chwilą jego intronizacji jako biskupa Ikozji. W związku z tym musiałem dać rozkaz panu prefektowi Bouches-du-Rhône, aby zawiesił wydanie mandatu na jego korzyść”.

Te oświadczenia ministra ukazały całą wagę problemu. To nie była już tylko sprawa osobista pomiędzy biskupem Ikozji i rządem, ale sprawa zasad, w której nie uznawano niezawisłości Kościoła.

Krótko po swoim powrocie do Marsylii, w grudniu 1833 r., biskup Ikozji decyduje się bronić przed sądem. Sprawa szybko postępuje, kiedy na początku stycznia 1834 r., kardynał Bernetti pisze z Rzymu nieoficjalny list, w którym prosi biskupa o przerwanie procesu i o wycofanie się z życia publicznego, według wyraźnego życzenia rządu. „Opinia, jaką się ma tutaj, pisze rzymski korespondent, jest całkowicie niezależna od osobistej opinii, którą mamy o was. Uważamy was za biskupa, który ma odpowiednie zdolności, aby wzbudzać miłość do Kościoła w czasie pokoju, czynić go groźnym w czasie wojny, przynosić mu zaszczyt w obu wypadkach, nawet przez męczeństwo; ale nie widzimy was dość giętkim i wystarczająco adaptującym, by się podobać w czasie, który nie jest ani czasem pokoju, ani czasem wojny”<sup>2</sup>.

Biskup de Mazenod wtenczas ustępuje i jak najrzadziej pokazuje się publicznie. Mimo wszystko przewodniczy kilku ceremoniom religijnym w Marsylii i dokonuje paru wizytacji pastoralnych w diecezji awiniońskiej. To jeszcze za wiele. O wszystkim został powiadomiony Paryż i rząd podejmuje

---

<sup>2</sup>List cytowany przez RAMBERTA, I, 641-642.

odpowiednie kroki, aby go zmusić do wyjazdu z kraju, skreślając z listy elektorów. Biskup Ikozji zapoznaje się z tą decyzją na początku września 1834 r i bezzwłocznie na nowo wnosi przeciw niej apelację; powiadamia również biskupów Francji o prześladowaniu, jakie musi znosić. Píše także do Rzymu, aby wyjaśnić, dlaczego wznawia proces, pomimo otrzymanych instrukcji. Biskup Capaccini natychmiast mu odpowiada w imieniu Papieża, aby tego zaniechał. List pralata zawiera nawet kilka zwrotów, które pozwalają przypuszczać, że Papież jest niezadowolony.

To najważniejszy moment dramatu biskupa de Mazenoda. On, tak bardzo rzymski, zdaje się opuszczony przez kurię, a tymczasem policja od tej pory może w każdej chwili go wyrzucić z Francji i rozłączyć go z tym, co jest mu drogie: z wujem Fortunatem, z Tempierem, z jego oblatami itd. Rey słusznie píše, że rok 1834 był dla Założyciela rokiem agonii<sup>3</sup>. Tymczasem jego listy do oblatów właściwie przemilczają tę sprawę. Jeżeli w czasie czteromiesięcznego pobytu w Rzymie w 1833 r napisał 34 listy do o. Tempiera, w których opowiada ze szczegółami o wszystkich oskarżeniach, jakie wnoszą przeciw niemu, albo o tym, co robi, aby się bronić, to za cały rok 1834 zachowano tylko 21 listów do oblatów, w których rzadko porusza sprawę swoich osobistych trudności.

Zimę 1834-1835 spędza w Marsylii, ale na wiosnę, nie mogąc dłużej znieść tej sytuacji, mianuje M.F.H. Chaix wikariuszem generalnym i wyjeżdża do l'Osier i N.D. du Laus. Tam pozostaje do końca października.

W tym czasie o. Guibert, mianowany niedawno superiorem scholastykatu w Ajaccio, udaje się do Paryża, aby uzyskać subwencje dla tego zakładu. Jako oddany syn i wytrawny dyplomata, odbywa spotkanie z królem, królową, ministrami, wyjaśnia im nieporozumienia i zarzuty skierowane przeciw biskupowi Ikozji i sprawnie negocjuje pojednanie. W styczniu 1836 r w towarzystwie swego drogiego syna i adwokata biskup Ikozji składa przysięgę Louis-Philippe'owi, a rząd zatwierdza bullę, przez którą został wyniesiony do godności biskupiej.

W ciągu trzech lat walki z władzą cywilną reakcje Założyciela są całkowicie odmienne od tych z lat 1827-1830. Jest pogodny, niekiedy wesoły, często nawet energiczny i zadziorny, według swego temperamentu. Podejmuje dwa postanowienia, których twardo się trzyma: poddanie się woli Bożej i odrzucenie pozycji biskupa rezydencjalnego.

Pierwsze z tych postanowień wypełnia w czasie rekolekcji przygotowawczych do święceń biskupich w 1832 r Píše do o. Tempiera 10 października: „Niech siła Ducha Świętego przykuje mocno moją wolę szczególnie w tym punkcie; takiego owocu oczekuję i spodziewam się po tych rekolekcjach,

---

3REY, I, 608.

to znaczy na tym ostatnim etapie mojego życia, wydaje mi się, że jestem zdecydowany, licząc na obfitość łask, które otrzymam, starać się usilnie tak podporządkować woli Bożej, aby nie było najmniejszego drgnięcia mego serca, które by mnie od niej świadomie oddaliło. Piszę Ojcu bez ceremonii, ponieważ Ojciec jest moim kierownikiem, a także by mi Ojciec to przypominał, jeżeli zajdzie potrzeba, każdego dnia mego życia jako mój admonitor".

Wtedy nie wiedział, ile cierpień przysporzy mu tytuł biskupa Ikozi, a następnie ile będzie potrzebował cierpliwości i zdania się na wolę Bożą. Wtenczas bez żadnego wahania dotrzymuje słowa<sup>4</sup>. Kiedy niespodziewanie jest wezwany do Rzymu w 1833 r., pisze do o. Courtesa 31 lipca: „Będę posłuszny Papieżowi za wszelką cenę”. Oczywiście, w wezwaniu Ojca Świętego dostrzega wolę Bożą. Kiedy w Rzymie dowiaduje się o wszystkich oskarżeniach skierowanych przeciwko sobie i nie widzi możliwości natychmiastowego powrotu do Marsylii, pisze do o. Tempiera 24 października: „...nie ma co żałować tego, co zrobiło się jak najlepiej. Bóg posługuje się nawet ludzkim błędem, aby doprowadzić wszystko do właściwego celu. Nie wiem, czego domaga się ode mnie; wszystko, co wiem, to to, że prowadzi swoją mądrością tych, którzy nie mają innego celu, niż pracować dla Jego chwały. Pragnę odpocząć. Oczywiście, zmęczony ludzką niesprawiedliwością, widzę w tym dobro dla mojej duszy, które powinienem osiągnąć choć na jakiś czas. Jeżeli Bóg zarządził inaczej, to pokieruje wydarzeniami i skłoni wolę swych stworzeń tak, aby cel przez Niego zamierzony został osiągnięty”.

Drugie postanowienie: odrzucenie pozycji biskupa rezydencjalnego. W czasie swojej sakry biskupiej w 1832 r. Założyciel pisze do ojców i braci z Billens 24 października, że determinującym motywem przyzwolenia „jego woli na decyzję wuja było dobro, jakie mogłoby wyniknąć dla Zgromadzenia”. W czasie swego wezwania do Rzymu w 1833 r., 21 sierpnia oświadcza o. Tempierowi, że „bez żadnej pretensji do przyszłej sukcesji”, zgodził się być biskupem u boku swego wuja: „Ofiarowaliby mi (stolicę biskupią) w Paryżu, podziękowałbym im”. Ta decyzja staje się kategorię odmową, kiedy Guibert wspomina mu o pojednaniu i o nominacji na stolicę biskupią poza Marsylią, albo przynajmniej na biskupa pomocniczego bpa Fortunata. Snując refleksje w swoich listach do o. Tempiera, przedstawia całą serię motywów odmowy: pragnienie wypoczynku i regularnego życia w jakiejś oblackiej wspólnoty, by się przygotować na śmierć<sup>5</sup>, niemożność zrobienia czegoś dobrego<sup>6</sup>, niewdzięczność marsylczyków<sup>7</sup>, ludzka niesprawiedliwość, która uczyniła go zgorzkniałym, gdy „niegdyś” czuł się zdolnym do dzieł

4Cf. listy nn. 379, 469, 470, 509, itd.

5Cf. listy nn. 390, 415, 435, 455, 465, 469, 536, 542, 548.

6Cf. list n. 465.

7Cf. list n. 528.

największych biskupów<sup>8</sup>, zaawansowany wiek<sup>9</sup>, niemożność „paktowania z błędem”<sup>10</sup>, itd. 25 sierpnia 1835 r. zwierza się o. Tempierowi i tłumaczy właściwe powody, dla których odmawia przyjęcia stolicy biskupiej poza Marsylią „z racji aktualnych odczuć” i pozycji w stosunku do rządu. Takie postępowanie byłoby przeciw własnemu sumieniu, przeciw swemu szczęściu i honorowi. Szeroko rozwija te trzy punkty. Wśród motywów sumienia, które zmuszają go do odrzucenia stolicy biskupiej, precyzuje: „Ludzie, zawsze niesprawiedliwi w swych sądach, doszli do wniosku, że w moim życiu dokonałem wiele rzeczy trudnych, gdzie innym może by się nie powiodło, że z natury jestem przedsiębiorczy i potrzeba mi działania i ruchu. Tymczasem jest odwrotnie. Jeżeli oddałem się działalności, jeżeli rzuciłem się w wir zajęć, jeżeli przedsięwziąłem rzeczy trudne i przeprowadziłem je pomyślnie, to z czystego obowiązku, dlatego że nie umiałbym odrzucić czegoś, co było oczywiste i wskazywało, że taka była moja misja wyznaczona przez Opatrzność; lecz w głębi duszy, wynikającej z mego charakteru, zawsze miałem wstręt do wszelkiego rodzaju spraw publicznych. Nigdy nie przyszło mi na myśl, jak można działać, zrobić najmniejszy nawet krok z powodu ambicji... Na początku posługi poświęciłem moją skłonność czynienia dobra dla ludzi. Powziąłem decyzje zainspirowane przez gorliwość, aby dla nich realizować dobro jeszcze po mojej śmierci przez tych, których przyłączyłem do mojego dzieła. Będą szczęśliwsi ode mnie i mam nadzieję, że Bóg udzieli im pociech, których byłem pozbawiony...”

Biskup Ikozzi potwierdza, na swój honor, że powinien zostać przy swoim, posuniętym w latach, wuju, ojcu Tempierze i oblatach. „Czyż jeszcze nie widzicie, kontynuuje, że mój honor byłby równie skompromitowany jak moje szczęście w nowej karierze, w którą zamierza się mnie wepchnąć? Najpierw wszyscy powiedzą, że dałem się przekupić, aby zdobyć stolicę biskupią, i że ku temu zmierzały moje pragnienia, itd. Sam rząd, wierząc, że jestem zdolny do tej bezecności, będzie przekonany, iż może mnie kupić za tę cenę, by potem wymagać uległości, której moje sumienie i moja delikatność również nie zaakceptują...” Na końcu podsumowuje, że złoży przysięgę rządowi pod warunkiem, że zostanie tylko wikariuszem generalnym Marsylii albo biskupem pomocniczym swego wuja.

26 sierpnia 1835 r. potwierdza swoje refleksje z poprzedniego dnia. Złoży przysięgę pod warunkiem, że zostanie w Marsylii: „Jeśli jestem łatwiejszy do układów na tym punkcie, wyznaje, to dlatego, że dobre zdrowie mego Wuja i nadzieja, jaką mamy na zachowanie go na długie lata, dają mi

---

8Cf. list n. 535.

9Cf. list n. 535.

10Cf. list n. 536.



czas na wytchnienie i zastanowienie się nad tym, co będę miał do zrobienia, jeśli nie umrę przed nim, jak to prawie przydarzyło mi się już dwa razy, i co może się zdarzyć. Tymczasem niech moja pozycja pozostanie poprawna, a moje serce zadowolone..."

Rząd nie mianował więc żadnego biskupa pomocniczego. Według życzenia, Założyciel złożył prywatną przysięgę i w dalszym ciągu pomagał swemu wujowi jako honorowy wikariusz generalny aż do mianowania go na stolicę biskupią w Marsylii w 1837 roku.

### **Wysiłki wspierające rozwój Zgromadzenia i ożywiający jego ducha**

Zgromadzenie, podobnie jak Założyciel, przeżywało kryzys: mało solidnych powołań, wiele wystąpień, niemożność głoszenia misji w wyniku rewolucji lipcowej 1830 r., utrudnienia w zakładaniu fundacji poza Francją itd.

Wydawałoby się, że w latach 1831 i 1836 sytuacja wcale się nie zmieniła. Jeżeli w okresie 1824-1830 były cztery zgony i dziesięć wystąpień, to w okresie 1831-1836 zanotowano dwa zgony (Capmas i Pons) i 13 wystąpień. W każdym razie liczba ojców i kleryków wzrosła z 34 do 39, ponieważ każdego roku wstępowało około 12 do nowicjatu, z czego przynajmniej połowa składała śluby.

W latach 1831-1833 Założyciel koresponduje przede wszystkim z o. Mille'em w Szwajcarii. Tam mieszkają nowicjusze i scholastycy i tam również można jeszcze głosić kazania. We Francji ojcowie muszą szukać pracy po parafiach, gdzie kto może. „Jestem całkowicie waszego zdania co do niedogodności sprawowania posługi w parafiach, pisze o. de Mazedon do o. Tempiera 14 stycznia 1831 r. Konieczność, do jakiej jesteśmy sprowadzeni, jest dla mnie ciężkim krzyżem i wolałbym, abyśmy nie byli do tego zmuszeni". Przede wszystkim o. Honorat cierpi z powodu bezczynności i proponuje rodzaj wędrownego głoszenia kazań przez misjonarzy pojedynczych, by nie zwracać na siebie uwagi: „Pełen gorliwości o zbawienie dusz, pisze Założyciel do o. Tempiera 20 stycznia 1831 r., chciałby głosić kazania ubogim, wędrując z miejsca na miejsce, przekonany, że jego posługa nie byłaby bezowocna”.

W Laus o. Guibert i jego współpracownicy przyjmują księży, którzy przybywają odprawiać rekolekcje i pomagają okolicznym proboszczom, zachęcając kler do wyjazdu na misje do Ameryki, skąd biskupi proszą o pomoc. Superior z Laus naciska również na superiora generalnego, aby szukał nowych miejsc apostołatu: „Potrzeba bodźca dla gorliwości rodzącego się zgromadzenia, pisze w 1832 r., bezczynność może być dla nas śmiertelna”<sup>11</sup>.

<sup>11</sup>List do Założyciela, cytowany przez PAGUELLE DE FOLLENAY *Życie kardynała Guiber-*

Ojciec de Mazenod puka więc bezskutecznie do wielu drzwi na Sardynii i w Valais w 1831 r.<sup>12</sup>, w Rzymie<sup>13</sup> i w Algierii<sup>14</sup> w 1832 i 1833 r.

Kilku ojców, jak Ricard, Touche, Tempier<sup>15</sup>, nalega, aby ich wysłano na misje zagraniczne. Założyciel uważa, „że zbyt wielu o tym myśli”<sup>16</sup>. Píše do o. Tempiera 21.11.1833 r.: „Zbyt się nie spieszymy, czekajmy na Opatrzność... To naprawdę jakaś mania chcieć rodzić dzieci, zanim się jest do tego zdolnym. Zaczynajcie od napełniania ula, a potem porozsyła- cie roje”.

Sytuacja ulega zmianie w 1834 r Rey pisze, że dla Założyciela był to rok agonii, ale krzyż jest źródłem życia: rok 1834 okazuje się wyjątkowo płodny dla Zgromadzenia<sup>17</sup>. Rozpoczyna się głoszenie misji we wszystkich diecezjach, poza tym zaproponowano i przyjęto dwa ważne dzieła: wyższe seminarium w Ajaccio i sanktuarium Matki Bożej w Osier. Ojciec Guibert zostaje mianowany superiorem wyższego seminarium w Ajaccio, a o. Guigues superiorem w Osier. To tam ci dwaj ojcowie wykażą, w krótkim czasie, wielkość swojego talentu i gorliwości, zanim zostaną biskupami, jeden we Francji (Viviers, Tours i Paryż), drugi w Bytown, przyszłej stolicy Kanady.

Te fundacje i odzyskanie misji przynoszą odnowę życia i Założyciel słusznie uważa, że odradzające się Zgromadzenie jest na dobrej drodze. Kładzie nacisk na dwa punkty: wyłączna troska o realizowanie celu Zgromadzenia i odnowa życia zakonnego stosownie do wymagań Reguły. Prawie wszystkie jego listy są w tym okresie adresowane do przełożonych i poruszają te tematy, istotne w jego oczach. Ojciec Tempier, superior wyższego seminarium w Marsylii i oblackiego scholastykatu, jest głównym powiernikiem: między rokiem 1831 a 1836 Założyciel wysłał do niego 85 listów, 49 do o. Courtesa, superiora w Aix, 32 do o. Mille'a, superiora w Billens, a później w Laus, 21 do o. Guiguesa w Osier, 18 do o. Casimira Auberta, mistrza nowicjatu<sup>18</sup>.

W wielu listach Założyciel mówi o misjach dla przypomnienia, że chodzi

---

ta, I, 271-272.

12Listy nn. 383, 400.

13Listy nn. 425, 462.

14Listy Założyciela do kardynała Pedicinięo, 10.04.1832 i 14.09.1833; Biskup Fortunat de Mazenod do księcia z Polignac, 12.07.1830, do kapelana królewskiego, 11.07.1830.

15Listy Założyciela do o. Mille'a, 25.09.1831, do o. Tempiera, 21.11.1833.

16List do o. Courtesa, 29.11.1831.

17REY, I, 608.

18Korespondencja między Założycielem i o. Guibertem, superiorem w Laus, a następnie w Ajaccio, była wtenczas obszerna i została zachowana. Paguelle de Follenay miał ją w rękach pod koniec ubiegłego wieku i przytacza z niej liczne fragmenty, ale od tego czasu niczego nie znaleziono. O. Honorat, superior Kalwarii w Marsylii, otrzymywał rady i wskazówki na żywo.

o główny cel Zgromadzenia<sup>19</sup>. Osobiście ustala plan głoszenia misji<sup>20</sup>, zachwyca się powodzeniem i „cudami”, jakie ciągle wywołują<sup>21</sup>, kładzie nacisk na dobre przygotowanie kazań<sup>22</sup>, przedkłada misje nad głoszenie kazań pojedynczych<sup>23</sup>, nawet nad prowadzenie rekolekcji<sup>24</sup>. Jest przeciwny postudze wśród zakonnic<sup>25</sup> i niezbyt przychylnie patrzy na apostołstwo pióra<sup>26</sup>, nie przyjmuje kolegium w Manosque: „Ta szkoła nie należy do naszej działalności, pisze do o. Mille’a 16 maja 1836 r., ...ona oderwałaby jeszcze kilku z naszych misjonarzy, już i tak nielicznych, od zasadniczej posługi Zgromadzenia”. Superior generalny robi wyjątek dla ojców zajmujących się nowicjuszami lub nauczaniem w scholastykacie i w wyższych seminariach. Czuje się nieswojo, kiedy przypomina profesorom i wychowawcom o ich obowiązkach zawodowych<sup>27</sup>, gdy robi wymówki mistrzowi nowicjatu, że udał się na misje<sup>28</sup>, kiedy ciągle napomina o. Mille’a, który jest w Szwajcarii, że głosi zbyt wiele kazań, a nie zajmuje się dostatecznie nowicjuszami i scholastykami<sup>29</sup>: „Ojciec jest w równej mierze dobrym misjonarzem, co złym przelożonym”, pisze mu 21 kwietnia 1832 r

Ale Założyciel chce przede wszystkim odnowie Zgromadzenie duchowo. Bez przerwy przypomina o konieczności dobrego kształcenia nowicjuszy i o ścisłym przestrzeganiu Reguł przez wszystkich członków Stowarzyszenia. W Kalwarii „okoliczności z jednej strony, choroby z drugiej, śmierć i kilka innych racji przyczyniły się do rozluźnienia obserwancji”, pisze o. de Mazenod do o. Courtesa 6 marca 1831 r. Odkrywa te same nieregularności we wszystkich domach<sup>30</sup>. Mistrza nowicjatu i dyrektorów scholastykatów prosi, aby możliwie najlepiej zachęcali kandydatów do studiowania<sup>31</sup>, by czuwali przede wszystkim nad kształtowaniem ducha<sup>32</sup>, nad regularnością<sup>33</sup>, nad wyrzeczeniem<sup>34</sup>, nad medytowaniem Reguł i nad wielkością obłackiego

---

19Listy nn. 500, 569.

20Listy nn. 498, 500, 503, 514, 593.

21Listy nn. 502, 503, 510, 568.

22Listy nn. 378, 389, 532, 546, 563.

23List n. 502.

24List n. 504.

25Listy nn. 510, 563, 566, 567, 586.

26Listy nn. 392, 568.

27Listy nn. 404, 550.

28Listy nn. 557, 559, 564.

29Listy nn. 392, 393, 397.

30Listy nn. 378, 390.

31Listy nn. 377, 387, 389, 393, 401, 442. Założyciel jest tymczasem niezadowolony z o. Reinauda, który zapisał się na Uniwersytet w Aix, cf. list n. 504.

32Listy nn. 393, 397, 443, 534.

33Listy nn. 378, 555, 571.

34List n. 388.

powołania<sup>35</sup>. Superiorom poleca pisać każdego miesiąca, zwoływać regularnie radę, skrupulatnie prowadzić księgi finansowe, być przykładem dla swoich podwładnych<sup>36</sup>.

Po wizytacji kanonicznej w Osier i Laus, w lecie 1836 r., pisze do o. Mille'a 23-25 sierpnia: „Porównanie tego, jak myśmy działali z nadużyciami, jakie nasi młodzi przełożeni miejscowi pozwolili wprowadzić do naszych domów i zachęcili własnym przykładem, napawa mnie przykrymi myślami. Miejscowi przełożeni, działając według swoich pomysłów, doprowadzili do zmian w Zgromadzeniu. Nawet nie rozpoznają mojego ducha w domach, które co dopiero wizytowałem; a jak on ma tam się znaleźć, skoro nie zadano sobie trudu skonsultowania się ze mną? Czy nie mówiłem wystarczająco wam, różnym młodym przełożonym, że konieczność zmusiła mnie do postawienia was na czele naszych wspólnot na długo, zanim byliście w stanie rządzić, że waszym wielkim błędem było pójście za własnym „widzimisię”, zamiast czerpać regułę postępowania z tego, co było praktykowane przed wami. Jeżeli byście się starali iść w nasze ślady, nie wprowadzilibyście tylu nadużyć, które dostarczają mi całą masę cierpień, by je usunąć...”

Latem 1836 r nowicjat przechodzi z Laus do Aix, następnie z Aix do Marsylii. Ojciec Casimir Aubert się skarży. Założyciel mu odpowiada 26 września: „Nagła śmierć naszego, nigdy nieodżałowanego o. Ponsa i zawiniona ucieczka o. Pachiaudiego zmuszają mnie do wezwania ciebie do wyższego seminarium w Marsylii. Odtąd nowicjat pójdzie za tobą do Marsylii. To wcale nie przez niestałość idei, że w ten sposób dokonuję zmiany projektu; ale kto może się przeciwstawić wydarzeniom najbardziej nieprzewidywanym? Kto może oprzeć się mocy samego Boga? Droga Opatrzności jest dla mnie wielką tajemnicą. Naszym obowiązkiem jest poddać się jej w tym, co może mieć wymagającego i trudnego, bez szemrania nawet, kiedy stajemy przed największymi trudnościami. Kiedy nie możemy płynąć pod pełnymi żaglami, trzeba sprytnie manewrować i popychać statek zaledwie kilkoma żaglami, nawet jeżeli inaczej nie idzie, tym najmniejszym, zwanym papugą, który się wciąga na maszt. Wszystko, czego wymagam w tych trudnych i pogmatwanych warunkach, to tego, aby pilot kierował podczas burzy, aby cała załoga słuchała w milczeniu i aby mi oszczędzono roszczeń nie na miejscu w ciężkich czasach, kiedy każdy powinien manewrować jak może na posterunku, który jest mu wyznaczony”.

Te mądre refleksje dobrze nam ukazują Założyciela z całym jego energicznym charakterem, ale także z jego doskonałym poddaniem się woli Bożej. Kapituła generalna, mająca miejsce w Marsylii w 1837 r., będzie całkowicie

---

35Listy nn. 406, 407, 494, 547.

36Listy nn. 501, 513, 541, 547, 568, 569, 571, 572, 573.

*poświęcona dyscyplinie Zgromadzenia, które powoli nabierze siły i będzie gotowe w 1841 r stawić czoło wezwaniom, jakie następnie napotka przez szybką ekspansję w Europie i na trzech innych kontynentach. Biskup de Mazenod osobiście, dojrzały przez doświadczenie i cierpienia, będzie gotowy pilotować ręką mistrza przez dwadzieścia pięć lat dwa statki, Zgromadzenie i diecezję Marsylii, której biskupem zostanie mianowany w 1837r*

Yvon Beaudoin



1831

377. [Do o. Mille'a, w Billens]<sup>1</sup>.

*Rząd oszczędza kosztem kleru. Niech scholastycy nie zaniedbują studiów literatury pięknej i języka włoskiego.*

Nicea, 3 stycznia 1831 r.

.. Rząd dokonuje wszelkich oszczędności kosztem kleru. W Chalons, aby szybciej pozbyć się niższego seminarium, podłożono ogień i stu uczniów, których ta biedna diecezja bardzo potrzebowała, wróciło do domu. Co się stanie z innymi zakładami? Nic o tym nie wiem, ale nie wątpię, że pozbawią ich wszelkiej pomocy, jaką im dostarczano.

Zobaczycie, że wkrótce nasi drodzy studenci będą jedyną szansą Kościoła. Wiem, że nie potrzebuję im przypominać, aby zawsze stali na wysokości swego powołania. Gdybyście wiedzieli, jakich pożałowania godnych księży spotkałem, nie powiem gdzie, wzmoglibyście jeszcze swoją gorliwość.

Nigdy nie będzie dość zachęty z mej strony, aby nie zaniedbywano studiów, nie mówię tylko o teologii i filozofii, lecz także o literaturze pięknej. Trzeba walczyć z błędami obecnych czasów środkami współczesnymi. Coraz bardziej się dziwię, widząc tak licznych młodych ludzi w szeregach wrogów, którzy wspaniale piszą, z gustem i talentem, by wspierać kłamstwo i wszelkiego rodzaju brednie. Trzeba się nauczyć tego rodzaju walki. Należy poznać swój język i umieć posługiwać się nim. Spożytkujcie dobrze czas. Wydobywajcie ogień ze skały; trzeba uderzać, gdyż tylko w ten sposób powstaje iskra. Nigdy nie traćcie z oczu tego, że pracujecie dla Boga i chwała Jego imienia wchodzi w grę, a Kościół wymaga od was tej przysługi. To wam mówię, abyście podchodzili do

<sup>1</sup> YENVEUX, VIII, 173, 177; REY, I, 506.

studiów w sposób nad-

<sup>2</sup> YENVEUX, II, 58; III, 66; IV, 4.



**379. [Do o. Mille'a, w Billens]<sup>3</sup>.**

przyrodzony i je uświęcali przez prawość intencji, pozostawiając na boku wszelką miłość własną, nie szukając w niczym samych siebie; w ten sposób świeccy autorzy mogą was wznosić do Boga jak Ojcowie Kościoła.

Polecam klerykowi Sumerii nie zaniedbywać języka włoskiego, który pewnego dnia może okazać się niezbędny, a ci pośród was, którzy znają go już trochę, niech nie tracą tego, co umieją, ale pogłębiają jego znajomość.

**378. [Do o. Courtesa, w Aix]<sup>2</sup>.**

*Inne domy powinny naśladować regularność wspólnoty z Billem. O. Bernard.*

[Nicea], 10 stycznia 1831 r.

„Nie mogę pominąć Billens, które jest prawdziwym ziemskim rajem, gdzie cnoty i anielskie życie wszystkich jego mieszkańców są szczęściem mego życia i dają mi pociechę pośród niedoskonałości i zbyt słabej regularności tylu innych wspólnot, które przecież powinny dać im przykład. Kiedy mówię o regularności, rozumiem przez to wierność duchowi i literze Reguł, które zobowiązują do poważnej pracy nad sobą, byśmy stawali się doskonalszymi, i to bardziej niż ogół księży.

Denerwuje mnie, że nie mogę osobiście przypomnieć tego wszystkim, którzy nie rozumieją i wyobrażają sobie, że są w porządku, kiedy w rzeczywistości są poniżej tego, czym być powinni. Przerzywam tę myśl, która mnie przytłacza. Nie mogę sobie uzmysłwić, że żaden nie powie, iż powinien bezwzględnie stanąć na wysokości zadania. Istotną rzeczą jest poddać się posłuszeństwu i absolutnej obojętności, jeżeli chodzi o taką czy inną pracę, o takiego czy innego przełożonego; bez tego niczego się nie osiągnie.

...Myślę że ten ktoś powinien mieć zapas kazań, ponieważ prosił o czas, aby to zrobić. Obawiam się jednak, że czas, jaki poświęca na czytanie i komentowanie dzienników, odciąga go od tego zajęcia, które nakażałem jako obowiązek. Proszę ojca Bernarda, aby powiększył swój kapitał. *Regularnie prowadzić konta i pisać historię domu. Śmierć o. Capmasa.*

Nicea, 10 stycznia 1831 r.

...Polecam wam dobrze prowadzić konta, ponieważ chcę z nimi się

zapoznać. Zajmijcie się także dokładnym pisaniem historii waszego zakładu i notowaniem dzień po dniu drobnych wydarzeń: na przykład, wizytacja biskupa, spotkanie i przedmiot rozmów z posłem z Lozanny lub z inną znaczną osobistością. Prawie wszystko, o czym mi piszecie w waszych listach, może być ujęte w tych notatkach. To obowiązek, który na was nakładam; wpiszcie go na listę niezbędnych zadań. Nie zapominajcie o codziennych posługach w parafii ani o wspaniałych dowodach miłości, umartwienia, pokory, gorliwości członków waszej wspólnoty; ta strona jednak powinna zostać ukryta przed wszystkimi i wyjawiona dopiero we właściwym czasie. Kiedy będziecie na bieżąco, postarajcie się zawiadomić mnie o tym, a teraz zabierajcie się do roboty. To nie jest zwykłe polecenie, które wam daję, ale formalne posłuszeństwo, którego żądam. Zostawcie inne rzeczy, jeżeli trzeba, a przyłóżcie się do tego, co polecam.

[o. Grassi] napisał do mnie w podobnym duchu<sup>37 38</sup>. Czekajmy cierpliwie i z pokorą na moment wybrany przez Pana, ale nie przestawajmy Go usilnie prosić, abyśmy stali się godnymi czynić Jego wolę. Bóg chce nas prowadzić drogą doświadczeń i przeciwności: akceptujmy wszystko z Jego ręki. Potrzebujemy mocno oprzeć się na tych wielkich zasadach, ponieważ w tej chwili grozi nam duże nieszczęście. Może w tych godzinach drogi nam o. Capmas<sup>39</sup> nie żyje. Otrzymałem dzisiaj list, w którym mi donoszą, że jest umierający. Tymczasem, w momencie odjazdu poczty, odzyskał świadomość, ale to małe polepszenie nie budzi we mnie wielkiej nadziei. Sami osądźcie, czy mogę być spokojny. A od trzech dni nie mam żadnej wiadomości! To są te wielkie troski, które odczuwam w głębi mej duszy.

---

<sup>37</sup>YENVEUX, II, 58; III, 66; IV, 4.

<sup>38</sup>Aluzja do o. Grassiego z Turynu, z którym Założyciel był w kontakcie, mając na myśli osiedlenie się na Sardynii (REY, I, 502-503).

<sup>39</sup>O. Capmas wstąpił do nowicjatu w wieku 39 lat. Przez kilka miesięcy był mistrzem nowicjatu, następnie misjonarzem w Wysokich Alpach, a w końcu kapelanem chorych żołnierzy w lazarecie w Marsylii.

<sup>2</sup> YENVEUX, II, 58; III, 66; IV, 4.

Znacie go i rozumiecie jak ja, jaką stratę poniesie Zgromadzenie, jeżeli Pan nam go zabierze. Ale On jest Władcą wszystkiego i wszystkich.

13 stycznia.

Przedwczoraj nie chciałem posłać mojego listu z wiadomościami, jakich oczekiwałem dzisiaj z Marsylii. Nie spodziewałem się, aby były inne. Więc wam donoszę z bólem, że Pan zawezwał do siebie naszego drogiego o. Capmasa 10 bieżącego miesiąca o 12.30, po długiej i bolesnej agonii. Donoszą mi, że nie był w stanie porozumieć się z powodu totalnego wycieńczenia, ale przynajmniej z wielką pobożnością uczestniczył we wszystkich pobożnych aktach, jakie mu sugerowano. Został złożony w grobowcu seminaryjnym w Saint-Just. Proszę, abyście pamiętali o nim z całą gorliwością, na jaką was stać. Proście Boga, aby udzielił mi łaski całkowitego pogodzenia się z wyrokiem swojej Opatrzności. *Dominu dedit, Dominu abstulit*<sup>40</sup>, naszym obowiązkiem jest dodać: *sit nomen Domini benedictum*.

### 380. [Do o. Tempiera, w Marsylii]<sup>40 41</sup>.

*Choroba o. Capmasa. Cierpienie Założyciela, ale poddanie się woli Bożej. Testament oblatów.*

Nicea, 11 stycznia 1831 r.

Z łatwością odgadnięcie, mój drogi przyjacielu, jaki ból mnie ogarnia, jeżeli chodzi o stan, prawie beznadziejny, naszego biednego o. Capmasa. Oczekuję z wielką niecierpliwością i niepokojem czwartkowego listu, który najprawdopodobniej upewni mnie o jego losie. Trzeba przyznać, że choroba i śmierć upodobały sobie nas, ponieważ ludzie mniej poddani woli Bożej niż my, załamaliby się. Bez obawy czynię tę refleksję, ponieważ wydaje mi się, że jestem dość utwierdzony w uległości niezglębionym wyrokom Bożej Opatrzności, chociaż nie mogę powiedzieć, bym był niewrażliwy na ciosy, które niekiedy nas przytłaczają. Ten rodzaj doskonałości pewnie jest mi ofiarowany, chociaż bym go nie chciał. Powiem więcej, on jest dla mnie w pewnym sensie powodem skandalu, kiedy widzę, jak w niektórych historiach jest zachwalany, gdzie, bez wątplenia, fałszywie się go przypisuje na siłę ludziom i nie bez kłamstwa

---

40Jb, 1, 21.

41YENVEUX, V, 91; VI, 136, 139; RAMBERT, I, 571; REY, I, 501-502.

stawia się ich poza ludzką naturę i których się oczernia, według mnie, w sposób bardzo okrutny. Jezus Chrystus, nasz jedyny wzór, nie dał nam takiego przykładu. Uwielbiam jego drżenie i łzy przy grobie Łazarza, tym bardziej że gardzę i mam wstręt do stoicyzmu, nie- wrażliwości i egoizmu tych, którzy chcieliby, jak się wydaje, przewyższyć ten pierwowzór wszelkiej doskonałości, który zechciał uświęcić wszystkie sytuacje naszego smutnego pielgrzymowania.

Z drżeniem więc oczekuję wiadomości, którą ojciec dostarczy mi w czwartek, i tym razem to, co pochłania całą moją myśl, to ogólne dobro rodziny, o wiele więcej niż wszelkie poważanie czy uczucie osobiste. Przygotowuję się na wszelką ewentualność przez modlitwę i całkowite zaufanie woli Mistrza naszego losu, dla którego jesteśmy tutaj na ziemi.

Oto nadmiar trosk dla ojca, mój biedny przyjacielu. Jeżeli Pan zabierze tego biednego chorego, będzie ojciec miał kłopot, ponieważ można powiedzieć, że kiedy jest się zdrowym, niepotrzebną rzeczą jest zaprzątanie sobie głowy testamentem. Nie mogę sobie robić wyrzutów, że nie udzieliłem odpowiednich rad. Będąc przejazdem w Laus, poleciłem mu pozbierać pieniądze, które były rozrzucone z niewiarygodną beztroską. Powiedział mi przy tej okazji, że zamierzał zostawić część z tego dla naszej rodziny. Myślę, że powinienem wyjawić ojcu intencję, którą mi przekazał. Niech ojciec uważa, aby nie zniszczono tych papierów. Czynię z tego bez problemu moją własność. Mówię o jego kazaniach, instrukcjach itd. Brońcie komukolwiek tego ruszać, a jeżeli już coś zabrano, niech to wróci do ojca rąk. Leniwi albo nieudolni są sprytni, by zawładnąć notatkami innych. Niech Bóg sprawi, by te zabiegi okazały się niepotrzebne.

Ta wymuszona bezczynność męczy mnie niewymownie; jeżeli jutro albo najdalej w sobotę 15 nie otrzymam żadnego listu, postaram się umówić z wikariuszem generalnym<sup>42</sup> i wyjeżdżam.

---

<sup>42</sup> Aluzja do oczekiwania na listy od o. Grassiego w sprawie fundacji na Sardynii. Ten napisał 10 maja, ale nie mógł dać jeszcze odpowiedzi pozytywnej (REY, I, 502).

### 381. [Do o. Tempiera, w Marsylii]<sup>9</sup>.

*Zgon o. Capmasa. Modlitwy za zmarłych. Testament. Trudności w pracy pastoralnej. Stowarzyszenie prowansalskie dla obrony religii katolickiej.*

[Nicea], 14 stycznia 1831 r.

Mój drogi Tempierze, spodziewałem się tej smutnej nowiny, którą mi ojciec zwiastuje listem z 11. Przygotowywałem się na nią odpowiednio od dnia, kiedy mi ojciec powiedział o niebezpieczeństwie, którego koniec przewidziałem, bez najmniejszej iskierki nadziei. Otóż zostaliśmy pozbawieni jednego z naszych najlepszych misjonarzy, odpowiedniego do wszelkiego rodzaju pracy, przy tym prostego i posłusznego, zawsze gotowego do spełnienia swego zadania, wywiązującego się dobrze z obowiązków i bez pretensji. Niech Bóg będzie uwielbiony! Będziemy tak mówić zarówno w przeciwności i zmartwieniu, jak i pomyślności i powodzeniu. Martwi mnie tylko to, że zmarły nie mógł otrzymać wiatyku. Sam codziennie proszę Boga w ofierze mszy św., bym nie był pozbawiony tego szczęścia w godzinie mej śmierci. Lekarze powinni byli ojca wcześniej uprzedzić o niebezpieczeństwie; nie powiadamia się, dopiero jak człowiek jest już nieprzytomny; to będzie dla nas lekcją, byśmy w przyszłości byli bardziej czujni. Niemniej komunია, której mu udzielono w nocy 1 stycznia, uzupełnił brak świętego wiatyku i nasz biedny chory, mam nadzieję, otrzyma z Bożej dobroci wszelką nadprzyrodzoną i nadzwyczajną pomoc, jakiej potrzebował w tej ostatniej chwili. Pan wejrzyna miłość, która popchnęła go do zamknięcia się w lazarecie, by nieść pomoc przez swoją posługę tylu żołnierzom dotkniętym zakaźną chorobą afrykańską; w końcu zmarł w Zgromadzeniu i jest to znakiem wybrania. Nie pozostaje nam nic innego, jak tylko odprawić za niego wszelkie modły, do których ma prawo, by w ten sposób jego dusza osiągnęła wcześniej zjednoczenie z Bogiem, tak dobrym i tak wiernym swoim obietnicom, który był częścią życia zmarłego i powinien stać się jego nagrodą.

Gdyby można było wyrazić innego rodzaju żal po tak wielkiej stracie, poskarżyłbym się, że zaniedbano to, co tyle razy zalecałem podczas moich pobytów w Laus, i to, o czym pisałem nie w jednym, lecz w wielu listach z Fryburga. Tak właśnie gubimy z czasem nasze ciało i dobytek. Nie zna-

<sup>9</sup> YENVEUX, II, 41; 140; III, 32; VI, 139; IX, 61; REY, I, 502, 504; RAMBERT, I, 572, 573.

czy to, że z braku odpowiednich dyspozycji nie możemy w sumieniu uważać się za spadkobierców naszego brata; mówiąc „my”, rozumiem „rodzina”. Artykuł 23, paragraf 1, p. 2 ujmuje sprawę dokładnie, lecz dotyczy to tylko sumienia, gdyż odwoływanie się do tego prawa na zewnątrz byłoby niemożliwe. Wystarczy ono jednak, abyście się poczuli swobodnie odnośnie do paru rzeczy... W końcu możecie powiedzieć tym, do których pisałeś, że nie muszą liczyć na to, co osiągną faktycznie, ponieważ biedny zmarły zapoznał mnie ze swoimi zamiarami, jakich nie miał czasu wprowadzić w czyn, gdyż zaskoczyła go niespodziewana śmierć. Powtarzam, że ta jasno wyrażona wola i wymieniony wcześniej artykuł mają zapewnić wam dobre samopoczucie. Byłoby niesprawiedliwe, gdyby w umowie dwustronnej tylko jedna ze stron miała zobowiązania, a druga — została od wszystkiego uwolniona.

Zgadzam się z ojcem całkowicie co do ujemnych stron posługi parafialnej. Konieczność, która nas ogranicza, jest dla mnie ciężkim krzyżem i chciałbym nade wszystko w świecie, aby nie doprowadzano nas do takiej ostateczności<sup>43</sup>. Ale jak działać? Czy pozostawić ludzi pragnących pracować w stanie bezczynności? Niezależnie od innych racji, mówię: nie! Trochę więcej szlachetności i być może udałoby się zapobiec niedogodnościom; to właśnie musi się udać ludziom posiadającym sumienie, tym, którzy są przejęci swymi obowiązkami. Złą rzeczą byłoby wystawianie ich na te niebezpieczeństwa w normalnych czasach, lecz kiedy nie można postąpić inaczej, należy konieczność zmienić w cnotę. To już nie dzieci, wystarczająco czerpią ze stosowania Reguły, aby utrzymać się w żarliwości ich świętego stanu.

Stowarzyszenie do spraw prawnej ochrony religii katolickiej wydaje mi się rzeczą chwalebną oraz bardzo zgodną z obowiązującym w naszym kraju prawem. Wolność wypowiedzi i prasy powinna być dla wszystkich, lecz ci, którzy zabierają się do pisania, mają być ludźmi godnymi i potrafiącymi poprowadzić walkę z wieloma zaciekłymi wrogami. Dostrzegam pewien minus waszego przewodnictwa w radzie, ale jeżeli miałyby z tego wynikać dobro i jeśli byłby ojciec pewien, że jego współpracownicy nie wyjdą poza ramy obowiązku i nie skompromitują ojca, można byłoby zaryzykować i narazić się na nieprzyjemności, jakie nietrudno przewidzieć. Jeśli chodzi o gazetę<sup>44</sup>, dawno już chciałem, aby ona zaistniała, niestety, finanse nie są dzisiaj takie same. Obecnie nie mogę na nią przeznaczyć takiej sumy jak dwa lata temu. Jeśli uda nam się ją stworzyć

---

<sup>43</sup>Revolucja lipcowa uniemożliwiła na jakiś czas głoszenie misji.

<sup>44</sup>„La Gazette du Midi”.

taką, jaka być powinna, nie widzę przeszkód, aby Jacques<sup>45</sup> pisywał do niej od czasu do czasu jakieś artykuły, oby tylko udało mu się pozostać poza wszelką...

### 382. [Do o. Tempiera, w Marsylii]<sup>46</sup>.

*Założyciel nie pochwała projektów apostolskich ojca Honorata. Będzie można, z pewnymi trudnościami, osiedlić się na Sardynii lub w Nicei.*

[Nicea], 20 stycznia 1831 r.

Honorat napisał do mnie, jak się tego spodziewałem, ale nie odpowiem mu, ponieważ myślę, że jesteście w kontakcie. Przekaze mu ojciec moje odczucia odnośnie do tego, o co mnie prosi. Pełen gorliwości w zbawianiu dusz, chciałby głosić kazania biednym, przemieszczając się z miejsca na miejsce, przekonany, że jego posługa przyniesie owoce. Liczy się dla niego tylko chwała Boża, on sam nie oczekuje niczego innego w zamian, prócz przysłowiowego kawałka chleba. Jestem pełen podziwu dla jego pięknych uczuć, wcale mnie one nie dziwią; ten święty ksiądz posiada wszelkie zalety swego stanu, jest zdolny do ogromnego poświęcenia, jednakże nie zgadzam się na jego projekt pielgrzymki do La Louvesc<sup>47</sup>; po pierwsze — pora nie jest odpowiednia, po drugie — widzę tu jeszcze inne minusy.

Niewysłowioną przykrość sprawiają mi absurdalne przeszkody pojawiające się w sprawie wyższego rzędu, przynoszącej korzyści tym, którzy tworzą trudności<sup>48</sup>. Brak im misjonarzy, a wyobrażają sobie, że mają

---

<sup>45</sup>Broszurka reklamowa stowarzyszenia była podpisana przez ojca Tempiera, kilka osób świeckich i Jeancarda. Chodzi o Jacques'a Jeancarda, który wystąpił ze Zgromadzenia w 1831 r., ale pozostał księdzem diecezjalnym w Marsylii.

<sup>46</sup>YENVEUX, IX, 138; REY, I, 505.

<sup>47</sup>La Louvesc, w Ardeche, gdzie znajduje się grobowiec św. François Regisa.

<sup>48</sup>Kościelne władze Piemontu nie mogły decydować o niczym bez zgody króla. Dlatego też projekt utworzenia misji oblatów na Sardynii musiał upaść. Założyciel napisał do Chevaliera de Collegna na ten temat: „Nie od dzisiaj wiem, mój drogi przyjacielu, jak wiele napotyka się trudności, gdy chce się czynić dobro na tym podłym świecie, liczyłem się więc z przeszkodami w projekcie, który [panu] zgłosiłem. Jednak tym razem to więcej niż przeszkody, to wręcz niemożliwość rozpoczęcia sprawy, a przecież dla przyjaciół religii jest ona tak ważna, że od blisko dziewięciu lat jest poruszana przy każdej okazji. Czy należy z niej zrezygnować, czy też może, nie zniechęcając się, popróbować jeszcze pomyślnie ją zakończyć? Myślę, iż moje serce uspokoiłoby się, gdybym sam przed sobą zaświadczył, że zrobiłem wszystko, co zależało ode mnie, a może nawet więcej. Według tego, co mi ojciec opowiadał, należy absolutnie zrezygnować z Sardynii, chociaż już spoglądałem łakomym wzro-

wszystko, czego im potrzeba. Tak właśnie świeccy rozumieją sprawy religii. Władze kościelne wyczuwają lepiej swoje potrzeby, lecz są tak bardzo zależne, że ośmielają się jedynie pokornie prosić; są tak uległe, iż ostrożnie kalkulują kroki, jakie mogą podjąć, a w swoich prośbach starają się [nikomu] nie sprzeciwić. Proszę ocenić, według tego, co napisałem, czy łatwo jest operować motywami, nawet jeśli są one przedawnione. Gdyby nie chodziło o sprawy Boże, byłibyśmy zde gustowani, ale nie mamy sobie nic do zarzucenia i to pozwoliło mi być stanowczym aż do teraz.

### 383. [Do o. Mille'a, do nowicjuszy i scholastyków z Billens]<sup>49</sup>.

*Plany założenia [misji] we Włoszech upadły; następny wyjazd Założyciela do Marsylii. Zgon ojca Campasa. Ostrożność w korespondencji. Szesnasta rocznica utworzenia Zgromadzenia. Goście w Billens. Przyjaźń.*

[Nicea], 24 stycznia 1831 r.

.. Plany, o których pisałem ojcu w ostatnim liście, upadły z racji wielkich czarnych chmur na horyzoncie. Od tej chwili nie mam powodu, by przedłużać mój pobyt — nie mam tu już nic więcej do zrobienia. Szkoda, że tak rozległe pole pozostaje zamknięte dla naszej gorliwości i Bóg jeden raczy wiedzieć, czy ci, którzy odrzucają ofiarowaną pomoc Opatrzności, potrzebowali naszej posługi! Nie ma w tym naszej winy. Zrobiłem wszystko, co zależało ode mnie, teraz mogę tylko narzekać, jak trudno jest czynić dobro wówczas, gdy tylu ludziom udaje się kreować zło; mogę ukochać wyroki Boże nawet wtedy, gdy wydają mi się one niezwykle surowe. Usiłowałem wyrobić w sobie takie nastawienie wobec nieszczęścia, jakie spadło na nas ostatnio, strata naszego drogiego ojca Campasa dotknęła mnie do żywego. Do żalu, jaki wywołała jego przedwczesna śmierć, dołączył się dyskomfort spowodowany tym, że nie mogłem wypełnić dla niego tych obowiązków, których nie odmówiłbym nikomu innemu w podob

---

kiem na tę wyspę, niczym św. François Xavier na Chiny.” List z 19 stycznia 1831 r., Y<sub>ENVEUX</sub>, V, 57-59.

49Y<sub>ENVEUX</sub>, III, 21-22; V, 82, 123, 179, 180, 198; IX, 61.



nych okolicznościach. Z pewnością nie brakowało mu opieki, lecz byłbym bardziej usatysfakcjonowany, gdybym przyjął jego ostatnie tchnienie. Pan Bóg prawdopodobnie „podsunął” nam ten temat, aby wypełnić straszliwą pustkę po tej innej stracie, jakże bolesnej, której drugą rocznicę będziemy obchodzić za kilka dni. Niestety! Pomoc ta była krótkotrwała. Jeśli zdrowie Mouchela<sup>50</sup> nie będzie przeszkodą do jego dopuszczenia, trzeba mieć nadzieję, że zastąpi go on na dłuższy czas.

.. Odtąd będzie do mnie ojciec pisał z Marsylii. Nie muszę przypominać, że nieostrożnością byłoby nazywanie każdej rzeczy po imieniu, gdyż prześladowania na tle religijnym trwają. Nie podpisano ani jednego dokumentu, ani jednego pisma, w Ministerstwie Spraw Kościelnych, które nie krzywdziłoby Kościoła i jego kapłanów. A obiecują nam jeszcze więcej. Nie brak im determinacji, trzeba być im wdzięcznym za intencję i czekać, co jeszcze wymyślą<sup>51</sup>.

Jutro obchodzę rocznicę tego dnia, kiedy to szesnaście lat temu opuszczałem rodzinny dom, udając się na misję. Ojciec Tempier uczynił to kilka dni wcześniej. Nasza siedziba nie była tak okazała jak zamek w Billens, a w porównaniu z waszym niedostatkiem, mieliśmy o wiele gorszą sytuację. Moje niewygodne łóżko umieszczono w wąskim przejściu prowadzącym do biblioteki, która wtedy była dużym pomieszczeniem służącym za sypialnię ojcu Tempierowi i drugiemu, ale jego nazwiska nawet nie wymieniamy pośród nas<sup>52</sup>; stanowiła ona również naszą salę wspólnotową. Za całe oświetlenie służyła nam tylko jedna lampa, jak szliśmy spać, stawialiśmy ją na progu drzwi, tak aby korzystali z niej wszyscy. Stołem ozdabiającym nasz refektarz były deski ułożone obok siebie na dwóch starych beczkach. Od chwili złożenia ślubu ubóstwa nigdy nie mieliśmy szczęścia tak intensywnie go zakosztować.

Nie przypuszczaliśmy, że było to preludium do osiągnięcia stanu doskonałości, kiedy to żyliśmy w sposób tak mało doskonały. Uważam, nie bez przyczyny, że było to ubóstwo zamierzone, ponieważ aby z nim skoń-

---

<sup>50</sup>Aluzja do ojca Suzanne’a, zmarłego w styczniu 1829 r., i do brata Fr.-P. Mouchella, który wstąpił do nowicjatu w Billens w grudniu 1830 r. Urodzony w Rouen w 1802 r. studiował teologię w St. Sulpice, w Paryżu. Te trzy linijki są w YENVEUX (IX, 61) częścią listu z 14 stycznia do ojca Tempiera, lecz należy je umieścić tutaj; pochodzą ze str. 209, wiersze 15-20, zeszytu, który już dzisiaj nie istnieje, ale resztę tego listu stanowi fragment stron 208, 210-212.

<sup>51</sup>W YENVEUX (V, 123) przed tym akapitem znajduje się data 17 listopada 1830; jednakże należy go umieścić tutaj, z racji kontekstu, a także dlatego, że stanowi część strony 209, 6 ostatnich linijek ww. zeszytu.

<sup>52</sup>Icard.

czyć, wystarczyłoby przywieźć potrzebne rzeczy od mojej matki; wyciągnęliśmy stąd wniosek, że od tej chwili dobry Bóg ukierunkowuje nas na zalecenia ewangeliczne, które w przyszłości miały być podstawą naszych ślubów zakonnych, chociaż wtedy jeszcze o tym nie myśleliśmy. Stosując te zalecenia, poznaliśmy ich cenę. Zapewniam was, że cały czas byliśmy radośni; powiem więcej: ten nowy styl życia stanowiący ogromny kontrast z tym, co pozostawiliśmy za sobą, powodował, że często śmialiśmy się z niego naprawdę z całego serca. Zawdzięczam to miłe wspomnienie świętej rocznicy pierwszego dnia naszego wspólnego życia. Jakże byłbym szczęśliwy, gdybym mógł kontynuować je z wami!

„Myślę, że trzeba być powściągliwym przy tego rodzaju zaproszeniach, nie tyle z racji kosztów, które jednak należy wziąć po uwagę w naszej sytuacji, ile z powodu rozkładu domu. W Billens jest inaczej niż w budynku konstruowanym specjalnie dla wspólnoty. Gość może w nim mieszkać, nie przeszkadzając w najmniejszym stopniu wspólnocie. Często nawet nie wie się, że jest on pod tym samym dachem, a jeśli się go odwiedza, to wtedy, gdy się tego chce i w ustalonych wcześniej godzinach. W Billens nie możecie wprowadzić nikogo bez zakłócenia regularności.

Zalecam więc, abyście nie zapraszali na kwatery nikogo, chyba żeby to był JE biskup lub inna ważna osobistość. Rozkład waszego domu może nawet stanowić usprawiedliwienie i nie wahajcie się podać go jako powodu odmowy zaproszenia; w przeciwnym razie co jakiś czas ktoś przyjdzie i będzie rozpraszał studentów, będzie odrywał ich od zajęć, od Reguły, a również ojcu, który i tak nie ma czasu, będzie przeszkadzał. Nie muszę przypominać, że wyjazdy do Fryburga mają się odbywać tylko z ważnych przyczyn — to zrozumiałe.

25 stycznia

Raz jeszcze posłałem na pocztę w nadziei, że może rano się pomylili. Nie ma od was nic, nic. Jestem naprawdę zagniewany. Ale cierpliwości; ukarzę was za to zaniedbanie, kończąc mój list w tym miejscu, chociaż planowałem opowiedzieć wam kilka anegdotek z Marsylii, które by was z pewnością bardzo ubawiły. Pozostawienie białej kartki papieru zbyt wiele mnie jednak kosztuje, więc powiem wam chociaż, jak bardzo jesteście mi drodzy; dodam jeszcze, że źle to świadczy o ojcu Mille'em, osobie pośredniczącej i jednocześnie integralnej części cennej rodziny, że pozwala mi, jak roślinie bez wody, usychać bez pokarmu, tak niezbędnego dla mego serca.

Wiecie, że jestem ojcem, i to jakim! Nie wystarczy mi cząstka przeznaczona dla przełożonego. Gdybyście mogli posłuchać pod drzwiami, jak

mówię o was, lub przeczytać, co o was piszę, zrozumielibyście, kim dla mnie jesteście, ale wy to przecież wiecie i przed dobrym Bogiem rozliczycie mnie z moich uczuć. Wasze zalety, poświęcenie dla chwały Bożej i oddanie służbie Kościołowi staną się moją chlubą i radością pośród zgromadzenia świętych; w głębi serca już się tym cieszę, błogosławię was, polecając się jak zawsze waszym modlitwom i pamięci.

Raz jeszcze z Bogiem, moje dzieci, jak zimno musi być teraz w Szwajcarii! Mówią, że w Turynie jest dziesięć stopni, a oni nie mają pieców. Tutaj męczy deszcz. Wszędzie coś trzeba znosić.

Jedno wiem na pewno: z wami wszędzie czułbym się dobrze!

### 384. [Do ojca Tempiera, w Marsylii]<sup>53</sup>.

*Kapucyni z Marsylii muszą zrezygnować ze swoich strojów.*

[Nicea], 27 stycznia 1831 r.

Myślałem, że kapucyni zniknęli<sup>54</sup>. Jak mogliście dopuścić do bezsensownej kompromitacji tylko dlatego, aby ulec kapryswi dwóch starych braci odmawiających zdjęcia habitu. To nierozsądne. Nie należy przeciwstawiać się faktom i ryzykować niepotrzebnie prześladowanie, które może narobić kłopotu w innych, ważniejszych sprawach. Gdyby władza cywilna lub wojskowa dobrała się do tych zakonników i uwięziła ich, musielibyście użyć waszych znajomości, by ich stamtąd wyciągnąć. Nie ma sensu narażać się na dodatkowe kłopoty, macie wystarczająco dużo irytujących problemów związanych z wypełnianiem obowiązków waszego stanowiska.

---

<sup>53</sup>YENVEUX, V, 126.

<sup>54</sup>Na zaproszenie JE Fortunata de Mazonada kapucyni osiedlili się w Marsylii w latach 1825-1826. Rząd zgodził się na ich ubiór i brody, chciał bowiem przygotowywać misjonarzy do lansowania dzieł francuskich na Wschodzie. Liberalowie szybko ich zadun-cjowali, ponieważ byli cały czas, od rewolucji, zgromadzeniem działającym bez upoważnienia. W latach 1828-1829 rząd zażądał od nich i od jezuitów, aby opuścili kraj. Mazonodowie obronili jezuitów, lecz zgodzili się na wydalenie kapucynów; w ich klasztorze w Marsylii źle się działo z powodu braku gorliwości tamtejszych zakonników. Patrz: J. LEFLON, *JE de Mazonod*, II, 333-340.

Litości, przetłumaczcie ojcu Bonaventure, aby ustąpił przed burzą, tak jak to uczynili wcześniej jego współbracia. Jeżeli chce pozostać w Marsylii i cieszyć się tam akceptacją, niech nałoży habit kościelny, a jeśli ci dwaj starzy bracia życzą sobie zachować brody, niech jadą tam, gdzie nie będą one przedmiotem kontrowersji. Takie jest stanowisko Jego Ekscelencji i moje własne. Podejmijcie w tym względzie możliwie najskuteczniejsze kroki, na jakie pozwala wasza władza.

### 385. [Do o. Mille'a, w Billem]<sup>55</sup>.

*Choroba brata Mazeta. W apostołacie ojcu Mille'owi musi pomóc inny ksiądz.*

[Marsylia]<sup>56</sup>, 20 lutego 1831 r.

.. jego stan sprawia mi ogromną przykrość, nigdy bym nie pomyślał, że dojdzie aż do tego. Co teraz? Jedynie lekarze mogą o tym zadecydować. Jeżeli stwierdzą, że powietrze jego rodzinnego kraju pomoże mu wyzdrowieć, trzeba będzie, mimo wszelkich minusów takiego rozwiązania, pójść na to. Nauka, pobożność i duch religijności ucierpią. Z drugiej strony, jeśli ryzykuje śmierć, pozostając tu, gdzie jest, nie mamy prawa narażać go na takie nieszczęście, zwłaszcza jeżeli istnieje uzasadniona nadzieja na wyzdrowienie w jego kraju; gdyby jednak choroba okazała się nieuleczalna, nie wahałbym się powiedzieć, iż byłoby lepiej, żeby zakończył swe dni pośród braci, otrzymując wszelką pomoc, jaką religia zapewnia swoim dzieciom. Należałoby jednak podjąć konieczne środki ostrożności w celu uniknięcia zarażenia, a także zakłócenia pracy wspólnoty. Mam nadzieję, że nie dojdzie do tej ostateczności i być może to biedne dziecko w tej chwili już czuje się lepiej. Gdyby można było przewieźć go bezpiecznie, rozsądnie byłoby skonsultować się z p. Recamierem, bardzo dobrym lekarzem. Nie zapomnijcie o tym odnośnie do brata Mouchela. Wracając do Mazeta, przewiduję poważne kłopoty z podróżą, jeżeli musiałoby do niej dojść. Jak byście go przewieźli? Nie zgodziłbym się, żeby jeden z was mu towarzyszył; trzeba byłoby powierzyć go opiece jakiegoś uczciwego podróżnego, ale niełatwo takiego spotkać. Najlepiej byłoby więc wyleczyć go na miejscu.

.. Dziękuję Panu za błogosławieństwa, jakie zsyła na was i na waszą posługę; z ogromną radością przyjąłem wiadomość o waszym pierwszym pojawieniu się na ambonie w Romont. Życzyłbym sobie, aby doceniono wasze sąsiedztwo i żeby często wystawiano na próbę waszą gorliwość.

<sup>55</sup>YENVEUX, VI, 128; VIII, 159.

<sup>56</sup>Ojciec de Mazenod powrócił do Marsylii na początku lutego, a jego wuj na początku

Czuję, że potrzebujecie pomocy, zarówno we mszy, jak i przy kazaniach. Jeśli brat Mouchel otrzyma święcenia kapłańskie w czasie, o którym mi piszecie, to znaczy, że znaleźliśmy tę pomoc. Nie każemy mu długo czekać i jeśli dobry Bóg usunie pewne przeszkody, będę mógł przysłać wam godnego księdza, obecnie — przełożonego niższego seminarium<sup>57</sup>.

Chcę jeszcze powrócić do sprawy biednego Mazeta i jego oplakanego stanu. Ostatecznie poszukajcie sposobu, aby go odwiedzić do domu; może pobyt w rodzinnym kraju przyczyni się do zwalczenia tej strasznej choroby, ale czy będzie on w stanie wyruszyć w podróż sam? Właściwie, jak tylko znajdzie się w dyliżansie, nic nie ryzykuje, będzie się czuł swobodnie i bezpiecznie. Myślę, że jego rodzice wykażą się szczodrością i zapłacą za podróż. Jeżeli absolutnie nie mógłby zaryzykować tej samotnej wyprawy, trzeba byłoby napisać do jego rodziny, aby ktoś odebrał go z Genewy, gdzie dowiedziecie go umówionego dnia, i jeszcze: nie chciałbym, aby tylko do Genewy towarzyszył mu jeden z was. Jean pewnie podjąłby się tego dobrego uczynku. Chciałbym również, aby w pobliżu był doktor Recamier celem konsultacji; byłibyśmy lepiej zorientowani w sprawie.

### 386. [Do o. Courtesa, w Aix]<sup>58</sup>.

*Wizytacja kanoniczna domu w Calvaire. Ojciec Martin, ojciec Roger.*

[Marsylia], 6 marca 1831 r.

Od dwóch dni jestem w Calvaire, mimo trwożliwych rad, jakich mi udzielano, by odwiedzić mnie od tego pomysłu. Być może posłuchałbym ich, gdyby moje sumienie nie nakazywało mi działania dla dobra wszystkich. Z jednej strony okoliczności, z drugiej choroby przyczyniły się do rozluź

---

<sup>57</sup>Chodzi prawdopodobnie o J.-F. Allarda, dyrektora niższego seminarium w Embrun. Niestety, dopiero w 1837 r. otrzymał on od biskupa zezwolenie na wstąpienie do nowicjatu.

<sup>58</sup>Y<sub>ENVEUX</sub>, III, 61; IV, 17; VII, 100.

nienia obserwacji. Zanim przekroczyłem próg domu, wysłuchałem każdego po kolei, rozważyłem w zaciszu sanktuarium sprawy i osoby, po czym z Regułą w ręce przybyłem zaprowadzić ponownie porządek, bez czego nie mógłbym wejść. Trzeba pochwalić wszystkich, że wystarczyło zaledwie pół godziny rozmowy, w czasie której ustawiłem rzeczy na swoim miejscu, i od tej chwili sprawy potoczyły się perfekcyjnie.

Jedynie ojciec [Martin], niemający ani odwagi, ani zdrowego rozsądku, uważa, że trudno mu połączyć zadaną pracę z wymaganą przeze mnie systematycznością. Z takimi apostołami nie zdobyto by świata. Wydaje mi się, że gdybym w wieku dwudziestu pięciu lat tak postępował, poprosiłbym Boga o utopienie mnie w ciepłej wodzie celem ukarania za takie lenistwo.

Wolę naszego dobrego ojca Rogera<sup>59</sup>, który przebywał spokojnie we Fryburgu i który na jedno słowo P[rowincjała] wyjechał w ciągu 24 godzin i przyjechał do Marsylii, nie znając nawet planów wobec swojej osoby. Chodziło po prostu o mianowanie go kapłanem w pewnej biednej wspólnotie grzeszników nawróconych lub w trakcie nawrócenia.

### 387. [Do o. Mille'a, w Billem]<sup>60</sup>.

*Zdecydowana obrona krzyża. Brak pobożności w Paryżu. Przyszłe święcenia kapłańskie w Billens. Zajęcia z literatury i filozofii.*

[Marsylia], 19 marca 1831 r.

...O Boże! Zgromadźcie się wokół dobrego Zbawcy, który mieszka wśród was, otoczcie większą miłością i troskliwością Jego boską osobę, często ze czcią dotykajcie ołtarza, gdzie on się znajduje, i ukorcie się przed nim, aby wypełnić wszystkie należne mu obowiązki i zaświadczyć, chociażby zewnątrz, o chęci naprawienia tylu zniewag, jakich doznaje we Francji. Nie tylko jego obraz jest profanowany, nawet jego ciało zostało rzucone pod nogi i pożarte przez potwory w kościele Saint-Louis w Paryżu. Drzę jeszcze, mówiąc wam o tym. Oto, do czego doprowadziła nas żalosna wolność. Zgodnie z naszym obowiązkiem, obroniliśmy święte drzewo krzyża — nie tylko chciano nam je zabrać, ale usiłowano wykonać to naszymi rękami. Dwukrotnie burmistrz przysyłał do nas członka rady

---

<sup>59</sup>Chodzi o ojca jezuitę. Stowarzyszenie posiadało gimnazjum we Fryburgu.

<sup>60</sup>YENVEUX, IV, 144; VII, 50-51; VIII, 182, 210; REY, I, 507; RAMBERT, I, 574.

miejskiej, aby skłonił nas do tego świętokradztwa, pod pretekstem uniknięcia rzezi w mieście. Domyślcie się z pewnością, co odpowiedzeliśmy i z jakim oburzeniem odrzuciliśmy tę nikczemną propozycję — spiszek złych ludzi nie udał się. Jednakże, jeżeli w dalszym ciągu bezbożność będzie się szerzyć bez przeszkód, gorszące knowania mogą trafić na podatny grunt. Mimo to z całą mocą należy stwierdzić, że apostołowie Jezusa Chrystusa nigdy nie staną się współnikami tej wielkiej zbrodni ani widzami nowej męki Zbawiciela ludzi.

„W chwili, gdy do was piszę, Jego Eksceleńcja dokonuje w swojej kaplicy wyświęcenia dwóch diakonów i jednego subdiakona<sup>61</sup>; na uroczystość Trójcy Świętej będzie 16 lub 17 kapłanów, ale ani jednego na święto Matki Bożej Niepokalanie Poczętej. Cierpliwości, każdy, który wyjdzie z Billens, będzie wart dziesięciu innych. Nie mogę wprost wyrazić, z jakim upodobaniem mój duch biegnie, aby zakosztować pobytu wśród was. To miejsce mojego odpoczynku, często się tam przenoszę. Proszę przekazać ojcowi Mouchelowi<sup>62</sup>, że dzielę z nim szczęście i zadowolenie z racji jego budującej postawy, o której się dowiedziałem. Jego kapłaństwo przyniesie nowe błogosławieństwa dla rodziny potrafiącej je docenić. Wkrótce nasz drogi Pons przyczyni się do powiększenia duchowego bogactwa swych braci. Mam nadzieję, że na czas otrzymacie dyspensy, które trochę późno przybyły z Rzymu, jednakże wystarczająco wcześnie, aby został wyświęcony w Wielką Sobotę, jeśli JE biskup Lozanny zechce w ten dzień udzielić święceń; oczywiście nie omieszkacie go o to poprosić. Potem przyjdzie kolej na Dassy’ego i Ricarda i będziecie musieli wybudować bazylikę, aby w niej pomieścić tyle ołtarzy dla tak dużej liczby nowych, pobożnych księży. Żarty na bok, nie wiem, jak zrobicie. Na waszym miejscu postawiłbym mały ołtarz w salonie na parterze, tam gdzie umieściliśmy Najświętszy Sakrament.

Pomówmy o interesach. Uśmieliśmy się z zuchwałego planu kleryka Ricarda. To tak jakby chcieć kupić inny zamek i jeszcze w dodatku wybrać oczywiście najpiękniejszy, największy i najdroższy w Szwajcarii. Pieniądze nic dla niego nie znaczą, leżą na ulicy, wystarczy tylko się po nie schylić. Inne natomiast mam zdanie odnośnie do projektu Dassy’ego. To plan rozsądny i nie waham się go przyjąć. Uważam nawet, iż należy pilnie się nim zająć. Stawiam tylko jeden warunek i pozostawiam go ojcowi do

---

61Ten akapit, przepisany bez daty przez YENVEUX (VIII, 210), jest częścią listu z 19 marca. Tego dnia rzeczywiście JE Fortunat dokonał wyświęcenia dwóch diakonów (A. Chirac i J.-C. Brun) i jednego subdiakona (P.-H.-J. Martin). Patrz: Księga Święceń (Re-gistre des Insinuations), archiwa arcybiskupstwa marsylskiego (19 marca 1831).

62Wyświęcony na księdza we Fryburgu, 26 lutego 1831 r.

rozpatrzenia, gdyż jedynie ojciec może odpowiednio go ocenić; wewnętrzny spokój ojca nie ucierpi na rozsądnym rozważeniu sprawy; czuje ojciec, że w przeciwnym razie wchodzenie w niepotrzebne wydatki byłoby nieostrożnością, tym bardziej że wcześniej wyczerpano zgromadzone środki. Uważajcie: drzwi do pokoi należy rozmieścić inaczej, niż to widać na planie; powinny znajdować się co najmniej w 1/2 lub w połowie planu od ścianki działowej pokoi, tak aby otwierając się, zasłaniały łóżko. Nie pomyśleliście również o oświetleniu dwóch bocznych korytarzy. Czy witraż nad drzwiami dwóch cel wystarczy, aby było tam dość widno? Rozważcie to. Gdyby było za mało światła, można by zrobić nieduży otwór z tyłu, ale sądzę, że niespieszno nam wpuszczać do domu północne powietrze. Niech ojciec stara się robić jak najmniej wydatków. Co do projektu mieszkania dla gospodarza, odłóżcie to. Przeanalizuję sprawę na miejscu podczas mojej pierwszej wizyty. Zrobimy, co najpilniejsze, na razie to i tak dużo. Ponieważ omawiamy sprawy finansowe, odpowiem, iż słuszne jest, aby wynagrodzenia za wasze msze szły dla waszego domu. Nie zarobicie jednak zbyt mało, dostając po 15 sous, gdy tymczasem my moglibyśmy dostarczyć wam msze po 20. Powiadomcie mnie, gdy będziecie mieli jakąś sumę do podjęcia.

Złości mnie, że nie mogliście sprzedać kolaski. Można byłoby za nią wybudować pokoje na drugim piętrze. Jak tylko nadejdzie wiosna, zamieście o niej ogłoszenie. Prawdopodobnie ten, kto ją wykonał, odkupiłby ją, gdybyśmy mu ją oddali za trzydzieści cztery ludwiki. Jeżeli poświęcenie jednego ludwika pomogłoby dobić targu, należałoby się na to zdecydować, chociażby dla uniknięcia opłat bankowych przy wysyłce pieniędzy stąd, a i tak nie mamy ich za wiele. Zna ojciec stan rzeczy, dlatego też nie lękam się nadużywania wolności, jaką wam daję; przeciwnie, w przypadku ewentualnych potrzeb, liczcie na mnie. Żadnego niepotrzebnego wydatku, bez mojej zgody — nawet kropki. Oczywiście nie należy oszczędzać na rzeczach niezbędnych. Powiedział mi ojciec o rachunku od krawca, od szewca, a trzeba jeszcze zapłacić rzeźnikowi; nie widzę, żebyście mieli pieniądze; pięćdziesiąt ecu z Lozanny już dawno powinno być dotrzone. W tej sytuacji, mój drogi przyjacielu, nie wahaj się zgłosić do mnie. Zadośćuczynię waszej prośbie.

Pozostaje jeszcze sprawa waszych studiów. Wkrótce skończycie zajęcia z literatury, ale nie chciałbym, aby ją całkowicie zarzucono<sup>63</sup>. Można byłoby wykladać ją chociażby raz w tygodniu, nawet gdy rozpocznie się wielkie studiowanie filozofii. Przypilnujcie, aby filozofia stała na odpo-

---

63 YENVEUX (VIII, 182) umieszcza tutaj dwie linijki, które my daliśmy pod koniec listu.



wiednim poziomie. Wydaje mi się, że to brat Aubert ma ją wyklądać, a Pons i ojciec wesprzeć go swymi radami, chodzi o to, aby kurs był pełen wzniosłości. Zdaje się, że ma on się rozpocząć po Wielkanocy. Nie zwlekajcie zbyt długo. Jeśli ktoś lubi łacinę i jeżeli oczywiście ma zdolności, niech się jej uczy. Pons pomoże takiemu człowiekowi dobrej woli.

W pierwszym liście opowiedzcie mi o przebiegu waszych studiów. Jak tylko nadarzy się okazja, prześlemy książki.

### 388. [Do o. Mille'a, w Billem]<sup>64</sup>.

*Oderwanie od rodziny. Pielgrzymka wspólnoty Billem do Part-Dieu.*

[Marsylia], 27 marca 1831 r.

Chciałbym ojcu dać przykład oderwania [od rodziny], nie mówiąc o wszystkim, co się samo narzuca; przyznam nawet, że pewnego dnia w czasie modlitwy przyszła mi do głowy cała masa przykładów, która pomogła mi podjąć decyzję. Całun śmiertelny, umieszczany na ciele zakonnicy niektórych Reguł, między innymi wizytek, w dzień złożenia ślubów, jeszcze bardziej mnie przekonał; krótko mówiąc, chcę jakby ekwiwalentu przysięgi i dlatego uprzedzam, że nie przekażę ojcu wieści od bliskich<sup>65</sup> aż do naszego pierwszego spotkania. Nie chcę ojca zaskakiwać, lecz dać czas na przemyślenie sprawy. Mogę jedynie powiedzieć, że wszyscy, bez wyjątku, mają się dobrze. Nie wiem, jak tam z listami, jakie do nich ojciec pisze, ale radzę to robić jak najrzadziej. Obawiam się, że trochę tu ojciec przesadza, tym bardziej że przecież z łatwością mogą oni ode mnie uzyskać wiadomości o stanie jego zdrowia. Coś tu nie jest w porządku, musi ojciec przyznać. Normalne jest, że rodzice są wymagający, oczywiście chętnie to im wybaczam, ale my jesteśmy lepiej zorientowani niż oni, ponieważ wyszliśmy z lepszej szkoły. Mógłbym wyrazić się bardziej precyzyjnie, lecz wolę ojcu pozostawić sprawę do przemyślenia. Wiem, do kogo się zwracam. Aby złagodzić nieco surowość tej doktryny, nie dając ojcu dzisiaj wiadomości o rodzicach, opowiem o przyjacielach; nie wiem wprawdzie, czy można tym mianem określić tylu ludzi, spośród których żaden nie

---

<sup>64</sup>YENVEUX IV, 47-48; V, 266.

<sup>65</sup>Ojciec Mille urodził się w Cassis, w okolicach Marsylii.

potrafił pójść w ojca ślady.

...Zbyttno się ojciec afiszuje, jadąc na uroczystość. Oczywiście cieszę się z zapoznania rodziny Bremond; pozostają pod urokiem pielgrzymki<sup>66</sup> ojca do Part-Dieu. To jest dobre dla wspólnoty, która potrafi tworzyć i umie korzystać z właściwych przykładów, jakie są jej dostarczane. Jak pięknie jest widzieć tych pobożnych samotników poświęcających życie modlitwie. Służą wszelką pomocą anielskim robotnikom, którzy w swej apostołskiej posłudze bez wątpienia krocą tak blisko Zbawiciela, oni również wiele mogą zyskać, obserwując gorliwość i rezygnację ze świata tych wspaniałych dzieci świętego Bruna. Jeśli są zorientowani w potrzebach ojca, być może znajdą w swoich winnicach coś, co przyda się na wino mszalne.

### 389. [Do o. Mille'a, w Billem]<sup>67</sup>.

*Kazania nie powinny być długie. Posługa w Billem i Romont. Rozwijać wszelkie talenty scholastyków. Przygotować szczegółowy raport o każdym członku wspólnoty.*

[Marsylia], 15 kwietnia 1831 r.

Nie zgadzam się na kazania pasyjne trwające dwie i pół godziny. To co najmniej o całą godzinę za długo. Bądźcie pewni, że niezależnie od tego, co mówią pochlebcy, zarówno audytorium, jak i głoszący słowo

---

<sup>66</sup>Klasztor reguły Citeaux.

<sup>67</sup>Yenveux, A, 19; II, 72; VII, 243; VIII, 174.

Boże, cierpią przez te długie przemowy. Trzy kwadranse — zwykłe kazanie, godzina i kwadrans — kazanie pasyjne; trzymajcie się tego ściśle — to moje polecenie. Widzę, że dość dobrze traktujecie miasto Romont. Należy jednak zachować „złoty środek”, nie dawać ani za dużo, ani za mało. Poza tym oni powinni umieć docenić takich sąsiadów jak wy. Mam nadzieję, że chociaż będą wdzięczni.

.. Myślę, że zawsze odmawialiście jakiegokolwiek zapłaty za głoszone im kazania. Tak trzeba postępować za każdym razem, jak będziecie mieli szczęście oznajmiać im słowo Boże<sup>68</sup>.

Wnioskuje, że w parafii w Billens macie dużo zajęć, ale też ile dobra tam czynicie! O jedno tylko proszę: niech nie cierpią na tym studia! Żyjemy w czasach, kiedy do zwalczania złych doktryn nie wystarczy już tylko dobry przykład, i do tego należy się przystosować. Chciałbym, aby chociaż kilku z was było w stanie wziąć udział w polemice, wobec której przeciwnicy wiary wykazują tyle zęczności i talentu. Musicie umieć dobrze mówić i pisać. Wymyślcie jakieś ćwiczenia, które wam to ułatwią. Wsprzyjcie predyspozycje każdego. Uczcie się łaciny. Życzyłbym sobie, aby nasz drogi Pons szkolił uczniów, którzy pójdą w jego ślady. Zalecam mu, aby pomagał wszystkim przejawiającym jakieś talenty. Z niecierpliwością oczekuję na szczegóły dotyczące waszej nauki. Nie piszę teraz więcej na ten temat, powrócę do niego po otrzymaniu listów od was.

Jeszcze jedna sprawa, na której szczegóły czekam równie niecierpliwie: to raport dotyczący personelu naszej drogiej wspólnoty; niech wszyscy oni przedefilują przed moimi oczami, żebym mógł spokojnie ich poobserwować, żebym ich ujrział takimi, jakimi naprawdę są. Niezwykle mi dobrze z nimi, to tak jakby tu byli. Ogromnie lubię mówić o nich, wołać każdego z nich po imieniu. Są obecni w moich myślach. Przekażcie im moje odczucia. Nawet teraz, w tej chwili, mam wrażenie, że znajdują się tuż przy mnie, duch nie zna odległości!

**390. [Do o. Mille'a, w Billens]<sup>69</sup>.**

*Prace gospodarcze w domu Billens. Pensja JE F. de Mazonoda i wikariuszy generalnych. Procesja 3 maja. Niech ojciec Mouchel zajmie się nowicjuszami i scholastykami.*

[Marsylia], 7 maja 1831 r.

---

<sup>68</sup>Te cztery linijki (A, 19) przepisał Yenveux, ale ojciec Esteve nie umieścił ich w związanych tomach. Noszą one datę 11 kwietnia, ale prawdopodobnie stanowią część listu z 15, ponieważ pismo i papier są identyczne jak w pierwszym akapicie. (YENVEUX, II, 72).

<sup>69</sup>YENVEUX, I, 211-213; VII, 93, 55\*; VIII, 158, 172; REY, I, 512, 513; RAMBERT, I, 576 — 577.

Trzeba wybrać między ściankami z cegły a z drewna. Lepsze chyba byłyby z cegły, ale niezbyt grubej, no i żeby nie były za drogie. Jeśli uda wam się znaleźć coś równie dobrego z drewna, nie wahajcie się; wtedy należy porządnie zheblować deski, aby je potem pokryć warstwą szarej farby. Na razie zalecam wykonanie tylko niezbędnego minimum, jako że nasze środki finansowe znacznie zmały. Nie możemy już liczyć na wsparcie tego<sup>70</sup>, komu właśnie odebrano 12 000 franków renty, którą zresztą przeznaczał wyłącznie na dobre uczynki, a nasze dzieło oczywiście zawsze do nich zaliczał. Z drugiej strony, równocześnie Tempier i ja tracimy to, co zwykle zużywaliśmy na potrzeby rodziny; ograniczenia będą też dotyczyły innych, tak więc starajmy się nie kusić Boga.

...To niekończąca się wojna pióra, a biorą w niej udział wszystkie mocarstwa tego świata, duże i małe, dalekie i bliskie. To jedna z bardziej drobiazgowych korespondencji tocząca się z tymi, którzy muszą się z nami konsultować, by przerzucić na nas odpowiedzialność za nasze decyzje; potem następują rady trwające cztery godziny, itd.

Jednakże trzeba przyznać, że w całym tym zmartwieniu jest miejsce na pewne pocieszenie. Opowiem o nim, to będzie dla was budujące; 3 maja stał się triumfem krzyża, a zawdzięczamy go naszemu zobowiązaniu — zawsze szanować posługę i nie cofać się przed żadnym niebezpieczeństwem, jeśli w grę wchodzi obowiązek. Po tym, jak uratowaliśmy krzyż od ostatniej zniewagi, kiedy dwukrotnie przed przybyciem Jego Ekscelencji burmistrz przysłał do nas radcę miejskiego, aby nas ubłagał o przesunięcie go, wskazał nam minę, jaka miała wybuchnąć, i miasto prawie już skąpane we krwi, gdybyśmy odrzucili taką słuszną prośbę, było ważne, aby w czasie święta znalezienia uroczyście uczcić Zbawiciela ukrzyżowanego. Podczas gdy w większości miast Francji Chrystus był profanowany, a jego krzyż wręcz wrywany ludziom, nasz, pośród ogromnej liczby osób płynął ponad ich głowami i był widoczny jak w najpiękniejszych dniach swego triumfu — to takie cudowne wspomnienie! Aby wesprzeć pobożność naszych ludzi, a także, o ile to możliwe, wynagrodzić zniewagi, jakie Jezus, nasz Bóg musiał znieść gdzie indziej, postanowiliśmy nadać temu pięknemu świętu oprawę pełną przepychu. Ludzie mieli pełne prawo tego oczekiwać. Ogłoszono więc oktawę w Calvaire, ponad krzyżem wzniesiono łuk triumfalny, zawieszono girlandy kwiatów, przymocowano proporce, haftowane tkaniny zdobiły to święte miejsce. Wszystko to przyciągało uwagę przechodniów uradowanych przygotowaniami do ceremonii tak bardzo zgodnej z ich oczekiwaniami.

---

70JE F. de Mazenod.

Sam burmistrz i niektórzy adepci sekty zwalczającej religię byli zupełnie zbici z tropu. A przecież policja wysyłała nam list za listem, składała wizyty i wydawała rozkazy, do tego dochodziły jeszcze groźby i wstrętne zaciętrzewienie. Na szczęście, od tych chwalebnych dni mieliśmy sporo czasu, aby przeniknęły nas do głębi idee wolności, do których mamy prawo tak samo jak każdy inny człowiek. Dlatego też nasze odpowiedzi były stanowcze i zdecydowane było postanowienie pełnego korzystania z przysługujących nam praw. Chociaż burmistrz napisał, że jeżeli Jego Ekscelencja nie zrezygnuje z planów zorganizowania procesji, to uczyni go odpowiedzialnym za wszystkie wydarzenia, procesja się odbyła. Pewnie niektórzy przestraszyli się jego groźby; poprzedniego dnia wypuścił w miasto bandę uliczników śpiewających „Marsylianę”, którzy w końcu potłukli szyby w dzielnicy Świętego Jana. Ale my zaufaliśmy Panu i dobremu duchowi naszych wiernych. Jego Ekscelencja życzył sobie uczestniczyć w procesji. Od początku misji nie widzieliśmy podobnej uroczystości. Porządek, pobożność, przemieszczanie się wiernych — wszystko na najwyższym poziomie. Ludzie przez resztę dnia masowo przybywali do krzyża, mieliśmy sporo kłopotów, aby opróżnić Calvaire. Mam na myśli zewnętrzne ogrodzenie. Rozumie się samo przez się, że kościół też był pełen, gdy chcieliśmy go zamknąć na noc. Ani w czasie procesji, ani po niej nie zdarzyło się nic przykrego, przeciwnie, lzy płynęły ze wszystkich oczu, gdy niezliczone głosy wykrzykiwały te wzruszające słowa: „niech żyje Jezus, niech żyje Jego krzyż!”, itd. Czcigodny pasterz, JE biskup Fortunat de Mazenod odebrał mnóstwo gratulacji, a ten, którego znacie i który, jak możecie sobie wyobrazić, przyczynił się co nieco do zorganizowania tego pięknego dnia, którego zazwyczaj obarczano trudnymi sprawami oraz tym wszystkim, co obmierzłe w dyskusjach z władzami, on to cieszył się w głębi serca wynikami osiągniętymi dla chwały Bożej, dla czci Kościoła i pierwszego pasterza oraz dla radości wszystkich wiernych. On też był po

cichutku zadowolony ze swej części. Pozostając w cieniu, chciałby ukryć się jeszcze bardziej, tak ogromnie męczą go obowiązki, jakie wiążą się z jego pozycją, on tak bardzo tęskni za odpoczynkiem.

Pierwszego maja Eymar złożył ofiarę Panu. Jestem z niego wielce zadowolony i mam nadzieję, że bez problemu dorówna naszym droгим biletczykom. Będzie musiał uczyć się. Zacznie od czytania Pisma Świętego w oryginale, tak więc waszej akademii przybędzie znawca hebrajskiego.

Stwierdzam z przyjemnością, że u was nauka, pobożność, a u niektórych obowiązki związane z posługą stoją na pierwszym miejscu — to niezwykle budujące, ale radzę oszczędzać nowego księdza; on ma troszczyć się o braci — to jego główne zadanie, dlatego uważajcie, aby reszta nie szkodziła nauce. Chętnie zgodzę się na jego projekt bractwa dzieci prowadzonego wspólnie z Dassym, ale tylko wtedy, jeżeli ojciec uzna to za zasadne i jeżeli inne czynności lub zdrowie na tym nie ucierpią.

### 391. [Do o. Courtesa, w Aix]<sup>71</sup>.

*Ojcowie z Aix nie szanują superiora generalnego. Ojciec Courtes powinien częściej przyjeżdżać do Marsylii. Rozkład dnia w domu w Calvaire.*

[Marsylia], 17 maja 1831 r.

Nie potrafię wyrazić pochwał dla ducha oderwania się od świata księży naszej wspólnoty. Pamiętam, jak w czasie mojej przedostatniej podróży M[oreau]<sup>72</sup>, widząc mnie wchodzącego do chóru po wieczornej modlitwie, odłożył do następnego dnia spotkanie ze mną. Innym razem B[ernard]<sup>73</sup>, dobrze wiedząc, że miałem przyjść na posiłek o pierwszej, zapalał taką gorliwością do swoich zajęć, że o tej godzinie już wyszedł z domu. Zwracam uwagę na te rzeczy mimochodem, aby docenić uczucia każdego i

---

71 YENVEUX, A 18; II,133; IV, 18; VII, 83, 247. Ojciec REY (I, 513) streszcza ojcu Courtesowi list, który datuje na 4 maja, ale który stanowi raczej część niniejszego listu, ponieważ mówi o bliskiej procesji z Najświętszym Sakramentem, 5 czerwca, i o odmowie uczestnictwa w niej władz cywilnych: „Postaramy się uczynić wszystko, co możliwe, aby zadośćuczynić naszemu Panu za tyle aktów apostazji. Zresztą tacy przymusowi uczestnicy nigdy Go nie uwielbiali. Ich nieobecność jest więc dla mnie właściwie ukojeniem”.

72 Moreau był członkiem wspólnoty w Aix i został delegatem domu na kapitułę we wrześniu 1831 r.

73 Yenveux pisze: B. Prawdopodobnie chodzi o Bernarda, zobowiązanego do posługi w kościele misyjnym.

pogratulować mu w duszy wzniosłości myśli... Jednakże, chociaż ci dobrzy ojcowie są aż tak święci, byłoby mi miło, gdybyś, zgodnie z art. XII, par. VII, rozdz. I, trzecia część, raz w miesiącu powiadomił mnie, co się z nimi dzieje.

To przykre, że stan twego zdrowia tak bardzo utrudnia ci podróże; gdyby nie to, moglibyśmy od czasu do czasu spotkać się i porozmawiać — byłaby to zarazem i korzyść, i przyjemność. O wielu rzeczach ci nie mówię, gdyż nie o wszystkim można pisać, a jednocześnie chciałbym, żebyś o nich wiedział. Na przykład, w tej chwili dwie osoby wprawiają mnie w głęboką zadumę, nie chciałbym działać tylko według jakichś moich „przebłyków”, opinia kogoś innego ogromnie by mi pomogła.

.Nie mogę zatrzymać tu ojca [Martina]<sup>74</sup>, ponieważ zajęcia, jakie sobie narzucił, zbyt odciągają go od podstawowych obowiązków, to znaczy od wypełniania Reguły. Należy mu udzielić wszelkiej pomocy, aby sprowadzić go ponownie na właściwą drogę.

Ciągle zapominałem ci powiedzieć, że z radością wprowadziłem prymę i tercję po oracji, matutinum i laudesy po modlitwie wieczornej. Dzwoni się na rachunek sumienia o 8.30, potem — modlitwa, następnie — oficjum. O 9.30 — wszystko skończone. Dzięki temu można się zająć pozostałymi obowiązkami naszej posługi, rankiem od 6.15 do 11.30, dzwonią na sekstę, i od 2.15 do 7.00, gdy zbieramy się na orację.

### 392. [Do o. Mille’a, w Billens]<sup>75</sup>.

*Projekt kontrowersyjnego dzieła autorstwa ojca Ponsa.*

[Marsylia], 27 maja 1831 r.

.Wydaje się, że projekt zaproponowany przez ojca Ponsa zmieni coś w planie przedstawionym mi wcześniej. Czy te dwa różne projekty nie świadczą trochę o lekkomyślności? Nie znaczy to, że nie apróbuję uczu

---

<sup>74</sup>W liście z 6 marca ojciec de Mazenod skarżył się na ojca Martina, że nie potrafi on łączyć pracy i regularności.

<sup>75</sup>Y<sub>ENVEUX</sub>, II, 38.

cia, jakie wzbudza nasz Pons, przeciwnie, nawet bardzo popieram. Obawiam się jednak, czy nie ucierpi na tym wspólnota; powtarzam raz jeszcze — wszystko musi ustąpić przed tym pierwszym obowiązkiem. Trzeba dostarczyć braciom wszelkich dostępnych środków umożliwiających rozwój. Najmniejsze odstępstwo w tym względzie stanie się w moich oczach błędem nie do wybaczenia. Jeżeli ten podstawowy punkt zostanie zachowany, zgadzam się chętnie, aby zajął się on zwalczaniem wrogów Kościoła. Sprawę, że katolicy naszego regionu jeszcze bardziej pokochają rodzinę. Powinniście jednak ocenić zasadność sprawy. Ojciec Telmon, dzięki swoim badaniom będzie ochoczo uczestniczył w udoskonalaniu naszego dzieła, ale transport tych materiałów może okazać się trudny, a potem jeszcze trzeba je przekazać w inne ręce i wypolerować. Z jednej strony, nie wiadomo, czy Jeancard odpowiednio zrozumiał i rozsmakował się w planach Ponsa, a z drugiej — widzę tu jeszcze inne problemy. Nie jest powiedziane, że praca ta nie może być doskonalona przez innych niż tych, którzy wpadli na jej pomysł; ale wracam do moich obaw: niech nie ucierpi na tym wspólnota...

### 393. [Do o. Mille'a, w Szwajcarii]<sup>76</sup>.

*Wysłanie kleryków Eymara i Azana. Rady dotyczące ich odpowiedniej formacji.*

[Marsylia], 6 czerwca 1831 r.

.. Chciałbym, abyś otoczył tych młodych ludzi wszechstronną opieką. Chodzi o ich wykształcenie, o przekazanie naszego ducha, o zaszczerpienie im miłości do rodziny, bez której nic pożytecznego się nie zdziała. Wszystko to dla nich jest nowe. Powinieneś zająć się tą sprawą bardziej niż czymkolwiek innym i nie zlecać nikomu innemu tego zadania. Do chwili obecnej Eymard<sup>77</sup> nie uzyskał potrzebnej mu pomocy, to nie jego wina. Myślę, że potrafi dobrze wykorzystać wszystkie budujące tematy, jakie otrzyma od ciebie i od swych braci. On wie, że ja pragnę, aby uzupełnił to, co wykonał niedokładnie, przypomnij mu o tym, czytając akapit mego listu. Jest mało wyćwiczony w posłuszeństwie i można by się obawiać, że będzie usiłował obstawać przy swoich pomysłach. Sądzę, że brak mu tej równości charakteru, która ma tyle uroku w codziennym życiu, powinien

<sup>76</sup>YENVEUX, VIII, 151.

<sup>77</sup>Jacques Eymar złożył śluby 1 maja 1831 r. i został posłany do Billens po otrzymaniu niższych święceń.



więc ćwiczyć umiejętność rezygnacji z własnej woli i trenować świętą obojętność — ten filar religijnego życia. Musi ponownie rozpocząć studia od podstaw i tutaj przeegzaminuj go dokładnie. Bez względu na koszty należy uzupełnić wielokrotnie przerywane studia, które ucierpiały z racji alternatywy dobra i zła. Reasumując, trzeba nakłonić absolutnie wszystkich, za wszelką cenę do pogłębiania studiów, gdyż tylko w ten sposób ich umiejętności będą służyły Kościołowi, którego doktryny są atakowane przez niezwykle zręcznych ludzi. Nauka wydłuża się, ale wcale mnie to nie martwi. Najważniejsze, to żeby nic nie pozostało w ukryciu, żeby każdy wykorzystał swoją porcję talentów, jakie Pan mu przydzielił, słowem, musimy potrafić bronić prawdy i uświęconego fundamentu wiary, nie tylko modlitwą, lecz mową i dokumentami pisanymi, jeśli zajdzie taka potrzeba. Doskonale wypadł na lekcjach filozofii i teologii, ale mimo wszystko powinienesz sprawdzić, czy nie byłoby wskazane, aby zdał ponownie autorów łacińskich; jak przyjdzie czas, niech też zajmie się literaturą.

Azan<sup>78</sup> nie ma takiej łatwości [uczenia się] — [przyp. tłum.]. Studia poszły mu źle. Zobaczysz, co uda się z niego wydobyć. Mówią, że ma wiele zalet, ale to nieoszlifowany diament. Przyucz go do wszystkiego. Zadanie będzie o tyle trudniejsze, że teraz nie będziesz już mógł poświęcić tyle czasu, co dawniej, zadaniom „na zewnątrz”.

.. Wracając do Azana, zapomniałem ci powiedzieć, że przez złe pojętą skromność, będąc w seminarium, nie uczył się, aby nie umieć dać odpowiedzi i zostać ukaranym. Często zdarzało mu się przed całą klasą powiedzieć: „nie rozumiem”, aby uchodzić za idiotę. Uważał się za niegodnego wyniesienia do zakonów i pewnie chętnie zgodziłby się pozostać klerykiem całe życie. Trzeba będzie zmienić tok jego myśli i wytłumaczyć, że dzisiaj obowiązkiem każdego obrońcy Jezusa Chrystusa jest potrafić zrobić wszystko, dzięki zdolnościom i talentom, jakimi Pan nas obdarował. Daj tym nowo przybyłym dobrego anioła, który pomoże im w nowych karierach, niech zakosztują w relacjach między sobą przy okazji małej misji swojego powołania i uroku zalet, jakie będą w sobie kształtować. Zdasz mi sprawozdanie z tego wszystkiego.

**394. [Do o. Courtesa, w Aix]<sup>79</sup>.**

*Wydalenie ojca Gustave-Leona Reynier.*

---

78J.-L. Azan był seminarzystą w Marsylii. Rozpoczął swój nowicjat w Billens i wystąpił przed złożeniem ślubów.

79Y<sup>ENVEUX</sup>, VIII, 274.

[Marsylia], 23 czerwca 1831 r.<sup>80</sup>

Właśnie spełniłem, mój drogi przyjacielu, bardzo przykry obowiązek, ale wymagało tego zarówno moje sumienie, jak i potrzeba Stowarzyszenia. Zwolniłem Reyniera, którego zachowanie stało się naprawdę skandaliczne pod względem całkowitej i nieukrywanej pogardy dla Reguł. Opisanie szczegółów sprawy zajęłoby za dużo czasu. Proszę Boga o wybaczenie, że mając czyste intencje, zbyt długo zwlekałem z podjęciem zdecydowanego kroku prawnego względem Stowarzyszenia, a o wiele mniej, jeśli chodzi o nieszczęśnika, którego działanie to dotyczyło. Nie chciał uczynić niczego, co mogłoby zapobiec wiszącej nad nim groźbie, a całkiem ludzkie uczucia, jakie mi okazuje w tych okropnych okolicznościach, pozwalają przypuszczać, że w głębi duszy żywił nadzieję na takie właśnie przerażające rozwiązanie — oznaczałoby to, że biedne dziecko tkwi w permanentnym stanie grzechu śmiertelnego. A tymczasem odprawiał codziennie mszę i zawsze znajdował kogoś na tyle nieobeźnanego z koniecznymi obowiązkami naszego stanu, że otrzymywał rozgrzeszenie, będąc cały czas w sytuacji przyzwyczajenia do grzechu, nie mówiąc już o przekraczaniu w każdej chwili wszelkich Reguł, wszelkich przepisów, nawet najwyższego rzędu.

Pozostaje mi teraz odszukać tego nieudolnego spowiednika, aby mu na zawsze zakazać spowiedania zakonnika jakiegokolwiek Reguły.

### 395. [Do o. Courtesa, w Aix]<sup>81</sup>.

*Kler i wierni z Marsylii są przywiązani do ojca de Mazenoda.*

[Marsylia], 17 lipca 1831 r.

Ludzie z ojca wspólnoty skarżą się, że dostają mało jedzenia. Na Boga, nie wszyscy mają taki żołądek jak ojciec. Oni mają dobry apetyt, należy dać im solidnie zjeść.

.. Przy takich okazjach można wyczuć, że duchowni są do mnie przywiązani. Rozumieją moje oddanie; czują się silniejsi, gdy jestem z nimi. Nie tylko kler, ale i wszyscy wierni oświadczyli, że są ogromnie zadowo-

---

<sup>80</sup>YENVEUX (IV, 127) przepisuje jedną linijkę listu z 18 czerwca do ojca Courtesa: „Trzech postulantów przybyło w święto Najświętszego Serca Jezusowego o dziesiątej wieczór. Poza Eymarem i Azanem (list z 6 czerwca) trzech inni marsylczycy i mieszkańcy Aix wstąpili do Billens na przełomie czerwca i lipca 1831 r.: Joseph Ricard, J.-A. Bernard i Salluzzo.

<sup>81</sup>YENVEUX, VII, 195; REY, I, 514.

leni, a ja jestem im za to wdzięczny<sup>82</sup>.

**396. [Do o. Courtesa, w Aix]<sup>83</sup>.**

*Jak najszybciej otoczyć opieką ojca Bernarda.*

[Marsylia], 21 lipca 1831 r.

Jeżeli prawdą jest, że ojciec Bernard jest tak cierpiący, jak mi to powiedziano, trzeba natychmiast odciążyć go od wszelkiej pracy, skonsultować się z d'Astrosem i skrupulatnie zastosować się do tego, co zaleci. Gdyby zdaniem doktora odpoczynek na wsi przyczynił się do wyzdrowienia i gdyby w domu Saint-Just, w pobliżu Marsylii, a równocześnie oddalonym od morza, mógł zamieszkać chory, przyślij mi go od razu. Trzeba być czujnym wobec tego typu zagrożeń: nadmierna chudość i ten jego kaszel, i to jaki kaszel! Słyszę go nawet tutaj. Przykro, że ucierpi na tym obsługa kościoła, nie można jednak pozwolić zgasnąć człowiekowi, zagrożonemu śmiercią. Nie zaniedbaj niczego w tym względzie. Oby tylko nie było za późno. Piszę kilka słów do d'Astrosa.

**397. [Do o. Mille'a, w Billens]<sup>84</sup>.**

*Opieka, jaką należy otoczyć nowych studentów. Modlitwy do Matki Bożej.*

[Marsylia], 24 lipca 1831 r.

Masz sześcioro nowych studentów<sup>85</sup>. Zrób dla nich to, co uczyniono dla ciebie samego, albo nawet jeszcze więcej. Całe przyszłe dobro zależy od

---

<sup>82</sup>Ojciec de Mazonod przyjechał do Aix 2 i 3 lipca. Miał odbyć wizytację kanoniczną Matki Bożej w Laus, towarzysząc równocześnie trzem postulantom, którzy kontynuowali podróż do Billens. Założyciel musiał wrócić do Marsylii, gdzie wybuchły zamieszki z powodu wyborów. Został owacyjnie przyjęty.

<sup>83</sup>YENVEUX, VI, 114.

<sup>84</sup>YENVEUX, VI, 90; VIII, 155.

<sup>85</sup>Scholastycy lub nowicjusze. Patrz: notatka 47 z listu a 23 czerwca 1831 r. W liście z 6 czerwca, w notatce 44 widnieje też nazwisko Eymara. Jednakże w rejestrze dotyczącym przywdziania habitu, w archiwum ogólnym, w okresie 1830-1831 zapisano tylko pierwsze śluby.

tego, w przeciwnym razie wykształcisz dobrych księży, ale nigdy prawdziwych studentów. Zrozum mnie dobrze: trzeba się nimi zająć specjalnie, nauczyć tego, co inni już umieją, niech otrzymują pouczenia tylko dla nich, nawet gdyby się okazało, że pozostali z tego korzystają. Są rzeczy, które należy wpajać dogłębnie, dotyczy to zasad ogólnych, następnie to, co szczególnie stanowi wiedzę, której się oddają i której powinni się poświęcić. Jeśli ktoś zaniedba te wstępne kroki, będzie miał później problemy — znam takich. Niech doświadczenie służy nam pomocą. Zgodzisz się bez trudu, że tylko ty możesz zająć się tą ważną sprawą. Dobrze się składa, że Ricard może akurat być ci pomocny, ale główne zadanie ma spoczywać na tobie, odtąd należy oderwać się od innych zajęć — nie dasz rady zrobić wszystkiego naraz. Trzeba ograniczyć wyjazdy do Fryburga, nawet te, które wydają się konieczne. Spędzaj jak najwięcej czasu ze swoją wspólnotą, kierując tylko istotnymi sprawami, szczegóły pozostawiając komuś innemu. Gdyby klasę teologii poprowadził inny nauczyciel, mógłbyś poświęcić więcej czasu swojemu zadaniu. Nie ukrywam, że nowi uczniowie oczekują od ciebie solidnego wykształcenia, odpowiedniego przewodnictwa i wielkich przykładów. Mam nadzieję, że się nie zawiodą.

Nie zapominajmy o Matce Bożej, naszej patronce. Sądzę, że to ona ukoi gniew niebios, wstawiając się u swego boskiego Syna, którego odkupienie ludzkich win spotkało się ze wzgardą. Poprzez Jej pośrednictwo należy uzyskać, aby Jezus Chrystus modlił się nawet za tych, ostatnio coraz liczniejszych, o których powiedział, że się za nich nie modli. *Non pro mundo rogo*<sup>86</sup>. Myśl ta jest mi bliska, przekazuję ją wam i przesyłam błogosławieństwo i uściski.

### 398. [Do o. Courtesa, w Aix]<sup>87</sup>.

*Stanowczość wobec władz.*

[Marsylia], 27 lipca 1831 r.

Pochwalam twoją powściągliwość. Położenie jest trudne, ale zachowując zimną krew i rozwagę, ominiesz przeszkody, uważaj tylko, aby nigdy nie poświęcać zasad. Na przykład, trzeba było raczej zaryzykować zamknięcie kościoła, niż odprawiać dziękczynną sumę w intencji największej zbrodni, jaką popełniono w dziejach ludzkości<sup>88</sup>, której bezpośrednie

---

<sup>86</sup>Jn 17, 9.

<sup>87</sup>YENVEUX, V, 99; REY, I, 537, notatka 1.

<sup>88</sup>Ks. Rey, wikariusz kapitulny w Aix, zarządził uroczystą mszę z okazji rocznicy

skutki zbulwersowały Europę i cały świat. Było to złe posunięcie, grzech, wielki skandal, świętokradztwo, profanacja, potworność. Wcale nie jestem zdziwiony, że duchowni z Aix odmówili podporządkowania się temu wezwaniu, ponieważ posłuszeństwo nie jest wymagane, gdy przełożeni nakazują grzeszyć. Jeżeli ks. Gal nie zaprotestuje, tak jak to uczynił ks. de Suffren<sup>89</sup>, nie dopełni w szczególny sposób swego obowiązku. Najwyższy czas, aby diecezja wiedziała, czego się trzymać.

**399. [Do o. Courtesa, w Aix]<sup>90</sup>.**

*Choroba ks. Taverniera.*

[Marsylia], 2 sierpnia 1831 r.

Przygnębiła mnie ogromnie wiadomość o niebezpieczeństwie grożącym naszemu przyjacielowi Tavernierowi. Nie mając zaufania do moich modlitw, uruchomiłem wszystkie nasze wspólnoty religijne: kapucynki, klaryski, wizytki itd. i każda z nich modliła się żarliwie w intencji naszego drogiego przyjaciela. Z niecierpliwością, a raczej z obawą oczekuję na wiadomości, nie zwlekaj z napisaniem. Z Bogiem.

**400. [Do o. Tempiera, w Marsylii]<sup>91</sup>.**

*Radość ze spotkania z ojcami i klerykami z Billens. Projekt osiedlenia się w Valais.*

[Billens], 19 sierpnia 1831 r.

Cieszylismy się, tak jedni jak i drudzy, ze spotkania po roku nieobecności i nawiązała się rozmowa poza regulaminem, prawie mimo mojej woli, ale przez pewien rodzaj zapomnienia przeciągnęła się do jedenastej wieczorem... W drodze poznałem wspaniałego człowieka. Valaisan<sup>92</sup> być może przyda mi się, gdybym, będąc na miejscu, zdecydował się przedsię-

---

„trzech chwalebnych dni” lipcowych (Rewolucja lipcowa 1830 r.)

<sup>89</sup>Ks. Gal, wikariusz generalny kapitulny; ks. de Suffren, wikariusz generalny honorowy.

<sup>90</sup>YENVEUX, VI, 169.

<sup>91</sup>YENVEUX, VII, 33; REY, I, 514. Założyciel przybył do Billens 17 sierpnia. Odbył tam wizytację kanoniczną. Posiadamy odnośne dokumenty z datą 26 sierpnia.

<sup>92</sup>Założyciel chciał założyć placówkę w le Valais. W tym celu 28 sierpnia odbył wizytę u JE F.-M. Rotena biskupa Sion. Projekt okazał się niemożliwy do zrealizowania, gdyż do osiedlenia się cudzoziemców w tym kraju potrzebna była zgoda sejmu.

wziąć jakieś działania w jego kraju.

Niech święte kapucynki modlą się, abym z mojej strony nie przeszkodził w żaden sposób dokonaniu się woli Bożej, niech proszą, abym nie przeciwstawił się dobru, jakie się dokona tą drogą, ale ja, niestety, widzę duże trudności, jakie mogą pojawić się za każdym razem, gdy chce się dokonać czegoś nowego w obcym kraju.

#### 401. [Do o. Tempiera, w Marsylii]<sup>93</sup>.

*Stan osób, studiów i spraw w domu w Billem.*

[Billens], 22 sierpnia 1831 r.

.Całość przynajmniej wydaje się prawie perfekcyjna. Podczas konferencji zauważyłem tylko zalety. Jedynie Dassý daje się zbyt ponosić swemu porywczemu charakterowi, a także jest ogromnie uparty, gdy wpadnie na jakiś pomysł.

Pomówmy trochę o gospodarstwie. To prawdziwa nędza. Nic nie zbierzemy w tym roku. Wysialiśmy wszystkiego trzy worki zboża, zebraliśmy sześć, trzeba będzie pobrać nasienie na siew przed rozdzieleniem ich. Tyle warte było pozostawienie terenu w postaci ugoru. Nie zbierzemy ani jednego owocu. Pozostały ziemniaki, rzepa i trochę kapusty. Nie rozumiem niczego z kombinacji z krowami; sprzedali krowy mleczne, kupili za nie młodsze, które nie dają prawie nic. Nie zgłębiłem jeszcze tej tajemnicy, ale sądzę, że Mille dał się wystrychnąć na dudka rolnikowi dbającemu tylko o swój interes, nie zawsze taki sam jak nasz. Tymczasem wszystkie zakupy zwierząt należące wspólnie do mistrza i do rolnika, które powinny również stanowić wspólny wydatek, zostały zrobione za nasze pieniądze. Powiększa to ciągle dług rolnika, nie ułatwiając mu rozliczenia się. Zakup krów jest najlepszym rozwiązaniem, ponieważ one jedzą siano, jedyny plon tych okolic, ale równocześnie chciałbym, aby ostatecznym rezultatem było masło i sery na sprzedaż i żeby pokazywano mi nie tylko nawóz. W sumie, jestem niezadowolony i właściwie nie wiem, komu przypisać winę.

Wszyscy mają się dobrze. W zasadzie jedyną rzeczą, jakiej odmawiają sobie generalnie mieszkańcy, jest wino. Pija się je tylko w czasie wizyt. Zresztą, nie myśli się o tym. Codzienne pożywienie jest bardzo dobre. Każdego dnia dostają zupę, mogą jej zjeść dwa talerze, duży kawałek

---

93Y<sub>ENVEUX</sub>, VII, 190-191; VIII, 173.

wołowiny, danie z kapusty z kawałkiem miękkiego, peklowanego bardzo smacznego mięsa, często dodaje się do tego kielbaskę swojską. To daje trzy dania, nie licząc kielbaski. Innym razem mają posiłek z rzepy w śmietanie i ser na deser. Wieczorem często dostają cielęcinę. Na obiad i kolację — zupa z chlebem do syta. Widać więc, że nie ma się na co uskarżać.

Do tego jeszcze dobrze pracują, nauczyciele i uczniowie, każdy wypełnia swój obowiązek: wykłady z teologii dogmatycznej i moralnej, wykłady z filozofii, homiletyki, matematyki, literatury, historii, geografii, nie wspominając już o ćwiczeniach śpiewu i ceremonii. Na razie niemożliwe jest wprowadzenie niemieckiego; zarówno dzień, jak i tydzień są za krótkie. Bardzo dobrze rozdzielono wszystkie te zajęcia, nie traci się ani chwili w ciągu dnia<sup>94</sup>.

#### **402. [Do o. Tempiera, w Marsylii]<sup>95</sup>.**

*Procesja 15 sierpnia.*

Billens, 24 sierpnia 1831 r.

Cóż za wspaniali ludzie w Marsylii! Daleko takich szukać! Tak, ten zamach<sup>96</sup> zasłużył na karę, którą słusznie wymierzono prowokatorom; jeśli powrócą, uderzymy mocniej, ponieważ odrazą napawa nas widok kilku śmiesznych, dumnych ze swej bezkarności ludzi, którzy obrażają religię i uczucia całej rzeszy — 140 000 dusz.

#### **403. [Do o. Mille'a, nowicjuszy i scholastyków z Billem]<sup>97</sup>.**

*Zal z powodu konieczności wyjazdu z Billem.*

[Genewa], 17<sup>98</sup> września 1831 r.

---

<sup>94</sup>Ojciec Yenveux pisze, że ten akapit jest fragmentem dokumentu z wizytacji, ale chodzi z pewnością o dalszy ciąg listu z 22 sierpnia. Odbiorcy nie podano, ale czytając treść, nie można się pomylić.

<sup>95</sup>REY, I, 519.

<sup>96</sup>Burmistrz wystąpił o zlikwidowanie procesji na święto Wniebowstąpienia. Mimo to JE Fortunat zorganizował ją. Grupa mężczyzn zaczęła młode dziewczęta otwierające procesję, na chwilę przejęli krzyż, jednak maszerujący katolicy dzielnie go obronili.

<sup>97</sup>YENVEUX, V, 165, 178.

<sup>98</sup>Ojciec REY (I, 515) mówi, że Założyciel i jego siostrzeniec Louis de Boisgelin opuścili Billens 12 września.

Nigdy mi się nie uda, moje drogie dzieci, zachować tyle stoickiego spokoju, aby być nieczułym w chwili wyjazdu z takiej wspólnoty jak wasza. Na szczęście nie potrzebuję zdobywać takiego rodzaju wartości pogańskiej, która prowadzi do zaniku jakiegokolwiek miłosierdzia i absolutnego braku serca. Wzorce, na których się opieramy, dostarczają nam różnych przykładów, tylko ich doktrynę pojmuję i nie umiałbym naśladować innej doskonałości<sup>99</sup>.

Och! Jakże was kocham! Czuję to, jak jestem z wami, czuję, jak jestem daleko od was, gościecie zawsze w moich myślach i w sercu. Wczoraj i dzisiaj połączyłem się z wami w świętych ćwiczeniach. Dzisiaj rano klęczałem u stóp naszego Pana w kościele w Genewie dokładnie w momencie, gdy wy zgromadziliście się wokół boskiego Mistrza podczas nabożeństwa seksty i rachunku sumienia. Widziałem was w Nim, chociaż tak oddaleni, byliśmy niezwykle blisko siebie. Piszę do was prawdopodobnie w chwili, kiedy rozmawiacie o mnie, to godzina przerwy po kolacji. To, co mówię, przenosi mnie w krainę słodkiej iluzji. Jak stracić z oczu, jak zapomnieć szczęście, jakie odczuwałem przy was wtedy, będąc z wami wszystkimi? Chciałem dla każdego z was być równocześnie całkowicie indywidualnie. Postaram się uczynić z tego okrutnego umartwienia zasługę, zniosę je, gdyż taka jest wola Boga, tylko tyle muszę zrobić — dalej się nie posunę.

Żegnając się z wami, odprowadzę nieszpory i kompletę, jutrznie i laude-sy, które będą trwały jeszcze w czasie waszego snu, w ten sposób myślami pozostanę przy was, jak nasz Pan przy swoich apostołach, a jeśli nie mogę was okryć pledami, jak On okrywał ich płaszczami, niech chociaż moje oczy popatrzą, jak odpoczywacie. Widok ten wzmocni jeszcze mój zapał, miłość jest zmysłna, zdolna unosić nasze dusze. Z Bogiem, wszystkich was przytulam do mego serca i błogosławię.

#### 404. [Do o. Mille'a, w Billens]<sup>100</sup>.

*Rekolekcje ojca MiUe'a. Znaczenie jego zadania. Studia. Nieodpowiedni moment do wyjazdu na misje zagraniczne.*

---

<sup>99</sup>YENVEUX (V, 165) pisze, że akapit ten jest fragmentem dokumentu z wizytacji, ale tego tekstu nie ma w dokumencie z wizytacji, poza tym stanowi część strony 218 (5 pierwszych linijek) zeszytu literatury pięknej, obecnie zaginionego, a tymczasem reszta listu z 17 września pochodzi ze strony 218 (14 ostatnich linijek).

<sup>100</sup>YENVEUX, VIII, 154, 158, 193.



[Marsylia], 25<sup>101</sup> września 1831 r.

...Życie świętego Liguori, z jakiego chcesz uczynić prezent dobrym kartuzom<sup>102</sup>. Byłbym szczęśliwy, mogąc przyłączyć się do tych skromnych wyrazów wdzięczności za ich szczere przyjęcie, jakie ci zgotowali, i za inne ofiary, które zainspirował w nich pierwszy odruch współczucia. Dobrze zrobiłeś, udając, że nie rozumiesz. Gdyby to było coś innego niż święte pragnienie, znając potrzeby, mogliby sami temu zaradzić. Na razie poprzestańmy na tym. Osobiście szczerze się cieszę z serdeczności, jakich doznałeś podczas swoich rekolekcji. Nie żałowałbym danego ci szczęścia, jeśli gdzieś w głębi żywisz przekonanie, że jesteśmy niczym, ale możemy wiele z pomocą Bożą, kiedy pozostając w stanie doskonałej obojętności, czekamy na ukierunkowanie naszego posłuszeństwa, które ukazuje nam wola dobrego Mistrza. Jemu służymy, a On z całą mocą nam pomaga, udzielając łask w różnych posługach, jakie nam powierza. Toteż jeśli całkowicie zrezygnujesz z siebie samego, ze swoich upodobań, z rozumowania, jakie własny umysł mógłby podsunąć, uda ci się odpowiednio wywiązać z delikatnego zadania, które ci zlecono. Wyrobiłeś sobie ocenę wagi spraw, jakie na tobie ciążyą — nie zamierzam w niczym jej umniejszać. Przeciwnie, zgadzam się, że to spory ciężar na ramionach, ale żyjąc w łączności z Bogiem, zastanawiając się nad znaczeniem sprawowanych funkcji, analizując postawę tych, którzy odnieśli sukces w karierze, osiągniesz podobne wyniki. Musisz zająć się podstawową sprawą i powtarzać często, że Bóg, Kościół i rodzina rozliczą nas *vilicationis tuae*<sup>103 104</sup>. Następnie trzeba działać z całkowitym zaufaniem i naprawiać powoli siłą swego doświadczenia pewne drobne błędy, które po drodze można zauważyć.

Z niecierpliwością oczekuję, kiedy ojciec Pons stanie się bardziej wymagający. Ustaliliśmy, że od tej pory zajmiemy się traktatami wielkiej wagi i że profesor nie będzie już czekać na rozpoczęcie lekcji, by przejrzeć, co ma do powiedzenia. Nie osądzam błędu już zaistniałego, ale w przyszłości błąd taki traktowany będzie jako jeden z najpoważniejszych. Usiłowałem powiedzieć o tym kapitule, która chciała ustalić pewien przepis dotyczący studiów. Wszyscy przywiązują do tego ogromną wagę. Nauczyciel filozofii powinien trochę zmusić swoich uczniów do pracy. W

<sup>101</sup>Yenveux stawia tę samą datę przed trzema fragmentami: 25 września. To problem. W drugim akapicie Założyciel mówi o kapitule: „która chciała ustanowić pewien przepis dotyczący studiów”. Tymczasem kapituła miała miejsce 28, 29 i 30 września. Sądźmy, że list rozpoczęto 25, a zakończono dopiero po kapitule.

<sup>102</sup>Wedle wszelkiego prawdopodobieństwa ojciec Mille odbył swoje roczne rekolekcje u kartuzów.

<sup>103</sup>Lk 12, 16.

<sup>104</sup>YENVEUX, IV, 183.

każdym razem ktoś inny z nimi dokończy.

Zalecam ci odwieść ojca Ricarda od jego planów podróży zamorskiej. Nie ma mowy; niech uważa się za szczęśliwego, ponieważ pracuje przed czasem w winnicy Ojca rodziny. Niech pokornie kroczy przed Nim i nie pozwala swemu umysłowi zbaczać na tory przyszłości, która być może nigdy nie nastąpi. Pozornie ojciec Tempier nie miał ci nic do powiedzenia w trakcie rozmowy o kapryśkach, które kłębią się w głowie ojca Touchego. Zajmijcie się nauką w Billens i niech każdy, jeden przez drugiego, stara się osiągnąć cnoty swego świętego stanu. Będziemy w stanie wypełnić wszystkie posługi, kiedy posłuszeństwo przydzieli każdemu jego część.

#### **405. [Do nowicjuszy i scholastyków w Billens]<sup>71</sup>.**

*Pozdrowienia i modlitwy z okazji rocznych rekolekcji.*

[Marsylia], 25 października 1831 r.

Będziecie zapewne zdziwieni brakiem kilku słów ode mnie, jakie mógłbym wysłać przez mojego siostrzeńca, ale przypominam wam, że odbywam rekolekcje. Wiecie, że zakończę je dopiero po Wszystkich Świętych. Na list, który otrzymałem wczoraj z Billens, otrzymacie odpowiedź mniej więcej w tym czasie. Dzisiaj polecam się jedynie waszym modlitwom, łącząc się z wami w świętych ćwiczeniach...

#### **406. [Do o. Mille'a, do ojców i kleryków w Billens]<sup>105 106 107</sup>.**

*Łączność w modlitwie. Wielkość naszego powołania, które jest powołaniem apostołów. Odpowiedzialność kleryka Bernarda. Cnoty, jakie należy wpoić nowicjuszom. Radni domowi.*

[Marsylia], 1 listopada 1831 r.

Aby dać wam dowód mojej dobrej woli, nie zakończę moich rekolekcji bez napisania do was chociaż paru słów. Przekonacie się moi drodzy, że jesteście moją pierwszą myślą przy zstępowaniu ze świętego wzgórza, gdzie, zgodnie z Regułą i radą naszego boskiego Mistrza, właśnie *quiesce-*

---

105YENVEUX, I, 36-38; IV, 17, 180-181; V, 26, 86; VII, 198; VIII, 66-67.

106„requiescite pusillum”, Mk 6, 31.

107Pierre Aubert złożył śluby 1 listopada 1831 r.

*re pusillum*<sup>73</sup>. Muszę przyznać, że nawet nie dokończyłem moich ćwiczeń, aby się zająć wami. Bardzo często byliście przy mnie, i to nie tylko, by mnie rozweselić. Na przykład dziś rano, rozmyślając nad świętymi tajemnicami w kaplicy seminarium, w moim umyśle rośliście jako elita gorliwych uczniów, którzy przed nastaniem dnia przyszli oddać Bogu cześć dla wielkiego dobra, którym nie wszyscy zostali obdarowani. Ten znak pokoju i wszelkie łaski obcowania świętych dotarły daleko, przybędą i do was, tego jestem pewien, ponieważ poświęcenie, z jakiego wypływają, zostało ofiarowane nie tylko za obecnych, ale i za was. Najmłodszy z naszej drogiej rodziny, dobry Pierre<sup>74</sup>, dzisiaj kończy dzieciństwo, staje się dojrzałym, doskonałym człowiekiem.

Odnajdujemy się często w Chrystusie Panu, naszym wspólnym miejscu, w którym serca łączą się, a uczucia pogłębiają. Oto mój bukiet dla was, moi drodzy, w tym pięknym, świątecznym dniu.

Wychodzę z pokoju i udaję się na nabożeństwo pontyfikalne. Och! Jakżebym chciał jeszcze pozostać sam, ale Święty Piotr równie ochoczo zamieszkałby na Taborze. A przecież rozkazano mu, tak samo jak nam, żeby zszedł na nizinę. Nie dla nas odpoczynek, chyba że w niebie.

3 listopada

Wracam do mojego listu, który w miarę możliwości chciałbym wysłać dzisiaj. Na szczęście, wasz ostatni list dotarł do mnie w czasie mych rekolekcji, kiedy to Bóg uczynił mi łaskę wprowadzenia mnie w stan obojętności koniecznej, bym nie tracił spokoju pośród sprzeczności i trudów życia. Jednak wydaje mi się, że rośnie moje oburzenie przeciwko ludziom, którzy wezwani do doskonałości i wzbogaceni Bożą dobrocią w skuteczne środki do jej osiągnięcia, nie odpowiadają na swoje powołanie. Współczuję biednym grzesznikom, ludziom zbłąkanym, którzy jedynie z daleka dojrzeliby światłość, nie znają Boga, a co za tym idzie, nie mają najmniejszego pojęcia, jaką radością i szczęściem jest służyć Mu, kochać Go, być Mu oddanym, poświęcić Mu swą egzystencję, lecz odnośnie do tych, którym nieobce są te rzeczy, a którzy wydają się nimi gardzić, muszę porządnie się zastanowić, by ścierpieć ich niewdzięczność i szaleństwo.

W czasie moich rocznych rekolekcji przeczytałem ponownie nasze Reguły i doszedłem do wniosku, że spośród wszystkich ludzi my jesteśmy najmniej godni przychyłności nieba, jeśli nie przenika nas wdzięczność zdolna zainspirować heroizm za łaskę, jaką Bóg nam dał. Nic na ziemi nie stoi wyżej od naszego powołania. Pośród zakonników jedni są powołani do spełnienia jednego, inni do drugiego dobra; niektórzy są wyznaczeni, nawet pośrednio, do takiego samego celu jak my. Nasz główny cel,

powiedziałbym — właściwie jedyny — jest taki sam, jak ten, który Jezus Chrystus postawił sobie, przychodząc na świat, jak ten, do którego zobowiązał apostołów — im oczywiście wskazał najdoskonalszą drogę jego realizacji. Dlatego też nasze skromne Stowarzyszenie nie uznaje w ogóle innego nauczyciela niż Jezus Chrystus, mówiącego przez usta swojego wikariusza i innych niż apostołowie ojców. Zostało to powiedziane bardzo wyraźnie. Oto kilka cech z tabeli doskonałości, jakich wymagają od nas Reguły:

*Sacerdotes... firma pietate proediti... callentes necessitatem emendationis propriae... serio sanctitati suae incumbere habent... debent vivere in voluntate perpetua perfectionis apicem obtinendi. Habent instare virili- ter easdem vias quas tot apostoli, quas tot operarii evangelici... qui... tot mora nobis tantarumque virtutum exempla suspenditarunt<sup>108</sup>.*

*Toti erunt etiam missionarii qui pristinum harumce religiosarum institutionum pietatis ardorem, in pectore suo resuscitent et foveant, necnon istarum [et pia ministerial] et virtutes, et observantissime vitae exercitationes, puta consiliorum evangelicorum stutium, amorem solitudinis et silentii, contemptum omnium vanitatum mundi, subtractionem a nugis mentis religiosa indignis, divitiarum horrorem, carnis et animae mortificationem, divinum officium palam et communiter recitatum<sup>109</sup>. Si quis noster esse voluerit, propriae perfectionis desiderio flagrabit<sup>110 111</sup>.*

*Jam dictum est missionarios, quantum humana patitur fragilitas, imitari debere in omnibus exempla Christi Domini praecipui Societatis institutoris, necnon apostolorum nostri progenitorum<sup>18</sup>.*

*Virtutes D.N.J.C. [quas] membra Societatis [nostrae] debent in semetipsis ad vivum exprimere, et quolibet mense peculiarem huius divini Exemplaris virtutem sibi eligent, ut modo perfectiori ad hujus virtutis praxim sese exerceant<sup>112</sup>.*

*Odorem amabilium [ejus] virtutum ... ubique diffundent<sup>0</sup>.*

Jestem zły, że Bernard<sup>81</sup> nie wyczuwa lepiej korzyści życia i ćwiczeń nowicjatu. Niech się nie ludzi, to podstawa wszelkiego dobra, do spełnie-

108 Constitutiones et Regulae, 1821, pp. 2 et 3, passim.

109 Ibidem p. 10: 1 pars, cap. I, art. IV.

110<sup>11</sup> Ibidem p. 176: 3 pars, cap. II, par. 1, 19.

111 Ibidem p. 10: 2 pars, cap. III, par. 1

112 Ibidem p. 10: 2 pars, cap. II, par. 2, art. 1.

<sup>80</sup> Ibidem p. 18: 2 pars, cap. III, par. 1, art. 3.

<sup>81</sup> Jean Antoine Bernard wstąpił do nowicjatu 16 lipca 1831 r. Złożył śluby 16 lipca 1832 r.

nia którego został powołany. Trzeba zacząć od rezygnacji z samego siebie; trzeba zrobić miejsce, aby Pan mógł budować. Nasze błoto nie ma żadnej wartości, aby służyć jako fundament budynku. Abnegacja, pokora, a następnie święta obojętność [na świat] to wszystko, czego dobry Bóg może żądać od nas, a wiedzę o tym przekazuje nam głosem przełożonych, i to jest właśnie skarb ukryty w samotności nowicjatu. Mój Boże! Jak można mieć nadzieję, że dokonamy czegoś bez tego — to oznacza nieznaną samego siebie! Największa gorliwość wykreuje jedynie mrzonki pychy. Czas poświęcony na przygotowanie się jest krótki. Należy zrozumieć, że nie wystarczy go na pozbycie się resztek dawnego człowieka, na przyzdobienie swej duszy w brakujące nam jeszcze cnoty, a więc na uczynienie z siebie ofiary dla Boga, która będzie możliwie najmniej Go niegodna.

Głóście więc pokorę, niewiarę w samego siebie i wzbudzajcie ogromne pragnienie doskonałości, bez względu na to, ile miałyby kosztować waszą naturę osiągnięcie tego. Przydzielono wam zawód polegający na cierpliwości, często okraszony smutkami. To bez znaczenia — posłuszeństwo czyni łatwym to, co pognębiłoby naturę miotaną własnymi odczuciami. Zło dobrem zwyciężajcie; nigdy nie traćcie odwagi; wszyscy, którzy wypełniali taką posługę jak wasza, przeżywali takie same obawy. Proście o Boże światło, róbcie rozsądnie to, co zależy od was, aby się wam powiodło, potem bez strachu ani niepokoju poddajcie się Bożej Opatrzności — ona nie pozwoli, by ci, którzy pokładają w niej nadzieję, zawiedli się.

.. Bez wątplenia — pierwszy radny nie musi klękać u stóp drugiego, gdy wchodzi późno na brewiarz. Zadania są równe, jeśli chodzi o godności, ale zawsze z zachowaniem wyższości pierwszego nad drugim; nawet kiedy nie ma przełożonego, przewodniczą również w określonym porządku, dlatego też wszędzie tam, gdzie nie ma pierwszego, przewodniczą inni, lecz zawsze pierwszy jest na tyle wyżej od drugiego, że drugi nie może zrobić nic bez zgody pierwszego, jak każdy inny członek wspólnoty.

#### 407. [Do o. Courtesa, w Aix]<sup>113</sup>.

*Wspólnota w Aix. Świętość Reguł. Czy to prawda, że ojciec Courtes cierpi, nie mogąc już czytać L 'Avenir?*

[Marsylia], 4 listopada 1831 r.

Twoje dwa ostatnie listy, mój drogi ojcie Courtesie, sprawiły mi

---

113YENVEUX, IV, 15-16; VII, 44\*; REY, I, 523; RAMBERT, I, 594.

wielką radość. Chcę mówić o tych, w których zdajesz mi sprawozdanie o postanowieniach wspólnoty, i w szczególności twoich własnych. List, który otrzymałem podczas moich rekolekcji, tak bardzo mnie ucieszył, że poważnie zastanowiłem się nad tym, co szczególnie ciebie dotyczyło. Prawdopodobnie nigdy przedtem nie odczułem wyraźniej znaczenia łaski, jaką Bóg nam daje, i nigdy przedtem tak bardzo nie doceniałem środków, jakich dostarczyło nam Zgromadzenie, aby służyć Panu, a nas samych uświęcać.

Wielce winni będą ci, którzy z tego nie skorzystają. Proszę cię o przekazanie wszystkim naszym ojcom mojej satysfakcji, jaką miałem, czytając twoją o nich opinię. Namawiam ich do czytania Reguł z taką uwagą, jak to sam robiłem. Pewnie zdziwią się, odkrywając w nich to, czego nie dostrzegli do tej pory. Jeśli chodzi o mnie, oto jedno ze spostrzeżeń, jakie zapisałem w notatkach z rekolekcji: „Medytując nad Regułami, stwierdziłem, że nigdy nie zdołamy wystarczająco podziękować Bożej dobroci za to, że nam je dała, ponieważ to niezaprzeczalnie sam Bóg jest ich autorem. Ten, który je napisał, nie rozpoznaje w nich nic swojego. Całkiem swobodnie ocenia je, jakby to było obce dzieło. Ale co ja mówię — ocenia — kiedy Kościół wypowiada się przez swojego przywódcę! Przytaczam tutaj wyrażenia z listów apostoelskich. Następnie zastanawiam się nad wartością, jaką nadaje wszelkim naszym dziełom, naszym czynnościom, a wszystkimi nimi kieruje Reguła *le sedulo servari praecipimus*, emanujący z Głowy Kościoła, Wikariusza Jezusa Chrystusa. A na *saluberrimi operis i na quidbusdam legibus ad pietatem animis adeo opportunis*<sup>8</sup>. Nie dziwi mnie już *saluberrimi operis*, gdy uważam, że cel naszego Instytutu jest taki sam, jak zadanie postawione przed naszym Panem, kiedy zstąpił na Ziemię. Sam już nie wiem, ile napotkałem fragmentów, które coraz lepiej udowadniają doskonałość naszego Instytutu i wspaniałość środków dostarczonych, aby stąpać po śladach Jezusa Chrystusa i Jego apostołów. Nie jestem w stanie skończyć mówić o tym”.

...Proszę cię, abys mi z prostotą odpowiedział na to, co ci teraz opiszę. Jeśli nie masz racji, wyznaj to szczerze, jeżeli przesadzono, lub nawet powiedziano nieprawdę, odeprzyj oskarżenie, tak jak ty to potrafisz.

Powiedziałem ci, że ks. Montalembert i ks. Combalot, którzy przyjechali tu wykorzystać łatwowierność i dobroduszość swoich wiernych, stwierdzili dwie rzeczy o tobie: że wyłącznie z musu zrezygnowałeś z L’Avenir, z ogromnym żalem, wbrew sobie, zobligowany

posłuszeństwem, i że jesteś wielkim zwolennikiem ks. Reya<sup>114 115</sup>. Zostawiam tę drugą sprawę, aby podyskutować o pierwszej, która bardziej mnie niepokoi. Gdybym dowiedział się o tym jedynie od tych dwóch osób, wolałbym raczej pomyśleć, że skłamały, niż uwierzyć, że człowiek w twoim wieku, z twoim doświadczeniem, który przemyślał swoje obowiązki i który z pewnością nie jest głupi, mógł do tego stopnia zapomnieć się wobec młodego aroganckiego dwudziestolatka<sup>116</sup> uzurpującego sobie misję reformowania umysłów i rządzenia ludźmi. To było dużo, to było za wiele powiedzieć mu, że rzeczywiście zabroniłem lektury tej pozycji niebezpiecznej, szkodliwej i oburzającej, zatytułowanej „L’Avenir”; lepiej trzeba mu było dać poczytać dokumenty naszej Kapituły!<sup>117</sup>. Ale odsłonić się jak ludzie prześladowani, ukazać niedoskonałość posłuszeństwa, które podporządkowuje jedynie to, co na zewnątrz, nie dotykając w ogóle oceny ducha, a jeszcze w mniejszym stopniu woli, oto, o czym zapewnili mnie dwaj z naszych ojców, prosząc o wybaczenie za takie samo uchybienie. Wyglądało to tak, „że prawie umierałeś, nie mogąc już czytać »L’Avenir«” i „płakałeś, będąc zmuszonym zaprzestać tej lektury” — to są ich słowa — wprost nie mogę w to uwierzyć. W każdym razie niech będzie przeklęty utwór, wzbudzający tak podle uczucia w ludziach, którzy powinni umieć przeżyć dużo większe poświęcenia!

Oczekuję od ciebie sumiennego wyjaśnienia tej kwestii — jeśli jesteś winien, ukorz się przed Bogiem, lub odeprzyj zarzut, który chciałbym uważać za wątpliwy, a który niejedni ci przypisują.

#### 408. [Do o. Mille’a, w Billem]<sup>118 119</sup>.

*Niewierność brata Saluzza. Szlachetność brata Sicarda.*

[Marsylia], 17 listopada 1831 r.

---

<sup>114</sup>Fragmety ze skrótu aprobacji Reguł, 21 marca 1826 r., par. 5 i 7, patrz „Misje OMI”, 1952, str. 167-173.

<sup>115</sup>Klaudiusz Rey, wikariusz kapitulny w Aix w 1830 r., mianowany w 1831 r. biskupem Dijon.

<sup>116</sup>Montalembert.

<sup>117</sup>Przepis 7 rozdziału ogólnego z 1831 r. zabraniał otrzymywania w Stowarzyszeniu jakiegokolwiek dziennika niezatwierdzonego przez superiora generalnego, zwłaszcza „L’Avenir”, z racji zawartych doktryn politycznych.

<sup>118</sup>YENVEUX, VII, 21.

<sup>119</sup>Lk 9, 62.

...Potrzebowałem wiadomości od ciebie o żarliwości rekolekcji, aby pocieszyć się po wystąpieniu Saluzza. To, co on odczuwa, to nie pokusy; poddał się przez pożałowania godną niewierność. Jeśli powróci, w co wątpię, ponieważ bardzo opierał się łasce rekolekcji, będzie mógł podziękować Bogu za powtórne wezwanie i być mu bardziej wierny niż za pierwszym razem, jeżeli nie zechce igrać ze swoim życiem wiecznym. *Nemo mittens suam ad aratrum, et respiciens retro, aptus est regno Dei*<sup>88</sup>. I zauważcie, że nieszczęśnik, któremu Zbawiciel wygłosił tę wspaniałą sentencję, nie mówił, jak Saluzzo, że nie musi dążyć do tego, co najdoskonalsze — przeciwnie, zapewniał, że podąży za Panem: *Sequar te, Domine, sed per mitte mihi Primus renuntiare his quo domi sunt*<sup>120</sup>; nie trzeba było więcej, aby usłyszeć z ust samej Prawdy, że już z tego powodu nie nadaje się do królestwa niebieskiego, ponieważ będąc wezwanym, stawiał warunki odnośnie do swego posłuszeństwa. Kiedy czytam te słowa, w których wyraźnie rysuje się pewien cel Opatrzności zawarty w wiecznym kodzie, trzęsę się od stóp do głów, widząc w nim naganę dla wszystkich niewiernych.

Niech żyje Sicard! Oto serce podatne na inspiracje łaski! Czego nie obiecuje jego szlachetność! Tak, mój synu, podpisuję się pod obietnicą, jaką złożyłeś twemu Bogu, tak dobremu, tak nieznanemu, a który znajduje jedynie kilku uczniów pośród tylu ludzi odkupionych Jego krwią.

Ściskam też bardzo serdecznie naszego drogiego brata Piotra<sup>121</sup>, któremu złożyłem już gratulacje w dniu jego konsekracji.

#### 409. [Do o. Courtesa, w Aix]<sup>122</sup>.

*Kleryk de Lamennais wyjeżdża do Rzymu. Duch misjonarski w N.-D. du Laus.*

[Marsylia], 29 listopada 1831 r.

...Czekamy na p. de Lamennais'go, który jedzie do Rzymu. Nie sądzę, żeby przyszło mu na myśl wpaść do ciebie przejazdem do Aix. Gdyby to zrobił, nie muszę ci przypominać, abyś był bardzo uprzejmy wobec niego — zasługuje na wszelkie względy<sup>123</sup>.

.Ojciec Guibert nie traci odwagi. Jest wspaniały w swojej stałości

---

120Łk 9, 61.

121Pierre Aubert, który złożył śluby 1 listopada.

122REY, I, 536; RAMBERT, I, 588.

123Lamennais zatrzymał się w Marsylii na początku grudnia. 3 ojciec de Mazenod przekazał mu list polecający do kardynała Packi, patrz: RAMBERT, I, 588-589.



kontynuowania rozpoczętego przedsięwzięcia. Gdyby wszystko nie wymarło w Aix, zapytałbym się was, czy ktoś nie zwraca oczu ku Ameryce<sup>124</sup>, nie mówię o naszych, zbyt wielu już o tym myśli, ale o diecezjalnych. Oto otwarty nowicjat<sup>125</sup>.

**410. [Do o. Mille'a, w Billem]<sup>126</sup>.**

*Kleryk Mazet zwolniony ze ślubów.*

[Marsylia], 8 grudnia 1831 r.

.. Lunatyzm Mazeta był cały czas tak znaczny, że wielokrotnie czytał on i pisał w całkowitych ciemnościach. Lekarze zapewnili mnie, że nie należy spodziewać się jego wyleczenia wcześniej niż przed ukończeniem pięćdziesięciu lat. Rada dojrzała w tym stanie rzeczy powód więcej niż wystarczający do udzielenia dyspensy. Decyzja została podjęta.

**411. [Do scholastyka Saluzza, w Billem]<sup>127</sup>.**

*Obediencja do wspólnoty N.-D. du Laus do przyjrzenia się jego powołaniu pod przewodnictwem ojca Guiberta.*

[Marsylia], 8 grudnia 1831 r.

Zachowanie ojca Mille'a w stosunku do ciebie było całkiem rozsądne. Nie powinien ustępować przed pierwszymi objawami pokusy, której fatalne skutki przewidywał. Twoje powołanie zostało ocenione przez przełożonego seminarium, będącego równocześnie twoim kierownikiem duchowym<sup>128</sup>. Osobiście byłeś tak przekonany, że przełożony doszedł prawdy dopiero po wielu miesiącach prób, w twojej duszy nie powstał nawet cień wątpliwości na ten temat, nie zwierzyłeś mi się z żadnej przykrości, przeciwnie, w czasie mego pobytu w Billens zaświadczałeś o swoim zadowoleniu. Nagle twe dyspozycje ulegają zmianie, przedstawiane racje są tak żalosalne, że nikt przy zdrowych zmysłach nie zwróciłby na nie najmniejszej uwagi. A przecież chodziło tylko o zwyczajne zrezygnowanie z powołania. Co powinien zrobić dobry kierownik duchowy? Dokładnie to,

---

124W N.-D. du Laus ojciec Guibert głosił rekolekcje dla duchownych i seminarzystów, zachęcał ich do pojechania na misje do Ameryki Północnej, gdzie biskupi prosili o pomoc.

125N.-D. du Laus ponownie stał się siedzibą nowicjatu w grudniu 1831 r., patrz: REY, I, 534-535 i rejestr obłóczyn.

126YENVEUX, VIII, 249.

127YENVEUX, VIII, 289.

128Ojciec Tempier, przełożony wyższego seminarium w Marsylii.

co uczynił ojciec Mille.

Teraz trwasz w niewierności. Wyrok, jaki nasz Pan wydał wcześniej na tych, którzy oglądają się do tyłu, jak już przyłożyli rękę do pługa, nie przeraża cię, chociaż twoje przytaczane motywy są mniej więcej takiego pokroju jak te, które nie uratowały młodzieńca z Ewangelii przed klątwą Zbawiciela. To wielkie nieszczęście, ale nie możemy mu przeszkodzić. Bolejemy nad utraceniem ciebie, lecz przed Bogiem będziemy niewinni, gdy uczynimy wszystko, co w naszej mocy, by odwieść cię od rozwiązania podpowiedzianego ci ewidentnie przez wroga twego zbawienia. Pozwalam więc, abyś opuścił Billens, abyś porzucił te wszystkie anioły, których już sama obecność chroniła twą chwiejną cnotę. Najpierw pojedziesz do Notre-Dame du Laus, by do czasu otrzymania nowego rozkazu zamieszkać pod płaszczem naszej Dobrej Matki. To ostatni sposób, do jakiego się uciekam w celu ratowania cię. Przybądź tam z czystym sercem, wezwij z żarliwością tę wszechmocną patronkę; poproś ją, aby oświeciła z góry przewodnika, którego ci wskażę w tym świętym miejscu, a tobie dała prostotę i uległość, jakich potrzebujesz w tym decydującym momencie życia. Potem napiszesz do mnie, podobnie ojciec Guibert, który będzie twym kierownikiem duchowym, a ja wówczas udzielę definitywnej odpowiedzi. Tymczasem wzywam za ciebie, aby Pan ci wybaczył i cię oświecił.

#### 412. [Do o. Mille'a, w Billens]<sup>129</sup>.

*Ojciec Mouchel dopuszczony do ślubów. Kleryk Saluzzo. Rodriguez. Strój oblata. Ojciec Ricard ekonomem domu Billens.*

[Marsylia], 19 grudnia 1831 r.

Rozpaczam od najważniejszego, to znaczy od sprawy ojca Mouchela. Tylko do siebie może mieć żal o opóźnienie w spełnieniu tego, co - jak sądzę - jest po jego myśli, a przyczyniły się do tego niezależne od mojej woli okoliczności. Gdyby z większą prostotą odpowiedział na wezwanie Boga, gdyby nie pokusił się dyskutować z Mistrzem, nie musiałbyś odwoływać się do mojego osądu, aby ustalić tyle niepewnych rzeczy i wypowiedzieć się na temat tylu nieprzewidzianych incydentów; on natomiast znalazłby pocieszenie, czyniąc ofiarę Zbawicielowi przy Jego żłobku, w cudowną noc Jego pojawienia się na świecie. Nie chcę go jednak zbyt oddalać od tajemnicy, którą powinien był tak bardzo uszanować

---

129 YENVEUX, IV, 86; VI, 24; VII, 52\*; VIII, 102-103, 107.

swą ofiarą. Chrystus pozostaje zawsze biedny i posłuszny, nawet pokazując się tym, którzy przybyli wielbić Go do Betlejem. Ponieważ nie przyszedł z pastuszkami, będzie mógł iść w szeregu z królami i ofiarować wraz z nimi złoto, kadzidło i mirrę. Rozumiesz, że zakładam, iż Mouchel jest odpowiednio przygotowany do takiej konsekracji. Po głębokim zastanowieniu się, krótko mówiąc, nie sprzeciwiam się, czyli ujmując rzecz ściślej, zgadzam się na jego przyjęcie. Dobrze zrobiłeś, pokazując mu list p. Cadusa, stało się. Teraz, jak mówi przysłowie: rzecz postanowiona, ale jeśli chcesz znać moje odczucia, myślę, że z uwagi na charakter tej osoby, jej niezdecydowanie, jej kłopoty, lepiej byłoby wrzucić go do ognia. Widać, że spowodował jedynie zamieszanie; taka sytuacja zniechęciłaby mnie do wyrażenia zgody, gdyby chodziło o kogoś innego, ponieważ ogólnie rzecz biorąc, nie w taki sposób należy poświęcać się Bogu.

Nie mówisz mi nic o Saluzzie, co z nim zrobiłeś? Jak ostatnio rozmawialiśmy o nim, twierdziłeś, że mój list nie zrobił na nim wrażenia. Wnioskuje z tego, że jest z nim źle. Żal mi go z całej duszy. Ostatnim moim pomysłem na ratunek dla niego było oddanie go w opiekę Najświętszej Marii Panny i zalecenie spędzenia jakiegoś czasu w Notre-Dame. Co się z nim dzieje? Czy otworzyły mu się oczy? Czy może stał się jeszcze bardziej zatwardziały? Nawet gdyby wreszcie dostrzegł przepaść, myślę, iż powinien jechać do Notre-Dame, chyba że uważasz go za tak umocnionego, iż nie budzi już niepokoju.

Pozwól, bym odetchnął chwilę, pisząc o miłym Sicardzie. Pragnę pocieszyć się po tym strasznym obrazie wiarołomnej duszy, tak kiepsko radzącej sobie z ciałem i krwią, które koniecznie chcą odnieść zwycięstwo nad łaską. Niech Bóg błogosławi wszystkim dobrym przyjaciołom, zawsze obecnych w moich myślach i żyjących w moim sercu, oraz tych, którzy kroczą ich śladami.

...Powiem, że wszystkie wyjaśnienia Rodrigueza mają do nas zastosowanie. Ponieważ nie znamy w tej dziedzinie nic doskonalszego niż jego traktaty, należy ogólnie oprzeć się na jego decyzjach; jednakże cytat dotyczący kierownictwa<sup>130</sup> odnosi się tylko do tego danego punktu.

.Jeśli chodzi o strój, na razie nie mogę nic powiedzieć; jedno jest pewne — nie jest nim płócienny płaszcz. To rodzaj okrycia niestanowiącego części stroju, gdyż jeśli trzeba wybrać strój, byłoby to ubranie na ceremonie, jakiego nie zdejmowałoby się w przedpokoju, tak więc można z powodzeniem używać płaszczy lub peleryn, w zależności od potrzeby.

---

130 Zdanie niejasne, prawdopodobnie źle przepisane przez kopistkę Yenveux.

Ponieważ często podróżujemy, a płaszcze są wygodniejsze w podróży, jeśli chodzi o uszycie okrycia, można byłoby zdecydować się na płaszczyz, nie odbiegając w jakości od reguł ubóstwa.

Ojciec Ricard będzie zajmował się zaopatrzeniem, ściśle przestrzegając Reguł. Rozumiesz, co to oznacza — przełożony, tak jak wszyscy inni, musi postępować zgodnie z zasadą posłuszeństwa i ubóstwa. Powiesz ojcu Ricardowi, że pewnie zapomniał już, co mu mówiłem: cztery razy w roku lub, jeśli uważa to za stosowne, częściej, ale koniecznie cztery razy w roku ma do mnie pisać, by rozliczyć się z nałożonego na niego obowiązku i zdać z niego sprawozdanie.

## 1832

### 413. [Do o. Courtesa, w Aix]<sup>131</sup>.

*List Papieża Grzegorza XVI. Jeden z ojców z N.-D. du Laus wysłany do Aix.*

[Marsylia], 7 stycznia 1832 r.

Biskup Rzymu odpowiedział na mój list z Fryburga<sup>132</sup> we wzruszającym i prawdziwie ojcowskim stylu swych poprzedników. Przekażę ci jak najszybciej kopię tego cennego dla naszego Zgromadzenia dokumentu. Przeczytajcie go wraz z całą wspólnotą. Z pewnością będziecie tak samo jak my poruszeni. Papież zechciał własnoręcznie podpisać list, co stanowi wyraźny znak jego protekcji i niezwykłego przywileju, co podkreślam ku naszemu pocieszeniu.

Nie znam na tym padole ziemskim większego zaszczytu niż aprobata i zachęta z ust Wikariusza Jezusa Chrystusa, zarządzającego w ten sposób bezpośrednio rodziną, której jest przewodnikiem, tak jak zarządza całym Kościołem, nakreślając mu drogę, jaką ma kroczyć, i w pewnym sensie przykładając pieczęć nieomyślności, zarówno do jego trwania, jak i do jego dzieł.

Aby wyrazić wdzięczność, co jest naszym obowiązkiem, a jednocześnie odpowiedzieć intencjom Głowy Kościoła, przez dziewięć dni odmówicie we wspólnocie jedno *pater* i jedno *ave*, a następnie orację *pro Papa*. W przyszłości zawsze będziemy odmawiać tę orację przy wieczornej modlitwie.

.. Czuję, mój drogi przyjacielu, że nie będziesz miał większej korzyści z osoby<sup>133</sup>, którą do ciebie ostatnio posłałem; w zasadzie nie miała to być dla

---

131 YENVEUX, III, 174; IV, 201; VIII, 194; REY, I, 532; RAMBERT, I, 596-597.

132Założyciel napisał do Grzegorza XVI we wrześniu, z okazji jego wyboru — Ojciec Święty odpowiedział 10 grudnia 1831 r.

133Chodzi prawdopodobnie o ojca Richauda lub ojca Telmona. Ojciec Richaud prawie cały czas przebywał w Aix, a w N.-D. du Laus był od niedawna. Mógł zastąpić ojca Martina w Calvaire w Marsylii na początku lata. Ojciec Telmon wykładał w wyższym seminarium w Marsylii w latach szkolnych: 1829-1830, 1830-1831. Obaj pojawiają się oficjalnie wśród oj-

ciebie jakaś szczególna pomoc. Trzeba go było zabrać z N.-D. [du Laus], gdyż jego organizm nie znoślił przejmującego zimna panującego w tej okolicy. Wcześniej już przekonał się, iż klimat marsylski również nie odpowiada jego płucom. Nie mieliśmy więc wyboru, trzeba go było skierować do Aix. Przybył tam i, sądząc z jego listu, będzie odpowiednio postępował. Mam nadzieję, że dotrzyma słowa, ale ta przeklęta natura, kiedy się w nią wsłuchujesz za bardzo, wystawia cię na ciężkie próby. A chciałbym ci powiedzieć, ze względu na regułę, że nasz drogi brat jest w tym punkcie osobą niepewną. Środki ostrożności, jakie przedsięwziął dawniej, były posunięte do granic ostateczności. Musiał napatrzeć się na śmierć jak na ogromne nieszczęście, musiał zupełnie zapomnieć, że otwiera nam ona bramy nieba, aby w celu jej uniknięcia narzucić sobie tyle wyrzeczeń. Tyle przezorności nie mogło obyć się bez szkodliwego wpływu na życie wewnętrzne człowieka. Tak więc cnoty doznały znacznego uszczerbku. Nie wiem nawet, czy pozostał w nim ślad zakonnika, w każdym razie daleki był od doceniania doskonałości, jak powinni postępować wszyscy służący za przykład w tej dziedzinie. Bezwzględnie praktyka musiała odczuwać wpływ teorii, mającej tak mało wspólnego z duchem Jezusa — Chrystusa... Więzy w łonie rodziny rozluźniły się, całe miesiące i lata uporczywie do mnie nie pisano, może sądzono, że zostałem uprzedzony — to zwykła wymówka ludzi niedoskonałych, a tymczasem ja jako sprawiedliwy i dobroduszny sędzia — cierpiałem.

Wiesz, że w głębi jest on dobry, lecz zbyt wiele szacunku dla nauki, którą woli od świętości, zabrało mu dużą część łaski i światłości. Poza tym przesadna troska o zdrowie spowodowała zaniedbanie wielu rzeczy, co nigdy nie przechodzi bezkarnie. Stąd stan niedoskonałości, z którego trzeba koniecznie go wyciągnąć, jeżeli nie chce upaść jeszcze niżej<sup>134</sup>.

#### 414. [Do o. Courtesa, w Aix]<sup>135</sup>.

*Liczne zajęcia wikariusza generalnego.*

[Marsylia], 3 lutego 1832 r.

. Nie sądź z mojego milczenia, że nie zajmuję się tym, co cię interesuje,

---

ców N.-D. du Laus aż do 1835 r. Słowa: „zbyt wiele szacunku dla nauki” pasują do nich obu.

<sup>134</sup>List prawdopodobnie źle przepisany. Założyciel kilkakrotnie przechodzi od formy „il” do „on”.

<sup>135</sup>REY, I, 531.

ale kiedy uczestniczy się często w trzygodzinnych zebraniach, po których trzeba wszystko zorganizować, opracować, ustosunkować się, wykonać, pogodzić tyle różnych interesów, nie wspominając już o zwykłym administrowaniu, ciągle skomplikowanym z racji powiększania się liczby naszej ludności, itd., wtedy naprawdę nie starcza czasu na odetchnięcie, a co dopiero mówić o pisaniu...

**415. [Do o. Courtesa, w Aix]<sup>136</sup>.**

*Oderwanie się od świata. Obowiązek stanu.*

[Marsylia], 18 lutego 1832 r.

.Nie myślę już o tym, ponieważ, dzięki Bogu, nie będąc świętym Franciszkiem Salezycznym ani świętą Teresą, pragnę niewiele, a życzę sobie nieśmiało tego niewiele, jakiego pragnę. Nie od dzisiaj oblicze tego świata jawi mi się jak cień; zazwyczaj wydaje mi się, że mam jeszcze do przeżycia zaledwie kilka dni i zmuszony do działania od rana do wieczora czynię to z obowiązku, jak człowiek, któremu Mistrz nałożył jedną z najgorszych pokut, a przecież jest on Mu winien całkowite posłuszeństwo.

**416. [Do o. Mille'a, w Billens]<sup>137</sup>.**

*Uległość wobec decyzji Ojca Świętego.*

[Marsylia], 18 lutego 1832 r.

.U nas trzeba mieć dość prostolinijności, aby zrezygnować ze swych własnych opinii, gdy nie są one zgodne, nie powiem z decyzją Stolicy Apostolskiej, ale wręcz z jej odczuciem. Nie uznajemy innego doktora do nauczania nas i podporządkowujemy się jego zdaniu, nawet zanim wypowiedział się dogmatycznie<sup>138</sup>...

---

136YENVEUX, V, 254; REY, I, 531.

137REY, I, 532, RAMBERT, I, 597.

138Założyciel nakłaniał ojca Mille'a do odesłania pewnego postulanta zbyt przywiązanego do doktryn Lamennais'go. Błędy L'Avenir Papież potępił w swej encyklice „Mirari vos” dopiero 15 sierpnia.

#### 417. [Do o. Courtesa, w Aix]<sup>9</sup>.

*Nowi biskupi francuscy. Ojciec Courtes nie może zostać wikariuszem generalnym JE Reya w Dijon.*

[Marsylia], 11 marca 1832 r.

Napisano do mnie z Rzymu takie oto słowa: „Wdowieństwo trzech Kościołów francuskich zakończyło się wczoraj”<sup>139</sup> <sup>140</sup>. Jedni wzdychają, inni szemrzą z goryczą; jeśli chodzi o was, jestem pewien, że z radością przyjmiecie osąd Boży tych trzech nieszczęsnych Kościołów i będziecie się modlić. Tego wieczoru, kiedy odbywał się konsystorz, przybył kurier z wieścią o zdobyciu Ankony przez Francuzów<sup>141</sup>. Szczegóły, jakie nam opowiedziano, są przerażające; trzeba by było cofnąć się do czasów barbarzyńskich, by tam znaleźć przykłady tak ohydnej zdrady, lub raczej tak oburzającej perfidii.

...Propozycja, jaką uczynił ci JE Rey, wzbudziłaby prawdopodobnie moją wdzięczność, gdyby miał on na celu jedynie okazanie ci szacunku. Czyni ona na mnie nieco mniejsze wrażenie, jeśli rozważę jego stanowisko i korzyści, jakie miał nadzieję osiągnąć z twoich usług. Dobrze zrozumiałeś, że to, co proponuje, jest nie do zaakceptowania. Po pierwsze, z racji twojego zdrowia. Sporo trudności dostrzegam też w sferze moralnej. JE Rey jest mianowany przez Biskupa Rzymu, ale któż nie wie, że nominacja ta została wymuszona siłą? Czyż JE Rey nie uczynił się instrumentem rządu wrogiemu Kościołowi? Przyjęcie jego względów byłoby w oczach wszystkich formalnym przyznaniem się do współwiny. Już sama myśl o tym napawa mnie przerażeniem<sup>142</sup>.

#### 418. [Do o. Courtesa, w Aix]<sup>143</sup>.

*Odrzucenie postulanta, który nie ma „zdrowego rozsądku”. Przełożony wyższego seminarium jest zwykle głównym wikariuszem.*

---

<sup>139</sup>REY, I, 537.

<sup>140</sup>Aix, Awinion i Dijon.

<sup>141</sup>Po 1830 r. wrzenie rewolucyjne ogarnęło całą Europę: Belgię, Polskę, Niemcy, Szwajcarię i Państwo Kościelne. Aby pomóc Papieżowi, Austriacy na początku 1832 r. przybyli okupować Romów. W odpowiedzi na tę interwencję Louis-Philippe kazał zagarnąć Ankonę, wbrew woli Biskupa Rzymu.

<sup>142</sup>JE Rey był przychylny Louis-Philippe'owi i rządowi wrogiemu Kościołowi.

<sup>143</sup>YENVEUX, II, 7; VIII, 16.



[Marsylia], 23 marca 1832 r.

.. Zdrowy rozsądek jest tak bardzo potrzebną zaletą, że nie możemy nie wymagać jej od zgłaszających się kandydatów. Co stanie się z tymi wszystkimi zaletami, gdy mózg będzie chory? Sama wątpliwość byłaby wystarczającym powodem, aby odmówić prośbie dobrego p. Poeta<sup>144</sup>, tym bardziej po tym, co powiedział ci ojciec Jerome<sup>145</sup>. Przekaż więc temu młodemu człowiekowi wyrazy mojego szczerego żalu, ale też wyjaśnij mu powód naszej odmowy przyjęcia go.

Jest całkiem zrozumiałe, że biskup, obojętnie jaki, będący w stanie poznać w ciągu wielu lat pracę Zgromadzenia, niejako tuż przy jego boku, pragnie wzbogacić swoją diecezję, powierzając temu Zgromadzeniu kierowanie seminarium<sup>146</sup>. Całkiem naturalne jest też, że szczególnym zaufaniem wyróżnia tego, którego postawi na czele seminarium i uczyni go swoim głównym wikariuszem. W posunięciu tym dostrzegłbym wystarczający powód do dyspensy, postrzeganej podwójnie: jako dobro dla diecezji i korzyść dla Zgromadzenia. Pozostalby jedynie problem twojego zdrowia. Uspokajasz mnie w tym względzie...

#### 419. [Do o. Guiguesa, w N.-D. du Laus]<sup>147</sup>.

*Nabożeństwo do świętego Józefa. Kwesta na rzecz szkół kleryków w Marsylii i na budowę kościoła Saint-Lazare.*

[Marsylia], 23 marca 1832 r.

To bardzo uprzejme z ojca strony, drogi Guiguesie, że pamiętał ojciec, iż żyję pod patronatem wielkiego świętego Józefa, i że nie zapomniał ojciec pomodlić się za mnie do niego w dniu jego święta. Teraz z kolei niech ojciec się nie dziwi, że dokładnie pamiętam, iż ma ojciec szczęście nosić to samo imię i że zawsze ogromnie to ojciec cenił.

Sądzę, że jego dusza jest doskonalsza od wszystkich niebiańskich inteligencji, ponad którymi jest bez wątpienia umieszczona w niebie.

144Ten p. Poet nie wstąpił do nowicjatu.

145Ojciec Jerome, przełożony rekolekcji chrześcijańskich w Aix.

146Prawdopodobnie JE Rey, wikariusz kapitulny w Aix, niedawno mianowany biskupem Dijon, zaproponował oblatom kierowanie wyższym seminarium w swojej diecezji. Wydaje się, że Założyciel zaakceptował tę propozycję, mimo negatywnej oceny skierowanej przeciw biskupowi w poprzednim liście. Być może chciał sprawić przyjemność ojcu Courtesowi, wiedząc, że nie zdecydowałby się on nigdy opuścić Aix.

147YENVEUX, IV, 153; V, 41. Na początku fragmentu (V, 41) YENVEUX pisze: „Do ojca Guiguesa, w Aix”. Tymczasem ojciec Guigues był z domu N.-D. du Laus.

Jezus Chrystus, Maria i Józef przebywają szczęśliwi w niebiosach tak samo nierozłączni, jak byli na ziemi. Wierzę w te rzeczy wiarą najszczerszą, to znaczy tak pewnie, jak wierzę w Niepokalane Poczęcie Maryi, i z takich samych powodów, przy zachowaniu stosownych proporcji. Przedstawię ojcu jeszcze pewną myśl, bardzo mi drogą: jestem przekonany, że ciało świętego Józefa jest już w chwale tam, gdzie powinno się znajdować na zawsze. Powiedziałem to o jego duszy w bliskości Jezusa i Maryi: *super choro Angelorum*. Dlatego na próżno szukalibyście ich szczątków na ziemi. Nie znaleźlibyście niczego więcej ani po nim, ani po jego świętej małżonce. Zarówno po jednym, jak i po drugim posiadamy wyłącznie przedmioty, a przecież na ziemi pełno jest relikwii Apostołów, świętych współczesnych Zbawicielowi, świętego Jana Chrzciciela itd. Nawet nikt nigdy nie odważył się wykonać falsyfikatów relikwii tych dwóch znamienitych osób, w czym widzę wolę Bożą. Ja stwierdzam fakt, ojciec nada mu wartość, wedle życzenia. Dla mnie jest on tylko miarą<sup>148</sup> mego bardzo zadeklarowanego uczucia, jakie wszem wobec głoszę. Jeśli ojca pobożność znajdzie w tym upodobanie, niech ojciec prowadzi medytacje, nie wątpię, że ojciec zaakceptuje ją, to znaczy moją doktrynę, w całości dotyczącą tego wielkiego świętego, którego czcimy z całego serca.

...Mam nadzieję, że kwesta dla naszych szkół będzie wystarczająca. Miałem dziesięć tysięcy franków, potrzeba będzie prawie dwukrotnie więcej. Samo wynajęcie domu będzie kosztować ponad cztery tysiące.

Opatrzność nam pomoże, ale jaki problem dla kościoła Saint-Lazare<sup>149</sup>. Kiedy sporządziliśmy projekt, nie spodziewaliśmy się niemiłej przygody, jaka spotkała kleryków<sup>150</sup>. Nic nie szkodzi, odwagi nam nie brakuje, daliśmy im pierwszeństwo, ponieważ żyjący członkowie Jezusa Chrystusa, a nimi właśnie są te biedne opuszczone dzieci, powinny być preferowani, nawet w porównaniu ze świątynią Jezusa Chrystusa. Dobry Mistrz, który nas inspiruje i ocenia nasze zamiary, nie opuści nas. Obiecałem trzydzieści tysięcy franków. Prędzej spadnie złoty deszcz, niż zostanie zawiedzione nasze zaufanie.

---

148Kopistka YENVEUX (IV, 153) napisała: „conformateur” (miara), ale prawdopodobnie powinno być „confirmatur” (potwierdzenie). Według Larousse’a chodzi o przyrząd, za pomocą którego kapelusznicy określają wymiar i dokładny kształt głowy klienta.

149Budowano wówczas kościół Saint-Lazare, aby obsłużyć nowe dzielnice w pobliżu bramy Aix (REY, I, 530-531).

150Rada miejska odebrała honorarium i sale klerykom szkół chrześcijańskich.

*Niebezpieczeństwo cholery w Szwajcarii. Roztropność. Ojciec Mille jest dobrym misjonarzem, lecz złym przełożonym. Powinien zajmować się nowicjuszami i scholastykami, a nie jeździć głosić kazania. Brak miłosierdzia wśród kleryków.*

[Marsylia], 21 kwietnia 1832 r.

.. Pierwsza rzecz, o której chcę ojcu powiedzieć, to cholera — dzienniki podają, że dotarła już do Szwajcarii. Ogromnie niepokoi mnie to, iż jest ojciec tak blisko niebezpieczeństwa, a równocześnie tak daleko ode mnie. Grozi nam ono tak samo jak wam, nie rozumiem nawet, jak to się stało, że jeszcze nie doszło do naszej siedziby, zwłaszcza iż nie podjęto żadnych środków ostrożności. Dobry Bóg sprawia, że nie boję się o siebie, lecz obawiam się o ojca, gdyż jego gorliwość nie zawsze idzie w parze z rozsądkiem. Spoczywa na ojcu wielka odpowiedzialność, należy pamiętać, że to ojca obciążą każda najmniejsza lekkomyślność, na jaką byłaby narażona wspólnota. W przypadku wystąpienia choroby należy oszczędzać tych, którzy nie są księżmi, a sami księża powinni wypełniać obowiązki miłosierdzia swej świętej posługi, zachowując odpowiednie środki ostrożności.

Gdyby ojciec zamierzał podjąć jakieś decyzje, proszę je konsultować ze mną. Niedostatek kapłanów w kraju niech ojciec uzupełnia w okolicy miejsca zamieszkania, w danym regionie, ale nierozsądne byłoby poszerzać go nadmiernie, to tak jakby na przykład przyszło ojcu do głowy jeździć z pomocą do Paryża. Z góry zalecam umiar i ostrożność, gdyż potrzebujecie ich.

Ponieważ jestem już przy tym temacie, powiem słowo o dziełach gorliwości ojca podczas czterdziestu godzin. Czy wie ojciec, jaki wniosek wyciągnąłem z jego relacji? Stwierdziłem, że jest ojciec w równej mierze dobrym misjonarzem, co złym przełożonym. Czy dowiedział się ojciec, że księża z Estavayer opuścili swój dom, złożony przecież z duchownych i starszych w kapłaństwie zakonników, aby iść głosić kazania, tak jak to uczynił ojciec? Czy w zgodzie ze swoim sumieniem należy porzucić swe zadanie specjalne i brać na siebie inne, choćby z pozoru lepsze? Cóż powiedzieć o łatwości, z jaką interpretuje ojciec intencje przełożonego, i to w sposób zdecydowanie przeciwny do jego dokładnych słów i do jego dobrze znanej intencji, a takowa istnieje! O nie, mój drogi, nie tak trzeba postępować. To oznacza złe pojmowanie posłuszeństwa, działanie przez <sup>151</sup>

---

151 YENVEUX, II, 119; V, 215; YIE, 156.

cały czas wbrew jego zaleceniom. Robi się hałas, zaskarbia się sobie pochwały ludzi, czyni się nawet jakieś dobro, ale nie wypełnia się swego obowiązku; jakiej więc rekompensaty oczekiwać po takich działaniach, nawet najbardziej olśniewających? Jest mi naprawdę ogromnie przykro, że muszę ojcu poczynić te uwagi, ale trzymam w rękach szalę równowagi sanktuarium. Wartości sprowadzają się tu do ich najprostszego wyrażenia. To, co liczy się w świecie, często nie znaczy nic tam, gdzie przeciwwaga ma olbrzymią wartość. To, czego ojciec dokonał jako zwykły misjonarz, byłoby godne podziwu, gdyby zaleciła to reguła posłuszeństwa, ale będąc przełożonym odpowiedzialnym za elitę naszej rodziny, której powinien ojciec strzec jak źrenicy własnego oka, postąpił ojciec niedobrze. Ci, którzy doradzali, popełnili błąd wybaczalny z racji ich podeszłego wieku — z osobistych obowiązków ojca uczynili abstrakcję, zainspirowani taką samą gorliwością jak ojciec, wzięli pod uwagę tylko to, co i ojca zwiodło.

Proszę zapamiętać raz na zawsze, że nie wysłałem ojca do Szwajcarii, aby tam sprawował ojciec posługę zewnętrzną, ale by kierował, pouczał i dbał cały czas o powierzoną mu wspólnotę. Zbyt często było to już powtarzane i tłumaczone, żeby mógł zaistnieć chociażby cień wątpliwości odnośnie do decyzji, jaką należało podjąć w danym przypadku. Niech ojciec usilnie stara się, aby przykładem swej własnej sumienności uformować tych, których praca ma uczynić doskonałymi. Oddadzą ojcu to, co ojciec dla nich zrobi, kiedy po zakończeniu studiów zaczną pracować w winnicy ojca rodziny. Wtedy zbierze ojciec to, co teraz zasieje. Podwójny udział, jaki będzie ojciec miał we wszystkich ich dziełach, szczerze wynagrodzi ojcu poświęcenie dla nich, a Bóg, w imię świętego posłuszeństwa, zrekompensuje mu dokładnie to, czego nie dopełni, więc powiem — to, czego nie zrobi, gdyż tylko posłuszeństwo może nadać sens wszelkiemu działaniu ojca...

.. Och! Jak mnie przygnębiają te drobne sprzeczki między klerykami. Wiem, że starają się oni szybko zaleczyć te rany zadane miłości braterskiej, ale nie powinni ulegać błędom, które zawsze szkodzą cnocie, jaką powinniśmy posiadać w stopniu najwyższym. Zalecam im popracować nad sobą, aby usunąć ten rodzaj drobnych antypatii wypaczających serce. W tym roku będę musiał obyć się bez spotkania z wami, ale jak tu opuścić stanowisko, gdy grozi cholera?

W liście z 19 bieżącego miesiąca pisze mi ojciec najpierw o siejącej śmierć cholera. Mam nadzieję, że Pan ochroni wasze okolice, ale jeżeli plaga pojawiłaby się tam, nie dam wam nigdy rad niegodnych waszej świętej profesji — jeśli chodzi o to i o całą resztę, zawsze jesteśmy zgodni z

biskupem Lozanny.

**421. [Do o. Tempiera, w Rzymie]<sup>152</sup>.**

*Zamieszki w Marsylii z okazji przejazdu księżnej de Berry.*

[Marsylia], 6 maja 1832 r.

.. Teraz wszędzie panuje poruszenie, wzajemne podejrzania psują harmonię. Bez przerwy grupy ludzi robią wrogie demonstracje. Ten stan rzeczy zapoczątkowało przedziwne powstanie. Trzej mężczyźni byli przekonani, że osiągną wielki efekt, wciągając biały sztandar na szczyt dzwonnicy Świętego Wawrzyńca<sup>153</sup>. Cały czas się zastanawiam, czy ci, którzy wymyślili taki bezsensowny plan, nie zasługują bardziej na zakład dla obłąkanych niż na więzienie.

**422. [Do ojca Tempiera, w Rzymie]<sup>154</sup>.**

*Kruczość człowieka i krótkość życia.*

[Marsylia], 14 maja 1832 r.

.. Wszystko przemija, wszystko niszczy. Człowiek sam nie ma czasu obejrzeć się na ruiny, jakie po nim pozostają, odchodzi, zanim skorzysta z

---

<sup>152</sup>REY, I, 543. Ojciec Rey nie podaje nazwiska adresata tego listu. Chodzi prawdopodobnie o ojca Tempiera, który był w Rzymie od 3 maja.

Na początku roku 1831 rada miejska Marsylii podjęła postanowienie, poprzez które głosowała za likwidacją stolicy biskupiej w momencie śmierci biskupa tytularnego. JE Fortunat de Mazenod, wówczas już 84-letni, 11 marca 1832 r. napisał do Papieża: „Jestem bardzo stary, drogi Ojczy Świąty, i nie mogę się ludzić, że Bóg jeszcze bardzo przedłuży moją egzystencję. Gnębi mnie nie to, że muszę wkrótce umrzeć, moja pielgrzymka trwała wystarczająco długo. Ale co stanie się z moją biedną diecezją marsylską, zaledwie podźwigniętą z ruin rękami poprzednika Waszej Świątobliwości, Piusa VII.? Myśl ta powoduje moją ogromną troskę i oto, co Bóg mi odpowiedział. Niech Wasza Świątobliwość przydzieli mi, nie koadiutora, to być nie może, zresztą nie chcę, aby rząd w czymkolwiek mieszał się do tej sprawy, ale biskupa *in partibus*, który cieszyłby się zaufaniem moim, mojego duchowieństwa i moich ludzi. W czasie tych niewielu dni, jakie mi jeszcze pozostały, biskup ten będzie mnie wspierał w wykonywaniu mojej posługi, a po mojej śmierci stanie się łącznikiem owieczek, nadzieją mojego kleru, podporą wszystkich mych dzieł. Ten, o którym myślę, już teraz mój główny wikariusz, po moim zgonie zostanie bez wątpienia mianowany wikariuszem kapitulnym przez kapitułę, której wszyscy członkowie szanują go i poważają. W ten sposób będzie zarządzał diecezją, mając władzę ordynariusza, będzie ożywiał wszystko swą gorliwością, będzie podtrzymywał swoją obecnością dobro, jakiego już dokonał, będzie udzielał sakramentu święceń i tym samym będzie nieprzerwanie uwieczniał kapłaństwo w oczekiwaniu na lepsze czasy, kiedy to Wasza Świątobliwość będzie mógł dać mojemu kościołowi następcę takiego, jakiego sam zechce wybrać”.

Aby ten plan się powiódł, JE Fortunat wysłał do Rzymu ojca Tempiera.

<sup>153</sup>Ten biały sztandar, symbol prawowitej monarchii, obalonej w 1830 r., został wciągnięty na szczyt dzwonnicy kościoła w momencie przejazdu w Marsylii księżnej de Berry.

<sup>154</sup>YENVEUX, V, 254.

lekcji, której mu one udzielają o jego własnej kruchości. Dlatego też, kiedy widzę tylu ludzi miotających się, by zrobić trochę hałasu, lituję się wielce nad ich słabością i chociaż zaledwie zbliżam się do pięćdziesiątki, znalazłbym w sobie nieprzewyciężone trudności, aby ukształtować jakikolwiek plan, który, jeśli można tak powiedzieć, wyprzedziłby w przestrzeni opisywany przeze mnie dzień, obracając się wraz z zamieszkaną przez nas ziemią. Ale gdzie przywiodły mnie moje refleksje? Wracajmy tam, gdzie jesteś. Całkiem po prostu — w Rzymie — i widzę cię tam urządzonego, sam już nie wiem jak; to pewnie jakieś czary...

**423. [Do o. Mille'a, w Billens]<sup>155</sup>.**

*Kaplica domu oblackiego w Billens. Oblaci mogą ukazać swoje upodobania, ale następnie muszą być posłuszni. Niebezpieczeństwa wynikające z nieposłuszeństwa.*

[Marsylia], 30 maja 1832 r.

...Nie martwcie się kaplicą. Nie ma zupełnie potrzeby zwracania się do nuncjusza apostolskiego. Mamy prawo urządzić taką kaplicę wewnątrz naszych domów. Umieście ją tam, gdzie zamierzaliście, i odprawcie mszę świętą, bez żadnych innych form prawnych.

Uwagi ojca Bernarda nie wydały mi się niestosowne, jeśli nie przekroczyły granic nakreślonych w twoim liście. Nic bardziej słusznego, niż dać poznać swoje upodobania, ale równie dobre jest odwołanie się do mądrości i do oświecenia, jakie dobry Bóg daje przełożonym. Jakim znakiem nieładu byłoby podsycanie tak bardzo wyjątkowej miłości do części posługi, od której nie można się odwrócić, nawet na chwilę, żeby tego boleśnie nie odczuć. Przełożony nie powinien zobowiązywać się do żadnych warunków. Może potrzebować księdza do otwierania drzwi lub do zamiatania i ksiądz ten powinien być przekonany, że jest miłszy Bogu, otwierając drzwi lub zamiatając, niż gdyby z własnej woli głosił kazania lub spowiadał. Święty Antoni z Padwy spędził kilka lat w kuchni, nie myśląc nawet o skarżeniu się. W służbie Pana Boga musi być miejsce na wyrzeczenie. Nic bardziej pospolitego, niestety! Mówię to, drżąc w obawie, że można spotkać wielkich grzeszników wśród kaznodziei, spowiedników i wszystkich tych kapłanów, którzy są wystawieni na kaprysy swojej woli. Święci znajdują się pośród posłusznych przyjmujących pokornie swoją misję pod różnymi warunkami. W imię Boże, ćwiczcie się w takim

---

<sup>155</sup>YENVEUX, II, 55; III, 75-76; IV, 58.

myśleniu. Obojętnie, kim jesteśmy, pozostajemy bezużytecznymi sługami w domu Ojca. Nasze czynności, nasze usługi mają wartość dopiero wtedy, gdy robimy to, czego Mistrz wymaga od nas. Biada temu, który gardziłby najdrobniejszymi pracami, uważając, że jest powołany do wyższych celów. Szybko by go rozliczono. Powiem więcej, prędko zmieniłby pana na Lucyfera zamiast na Jezusa Chrystusa. Zaufajcie mojemu doświadczeniu. Zabrakłoby mi wszystkich palców, aby policzyć takie przypadki.

Z dużą przyjemnością dowiedziałem się o sukcesie pierwszego kazania ojca we Fryburgu, jednak nich ojciec nie liczy zbyt na ten rodzaj pokłasku. Z Bogiem, mój drogi i moi bardzo drodzy, niech rośnie wasze miłosierdzie i cały czas coraz piękniej rozkwita. Błogosławię was.

#### 424. [Do o. Courtesa, w Aix]<sup>156</sup>.

*Wzajemny szacunek musi panować między członkami wspólnoty. Stan domów obłackich.*

[Marsylia], 12 czerwca 1832 r.

.. Gdybym z doświadczenia nie wiedział, że nawet najbardziej święte i żarliwe wspólnoty nie są wolne od pewnych podłości, dziwiłbym się, że pośród nas można napotkać przejściowe napady miłości własnej. Niestety, jest to smutny warunek natury ludzkiej, którą tak trudno ujarzmić całkowicie. Jeśli chodzi o ten temat, musisz wpoić należyty każdemu wzajemny szacunek, musisz wypowiedzieć wojnę temu drwiącemu tonowi, który nie pasuje do takich ludzi jak my. Podziwiam, że potrafisz wykorzystać tę okoliczność, aby uniknąć ryzyka spotkania pewnych osobników. Jest oczywiste, że nie mogą być zrzeszeni. To jeszcze jedna dodatkowa trudność w posłudze.

.Wspólnota w Calvaire jest wspaniała, nie można lepiej działać, niż to robią ci dobrzy ojcowie. Billens sprawuje się znakomicie, a N.-D. du Laus znajduje się również w pierwszej linii regularności. Ten dom nabrał wielkiego znaczenia. Ojciec Guibert stoi na wysokości zadania, które dzięki pewnemu prałatowi<sup>157</sup> stało się bardzo trudne.

---

156YENVEUX, V, 245; IX, 104; REY, I, 533-534.  
157JE Arbaud, biskup Gap.

#### 425. [Do o. Tempiera, w Rzymie]<sup>28</sup>.

*Projekt fundacji oblackiej w Rzymie.*

[Marsylia], 18 czerwca 1832 r.

.. W ostatnim moim liście powiedziałem ojcu, że zarówno w Rzymie, jak i gdzie indziej należy przetrzeć szlaki, jeśli się chce sukcesu, wywodzi się to z fragmentu ze świętego Ignacego mówiącego, że przy każdej rzeczy należy pokładać zaufanie w Bogu, tak jakby nic nie można było zdziałać poprzez ludzi, a pracować z taką wytrwałością, stosując wszelkie ludzkie sposoby, jakby Bóg miał się do tego nie mieszać. Cokolwiek by to było, jeżeli ma ojciec nadzieję otrzymać siedzibę<sup>158 159</sup>, jakiej ojciec sobie życzy, trzeba porzucić myśl o opuszczeniu Rzymu. To byłaby dobra sprawa, ale słabe z nią wiąże nadzieje. Nawet gdyby nie odrzucono od razu tej propozycji, wydaje się, że preferowano by Włochów. Wie ojciec, do czego jesteśmy ograniczeni w tej sprawie. Tylko Albini, ponieważ Rossi źle się prezentuje, nigdy nie będzie błyszczał na zewnątrz, wszystkie jego zalety znajdują się w jego sercu. Moim zdaniem istniałyby cię szansy na sukces, gdyby rozpatrzono sprawę pod kątem seminariów. Leon XII rozumiał to, ale obecny Papież, który nigdy nie był we Francji, nie może znać wyższości naszej metody nad wszystkimi innymi, stosowanymi gdzie indziej. A może tak wypróbować by ją najpierw w jakiejś diecezji Państwa Papieskiego, na przykład w Civitavecchia, które jest, jak sądzę, diecezją kardynała Packi! Gdyby kardynał Odescalchi był jeszcze arcybiskupem Ferrara, mógłby spróbować realizacji tego projektu, ale on nie ma już dziś diecezji. Powtarzam — to wielka sprawa, ale też niezwykle trudna, jako że chodzi o pokonanie przesądów narodowych i o przyjęcie nieznanych metod, których wyniki będą niezwykle ważne dla regularności kleru diecezjalnego, ale które jednocześnie stanowiąc zbyt poważną sprzeczność w stosunku do pewnych przyzwyczajzeń, spowodują prawdopodobnie istotne przeszkody. Nie dziwiłbym się temu wszystkiemu, gdybym dostrzegł najmniejszy punkt zaczepienia; to, czego należy się najbardziej obawiać, to krótkie nazwisko niedające sposobności do żadnych negocjacji.

---

<sup>158</sup>YENVEUX, VII, 23, 69.

<sup>159</sup>Wyznaczono dwa cele wizyty ojca Tempiera w Rzymie: uzyskać wyniesienie ojca de Mazonada do funkcji biskupa i przetarcie szlaków dla fundacji oblackiej. W czasie audiencji u Ojca Świętego, 19 czerwca, ojciec Tempier poprosił jasno Papieża o zezwolenie na założenie misji oblatów w Rzymie, w domu otrzymanym dzięki wspaniałomyślności Ojca Świętego. Grzegorz XVI odpowiedział, że wystosowano do niego dwie podobne prośby i że jest w ogromnym kłopotcie, aby im obu nadać bieg. Patrz: REY, I, 542.



**426. [Do o. Tempiera, w Rzymie]<sup>30</sup>.**

*Władze cywilne Marsylii nie zezwalają już na procesje.*

[Marsylia], 25 czerwca 1832 r.

...Potrzebowałem pocieszenia od ojca, po tym, jak pogrążył mnie w rozpacz arbitralny zakaz procesji, a wszystko było uzgodnione, aby nasz Pan został odpowiednio uhonorowany. Ponieważ czytacie „La Gazette”, zobaczycie w niej nasz okólnik; określi on wam miarę naszego oburzenia. Zapomniano jedynie podkreślić cytat z pisma prefekta i pominięto paragraf mówiący o tym, co uczyni Jego Ekscelencja w zamian za zlikwidowanie piątkowej procesji z okazji święta Najświętszego Serca Pana Jezusa. Tego dnia odprawi on w katedrze cichą mszę, w czasie której zaprosi do przyjęcia komunii wszystkie żarliwe dusze. Poprosimy o sprawowanie ceremonii JE biskupa Nancy<sup>160 161</sup>, przebywającego tu od kilku tygodni, który niezmordowanie uczestniczy we wszystkich akcjach głoszenia słowa Bożego lub posługach, na jakie jest zapraszany.

Proszę mi przywieźć, ojcze, życie czcigodnego Pawła od Krzyża<sup>162</sup> — moje jest tak mało doskonałe. Gdyby ojciec znalazł jakieś życie błogosławionego Leonarda z Port Maurice, proszę dostarczyć mi je również.

**427. [Do o. Tempiera, w Rzymie]<sup>163</sup>.**

*Niebezpieczeństwo zezwoleń w zakresie postu. Święto Serca Pana Jezusa w Marsylii.*

[Marsylia], 9 lipca 1832 r.

.. Moim zdaniem, w tych wszystkich zezwoleniach, w żadnej mierze niepodyktowanych koniecznością<sup>164</sup>, widzę oznakę słabości, prawdziwą ofiarę złożoną tym antychrześcijańskim czasom, aby im schlebiać. Oto, co o tym sądzę: chcą uchodzić za łagodnych i wyrozumiałych, a teraz, gdy sprawa ruszyła, jeden przez drugiego udzielają dyspens, by przypadkiem

---

<sup>160</sup>YENVEUX, IV, 172, 174; REY, I, 543-544.

<sup>161</sup>JE de Forbin Janson.

<sup>162</sup>Ojciec Tempier zamieszkiwał u pasjonistów.

<sup>163</sup>YENVEUX, IV, 136, 203; REY, I, 544.

<sup>164</sup>W obawie przed cholerą niektórzy biskupi udzielali swoim diecezjom dyspensy od postu.

nie pozostać w tyle za innymi. Święty Karol nie postępowałby tak. Ja, który nie jestem świętym Karolem, ale po prostu — Karolem — również nie.

Wiecie, jak sprawy tu się potoczyły, lecz to, czego gazety nigdy nie potrafiłyby wam przekazać, to tego piękna, tego wzruszenia, tej boskości naszego święta Najświętszego Serca Pana Jezusa, jakie obchodziliśmy w dniu, kiedy wy celebrowaliście świętego Piotra w Rzymie. Jego Ekscelencja udzielał komunii przez dwie godziny i kwadrans. Wszyscy, którzy znajdowali się w katedrze, a była ona pełna, przyszli do Stołu Pańskiego. Wieczorem było wspaniale. Niestety! Staraliśmy się możliwie najlepiej wynagrodzić naszemu Zbawicielowi zniewagę, jakiej doznał. Z Bogiem, drogi przyjacielu, nie będę już więcej pisał do ojca, chyba że zyczy sobie ojciec coś przeciwnego<sup>165</sup>.

#### 428. [Do o. Courtesa, w Aix]<sup>166</sup>.

*Audicja u Ojca Świętego. Lamennais.*

Rzym, 29 sierpnia 1832 r.

Powinni ci, mój drogi, przesłać z Marsylii dokładne wieści o mnie. Polecałem to we wszystkich moich listach<sup>167</sup>. Czekałem z napisaniem do ciebie, aż znajdę się w tej stolicy i dowiem się o pewnych sprawach, interesujących znane ci osoby<sup>168</sup>.

Przed spotkaniem z naszym Ojcem Świętym zapoznano mnie z jego intencjami; są takie, jak ci powiedziałem. To jego myśl, to jego wola, potwierdził ją osobiście w czasie trwającej blisko trzy kwadransy audicji, jakiej mi udzielił przedwczoraj — wezwał mnie na nią osobiście, specjalnie wyróżniając. Powiedział swemu szambelanowi, że mam być w przedpokoju i że każe mi wejść. Tak właśnie się stało, ku wielkiemu zdziwieniu wszystkich, którzy przybyli przede mną i mieli duże trudności, aby być przyjętymi przed południem. Ojciec Święty przemówił pierwszy, przedsta-

---

<sup>165</sup>Ojciec Tempier powiadomił o powodzeniu swojej misji. Ojciec de Mazenod zamierzał jechać do Rzymu, gdzie miał zostać wyświęcony na biskupa. Wyjechał z Aix 30 lipca, po mianowaniu ojca Courtesa wikariuszem generalnym Zgromadzenia (REY, I, 544; list do pani de Mazenod, 28 lipca)

<sup>166</sup>YENVEUX, III, 207-208; RAMBERT, I, 605-606; REY, I, 545.

<sup>167</sup>Ojciec de Mazenod przybył do Rzymu niedługo po 15 sierpnia (REY, I, 544). Napisał list do Marsylii 18 sierpnia, prawdopodobnie do ks. Caihola, sekretarza w biskupstwie, do którego napisał jeszcze 13 i 27 września (YENVEUX, III, 201, pisze: „do X, 18 sierpnia”).

<sup>168</sup>Motyw jego podróży do Rzymu był znany jedynie kilku osobom, wśród których był ojciec Courtes.

wił w niezwykle uprzejmy sposób swoje intencje co do osoby, która wzbudza tyle twojego zainteresowania. Powiedział dosłownie, że usiłuje znaleźć najodpowiedniejsze sposoby, aby osiągnąć cel, jaki sobie postawił. Okraślił swoją przemowę pochlebnymi słowami, które w ustach Głowy Kościoła mogą sprawić przyjemność, gdy ten, do którego są kierowane, ma ducha wiary i widzi Jezusa Chrystusa w Jego Wikariuszu. Czujesz, że nie mogłem powiedzieć słowa, chociaż rozumiałem, iż trzeba uzbroić się w cierpliwość zarówno w tej sprawie, jak i w innych, prowadzonych tutaj.

.. Ojciec Święty, nie krępując się, przekazał mi swoją opinię na temat ostatnich doktryn p. de Lamennais'go. Byłem ogromnie dumny, wypowiadając się w tym samym tonie, co Głowa Kościoła.

#### 429. [Do ojców i kleryków, w Billens]<sup>169</sup>.

*Audycja u Ojca Świętego. Potępienie de Lamennais'go.*

Rzym, 11 września 1832 r.

Pewnie jesteście ciekawi, czy widziałem Ojca Świętego. Należy tak przypuszczać, ponieważ to on wezwał mnie do Rzymu. Audycja, jakiej mi udzielił, trwała trzy kwadranse. Okazał się pełen dobroci dla mnie, zapoznał mnie ze swymi intencjami w sposób zarówno uprzejmy, jak i precyzyjny. Powiem wam w sekrecie, że z ogromną siłą wypowiadał się przeciwko p. de Lamennais'mu. Nie można potępić go z większą mocą i pełniejszym przekonaniem. Uważałem się za szczęśliwego, ponieważ tak dobrze wspierałem myśli Głowy Kościoła, piętnując, jak zrobiłem to dwa lata temu, wstrętną gazetę, w której ten niebezpieczny człowiek i jego zagorzali zwolennicy wykładali truciznę ich szkodliwych doktryn. Jeśli encyklika nie wystarczy, aby ich ujarzmić, Papież powiedział mi, że posunie się dalej. Modłę się, żeby się poddali. Nasz Ojciec Święty — Papież zobowiązał kardynała Paccę do napisania do p. de Lamennais'go i wysłania mu egzemplarza encykliki. Kardynał ten, uprzedzając dla mnie grzeczny, u którego dzisiaj — 11 września — jem kolację z ojcem Tempierem, w imieniu Papieża powiedział mu, iż przez wzgląd na niego, jego nazwisko nie zostało wymienione w dokumencie, ale stwierdził też, że Ojciec Święty potępia tym samym jego zasady. Wszystko, co wiemy do tej pory, to, że otrzymał przesyłkę. Prawdopodobnie odpowie niezwłocznie; proszę Boga, by odbyło się to w odpowiedni sposób.

Dobrze, że to właśnie ja umożliwiłem skontaktowanie się p. de

---

169 YENVEUX, III, 171-172; REY, I, 545; RAMBERT, I, 607.

Lamen- nais'em ze słynnym dziekanem Świętego Kolegium przez list polecający, jaki dałem mu w Marsylii do tej czcigodnej osoby. Mojej rekomendacji zawdzięcza posiadanie mediatora tej klasy. Chociaż poleciłem słynnego pisarza znamienitemu dostojnikowi Kościoła i odnotowałem prawdziwe powody jego zasług, wyczuwacie, że stwierdziłem z całą pieczołowitością, iż daleki jestem od podzielania wszystkich jego doktryn. P. de Lamennais mógł odczytać to zastrzeżenie konieczne dla spokoju mego sumienia, które prawdopodobnie utwierdziło go w tym, co już wiedział o moim odcięciu się od okropnych zasad *l'Avenir*. Biskupi francuscy poszli dalej. Pewnie już dowiedzieliście się, że wielu spośród nich ocenzurowało ponad pięćdziesiąt propozycji zaczerpniętych nie tylko z *l'Avenir*, lecz również z *l'Essai*<sup>170</sup>, z utworu p. Gerbeta<sup>171</sup> i z *Catechisme du sens commun de M. Rohrbacher*<sup>172</sup>. Dzięki tej wiadomości macie mieć się na baczności i nie przyjmować niczego tych autorów, zanim nie wypowie się Stolica Apostolska. Nie wiem, czy potępi ona wszystkie propozycje ocenzurowane przez biskupów, ale mogę zapewnić, że ogólnie cenzura usatysfakcjonowała Ojca Świętego. Do tego stopnia, że kiedy kardynał Wielki Penitencjariusz<sup>173</sup>, zdając mu relację z przyjęcia kilku biskupów, powiedział do Jego Świątobliwości, że biskup Marsylii odpowiedział, iż uchylił się od oceniania propozycji wcześniej potępionych, ponieważ ocenzurowanie zostało już przesłane do Stolicy Apostolskiej, Papież mu odpowiedział: „Och! Wiem od jego bratanka, że ma on takie same odczucia”.

Wnioskuje, przez to, co napisałem w zeszłym roku do p. de Montalemberta, który skarżył się na mój zakaz czytania *l'Avenir* w naszym Zgromadzeniu, że dla nas, nawet zanim Głowa Kościoła wypowie się dogmatycznie w konstytucji apostolskiej *ex cathedra*, jego opinia, jako doktora tego Kościoła, którego naucza swymi codziennymi decyzjami odnośnie do wszystkich spraw moralnych i dogmatycznych, jest najistotniejsza i stanowi najwyższą władzę na ziemi. Przyłączamy się do niej sercem i umysłem, nie czekając na uroczyste ogłoszenia, które opóźnić lub którym wręcz przeszkodzić może wiele okoliczności. Powtarzam to wam, moje drogie dzieci, abyście z tej zasady uczynili normalną regułę waszego postępowania i żebyście przekazali ją tym, którzy przyjdą później, tak jak otrzymujecie ją ode mnie.

---

170Chodzi o *V Essai sur l'indifference* de Lamennais'go. [„Essej o obojętności”].

171Utwór księdza Gerbeta nosił tytuł: *Doctrines philosophiques sur la certitude* [„Filozoficzne doktryny o obojętności”].

172Kopistka YENVEUX napisała: Rabachet.

173Wielki Penitencjariusz: kard. De Gregorio.

**430. [Do o. Courtesa, w Aix]<sup>44</sup>.**

*Liczne sprzeniewierzenia wśród zakonników, nawet w Rzymie.*

Rzym, 15 września 1832 r.

Na razie, aby cię pocieszyć, przypomnę, że w czasach błogosławionego Alphonse'a Marii de Liguori pewna liczba kandydatów przystąpiła do niego, by zostać księżmi, i wystąpiła zaraz po otrzymaniu kapłaństwa. Powiem ci, że ostatnio pewien prałat — w ten sposób przedstawiam jego nazwisko dane mu po łacinie — mówił mi, że jego doświadczenie udowodniło, iż nigdy nie zostaje mu więcej niż jedna trzecia uczniów i że podejmują oni decyzję często po dziesięcioletnim pobycie u niego. Jeszcze dzisiaj ten, u którego mieszkałem sześć lat temu<sup>45</sup>, opowiadał mi liczne fakty tego rodzaju. Wielu spośród tych, których znałem, zwinęli żagle lub *insalutato hospite*<sup>46</sup> pod najbardziej błahymi pretekstami. Zapewnił mnie, że niektórzy z tych, którzy zostali, męczą go i są ogromnym ciężarem. Wyciągam stąd wnioski, że wszędzie jest wielka liczba nieszczęśliwych i że szaleństwem byłoby chcieć uniknąć losu, któremu wszyscy inni się poddają. Możesz przeczytać te uwagi i fakty swoim przyjaciółom, aby pocieszyć ich w żalu, jaki podobne niegodziwości wywołują zawsze w duszach prawych, przenikniętych świętością obowiązków. Mówiąc tak do ciebie cały czas, nie przestaję drzeć, wyobrażając sobie sąd Boży nad tak wielkimi winowajcami<sup>47</sup>.

**431. [Do o. Tempiera, w Marsylii]<sup>174 175 176 177 178</sup>.**

*Smutek i odosobnienie w Rzymie.*

Rzym, 21 września 1832 r.

Prawdopodobnie, mój drogi przyjacielu, oczekuje ojciec, że będę się skarżył. Czyż mogłoby być inaczej w tej okropnej izolacji, w jakiej się znajduję? Pozbawiony nagle ojca miłej obecności, oddalony od wszystkiego, co kocham, sam w mieście, w którym nie mam co oglądać i

---

<sup>174</sup>YENVEUX, VIII, 275.

<sup>175</sup>Chodzi prawdopodobnie o przełożonego lazarystów św. Sylwestra w Quirinal.

<sup>176</sup>Odejść *insalutato hospite*: odejść w wielkim pośpiechu, nie mówiąc nawet „z Bogiem”.

<sup>177</sup>Nie wiadomo, o kim dokładnie mówi Założyciel. Według kontekstu, okazją zarówno do tych refleksji, jak i do tych z 25 września, były trudności zaistniałe w Billens i spadek jego zaufania do ojca Mille'a. Jednak kilku kandydatów nie zachowywało się dobrze we Francji i zostało zwolnionych ze ślubów w 1832, 1833 i 1834 r.: Vincent Dumazert, L.-S. Mazet, Barthelemy Bernard, i nawet ojciec Jacques Jeancard.

<sup>178</sup>RAMBERT, I, 608. Ojciec Tempier opuścił Rzym 20 września drogą morską. Do Marsylii przybył 27.

— mogę powiedzieć — nie mam nic do roboty, oddający się smutnym refleksjom, zmęczony opóźnieniami, jeszcze bardziej znudzony nadmiarem tych wszystkich szczegółów, o których nawet nie chciałbym myśleć — oto moje położenie. Czy jest ono przyjemne? Odpowie mi ojciec, że wypełniam wolę Boga i że to powinno mi wystarczyć. Zgadzam się na przyzwolenie woli i ducha. Ale położenie, w którym mam nadzieję się znaleźć, nie przeszkadza mi odczuwać niezwykle żywo wszelkie przykrości związane z moim stanem. Ktoś inny być może zniósłby je łatwo, przenosząc się na kilka tygodni. Po pierwsze, nie pomyślałem o tym. Znajduję się w tym względzie w jakimś rodzaju apatii i nawet gdyby taka myśl przyszła mi do głowy, ponieważ jestem zdany na samego siebie, pozbawiony uroku i pomocy, tego wszystkiego, co otacza mnie zazwyczaj, sprawa ta<sup>179</sup> jawi się w moich oczach jedynie jako wymuszona, sroga, cicha, dostarczająca [materiału] tylko do kontemplacji i do pełnego podziwu, przynajmniej w dyspozycji, w jakiej się znajduję.

#### 432. [Do o. Courtesa, w Aix]<sup>180</sup>.

*Mało dobrych członków w Zgromadzeniu; wielu jest niewdzięcznych i sprzeniewierających się swemu powołaniu. Billens.*

[Rzym], 25<sup>181</sup> września 1832 r.

Teraz jesteś w stanie ocenić to, czego musiałem zakosztować w codziennych kontaktach z niektórymi członkami, ludźmi bez serca, honoru, subtelności, uczuć i sumienia. Dla nich apostazja jest grą, wiarołomstwo — niczym, nie przywiązują żadnego znaczenia do swej reputacji, perfidni, niewdzięczni... a przecież cały czas obsypywałem ich dobrodziejstwami wszelkiego rodzaju i otaczałem życzliwością. Gdyby było dozwolone żałować, że chciało się czynić dobro, żałowałbym bardzo mych najpiękniejszych lat i nieszczęsnego zastosowania tylu wielkich myśli, jakie Pan umieścił w moim sercu, prawdopodobnie dlatego, aby zostały lepiej zrozumiane i inaczej ocenione. Do jakiego stanu ponizenia doszliśmy! Gdyby święty Ignacy spotkał tylko takich ludzi, nie dokonałby swego dzieła; ale jacy siłacze pojawili się wówczas! Każdy żołnierz starczał sam za całą armię! Nie brnę dalej w mych obserwacjach, doprowadziłyby mnie one do

---

179Wyświęcenie na biskupa.

180YENVEUX, III, 99; VIII, 14; REY I, 545-546.

181Fragmenty pisane przez Yenveux są datowane 25 września, pisane przez Reya — 21.

powiedzenia więcej, niż chcę. Nie pozwoliłbym sobie nawet na te, które właśnie wypowiedziałem, gdybym pisał do kogoś innego niż ty.

Będziesz mógł bez trudności wezwać Mille'a do Notre-Dame i uprzedzić Guiberta, że oddajesz go do jego dyspozycji. Nie jestem zły, że sprawujesz wszędzie władzę wikariusza Zgromadzenia, aby ludzie przyzwyczaili się widzieć tylko Boga w sferze posłuszeństwa. To właściwy sposób na dodanie żywotności dyscyplinie. W tej chwili ja każę ogłosić tylko to, co ty będziesz uważał za ważne do zalecenia. Tutaj ci, którzy są w moim położeniu, postępują tak, jak czasem ja jestem zmuszony robić, ale oni mi wszyscy powiedzieli, że pozostawiają Bogu osądzenie tej wielkiej zbrodni apostazji *a religione*: wieczność, umowa przyjęta przez obie strony, uroczysta przysięga, aż do śmierci itd., pozostaje niesprawiedliwość, świętokradztwo, bezbożność...

**433. [Do o. Courtesa, w Aix]<sup>182</sup>.**

*Poddanie się i posłuszeństwo w oczekiwaniu na jego nominację na biskupa.*

Rzym, 27 września 1832 r.

.Wierz mi, że moje posłuszeństwo i poddanie się są wystawione na ciężką próbę. Ile razy kuśilo mnie, by odejść. Prawie dostrzegłem w tym jakąś dobrą stronę, ale szacunek, który jesteśmy winni, komu się należy, uległość wobec woli Tego, któremu wszyscy powinniśmy się poddać, zasługa tego poświęcenia i okazja złożenia Bogu hołdu powtarzanego codziennie z własnej woli, bardzo szybko odnoszą zwycięstwo nad tymi małymi kaprysami niższej części duszy owładniętej buntem.

**434. [Do o. Courtesa, w Aix]<sup>183</sup>.**

*Relacje z JE Raillonem, nowym arcybiskupem Aix.*

[Rzym], 30 września 1832 r.

.Pamiętaj, że masz coś srogiego w wyglądzie i sposobie wyrażania się, który osobom nieznanym cię może kazać sądzić, iż chcesz w ten sposób pokazać opór i niezadowolenie. Trzeba więc odkupić ten błąd przez jakieś awanse. Uważa się, że w położeniu, w jakim znajduje się prałat, będzie trochę możliwe.

---

182RAMBERT, I, 608-609; REY, I, 545.

183YENVEUX, V, 132.

#### 435. [Do o. Tempiera, w Marsylii]<sup>54</sup>.

*Cierpliwość i modlitwa w oczekiwaniu na wyświęcenie na biskupa Ikozji, 14 października.*

[Rzym], 1<sup>184</sup> 185 października 1832 r.

...Jednak muszę ojcu powiedzieć, że podjęcie decyzji o cierpliwości i o poddaniu się, a także samotność były dla naszego przyjaciela<sup>186</sup> źródłem duchowego pocieszenia i prawdziwej wewnętrznej radości. Rozkoszuje się ciszą i spokojem panującymi wokół niego. Działa w sposób możliwie najbardziej święty, jak może. Wychodzi tylko wtedy, kiedy musi, znajdując w domu wszystko, czego mu trzeba, aby karmić swoją pobożność. Szczególnie często używa chętnie i długo małego balkonu wychodzącego na ołtarz Najświętszego Sakramentu i gdyby wola Boga nie wyznaczyła go do innych zadań, całym sercem pozwoliłby upływać w ten sposób kolejnym dniom jego pielgrzymowania. Święty archanioł Michał, któremu w szczególny sposób polecał się w dniu, kiedy Kościół obchodził jego święto, zaprowadził go wówczas do p. Cartry, z którym odbył dość długą rozmowę. W czasie tej pogawędki mężczyzna ten powiedział mu, że jest bardzo zły, iż poprzedniej niedzieli nie mówiono wcale o sprawie, którą miał załatwić, ale że nazajutrz będzie ona pierwszą, którą się zajmie. Zaproponował zasugerowanie następującej rzeczy: to znaczy dokładnie to, co napisano w pewnym liście, kiedy wy byliście tutaj. Wielce prawdziwe jest, że zawsze należy stosować się do maksymy, jaką czytałem wczoraj w życiu ojca Pawła: sługa Boży, a wszyscy nimi jesteśmy, ale zwłaszcza niektórzy muszą kroczyć za inspiracjami, jakie Pan im podsuwa.

Przedwczoraj wieczorem Papież mianował; wczoraj przedstawiono mu dokument i podpisał go; oba brewe zostały przepisane na pergaminie.

Jeśli interesujecie się Ikozją, umieście ją w waszych dyptykach. Znajduje się w Afryce, jak wam powiedziałem; misja naszego przyjaciela to Try- polis i Tunis. Prawdopodobnie delikatność rządu francuskiego spowodowała, że nie dołączono jeszcze Algieru. Kardynał Odescalchi był zachwycony propozycją<sup>187</sup>; na dzień [sakry] wybrano niedzielę, 14

184 YENVEUX, IV, 61; RAMBERT, I, 609-610; REY, I, 546-547.

185 RAMBERT (609-610) pisze: 27 września. Należy preferować datę umieszczoną przez Reya i Yenveux: 1 października, po święcie świętego Michała, 29 września i po tym, jak Założyciel został mianowany biskupem Ikozji, 1 października.

186 Ojciec de Mazenod mówi o samym sobie w trzeciej osobie, aby uniknąć podejrzeń rządu francuskiego.

187 Z racji nieobecności kard. Pacca, Założyciel poprosił prefekta św. Kongregacji ds. Biskupów i Zakonników, aby był jego konsekratorem.



bieżącego miesiąca —

dzień, w którym obchodzi się w Rzymie Święto Macierzyństwa Matki Bożej. Tymczasem módlcie się i polecajcie mnie modlitwom innych. Pamiętajcie, aby moja matka i siostra, a także wszystkie zakonnice przyjęły komunię. Dla większej pewności napiszę do Billens i do N.-D. du Laus.

#### 436. [Do o. Tempiera, w Marsylii]<sup>188</sup>.

*Dyspozycje wewnętrzne w przeddzień sakry. Ikożja — obecnie prawdopodobnie miasto Algier.*

Rzym, 10 października 1832 r.

Jakiś czas nie mogłem się zdecydować, mój drogi przyjacielu, czy powinienem przerwać moje rekolekcje, aby do ojca napisać. Podjąłem decyzję dzięki mojemu systemowi, który ojciec zna: dobrze jest umartwiać samego siebie, ale jeszcze lepiej jest nie narzucać innym poświęceń lub umartwień, o które nie proszą. Wiem, z jakim niepokojem musi ojciec czekać na wieści ode mnie; pozostawienie człowieka w tym stanie byłoby okrutne. Sądzę więc, że dobrze robię, poświęcając kilka chwil czasu wolnego z moich rekolekcji na rozmowę z ojcem. Zresztą, to, co mamy sobie do powiedzenia, nie spowoduje rozproszenia mojego ducha. Nie oznacza to, że chciałbym zagłębić się w szczegóły dotyczące moich ćwiczeń duchowych, dzieli nas zbyt duża odległość i w liście jest za mało miejsca, by poruszać taki temat. Musi ojcu wystarczyć wiadomość, że dobry Bóg jest dla mnie taki, jak zwykle, to znaczy jawi się taki, jaki jest: nieskończenie dobry, nieskończenie miłosierny za każdym razem, gdy przybliżam się do Niego. Oczyszcza moje serce, rozjaśnia moją słabą inteligencję, pobudza i udoskonala moją wolę. Dobrze czuję się w Jego obecności, bez względu na wrażenie, jakie czyni na mnie przesłanie Jego boskiego Ducha, którego wzywam. Zapewne domyśla się ojciec, że w tych okolicznościach czynię to z gorliwością i wytrwałością, nie ośmielam się powiedzieć, że z żarliwością. Tak więc, gdy rozważam ogrom Bożej dobroci, strzegącej mnie od dziecka i prowadzącej mnie do wykonania różnych dzieł, jakie powierzył mi On w życiu, gdy medytuję o wewnętrznych oddziaływaniach łaski, tak właściwych do pobudzenia mojej wdzięczności i miłości, gdy zastanawiam się nad moimi grzechami, moimi niezliczonymi wiarołomstwami, które poruszyłyby kamienie, a mnie pierwszego oburzają przeciw mnie samemu, czuję zawsze, że mam do

188 YENVEUX, III, 231; REY, I, 546-547; RAMBERT, I, 611.

czynienia z Ojcem znajdującym się w najwyższych niebiosach, mając po prawicy swego syna Jezusa Chrystusa, naszego Zbawiciela, obrońcę i mediatora, który nie przestaje prosić za nami, tą wszechmocną modlitwą mającą prawo bycia wysłuchaną i zawsze taką jest, kiedy nie stajemy jej na przeszkodzie. I właśnie na tym punkcie łaska Ducha Świętego umacnia bardziej moją wolę i to jest owoc, jakiego z nadzieją oczekuję po moich rekolekcjach. Znaczy to, że w ostatniej fazie mojego życia wydaje mi się, że jestem ostatecznie zdecydowany, dzięki wielkiej obfitości łask, jakie otrzymam, postarać się, pilnie się przykładając, tak bardzo podporządkować się woli Bożej, aby ani jedna cząstka mego bytu świadomie nie wymknęła się spod jej wpływu.

Mówię to ojcu bez ogródek, ponieważ jest ojciec moim kierownikiem duchowym, a także aby mi ojciec o tym przypominał, jeśli będzie trzeba, każdego dnia mojego życia, jako mój admonitor. Zna mnie ojciec zbyt dobrze, by być pewnym, że waga godności, do jakiej zostaną wyniesiony, będąc jednocześnie jej niegodnym, nie zmieni niczego w moich dyspozycjach wewnętrznych ani w układach zaufania i prostoty zakonnej najpierw wobec ciebie, a następnie wobec wszystkich pozostałych, w stosownych proporcjach. To tyle na ten temat.

[Czwartek, 11 października].

Gdyby ojciec wiedział, co to Ikozja, serce by mu zadrżało. Jej początki sięgają legendarnych czasów. Utrzymuje się, że została zbudowana przez dwudziestu towarzyszy Herkulesa, którzy osiedlili się w tym miejscu podczas słynnej wyprawy do krańców *nec plus ultra*, to znaczy do cieśniny<sup>189</sup>. Jej nazwa grecka oznacza „dwadzieścia”. Bardziej pewne jest to, że była ona miastem biskupim w pięknych czasach Kościoła afrykańskiego i że Laurentius [Wawrzyniec], jej biskup, uczestniczył w soborze kartażyńskim w roku 419, jako legat cesarskiej Mauretanii, jego prowincji: *Laurentius Icositanus, Legatus Mauritania Casariensis*, ustala to w przybliżeniu miejsce jej istnienia i, niech ojciec słucha dobrze: ojciec Hardouin<sup>190</sup> utrzymuje, że obecnie to Algier. A ja sądzę podobnie jak on i ojciec będzie prawdopodobnie tego samego zdania, co ja. Nie omieszkam zwrócić na to uwagę Ojca Świętego w dniu, kiedy pójde otrzymać jego błogosławieństwo. Z Bogiem. Ściskam ojca. Czuję się znakomicie. Mogę pościć i być na lekkiej diecie domu. Mamy czwartek, tak blisko do niedzieli! Pokładam całą moją ufność w Bogu.

---

189Gibraltar.

190Hardouin Jean, jezuita i erudyta (Quimper 1646 — Paryż 1729).

### 437. [Do o. Tempiera, w Marsylii]<sup>61</sup>.

*Potęga episkopatu. Nadzieja na życie w świętości.*

[Rzym], 20 października 1832 r.

Duch Święty, przyzywany przez tyle świętych dusz, dał znak swojej obecności w tym wielkim dniu<sup>191 192</sup> i zapewniam ojca, że od tej pory nie ma dnia, a nawet mogę powiedzieć nie ma godziny, żeby nie dał odczuć niewysłowionych wrażeń w duszy tego, którego raczył wybrać i uświęcić. Nie na próżno liczyłem na jego potężną pomoc, gdyż moje rekolekcje przepelnione były zaufaniem. Czuję się jak odrodzony i w zwyczajnej dyspozycji, której nie jestem w stanie wyrazić. Przez całe moje życie byłem pełen szacunku dla episkopatu, zawsze rozmyślałem o nim w wielkim duchu wiary. Był to, można powiedzieć, instykt mojej duszy. Gdybym się nie powstrzymał, wiele razy pochyliłbym się do nóg jakiegoś dobrego biskupa, tak jak to się czyni przed Papieżem. Zawsze chciałem, aby wszyscy myśleli jak ja, żeby oddawać tym następcom apostołów wielką cześć. Byłem gotów służyć im za podnózek, by jeszcze bardziej ich wysławiać, a teraz Pan mnie samego wynosi na szczyt tej wielkości i dodatkowo daje mi do zrozumienia, że jestem jeszcze poniżej tego, co należy rozumieć przez pełnię kapłaństwa Jezusa Chrystusa. To najszybsze przekonanie mojej duszy łączy się bardzo dobrze z poczuciem mojej własnej podłości, nędzy osobistej i nikczemności. Tym niemniej ufam, że przez miłosierdzie Chrystusa stałem się całkiem inny, niż byłem. Jaśniej pojmuję moje obowiązki i wydaje mi się, że razem z Duchem Świętym otrzymałem skuteczną wolę skrupulatnego rozliczania się z nich. Obraza Boga, co ja mówię? Sam pomysł umyślnego zasmucenia Ducha Świętego wydaje mi się potwornością od tej pory niemożliwą. Życie jest dla mnie niczym. Prosiłem Boga, żeby zadał mi śmierć w obecności wyświęcających mnie biskupów, jak tylko otrzymam Ducha Świętego, jeśli miałbym Go obrazić jakąkolwiek obmyśloną wcześniej winą. Prawdopodobnie w trakcie mego życia będę się jeszcze dużo skarżył na wiele nieszczęść, lecz naprawdę mam nadzieję już więcej nie obrazać Boga w sposób zamierzony, nawet jeśli miałyby to być niewielka obraza. Czy można jednak nazwać „niewielkim” to, co nie podoba się tak dobremu Ojcu i tak wielkiemu majestatowi?

---

<sup>191</sup>REY, I, 548; RAMBERT, I, 615-616.

<sup>192</sup>Święcenia miały miejsce w kościele Świętego Sylwestra na Quirinalu, których udzielili: kard. Odescalchi, JE Falconieri, arcybiskup de Ravenne i JE Frezza, sekretarz Kongregacji ds. Kościelnych. Nowy biskup tego samego dnia napisał do swojego wuja JE Fortunata de Mazonada.

### 439. [Do ojców i kleryków, w Billens]<sup>65</sup>.

*Ostatnia audiencja u Papieża. Przywileje redemptorystów przyznane oblatom.*

[Rzym], 24 października 1832 r.

...Był bardzo uprzejmy i, nie dając mi czasu na podziękowanie, rozmawiał ze mną o mojej sprawie i o wszystkim, co wiąże się z moim tytułem wikariusza lub wizytatora apostolskiego Tunisu i Trypolisu, bez żadnej konieczności zamieszkania. Po wyczerpaniu tego tematu mówiłem mu o dyspensie od postu, której potrzebujemy z powodu cholery. Zgadza się na nią chętnie, ale polecił mi porozumieć się z kardynałem Lambruschim, którego zobowiązał do udzielenia takich samych dyspens arcybiskupstwu Paryża i pozostałym biskupom francuskim. Jest tak dobrze nastawiony do naszych biskupów, że sam usprawiedliwił tych prałatów z faktu, że nie powiadomili o jego przyzwoleniu, by w oczach ludzi źle nastawionych nie wyglądało, że korespondują z nim. Byłem pełen podziwu dla dobroci Papieża. Dałem do poświęcenia mój krzyż na *Via Crucis*. Powiedziałem mu o naszych prośbach dotyczących oficjum. Wytłumaczyłem mu sprawę bardzo jasno i poprosiłem o potwierdzenie tego, co przyznał nam jego poprzednik Leon XII. Wykładając wyraziście sprawę przekazu oficjum, nie czynił najmniejszych trudności i nie zrobiłby niczego więcej, gdybyśmy nie ograniczyli tego przekazu liguoryjczykom. Polecił mi porozmawiać o tym z prałatem Kongregacji ds. Biskupów i Zakonników, aby uregulować sprawę. Kiedy pokazałem mu trzymane w ręce podanie, przeczytał je od pierwszego do ostatniego słowa i, nie czyniąc żadnej uwagi<sup>193 194</sup>, wziął pióro i na dole własnoręcznie napisał: *die 24 octobris 1832, annuimus juxta petita. Gregorius PP. XVI*. W ten sposób sprawa została zakończona zgodnie z naszym życzeniem. Postaram się otrzymać na piśmie, z podpisem ojca Moffy, jakie są nabożeństwa wotywnie odprawiane przez księży redemptorystów. Pozostałe znajdują się w ich własnym miejscu. Teraz nie mam tu już nic do roboty, więc chcę wyjechać możliwie najwcześniej. Ponieważ jest mi wszystko jedno: umrzeć czy żyć, wsiądę na pierwszy parowiec, jaki się nadarzy.

*Założyciel zgodził się być mianowanym biskupem, przede wszystkim dlatego, aby zostać opiekunem Zgromadzenia po śmierci JE Fortunata de Ma-zenoda.*

[Rzym], 24 października 1832 r.

<sup>193</sup>YENVEUX, II, 136; REY, I, 549.

<sup>194</sup>Śledzimy tutaj tekst Yenveux, nie Reya, jako krótszy i lepiej skonstruowany, lecz chyba bardziej odbiegający od rękopisu, z wyjątkiem tych kilku słów, których sens nie jest łatwy do zrozumienia w Yenveux: „nie tracąc z tego żadnego .skrótu? Czy żadnej uwagi?...”.

**438. [Do o. Tempiera, w Marsylii]<sup>63</sup>.**

.. Zrozumcie dobrze, że ta wysoka godność, ta poważna funkcja, które zostały mi nadane, nie rozluźniają żadnego z więzów łączących mnie ze Zgromadzeniem, ponieważ, przeciwnie, motywem determinującym akceptację mej woli było przekonanie o dobru, które mogłoby z tego dla niej wyniknąć, kiedy (Bóg to długo od nas odwraca!) spotkałoby nas nieszczęście utraty opiekuna, jakiego Bóg nam zesłał w rodzaju pierwszych pasterzy, w osobie mojego czcigodnego wuja, biskupa Marsylii. Ponieważ żyjemy w ściśle ograniczonym miejscu i jesteśmy jeszcze mało znani, pomyślałem, a ci z naszych, z którymi się konsultowałem, byli tego samego zdania, co ja, że byłoby wielce przydatne przedstawiać wszędzie jako odpowiedzialnego za tę małą nieznaną rodzinę, która dopiero co się narodziła i musiała wzrastać pośród kłujących kolców, biskupa, i to biskupa wybranego, wskazanego przez Głowę Kościoła, wyświęconego na jego oczach i z jego rozkazu, w stolicy chrześcijańskiego świata, przez kardynała — prefekta Kongregacji ds. Biskupów i Zakonników, reprezentującego go w tej wzniosłej funkcji.

**440. [Do o. Tempiera, w Marsylii]<sup>195 196</sup>.**

*Wizyta u ambasadora Francji.*

[Rzym], 28 października 1832 r.

. Wyjeżdżam z żalem, iż nie dałem mu odczuć jego nieuczciwości<sup>197</sup>.  
Powstrzymuję się dzięki sile łaski, ale nie podaruję mu tak bezczelnego

---

195YENVEUX, III, 233; RAMBERT, I, 602. Śledzimy tutaj tekst Ramberta. Yenveux osobiście przepisał fragment tego listu, streszczając go.

196REY, I, 548.

197JE de Mazenod opuścił Rzym 4 listopada. Czterokrotnie chodził do p. Sainte-Aulaire'a, ambasadora Francji, nie mogąc się z nim zobaczyć. Przy piątej wizycie ambasador przyjął go uprzejmie, lecz nie usprawiedliwił się ani nie złożył rewizyty.

znieważenia mojej godności. Przemilczę cztery wizyty złożone mu jako ksiądz, podczas których nie spotkałem go; ale podczas ostatniej zobaczył, kim jestem.

**441. [Do o. Tempiera, w Marsylii]<sup>198</sup>.**

*Gościnność jezuitów w Genui.*

[Genua], 10 listopada 1832 r.

..Przyznaję, że trochę mi wstyd znaleźć się pośród nich taki, jaki jestem; ale oni mają dobre wycucie, rozumieją i uważają za całkiem naturalne, że jestem, jaki jestem<sup>199</sup>.

---

<sup>198</sup>REY, I, 549.

<sup>199</sup>Wypłynąwszy z Civitavecchii 6 na pokładzie „Henryka IV”, Założyciel musiał przesiąść się na inny statek w Livorno. Trasę od Livorno do Genui odbył na pokładzie „Colombo”, a od Genui do Marsylii, od 14 do 16 listopada na „Sully”. Oczekując na statek w Genui, mieszkał u jezuitów. Morze było bardzo wzburzone i przechodził chorobę morską ze wszystkimi jej silnymi objawami. Prawdopodobnie o tym godnym litości stanie mówi w swoim liście.

## 1833

### 442. [Do o. Courtesa, w Aix]<sup>200</sup>.

*Scholastycy z Billem powracają do Marsylii.*

[Marsylia], 8 stycznia 1833 r.

...Oświadczenie, jakie mi o tym złożył ojciec Guibert, jest jednym z bardziej zadowolających pod wszystkimi względami<sup>201</sup>. Kazał im zdawać trzy egzaminy i przygotowuje czwarty. Mówi mi: „Zapewniam, że ci młodzi ludzie wkroczyli na drogę, która może daleko ich zaprowadzić, pod kierunkiem ojca Ponsa poczynili wspaniałe postępy, mniej w szczegółach nauki niż w metodzie, itd.”. Jeśli chodzi o cnoty, sprawują się oni równie cudownie. Jest to wielce pocieszające.

### 443. [Do o. Courtesa, w Aix]<sup>202</sup>.

*Pomoc dla arcybiskupa Aix.*

[Marsylia], 25 marca 1833 r.

.Zawsze będę na usługi JE arcybiskupa Aix dla dobra Kościoła i osobistego wsparcia dla niego, z racji jego dolegliwości.<sup>203</sup>.

---

200REY, I, 554.

201Ojciec Guibert został wyznaczony, w grudniu 1832 r., do przeprowadzenia wizytacji kanonicznej domu Billens i zorganizowania powrotu studentów. Przybyli oni do Marsylii na początku stycznia.

202REY, I, 559.

203W latach: 1833, 1834 i 1835, z racji sprzeciwu rządu, JE de Mazenod musiał często przebywać poza diecezją marsylijską; pomagał biskupom sąsiednich diecezji, w szczególności JE Jacques’owi Raillonowi, arcybiskupowi Aix.



**444. [Do o. Guiberta, w N.-D. du Laus]<sup>5</sup>.**

*Gratulacje dla o. Guiberta, któremu udało się porozumieć z JE Arbaudem.  
Rychle święcenia Casimira Auberta.*

[Marsylia], 25 marca 1833 r.

.. Podziwiałem środki, jakich ojciec użył, aby sprowadzić ten krnąbrny umysł ku bardziej racjonalnym myślom i przypominając ojcu całą sprawę, [twierdząc, że] doskonale mnie ojciec wyciągnął i uratował. Dyskusja na planie, na którym ustawił ją JE z Gap, mogła mieć jedynie pożałowania godne zakończenie<sup>204 205</sup>. Rozum, metody i sprawiedliwość były po naszej stronie, siła i bezprawie były w jego rękach i użyłby ich z racji swego stanowiska i wykształcenia. Nie posunął się ojciec zbyt w tym, co powiedział na temat doktryn pana Lamennais'go. Panowie ci zawsze mylili szacunek, jaki miałem dla autora, z poważaniem, którym, jak sądzili, darzyłem jego utwory; nie odróżniali też [specyfiki] epoki. Zdecydowanie akceptuję również zaproponowany przez ojca plan postępowania wobec niego. Ze swojej strony powinien on zrezygnować z przeszkody, jaką stawia przed wszystkimi powołaniami.

Nie potrzebuję ojcu mówić, że wszyscy ci dobrzy bracia polecają się modlitwom was wszystkich. Zwłaszcza Aubert naciskał, abym nie zapomniał jego polecenia, jest na rekolekcjach, nie mogłem mu odmówić piętnastodniowego przygotowania przed otrzymaniem kapłaństwa, którego jest już tak bardzo godny dzięki perfekcji swojego życia. Co za nadzwyczajne dziecko! Umysł, charakter, zalety, serce — wszystko jest w nim doskonałe. Może ojciec pogratulować sobie tej zdobyczy, a rodzina będzie ojcu za niego wdzięczna na wieki<sup>206</sup>.

*Wizyta duszpasterska.*

[Marsylia], 4 maja 1833 r.

Wyjeżdżam, mój drogi, na wizytę duszpasterską do pewnej części

---

<sup>204</sup>REY, I, 558-559.

<sup>205</sup>Biskup i duchowieństwo z Gap myśleli już o przejęciu kierownictwa w N.-D. du Laus, aby zorganizować tam dom dla księży emerytów w podeszłym wieku. Ojciec Guibert gotów był zgodzić się na nich, lecz JE Arbaud uważał te warunki za zbyt uciążliwe. Biskup Gap ciągle skarżył się na oblatów z racji zainteresowania, jakie okazywali Lamennais'owi, i nauczania moralności, wzorowanego na świętym Alfonsie. Nie mówiąc na razie o odesłaniu oblatów, poprosił chociaż o wyjazd ojca Guiberta. JE de Mazenod odmówił i zobowiązał przełożonego do powiadomienia o odmowie prałata, który pozostawił sprawy tak, jak były. Najlepsze porozumienie istniejące między JE Arbaudem i ojcem Guibertem wyciąga Założyciela „doskonale”, tzn. wyciąga go z kłopotu, ponieważ w zasadzie to właśnie jego doktryn moralnych i dawnych relacji z Lamennais'em, biskup nie lubi.

<sup>206</sup>Ojciec Casimir Aubert był pierwszym oblatem wyświęconym na księdza przez JE de Mazenoda, 6 kwietnia.

**445. [Do o. Courtesa, w Aix]<sup>8</sup>.**  
diecezji<sup>207</sup> <sup>208</sup>. Potrzeba mi będzie na to piętnastu dni i jeśli Pan Bóg pozwoli, nie stracę tam czasu.

Biskup jest misjonarzem w całym tego słowa znaczeniu. Znam mój obowiązek, najważniejsze, to żebym się z niego rozliczył jak trzeba. Gdyby siła woli wystarczyła, nie podawałbym go w wątpliwość, ale na to należy zasłużyć, gdyż nie ma większej łaski, niż dobrze wypełniać swój obowiązek! Liczy się siła modlitwy. Musicie mi pomóc, moje drogie dzieci.

**446. [Do o. Courtesa, w Aix]<sup>209</sup>.**

*Wyjazd do Aix w uroczystość Najświętszego Serca Pana Jezusa — niemożliwy.*

[Marsylia], 5 czerwca 1833 r.

.. Z całą pewnością nie wątpisz w przyjemność, jaką miałbym, spędzając z wami uroczystość Najświętszego Serca Pana Jezusa. Niestety, różne powody nakazują mi z tego zrezygnować. Pierwszy to wizyta duszpasterska ogłoszona na wczoraj i na jutro.

**447. [Do ojców w Billens]<sup>210</sup>.**

*Zły stan ducha kilku braci w Billens. Przełożony wezwany do Francji.*

[Marsylia], 23 czerwca 1833 r.

Przyznaję, że pióro wypadło mi z rąk za każdym razem, jak chciałem do was pisać. Co powiedzieć ludziom, którzy po tylu latach życia zakonnego nie mają fundamentalnych podstaw ich głównych i najważniejszych obowiązków

---

207YENVEUX, III, 232; Rambert, I, 618; Rey, I, 559.

208Poczynając od 6 maja, dokonał wizytacji duszpasterskiej w miastach: La Valentine, Roquevaire, Auriol, Cuges, Cassis, La Ciotat i Aubagne.

209YENVEUX, IV, 122; REY, I, 560.

210YENVEUX, VI, 79.

ków. Kilku z nich posuwa się aż do groźby apostazji, jeśli nie przestawi się posłuszeństwa, to znaczy zamiast nakazać im, co powinni robić, należałoby ich pytać o ich nakazy, aby dostosować się do ich upodobań... Chcecie, abym do was pisał, ale moje ręce nie mogą błogosławić; mógłbym tylko rzucać klątwy. Wszyscy jesteście winni, bez wyjątku. Dokument, który mieliście czelność mi przysłać w waszym wspólnym imieniu, jest bezsensowny. Czynię za niego odpowiedzialnym przed Bogiem ojca M.<sup>211</sup>. Zasiał swoje niezadowolenie we wszystkich umysłach i napotkał ludzi na tyle niedoskonałych, by pozwolić na siebie wpłynąć. A wy, którzy sprzeniewierzyliście się przez słabość, którzy brniecie dalej drogą, jaką obowiązek nakazuje wam przestać kroczyć, jeszcze dzisiaj dajecie się przekonywać, że należy paktować z tymi złymi zakonnikami i dostarczać im środki do rozrywki. To doprawdy wielka szkoda, że ci tak święci i tak wzorowi apostołowie nie mogą już głosić słowa Bożego, zgodnie z ich gorliwością, tak czystą i tak nadprzyrodzoną! Ponieważ powołanie nie wzywa ich do innego rodzaju doskonałości i ponieważ nie mają już nic innego do roboty od momentu, gdy nie są w stanie rozwijać swego pięknego talentu na chrześcijańskich ambonach, trzeba pozwolić im biegać po świecie, robić wycieczki dla przyjemności i czynić z siebie skandaliczne widowisko na oczach całej Szwajcarii, która

---

211Już w 1832 r. ojciec de Mazenod był niezadowolony z przełożonego, ojca Mille'a, który głosił o wiele za dużo kazań, a nie zajmował się wystarczająco scholastykami. 25 września superior generalny proponuje nawet ojcu Courtesowi, wikariuszowi generalnemu, wysłanie ojca Mille'a do N.-D. du Laus.

W dokumencie z wizytacji kanonicznej w Billens, 6 grudnia 1832 r., ojciec Guibert zarzuca wspólnocie robienie latem wycieczek „aż do granic dalekich zagranicznych królestw”, wbrew nakazom otrzymanym od superiora generalnego.

Jest zrozumiałe, dlaczego list ten wydaje się srogi. Czynione są w nim ponownie zarzuty, dotyczące uchybień, jakie nie powinny były się powtórzyć.

List ten przepisuje osobiście ojciec Yenveux, z dużą liczbą wielokropków i bez wstawiania nazwisk. Po wyjeździe scholastyków, na początku stycznia, kilku ojców mieszkało w Szwajcarii jako kaznodzieje: Marin, Mouchel, Ricard, Dassy, Bernard i Pons, itd. W notatce nekrologicznej tego ostatniego ojciec Bellon pisze, że ojciec Pons „przebiegł na piechotę całą Szwajcarię katolicką i protestancką. Kleryk Pierre [Aubert], jego wierny towarzysz, opisze bardziej dokładnie niż ja to mogę zrobić, różnorodne przygody, jakie przydarzyły im się w czasie tych wypraw, z których najdłuższa zawiodła go aż do Mediolanu” (Not. necr., Tom I, str. 361).

Czy „M.” to ojciec Mille, który w czerwcu 1833 r. był jeszcze prawdopodobnie przełożonym? Wydaje się, że tak, nawet jeśli głosi kazania w Niskich Alpach w kwietniu 1833 r. (REY, I, 559). To, co jest powiedziane o przełożonym, pasuje w każdym razie bardzo dobrze do niego. Ponadto ojcowie Martin i Mouchel pozostali w Billens po 1833 r., a tymczasem spotkamy ojca Mille'a we Francji, jak również ojca Ponsa, mianowanego profesorem dogmatyki w wyższym seminarium w Marsylii w październiku 1833 r., po surowych rekolekcjach, bez możliwości odprawiania mszy.

wcale nie będzie im wdzięczna za ich ciekawość. Tymczasem ta niezgodna z Regułą nieobecność, tym bardziej

naganna, że wiedzieliście wszyscy, iż jej nie zaakceptuję, powoduje, że nie będziecie mogli wykonać tak szybko, jakby należało, nakazów, które mam wam dać. Jestem zdecydowany zmienić gruntownie waszą wspólnotę. Ale musicie wiedzieć, że robię to wbrew sobie i na siłę. W ten sposób będziecie wszyscy odpowiedzialni przed Bogiem za niedogodności, jakie z tego mogą wyniknąć. Rozpocznę od przywołania ojca M. Wyjedźcie od razu po otrzymaniu mojego listu... Stopniowo podam wam przeznaczenie pozostałych... Rozumiem, że ten list będzie przeczytany we wspólnocie, aby każdemu opowiedział o moim niezadowoleniu i żeby nikt nie uniknął wyrzutów, jakie jestem zmuszony wam czynić, by być w zgodzie z własnym sumieniem.

#### 448. [Do o. Courtesa, w Aix]<sup>212</sup>.

*Papież wzywa do Rzymu JE de Mazenoda.*

[Marsylia], 31 lipca 1833 r.

Nie mogę teraz powstrzymać się od powiedzenia ci pewnej rzeczy, która szczególnie cię zadziwi. Pojadę do Rzymu. Papież właśnie wystawia na próbę moje posłuszeństwo. Nikomu nie będziesz mówił o tej podróży, zanim ludzie nie zostaną o niej poinformowani, a nawet wtedy nie powiesz, że odbywam tę podróż z rozkazu Papieża. W niewypowiedzialny sposób obawiam się rezultatów zaufania, jakimi obdarza mnie Głowa Kościoła. Żąda, abym wyjechał natychmiast po ważną wiadomość, jaką chce mi przekazać osobiście, i wzywa mnie do udania się na jego zaproszenie, znając moje przywiązanie do naszej świętej religii. Nie dość zadowolony z przekazania swych zamiarów przez osobę kardynała Prefekta Propagandy Wiary<sup>213</sup>, zobowiązał jeszcze innego prałata, doświadczonego w sprawach najbardziej delikatnych, o którym wiedział, że darzy mnie przyjaźnią, żeby ze swej strony — jako zwierzchnik przyspieszył mój wyjazd. Nie wahałem się posłuchać ani minuty, ale serce mi podpowiada, że będę obciążony jakąś trudną misją, gdzieś daleko w Ameryce. Osoby bliskie, które musiały być poinformowane o mojej sprawie, gubią się w różnych domysłach. Ale

212 YENVEUX, III, 191; REY, I, 561; RAMBERT, I, 620.

213Do Założyciela napisali: kardynał Pedecini i JE Frezza, sekretarz Kongregacji ds. Kościelnych. Od jego mianowania na biskupa, bez pozwolenia rządu Louis-Philippe'a, obszerna korespondencja została wymieniona między cywilnymi władzami Marsylii i Paryżem, między Paryżem a Rzymem. Z negocjacji tych wyciągnięto następującą konkluzję: Papież miał zatrudnić poza Francją biskupa mianowanego bez zezwolenia rządu francuskiego, tym bardziej, że uważano biskupa Ikozji za bardzo niebezpiecznego politycznie. Przestraszone się w Rzymie. Aby uniknąć komplikacji, Ojciec Święty wezwał do siebie JE de Mazenoda.

nie widzę innego wyjścia. Papieżowi przemawiającemu do biskupa dla dobra Kościoła należy być posłusznym, niezależnie od wszystkiego. Módl się za mnie podwójnie. Ściskam cię.

**449. [Do o. Tempiera, w Marsylii]<sup>214</sup>.**

„Ból serca” biskupa Ikozji przy wyjeździe z Marsylii.

Nicea, 8 sierpnia 1833 r.

Zawsze odczuwałem wielki ból serca, kiedy musiałem was opuszczać, moi drodzy przyjaciele, ale tym razem moje przewidywania spotkały się ze zbyt małą kompensatą, aby zrozumieć mój ból. Zostawić ojca, mój drogi przyjacielu, w tak mało zadowalającym stanie zdrowia i obarczyć wszystkimi drobnostkami, które codziennie załatwiałem, zostawić mego czcigodnego, osiemdziesięcioletniego wuja, zniknąć w momencie, gdy mój siostrzeniec<sup>215</sup> <sup>216</sup> ma przyjechać, i to dokładnie wtedy, kiedy potrzebowałby mnie jako kierownika duchowego; a poza tym Billens i Aix — jedno i drugie tak samo trudne... Cierpliwości! Wszystko musi być uświęcone przez nadprzyrodzone posłuszeństwo. Chodzi o dobro Kościoła. Po powiedzeniu: *Si fieri potest transeat a me calix iste*, dodaję: *fiat voluntas tua*<sup>1</sup>.

**450. [Do o. Tempiera, w Marsylii]<sup>217</sup>.**

Piękno trasy wzdłuż la Corniche z Nicei do Genewy.

[Genewa], 12 sierpnia 1833 r.

W życiu nie miałem przyjemniejszej podróży i nie sądzę, aby było możliwe, w jakiegokolwiek części świata, odbycie bardziej uroczej wyprawy niż ta z Nicei do Genewy przez tak zwaną la Corniche, czyli bardzo piękną i dobrą drogą. To coś magicznego, niemożliwego do opisanie. Cały czas jedzie się brzegiem morza, niekończący się obraz, który urzeka, przy każdym wejściu w meandry tych wszystkich zatoczek, cieszy oczy nowa scena — zbocza usiane dużymi wioskami, wieloma miasteczkami zbudowanymi na plaży, których budynki widoczne są z daleka; górują nad nimi piękne dzwonnice i wysokie kościoły. Ludzie powtarzają, iż widok jest

---

214 YENVEUX, III, 191; REY, I, 562; RAMBERT, I, 620-621.

215 Louis de Boisgelin, student u jezuitów we Fryburgu, przyjeżdżał spędzać wakacje w Marsylii i chciał wstąpić do nowicjatu jezuitów.

216 Mt 26, 39.

217 REY, I, 562.

piękny do momentu, gdy w tle obrazu widzi się Genewę, będącą ukoronowaniem najpiękniejszego spektaklu wszechświata.

.. .W dużym mieście, Marsylii, nigdy nie będziemy mieli niczego podobnego, mimo naszych usilnych starań. Tak sobie smutno rozmyślałem, spacerując po tym pięknym budynku<sup>218</sup>. Ach! Zapisz koniecznie w waszych planach, aby nasze dwa kościoły<sup>219</sup> były dużej wysokości; należy zamknąć oczy na wszystko, co mamy; w Marsylii w tej materii wszystko jest okropne. Każda wioska w dorzeczu Genewy przewyższa to, co my mamy rzekomo najpiękniejszego.

#### 451. [Do ojca Tempiera, w Marsylii]<sup>220</sup>.

*Superior generalny Somasków źle ocenia jezuitów.*

Livorno, 13 sierpnia [1833 r.]

Kilka słów z drogi, mój miły przyjacielu; napisałem do ciebie z Genewy, lecz sądzę, że nie będziesz zły, jeśli jeszcze ode mnie otrzymasz parę słów z Livorno.

Znalazłem się na pokładzie statku w tej samej kabinie<sup>221</sup>, co superior generalny Somasków, który wraca do Rzymu. Dużo już wspólnie rozmawialiśmy. Czy uwierzysz? Jeśli miałbym oceniać po przewodniczącym, oni, w tym zgromadzeniu w stosunku do jezuitów podejmują takie same środki zaradcze, jakie musiały istnieć za czasów Fra Paolo. On oskarża ich stronę moralną w sposób nakazujący uśmiechać się z politowaniem; ci biedni ojcowie trwali w destrukcyjnym rozluźnieniu wszystkich zasad. A na mój sprzeciw podawali natychmiast przykłady tak uzasadnione, jak te przytoczone kiedyś przez Port-Royal i popleczników: „Mój ojciec, mam pewne zadośćuczynienie do wykonania. — Ba! Przecież jeszcze ojciec nie umiera, wtedy będzie czas pomyśleć o tym”, i dalej w tym tonie. Takie to bujdy generał opowiada biskupowi w 1833 roku! Nie wspominam o zakazanych książkach, które uważają za cenne, zalecając równocześnie nie mówić o tym. To budzi litość i przerażenie, gdyż jeżeli przełożeni zakonów trwają w takich oszczerstwach i karmią nimi swoje Zgromadzenia, jakiego dobra Kościół może od nich oczekiwać!

---

218Zwiedzał kościół Finale.

219Budowano wówczas kościoły Saint-Lazare i Saint-Joseph.

220RAMBERT, I, 621; REY, I, 563.

221Założyciel popłynął statkiem z Genewy do Civitavecchii.

#### 452. [Do ojca Tempiera, w Marsylii]<sup>23</sup>.

*Podróż z Livorno do Rzymu. Przybycie do Civitavecchii, po południu, 15, za późno, aby odprawie mszę.*

Rzym, 16 sierpnia [1833 r.]

Zanim się umyję, chciałbym ci, mój drogi przyjacielu, podać ciąg dalszy trasy mojej podróży, aż do tej stolicy.

Wsiadliśmy na pokład w Livorno o pierwszej, aby natychmiast wypłynąć<sup>222 223</sup>. Wyruszyliśmy dopiero o szóstej. Zdecydowałem się zachować ścisły post w nadziei, że nazajutrz będę mógł odprawić mszę, przynajmniej o trzeciej lub czwartej wieczorem, niestety, moja abstynencja nie zdała się na nic, do portu w Civitavecchia przybiliśmy dopiero o wpół do czwartej. Było po piątej, gdy wpływaaliśmy, a po szóstej, jak wyszliśmy z kontroli celnej, policji itd. Cały czas byłem na czczo; zresztą, nie miałem w tym wielkiej zasługi, ponieważ gdybym jadł na pokładzie, umierałbym jak wszyscy z racji wzburzonego morza, które miotало naszym statkiem. Prawie cały czas leżałem na koi, gdzie złożyłem moje biedne kości, a mój duch śledził to, co działo się w Marsylii. Mówiłem sobie: o tej godzinie — ten odprawia mszę, o tamtej — ten drugi, o wpół do jedenastej — nabożeństwo pontyfikałne. Gdybym był w Marsylii, celebrowałbym to święto. Bez względu na ból, jaki odczuwałem, nie mogąc w nim uczestniczyć, powiedziałem sobie raz, śmiejąc się: teraz jemy kolację w biskupstwie! O posłuszeństwo, posłuszeństwo, czasami wiele kosztuje zasłużyć na twą nagrodę!

Nazajutrz wsiadliśmy o szóstej do samochodu, by o czwartej przybyć do wielkiego miasta — Rzymu.

#### 453. [Do o. Tempiera, w Marsylii]<sup>224</sup>.

*Sposób, w jaki nosi się wiatyki do chorych Livorno. Wizyta u JE Frezzy.*

[Rzym], 17 sierpnia 1833 r.

...[W Livorno byłem świadkiem ceremonii religijnej, która] ponownie rozdrapała moje rany. Wie ojciec, jak ubolewam nad niegodnym sposobem noszenia wiatyki chorym w Marsylii, często podzielał ojciec mój ból. Oto,

---

222 RAMBERT, I, 622; REY, I, 564; YENVEUX, VI, 5.

223 14 sierpnia.

224 YENVEUX, IV, 74; REY, I, 563-564.



jak należałoby postępować i jak się to robi w Livorno. Jeśli stan chorego nie nagli, czeka się do nadejścia nocy. Wtedy Najświętszy Sakrament niesiony przez kapłana w kapie i welonie opuszcza majestatycznie kościół pod baldachimem o czterech, jeśli nie o sześciu drążkach. Przed nim idzie co najmniej czterdziestu członków stowarzyszenia trzymających w rękach pochodnie, za nimi kroczy ksiądz z małym baldachimem, potrzebnym na schodach, towarzyszy mu rzesza ludzi odmawiających głośno *miserere*. Na dźwięk dzwonka, w jednej chwili wszystkie okna — od pierwszego do czwartego piętra zostają oświetlone. Będą tam lampki, gromnice, świece w kandelabrach, a w pobliżu domu chorego, naprzeciw Najświętszemu Sakramentowi wychodzi ośmiu lub dziesięciu krewnych, z pochodniami w rękach, i przyłącza się do orszaku. Kiedy udziela się choremu sakramentu, asystujący zatrzymują się przy drzwiach i odmawiają głośno litanie do Matki Bożej i inne modlitwy. Powrót odbywa się tak samo, z tą różnicą, że zbliżając się do kościoła, intonuje się *Te Deum*. Musi ojciec przyznać, że to sprawia przyjemność i że nie można stłumić oburzenia, gdy porównuje się to z naszym obrzędkiem.

„Nie wiem, czy wyciągnie ojciec z tego taki sam wniosek jak ja, pierwszą pocztą będę mógł powiedzieć, o co chodzi. Wcześniej już się tego obawiałem, obecnie frasuję się jeszcze bardziej. Oby Bóg sprawił, abym później nie miał jeszcze większego kłopotu<sup>225</sup>. Z Bogiem. Zapomniałem ojcu powiedzieć, że dziś rano zamieszkałem u Świętego Sylwestra; hotele, dostawcy i całe to zamieszanie są dla mnie nie do zniesienia. Tutaj jestem spokojny i doskonale mi się mieszka.

#### 454. [Do o. Tempiera, w Marsylii]<sup>226</sup>.

*Wizyty u JE Frezzy, u kardynała Pediciniego, u JE Maiego i u p. de Tallenaya. Intryga rządu francuskiego, który obawia się politycznego wpływu JE de Mazenoda. Falszywe oskarżenia.*

[Rzym], 20 sierpnia 1833 r.

Napisałem do ojca, mój drogi Tempier, przedwczorajszą pocztą. Od tej pory spotkałem się ponownie z JE Frezzą, z którym rozmawiałem długo w atmosferze wzajemnej serdeczności, jaką znasz. Ponieważ nie został

---

<sup>225</sup>JE de Mazenod złożył wizytę JE Frezzie tego samego wieczoru, gdy przybył do Rzymu. Prałat nie wyjawiał mu powodu jego wezwania do Rzymu, mówiąc, że sam Ojciec Święty zastrzegł sobie przekazanie mu tej wiadomości.

<sup>226</sup>YENVEUX, A, 3; REY, I, 564-566; RAMBERT, I, 623-624.

zobowiązany do przekazania mi tego, co Ojciec Święty miał mi do powiedzenia, poprzestał na zaproponowaniu mi wizyty u kardynała sekretarza stanu, aby się tego dowiedzieć. Zrozumiałem dosyć, by nie pomylić się co do przedmiotu sprawy, i był to dla mnie jeszcze jeden powód, by oczekiwać na rozkazy Ojca Świętego, który życzył sobie mego przybycia z największą niecierpliwością.

Wczoraj, w niedzielę, nie wychodziłem przez cały dzień. Odprawiłem mszę przy tym samym ołtarzu, przy którym otrzymałem święcenia, co czynię codziennie, i proszę Boga, żebym nigdy nie stał się niegodnym tego szlachetnego stanowiska i wysokiej godności, jakie tu stały się moim udziałem. Modlę się, by zawsze przynosić zaszczyt mojej wielkiej posłudze poprzez naprawdę apostołską odwagę, która nigdy nie pozwala z racji słabości ustąpić mocom piekielnym lub ziemskim, a z niej czerpią one inspirację.

Dzisiaj rano poszedłem do Trinite du Mont. Spotkałem się z przełożoną zakonnice z Sacre-Coeur i z panią de Coriolis<sup>227</sup>, czekając na zakończenie spotkania (*congresso*), przez które nie mogłem zobaczyć się z kardynałem prefektem Propagandy Wiary. Zobaczyłem go po moim wyjściu od zakonnice — przyjął mnie, jak zwykle, z dobrocią. Uzyskałem od niego potwierdzenie odnośnie do moich sobotnich podejrzeń, to znaczy, że jestem ofiarą rządowej intrygi. Następnie o tym samym zapewnił mnie JE Mai', aktualny sekretarz Propagandy Wiary, którego minąłem, schodząc. Otrzymali w końcu mój list, który wczoraj został przedłożony do rąk własnych Papieżowi. Wszystko to jest wyłącznie intrygą rządu francuskiego, który chciał zlikwidować diecezję marsylską i który obawia się moich wpływów w kraju. Biedny ten rząd, który nie zna zobowiązań i boi się do tego stopnia, że poskarżył się Papieżowi oraz zagroził, że oskarży mnie przed sądem, ponieważ zrobiono mnie biskupem bez jego zezwolenia. Dlaczego nie poznałem tego zarzutu przed wyjazdem! Sam podsunąłbym rozwiązanie problemu i przekonalibyśmy się, czy przy naszym obecnym prawodawstwie nie byłoby mi wolno zostać biskupem, gdybym mógł i gdybym miał taki kaprys zrobić się muzułmaninem! Takimi zniewagami ci panowie chcą przyciągnąć do siebie kler! Właśnie poinformowano mnie, że „la Gazette du Midi” relacjonuje pewne fakty udowadniające, że jako podstawowe zadanie wyznaczono sobie w szczególności utrudnianie działania administracji kościelnej w Marsylii. To, w połączeniu z grzecznościami czynionymi na zewnątrz, świadczy o systemie, jaki chciano przyjąć, to znaczy o likwidacji tej antycznej stolicy,

---

227Pani de Coriolis była bliską krewną rodziny de Boisgelin.

455. Do b. Tempiera, w Marsylii  
kuzgosszeniu, części populacji, w przeważającym stopniu katolickiej. Wydaje się, że uczyniono specjalnie tak, abym wyjechał dokładnie wtedy, gdy jestem wam potrzebny do pracy w obronie naszych wolności. Nie ograniczajcie się tylko do konsultacji z potulnymi adwokatami, jakich pełno na prowincji; napiszcie do Paryża, Hennequin i Berryer. Nie pozwólcie się stłamsić ani pokonać. Przed odjazdem powinniśmy napisać list przypominający o nikczemnej sprawie w lazarecie, pozbawionym kapelana. Zniewagi nie powinny przyczyniać się do lekceważenia naszego obowiązku. Minister nie odpowiedział biskupowi w sprawie takiej wagi — to poważny zarzut. Trzeba ponownie do niego napisać i grzecznie, chociaż bardzo jasno, zwrócić uwagę, że list — tak szczegółowy i na taki temat — nie powinien być pozostać bez odpowiedzi.

Przeczytałem właśnie artykuł w „la Gazette du Midi”, gdzie przytoczono wybryk p. Fortoula<sup>228</sup>. Ten człowiek chce udawać małego Manuela. Jaki wstyd, że miastem kierują tak brutalnie cudzoziemcy! Czy nie byłoby właściwe napisać do ministra i poskarżyć się, że w chwili, gdy należałoby połączyć wszystko, co uczciwe i pobożne, drażni się większość ludzi denerwującymi zniewagami, napawa niesmakiem kler, wobec którego rząd ma więcej zobowiązań, niż przypuszcza. Oczekuje się tutaj na księżnę de Berry; bez trudu ojciec zgadnie, że nie ruszę się na krok, by ją zobaczyć.

Pod nieobecność ambasadora spotkałem się z sekretarzem ambasady, rycerzem de Tallenayem, który przyjął mnie całkiem przyzwyczajenie. Dowiedziałem się od niego, że panowie de Sainte-Aulaire i de Latour-Maubourg sukcesywnie zajmowali się biskupem Ikozji. Nie wiem, ile notatek zostało wymienionych na ten temat. Pan Broglie<sup>229</sup>, mimo przypisywanych mu przez p. Thomasa uczuć religijnych, zadał sobie wiele trudu, by zanegować wobec Głowy Kościoła prawa do mianowania na biskupa kogo mu się podoba. Wydaje się, że odpowiedziano mądrze i rozsądnie, lecz oni ciągle obstają przy tym, nie wiedząc, jak się do tego zabrać. Przedstawili tego spokojnego biskupa jako szefa karlistów prowadzącego zebrania polityczne w biskupstwie itd. Znali go bardzo mało, ci przewidujący ambasadorowie i ministrowie! Gdyby, jak to wielce fałszywie myślą, biskup był szefem karlistów, być może sprawa z 30 kwietnia przysporzyłaby im więcej niepokojów. Ten domniemany szef pozwoli przejechać księżnej de Berry, nie marząc nawet o tym, by pojechać i zobaczyć się z nią. Przez całe swoje życie nie wmieszał się w żaden spisek. W rzeczywistości, ci ludzie bojący się własnego cienia

228P. Fortoul, członek rady miejskiej w Marsylii, zaproponował zamknięcie wszystkich kościołów, które nie otrzymały legalnego zezwolenia.

229Minister spraw zagranicznych.

prawie robią wyrzuty, że czyni im się więcej dobra, niż na to zasługują.

**455. [Do o. Tempiera, w Marsylii]<sup>31</sup>.**

*JE Fortunat powinien napisać do ministra ds. wyznań na temat podróży do Rzymu biskupa Ikozji.*

[Rzym], 21 sierpnia 1833 r.

„Myślę, że byłoby jak najbardziej na miejscu, aby mój wuj napisał do ministra, że ks. de Mazenod, jego wikariusz generalny, biskup Ikozji, będąc wezwany do Rzymu przez Papieża, spodziewał się, że jego nieobecność nie będzie długa, jednak być może będzie zmuszony przesunąć swój powrót o dwa tygodnie, dlatego wuj prosi o zezwolenie na to, w przypadku gdyby jego bratanek nie mógł postąpić inaczej. Możliwe, że minister skorzysta z okazji, aby poruszyć temat, który my wyczerpiemy w razie potrzeby<sup>230 231</sup>. Czyżby przypadkiem sądzili, że ponieważ Papieżowi podobało się uczynić mnie biskupem, bym nadzorował misje w Tunisie i Tripolisie, przyjąłbym to, gdybym dostrzegł w tym sposób na ulżenie memu wujowi, blisko dziewięćdziesięcioletniemu, w trudnych funkcjach jego posługi! Ach! Nie będę ukrywał przed nimi, że nie. Ale niech będą spokojni, nie mam żadnych ambicji do przyszłej sukcesji jego stolicy. Nawet gdyby mi ofiarowali stolicę w Paryżu, podziękowałbym. Nie znają mnie, jeśli są przekonani, że szukam czegoś innego niż odpoczynek. Przekażcie mi szybko wasze wiadomości, po audiencji zdecyduję, co będę robił. Z Bogiem.

**456. [Do o. Tempiera, w Marsylii]<sup>232</sup>.**

*Kardynał Bernetti nie ma nic do powiedzenia biskupowi Ikozji. Szambelan papieski nie daje odpowiedzi na prośbę o audiencję. Znaczenie, jakie nadaje się w Rzymie dispensom od ślubów.*

[Rzym], 24 sierpnia 1833 r.

...Ma ojciec przed sobą sformułowania z listu od Kongregacji Propagandy Wiary. Wydawało się, że religia będzie cierpieć ogromną krzywdę z powodu najmniejszego opóźnienia. Jego Świątobliwość miał mi osobiście

---

<sup>230</sup>REY, I, 567.

<sup>231</sup>Biskup Ikozji szukał w ten sposób okazji, by zmusić rząd do omówienia bezpośrednio z jego wujem albo z nim zarzuty, na jakie się uskarżał.

<sup>232</sup>YENVEUX, III, 192; VIII, 317; REY, I, 567.

przekazać bardzo ważną, poufną wiadomość. Odwołano się do mojego znanego oddania dla naszej świętej wiary. Wyjeżdżam mimo trudności spowodowanych złą pogodą, z szybkością służby wojskowej z czasów Napoleona. Ponieważ morze nie jest wolne, jadę drogą lądową, mimo wielkiego upału i choroby lokomocyjnej. Trasa lądowa wydaje mi się zbyt długa, więc przybywszy do Genewy, wchodzę na pokład. Lekceważę złą pogodę, to największe w moim życiu poświęcenie tego rodzaju. Nie odprawiam mszy w Święto Matki Bożej, chociaż zachowałem post przez trzydzieści godzin, mając nadzieję, że nie zostanę pozbawiony tego szczęścia. Przybywam do Civi-tavecchii, tylko tam śpię i nazajutrz, bardzo rano wyjeżdżam. Zaraz po przybyciu do Rzymu zgłaszam się do JE Frezzy, zadowolonego, zachwyconego moim widokiem, zanim otrzymał moją odpowiedź. Tego samego wieczoru zawiadamia on o moim przyjeździe sekretarza stanu, gdyż nie później niż rano niepokojono się brakiem wiadomości ode mnie. Wydaje się, że następnego dnia kardynał, tak nadskakujący, miał kazać mnie wezwać. Między nami mówiąc, sądzę, że w jego biurze pomieszano najprostsze sprawy. Nie, nawet nie wspomina Papieżowi o moim tak bardzo oczekiwanym przyjeździe. Jednakże w niedzielę wieczorem Papież rozmawia o mojej odpowiedzi z JE sekretarzem Propagandy Wiary, który podobnie jak Ojciec Święty nie wie, że od dwóch dni jestem w Rzymie.

.. Jego Eminencja każe mi powiedzieć, że jeśli mam mu coś do zakomunikowania, mogę wejść, że on nie ma mi do przekazania nic szczególnego<sup>233</sup>... Od tej pory spotkałem się jeszcze raz z francuskim *charge d'affaires*, który nie krył przede mną tego, co rozumiał, że ja wiem. Mówił z tym człowiekiem, tak jak powinienem, ale jest mi tak przykro, że spędzam całe dni, nie wychodząc z domu.

. P e w i e n prałat rzymski przekazał mi znaczącą decyzję, podjętą po licznych dyskusjach na temat wniosków wszystkich generałów i prokuratorów generalnych zakonów, która wykazuje, że sekularyzacja, czy nawet dyspensy nie niszczą. i tak, jeśli ci ludzie powracają do swoich stowarzyszeń, nie są już zobowiązani do odbycia ponownego nowicjatu ani do ponownego składania ślubów, ale powinni być przyjęci po odpowiednim egzaminie i rekolekcjach. Czego trzeba więcej, by uznać, że sekularyzacja i dyspensy są udzielane jedynie przy *duritiā cordis*. Czy późniejsza konkluzja nie jest taka, że ludzie ci są pozałowania godni, gdy trwają w swego rodzaju apostazji.

---

<sup>233</sup>Dnia 21 Założyciel poprosił o audiencję. Nie otrzymawszy odpowiedzi 24, zgłosił się do sekretarza stanu, który nie miał mu „nic szczególnego” do powiedzenia.

**457. [Do o. Tempiera, w Marsylii]<sup>35</sup>.**

*Oczekiwanie na audiencję u Papieża. Nuda.*

[Rzym], 27 sierpnia 1833 r.

„Nie mam dzisiaj ojcu nic więcej do powiedzenia. Nie jest to niczyja wina, zwłaszcza nie Papieża, ale tak czy inaczej, jeszcze go nie widziałem. Właściwie więcej czasu zajęło mi czekanie na audiencję niż droga do Rzymu. JE Mai' i JE Frezzi jest bardzo przykro z powodu tych niewytłumaczalnych komplikacji. Dzisiaj wieczorem JE Frezza porozmawia z Papieżem o tym dziwnym incydencie. Tymczasem moja nuda sięga zenitu. Gdybym nie znał Rzymu, skorzystałbym z wolnego czasu, aby zwiedzić jego piękne zakątki, ale niestety — nie będę oglądał tego, co widziałem już z dziesięć razy.

**458. [Do o. Tempiera, w Marsylii]<sup>234 235</sup>.**

*Audiencja u Papieża. Biskup Ikozi jest oskarżony, że uczyniono go biskupem bez zgody rządu, a w szczególności, że jest przywódcą karlistów, opozycjonistą Louis-Philippe'a.*

Rzym, 28 sierpnia 1833 r.

„Audiencji u Papieża udzielono tylko mnie i ministrom. Bardzo długo przebywałem z Ojcem Świętym. Tak więc, po tym jak rząd wysunął bezzasadne reklamacje odnośnie do wyniesienia mnie na biskupstwo, gdyż nie mógł odmówić Stolicy Apostolskiej władzy, z której korzysta ona na co dzień, wyciągnięto inną broń: poinformowano potajemnie, że zostałem rozpoznany jako przywódca karlistów, w biskupstwie miałem prowadzić kluby tej partii, będą zmuszeni postawić mnie przed sądem. Wystosują oficjalną notę, jeżeli Papież temu nie zaradzi, chociaż mają nadzieję na jego mądrość — czuł on ogromną niechęć do rządu za zmuszanie go do postawienia biskupa przed sądem. Papież w dobrej wierze wezwał mnie do siebie, również po to, by oszczędzić mi tej hańby. Gdyby powiedziano mi dlaczego, wiesz, że odpowiedziałbym jak trzeba. Ponieważ nigdy nie uczyniłem kroku, nigdy nie powiedziałem słowa na rzecz karlistów, a przecież oni istnieją, ponieważ uważam, że kler i tak ma dość pracy w obronie

---

234REY, I, 567.  
235REY, I, 568; RAMBERT, I, 625.

wiary, nie musi się mieszać do polityki, sprowokowałbym atak sam, w razie potrzeby, będąc pewny, że wyjdę z niego zwycięsko. Ponieważ jestem tutaj, dotrwam aż do końca...

#### 459. [Do o. Tempiera, w Marsylii]<sup>236</sup>.

*Łatwo będzie się obronie przed oskarżeniami typu politycznego. Zasady w tej dziedzinie. Rekolekcje ojca Ponsa po powrocie ze Szwajcarii.*

Rzym, 31 sierpnia 1833 r.

.Trzeba było rzeczywiście złapać oddech po moim wystąpieniu w środę rano. Czekam, potrzebuję zastanowienia i światła, proszę Boga, aby mnie oświecił, potrzebuję tego tym bardziej, gdy polityka ludzi wydaje się przeciwstawiać inspiracjom Ducha Świętego.

1 września

Powracam do mojego listu pierwszego września i zaczynam od przeniesienia się do Marsylii, ponieważ nie mogę już wytrzymać w Rzymie, niezależnie od tego, jak zechcą mnie ocenić. Ciągłe doskonały kardynał Pacca, dziekan kolegium kardynalskiego, przybył do mnie wczoraj, gdyż, jak mówił, nie mógł już wytrzymać, wiedząc, że jestem w Rzymie, a nigdy nie spotkałem go u niego. Zaprosił mnie dzisiaj na kolację. Świętowałem z wami uroczystość świętego Łazarza i świętych biskupów diecezji, ponieważ myślę, że zostanę jeszcze jej głównym wikariuszem, mimo wymagań lub kaprysów niektórych karbonariuszy. Znamy lepiej od nich prawa Kościoła i wszystko, co musimy zrobić, to przedyskutować z nimi prawa policji. Zobaczymy, jak podtrzymają przed sądem, że prowadziłem kluby karlistów w biskupstwie. Taki „straszak” mógł im się udać tylko dla Papieża, który już widział mnie na ławie oskarżonych i zadał sobie wiele trudu, by oszczędzić mi tej hańby; ale ja się tego wcale nie boję. Jakobini z Marsylii byli wściekli, widząc dwóch biskupów tam, gdzie nie chcieliby nawet jednego. Oni zapewne uknuli tę intrygę, a rządowi nie było potrzeba więcej, niż tylko uczeplić się tego pretekstu, by pozbyć się mnie, którego tak niesłusznie się obawia, ponieważ zasady, jakie głoszę, są dla niego bardziej korzystne niż szkodliwe. Zawsze nauczałem, że kler nie powinien mieszać się do konszachtów partii politycznych, gdyż nasza posługa to posługa pokoju i zgody. Prefekt Bouches-du-Rhone<sup>237</sup> wie to dobrze, wiele

236YENVEUX, III, 129; VI, 48; REY, I, 568-569; RAMBERT, I, 625-626.

237P. Thomas, który był wielkim przeciwnikiem biskupa Ikozji. Aluzja do przejazdu



razy mu o tym mówiłem, musi również wiedzieć, że nasze postępowanie było zgodne z naszymi zasadami, o czym świadczy 30 kwietnia. W ciągu tygodnia będę wiedział, jaka jest definitywnie opinia Rzymu. Jeśli naruszy moje prawa, moją niezależność jako obywatela francuskiego lub moją uczciwość, wyjeżdżam i sprowokuję atak, którym rząd mi grozi u Papieża, nie dając mi w najmniejszym stopniu czegokolwiek odczuć.

. „Nie wystarczy tylko dać wskazówki Ponsowi, jak wróci, zasługuje z pewnością na porządną pokutę. Każe mu więc ojciec odbyć rekolekcje, podczas których zakazuję mu odprawiania mszy, i jedynie ojciec może być w tym czasie jego spowiednikiem.

Oczywiście, co za sumienia! Niech się dowiedzą, że nie igra się z Bogiem i z najświętszymi zobowiązaniami wedle kaprysów swojej wyobraźni. Jeśli nie znają zakresu swych obowiązków, nauczcie ich i niech w tym czasie cierpią przed Bogiem, że o nich zapomnieli, kiedy powinni je znać, lub lepiej mówiąc, niech gorzko płaczą, że ich nie znali. Nie rozumiem tego tutaj. Tacy osobnicy są odesłani do małego miasteczka, aby stworzyć nędzną trzyosobową wspólnotę, która pilnuje domu. Nikomu nie przychodzi na myśl, że zostali misjonarzami dla takiej lub takiej sprawy. Znają jedynie posłuszeństwo i nikt się nie zawaha, czy miałby 60 czy 80 lat. O zdrowie nie dba się bardziej niż o resztę. Niedawno jeden zmarł na misji, gdyż posłuszeństwo tam go zawiodło, chociaż był chory. Wyjechał, wiedząc, że stamtąd nie powróci, a przecież Bóg, gdy się go wzywa, zezwała na cudowne uzdrowienia.

Nie ma dwóch dróg. Jeśli ten czy ów zagubił zasady, nie możemy stać się przenieściami, by bronić jego szaleństwa. Niech ojciec przeczyta im bez oszczędzania ten fragment mojego listu. Przez nadmiar dobroci staliśmy się jedynie większymi nikczemnikami.

. Nasi scholastycy potwierdzili mi to, o czym mówił mi pewien ksiądz, to znaczy, że robiono ucztę każdemu przybywającemu, nie przejmując się strapieniem rodziny ani trudem, z jakim zaopatruje się ich dom w niezbędne do życia rzeczy. To naprawdę żalosne<sup>238</sup>.

---

księżnej de Berry w Marsylii w 1832 r., patrz: n. 421.

238YENVEUX (VI, 48) nie ustala daty tego fragmentu.

**460. [Do o. Tempiera, w Marsylii]<sup>40</sup>.**

*Pierwsza rozmowa z kardynałem Bernettim, sekretarzem stanu.*

[Rzym], 5 września 1833 r.

.. Spędziłem blisko godzinę z ministrem, który był dla mnie niezwykle uprzejmy. Zauważyłem, że jest przekonany, iż postąpiono ze mną nieładnie; wszyscy teraz na to wskazują. Potwierdził zresztą dokładnie to, co mi powiedziano. Przysyłano im noty z pogrózkami, aby ich nakłonić do wezwania mnie do Rzymu, w przeciwnym razie zostałbym postawiony przed sądem przysięgłych za fakt sprzyjania karlistom... Papież w swej mądrości ocenił, że należy oszczędzić mi tego niebezpieczeństwa. Co ojciec powie o przebiegłości tych panów?

**461. [Do o. Tempiera, w Marsylii]<sup>239 240</sup>.**

*Biskup Ikozji nigdy nie zajmował się polityką.*

[Rzym], 8 września 1833 r.

Całe dni spędzam bez wychodzenia. Więzienie za więzienie, mogę też spróbować tego, którym grożą mi panowie ministrowie, czekając, aż stanę przed sądem przysięgłych. Moją zbrodnią jest, mówiłem ojcu, to, co oni utrzymują, że przewodniczyłem klubom karlistów w biskupstwie. Czuję ojciec, jak mało obchodzi mnie tak absurdalne twierdzenie. Mam wielką ochotę z tym skończyć i dlatego muszę jak najwcześniej powrócić. W odpowiednim momencie postaram się uprzedzić ministrów, że oddam się do ich dyspozycji. Z pewnością nie mam żadnego powodu, aby unikać ich najbardziej nawet szczegółowych dochodzeń. Ja, który nigdy nie mieszałem się do polityki, taką mam zasadę, oskarżony o przewodniczenie klubom karlistów! To nazbyt śmieszne. Sprawiają mi większy zaszczyt, niż zasługuję. Mam tego dosyć i ponad moje siły jest rozliczanie się z moich obowiązków na ważnym stanowisku, jakie zajmuję w Kościele.

Życzę tym panom, aby nigdy nie mieli groźniejszych przeciwników ode mnie. Jednak przez podobne żarty oni powodują, że tracę czas, pieniądze i zdrowie. Niech Bóg im wybaczy! Ale mam do nich urazę.

*Projekt założenia seminarium w Rzymie dla diecezji podmiejskich. Postuszeństwo.*

---

239REY, I, 569.  
240RAMBERT, I, 626.

462. [Do o. Tempiera, w Marsylii]<sup>42</sup>.

[Rzym], 12 września 1833 r.

...Zaproponowałem z mojej strony inny plan, bardziej użyteczny dla Kościoła, z którego dusze mogłyby bardziej skorzystać. Dzisiaj wieczorem czekam u siebie na kardynała Odescalchiego, który umówił się tu na spotkanie, aby zaproponować mu innego rodzaju plan, jaki w ciągu niewielu lat odnowiłby cały kler w biskupstwach położonych wokół Rzymu, ale jak dać zakosztować tutaj jakiegoś nowego projektu. Papieża Leona XII już nie ma. Oto w dwóch słowach mój projekt: należałoby stworzyć w Rzymie, w domu Świętego Aleksego, tak bardzo ukochanego przez wszystkich, wyższe seminarium na wzór seminariów francuskich, aby tam zebrać duchownych z pięciu diecezji rzymskich, gdzie większość księży jest w stanie prawdziwej degradacji, która pogrąża ludzi w ciemności i wystawia ich na wszelkie wady. Byłaby to od wieków najpiękniejsza instytucja, mająca olbrzymie znaczenie. Ojciec to rozumie, nie muszę rozwijać mojej myśli, ale czy inni zechcą to zrozumieć? Jeżeli kardynał Odescalchi, jeden z najgorzej wyposażonych, odnośnie do kleru, będzie chciał mnie poprzeć. Spotkamy się po kolei z wszystkimi pozostałymi biskupami diecezji rzymskich, i jeśli tych pięciu pierwszych kardynałów zbierze się, by poprosić Papieża o tę instytucję, sądzę, że nie będzie on mógł odmówić. Z miejsca, gdzie ojciec jest, wie ojciec, kogo zaproponowałbym do kierowania tego wyższego seminarium, ale nie pochlebiam sobie, że mnie wysłuchają. Moją zasługą będzie chociaż zaproponowanie tego, nie mówię wymyślenie, ponieważ pomysł ten przyszedł mi od Boga podczas mszy świętej.

13 września

Kardynał Odescalchi spędził wczoraj ze mną prawie dwie godziny. Jest zachwycony moim projektem, ale zorientowałem się, że lepiej zrozumiał jego pierwszą część niż drugą, gdyż mówił, iż łatwiej będzie można znaleźć do każdej części nauczania jednego dobrego profesora w Rzymie niż pięciu rozrzuconych w każdej diecezji. Spowodowałem, że rozważył, iż aby wyleczyć taką zastarzałą ranę, potrzeba czegoś innego niż profesorów i że absolutnie koniecznie trzeba zatrudnić do tego ludzi doświadczono-

241

---

241 YENVEUX, II, 1-2; III, 112.

nych w tej materii. Zrozumiał to, lecz będę musiał osobiście śledzić ten projekt. Nie będzie on tak łatwo przyjęty przez innych, wśród których kilku nie zna, a więc nie może docenić znaczenia naszych seminariów, na przykład kardynał Pedicini.

Przeleję moje myśli na papier i postaram się wyrazić je z siłą, jaką dobry Bóg daje mi czasami. Będą potrzebowali z górą roku, aby to przedyskutować. Dlaczego nie patrzą moimi oczami! Nie znam niczego piękniejszego, bardziej pożytecznego i koniecznego niż to przedsięwzięcie. Gdybym był na ich miejscu tylko osiem dni, sprawa byłaby załatwiona. Często widuję Adinolfiego, wie ojciec, w jaki sposób jest on ekspertem w tej dziedzinie.

...Jeśli nie zatracimy się w posłuszeństwie, nie nadajemy się do niczego, bez względu na zalety czy talenty, jakie posiadamy.

#### 463. [Do o. Tempiera, w Marsylii]<sup>242</sup>.

*Trzecia rozmowa z sekretarzem stanu: oskarżenia rządu przeciwko biskupowi Ikozji.*

Rzym, wrzesień<sup>243</sup> 1833 r.

Kardynał sekretarz stanu, u którego byłem po raz trzeci i którego zawsze uważałem za tak samo uprzejmego i tak samo doskonale rozumującego, był tak dobry i kazał przepisać dla mnie bardzo ciekawe pismo, które ojcu zawiozł. Nie obawiał się zawierzyć mi, nawet zostawił je w moich rękach. Nie wierzy ani w jedno słowo przeciwko mnie. Kardynał jest zresztą zdecydowany wymierzyć sprawiedliwość w zakresie, który go dotyczy. Ojciec Święty przychyłający się zawsze, jak wiadomo, do tego, co łagodne, w tej sprawie wypowiedział się bardzo energicznie. Jeśli chodzi o mnie, wiem teraz na pewno, jakie zarzuty ma do mnie rząd francuski.

Rząd, z tego, co mówi książę de Broglie, był niezadowolony ze mnie, nawet zanim zostałem biskupem, z powodu mojej niejednoznacznej wro

---

242RAMBERT, I, 627-629.

243Ojciec Rambert nie podaje dokładnej daty tego listu. Założyciel odpowiada na te oskarżenia w liście z 14 września do kardynała Bernettego (A.S.V. Segr. Di Stato, 261, 1833). Ten jest prawdopodobnie z połowy września.

gości wobec obecnego stanu rzeczy we Francji. Wie ojciec, czy jest ktoś w świecie, kto mniej miesza się do tych spraw niż ja. To nieważne, dodaje minister. Jest jeszcze bardziej ze mnie niezadowolony, od kiedy jestem biskupem, ponieważ biskup Marsylii nie mógł już zajmować się sprawami swojej diecezji z racji podeszłego wieku (co prawdopodobnie sobie nagle uświadomił, od kiedy zostałem biskupem), więc jego bratanek kieruje diecezją na swój sposób, z tym większym niebezpieczeństwem dla rządu, że stan biskupi zwiększa jego wpływy. Czy to wszystko nie jest zabawne? Posuwamy się *sempre crescendo* w absurdzie i kłamstwie. Dodają, że przewodniczyłem w biskupstwie stowarzyszeniu znanemu pod nazwą „stowarzyszenie biskupie”, w którym chodziło wyłącznie o politykę, i to o politykę wrogą rządowi. Czy zna ojciec inne stowarzyszenie w biskupstwie niż dobrego p. Flayola, zasypiającego po obiedzie nad gazetą, której nie ma czasu dokończyć? To dużo, ale to jeszcze nic, kontynuujemy. W tym rzekomym stowarzyszeniu posunięto się aż do otwarcia działu dla kilku skazanych za zabójstwo popełnione przez wrogów rządu na pewnym komisarzy policji. I cóż? Spodziewałby się ojciec czegoś takiego? Wniosek jest prosty. Nie ma zbyt wysokiej szubienicy dla takiego potwora jak ja. Jeśli jestem winny tych wszystkich miłych rzeczy, to co najmniej mnie wygnają. Ponadto, kontynuuje minister, *in genere*, niedobrze jest, aby wikariusz generalny był jednocześnie biskupem. Przykro, że Kościół myśli inaczej i że istnieje obecnie ponad sto biskupstw, gdzie tak właśnie jest. Ale że wcześniej nie można było tolerować, że biskup Ikozji został wikariuszem generalnym Marsylii i że ten biskup popchnął sprawy tak daleko, że Ministerstwo Spraw Publicznych zostało zmuszone pozwać go przed sąd i wysunąć przeciw niemu kary kryminalne. Czy ojciec, czy ktoś w świecie umiałby mi powiedzieć, co ja takiego zrobiłem, chyba że zbrodnią jest pójść kilka razy do szpitala i udzielić bierzmowania. Sądzę, iż to wszystko, co robię, odkąd jestem biskupem, ale niech ojciec będzie spokojny, pan minister ma tyle szacunku dla episkopatu, że ponieważ chodzi tutaj o biskupa, zapewnia, że rząd byłby zrozpaczony, gdyby doszło do takiego ekstremum. Dlatego też, po otrzymaniu długiego, bardzo szczegółowego listu od ministra spraw wewnętrznych i wyznań, nalega na Stolicę Apostolską, by Ojciec Święty nakłonił biskupa, o którym mowa, do zamieszkania w Rzymie lub żeby wysłał go na misje.

To zupełnie proste. Oto podła, okrutna sprawiedliwość po turecku. Oskarżony, a więc winny, więc powieszony, połamany kołem lub spalony. *Ma piano*, będziemy mieli coś do powiedzenia, zanim damy się zdławić...

**464. [Do o. Tempiera, w Marsylii]<sup>45</sup>.**

*Eugene de Boisgelin nie powinien wstępować do niższego seminarium.*

[Rzym], 2 października 1833 r.

„Nie mogę znieść myśli o umieszczeniu Eugene’a<sup>244</sup> <sup>245</sup> w niższym seminarium, choćby tylko z powodu wymowy; dzisiaj jest niedozwolone dla człowieka o miłym obejściu mieć ją nieprawidłową, nie uwierzyłyby ojciec, ile złego może wyrządzić.

**465. [Do o. Tempiera, w Marsylii]<sup>246</sup>.**

*Biskup Ikozji odkłada na później wyjazd z Rzymu. Niech JE Fortunat napisze do króla.*

Rzym, 8 października 1833 r.

Nie mam dzisiaj wiele ojcemu do powiedzenia, mój drogi przyjacielu, ale gdybym nie napisał, mogłoby ojcemu być przykro z racji wrażenia, jakie musiał na mnie wyrzucić list ojca z 28 września<sup>247</sup>.

Nie zataję przed ojcem, że byłem zaniepokojony jego ostatnim punktem, bardziej dlatego, że opóźnia on mój powrót do rodziny, niż tym, że stawia się przeszkody w wypełnianiu mojej posługi. Gdyby w ten sposób nie uderzano w zasady wiary katolickiej lub w dyscyplinę Kościoła, cieszyłbym się z tego wydarzenia, najszcześniejszego, jakie mogło mi się przytrafić, które zapewniłoby mi ten odpoczynek, o jakim marzę od tak dawna, ale o wiele więcej, od kiedy widzę tę niemoc czynienia jakiegokolwiek dobra, nawet poświęcając się. Zapłaciłem Kościołowi moją daniinę. Odchodząc, będę mógł powiedzieć, jak święty Paweł, że nie wzbogaciłem się, wypełniając moją posługę, ponieważ nie skorzystałem z ani jednego denara tego, co jest przeznaczone dla służących Kościołowi.

---

<sup>244</sup>YENVEUX, VIII, 125.

<sup>245</sup>Chodzi prawdopodobnie o jego siostrzeńca, Eugene’a de Boisgelina. Myślano o wysłaniu go do jezuitów, do Fryburga z jego bratem Louisem.

<sup>246</sup>YENVEUX, V, 235; REY, I, 572; RAMBERT, I, 636-637.

<sup>247</sup>Założyciel ponownie spotkał się z Papieżem 2 października i miał opuścić Rzym 11. Jednak otrzymał list z 28 września, w którym ojciec Tempier przesłał mu list od p. Barthege, ministra ds. wyznań. W liście tym oznajmiał on, że biskup Ikozji nie może wykonywać żadnej funkcji kościelnej w królestwie i że nie jest on już wikariuszem generalnym Marsylii. Tak więc ojciec Tempier zachęcał swego przełożonego do pozostania jeszcze w Rzymie, aby nie naraził się na wydalenie poza granice Francji przez policjantów.

Otrzymałem pełnię kapłaństwa, co stanowi dla mnie i całego Kościoła najpiękniejsze świadectwo tego, że mu dobrze służyłem; teraz pozostaje mi jedynie zużytkować dla mego osobistego uświęcenia dary Ducha Świętego, które dostałem w takiej obfitości, a z których nie skorzystałem jeszcze tak, jak chciałem.

Ludzie mogliby myśleć, że jestem jeszcze w wieku, kiedy można coś dla nich zrobić. Bóg zadecydował o tym inaczej, pozwalając złym ludziom dominować, skorzystam z tego dla mego dobra, przynajmniej tego oczekuję od Jego miłosierdzia; Francuz czy Rzymianin, będę miał prawo wybrać emeryturę.

Wracam z ambasady, gdzie obiecałem panu *charge d'affaires* poczekać na pana ambasadora, aby z nim porozmawiać. Napisał już do Paryża, że zdecydowałem się wyjechać, uznając za nieprawdziwe wszystkie punkty oskarżenia, za które wręcz pragnąłbym zostać osądzony, jeśli przyszłoby bronić się przed sądem. Byłoby to naprawdę mało zaszczytne dla rządu, gdyby zobaczył, jak wszystkie punkty oskarżenia rozsypują się w czasie dyskusji. Lepiej więc dla wszystkich, żeby ta sprawa została załatwiona. List do króla od mojego wuja wydaje mi się najbardziej odpowiednim rozwiązaniem, z przyczyn, jakie ojcu przytoczyłem. Błagam mojego wuja, by nie przejmował się tyloma sprzecznościami, a ciebie, ojcze, byś nie dał się przytłoczyć smutkowi<sup>248</sup>. Trzeba być doświadczoneym w tym świecie, przyznaję. Jeśli chodzi o mnie, to gdyby mój honor nie był narażony na kompromitację tyloma oszczerstwami i gdyby nie ucierpiały na tym zasady religii, rzuciłbym wszystko i nie doradzałbym żadnych posunięć.

#### 466. [Do o. Tempiera, w Marsylii]<sup>249</sup>.

*Atak na prawa Kościoła.*

[Rzym], 10 października 1833 r.

...Nie kryję, że to, co się dzieje, stanowi wielki skandal i że od czasów Bonaparte<sup>250</sup> Kościół nie spotkał się z podobnym atakiem na swą niezależność i niepodlegające przedawnieniu prawa, jakie otrzymał od swego boskiego Założyciela.

---

248Ojciec Tempier kończył swój list z 28 września słowami: „Jeśli chodzi o mnie, gdyby ojciec wiedział, jak ja tutaj cierpię wewnętrznie. Każdego dnia pragnę losu ludzi, których jedyną troską jest wykonywanie rozkazów” (REY, I, 571).

249REY, I, 572; RAMBERT, I, 630.

250Aby zakazać biskupowi Ikozji sprawowania ceremonii kościelnych we Francji, rząd powołał się na art. 17 kodeksu prawa cywilnego, dekret z 7 stycznia 1808 r. i artykuły 32 i 33 ustawy z 18 germinala, roku X.

#### 467. [Do o. Tempiera, w Marsylii]<sup>52</sup>.

*Wizyta u ambasadora. List do pana Thiersa, ministra spraw wewnętrznych.  
Rocznica jego sakry.*

[Rzym], 12<sup>251</sup> 252 października 1833 r.

.. Musi ojciec zwrócić uwagę adwokatów, że dowiedział się ojciec, iż wszystko, co stoi w sprzeczności z kartą konstytucyjną, jest przez nią znieszone (abrogowane). Tymczasem dekret Bonapartego będący tak arbitralnym i tak fałszywym zastosowaniem artykułu 17 kodeksu prawa cywilnego stoi w całkowitej sprzeczności z artykułem mówiącym, że każdy ma prawo do swobodnego praktykowania swojej religii.

...Istnieje prawo, że Papież ma władzę mianowania biskupów w całym Kościele; tylko on sam mógłby ją ograniczyć poprzez uprawnienia, jakich udzieliłby w różnych konkordatach. Tym sposobem zgodził się prekonizować do diecezji niektórych królestw tylko tych kandydatów, jacy będą mu przedstawieni przez władców państw. Cały czas jednak wyniesieni do biskupstwa, z tytułami *in partibus*, mogą być wszyscy duchowni, których poświęcenie uzna on za pożyteczne dla dobra i posługi Kościołowi. Oto kompetencja mająca związek z jego prymatem, który jest prawem pochodzącym od Boga. To akt wiary katolickiej. Jednak dekret Bonapartego utrudnia sprawowanie prawa prymatu, albo wymagając wstępnego pozwolenia władzy cywilnej, albo wymierzając ogromną karę katolikowi, który uznałby to prawo Głowy Kościoła i podporządkowałby mu się. Tak więc dekret ten stoi w sprzeczności z artykułem karty, który zapewnia każdemu swobodne praktykowanie religii. Karta go znosi, a rząd nielegalnie chciałby go ponownie wprowadzić w życie.

Zastanowi się ojciec, czy odpowiednie będzie wyjście naprzeciw absurdalnemu zarzutom, jakie się mi imputuje i za które pragnąłbym być osądzony. Mam wrażenie, że śnię, gdy mi się o tym mówi. Tak — ja, który ani z upodobania, ani z zasady nigdy nie mieszałem się do polityki, ja, który nie mam związków, nawet towarzyskich z nikim, kto żyje w biskupstwie, zaabsorbowany obowiązkami mojego stanu, niewolnik od rana do wieczora, którego wszystkie czynności są jawne, coś takiego! To właśnie mnie przedstawiono radzie ministrów jako przywódcę rojalistów marsyl-

---

251REY, I, 572-573; RAMBERT, I, 634-636.

252Według Ramberta (I, 634-636), fragment ten jest prawdopodobnie z 22 października. Rey streszcza go i umieszcza po wizycie u ambasadora, 12 października; potwierdza to wyrażenie końcówka listu: „pojutrze jest rocznica mojej sakry.”.



skich, wzniecającego zamieszanie i podsycającego niezgodę między partiami. Wiedziałem już z listu *charge d'affaires* do Papieża, że pan de Broglie jest na mnie wściekły. Ambasador właśnie mi powiedział, że nie mniej zły jest minister spraw wewnętrznych, że dyskutowano, czy mnie nie aresztować, ale obawiano się zamieszek, jakie krok ten mógłby spowodować. Czy to nie budzi jednocześnie litości i oburzenia?

Spotkałem się więc z ambasadorem dziś rano; nasza konferencja trwała półtorej godziny. Był tak bardzo przesiąknięty wyobrażeniem o mnie, jakie mu dano w Paryżu, że miał duży kłopot z wyperswadowaniem sobie, iż jestem całkiem innym człowiekiem... Aby mi udowodnić, jaką wagę przywiązuje rząd do mego wyjazdu, wyznał mi, że jeśli obstawałbym przy powrocie do Marsylii, on czułby się zmuszony wysłać specjalną pocztę uprzedzającą o tym, taką jak przysłano tutaj, by zażądać mego wezwania do Rzymu. Czy nie jest się z czego uśmieć? Właściwie powiedziałbym raczej: czym oburzyć? Bóg wie, ojciec i wszyscy wiedzą, czy kiedykolwiek oszczerstwo miało słabsze podstawy.

Kiedy się pomyśli, że opowiedziano się jak ja za odcięciem się od wszelkich partii, jest naprawdę na co się złościć, będąc tak prześladowanym, a tymczasem, jak się dobrze zastanowić, ci, którzy mnie napastują, powinni mi podziękować.

.Przychyliłem się do jego opinii<sup>253</sup>, raczej z uprzejmości niż z przekonania, ponieważ uczciwy człowiek, biskup ma prawo zdecydowanie odepchnąć tak okropną potwarz, jak przekupywanie morderców. Spróbuję napisać ten list po linii ambasadora, będzie to stutysięczne pismo, jakie sporządzą, od kiedy tu przebywam, jestem już tym niewyobrażalnie zmęczony.

Pojutrze rocznica mojej sakry. Jakże radośnie spędzę to święto, które będziemy celebrować w rodzinie, aby powetować sobie, iż nie mogliśmy świętować razem tego samego dnia wielkiego wydarzenia mego życia! To biedne życie zostało narażone na wielkie sprzeczności. Moi przyjaciele wiedzą, czy zawsze mnie doceniano. Czasami pokusiłbym się sądzić, że jestem wart więcej niż w pewnym sensie moje stulecie, któremu mógłbym pomóc, nie poniżając się, ale nie skarżę się, wyświadczyłem pewne dobrodziejstwa i Kościół ocenił je pozytywnie — to cała rekompensata, jakiej mi potrzeba w oczekiwaniu na miłosierdzie Boga.

---

253P. de Broglie poradził mi złagodzić sformułowania swojego listu usprawiedliwiającego do rządu i skierować go do p. Thiersa, ministra spraw wewnętrznych.

**468. [Do o. Tempiera, w Marsylii]<sup>55</sup>.**

*Zachęta do optymizmu.*

Rzym, 17 października 1833 r.

.. I tak ma ojciec korzyść radowania się z przyjemności niespodzianki, kiedy wbrew oczekiwaniom sprawy idą lepiej, niż to było przewidziane. To rekompensata za żal, jaki odczuwa się, dopóki żyje się czarnymi wrażeniami. Ten, który widzi na różowo, oszczędza sobie tego zmartwienia, ale również mniej żywo odczuwa szczęście, jakiego się spodziewał. Z drugiej strony, jeśli pomylił się w swoich oczekiwaniach, gdyż nie upewnił się całkowicie, przewidywane możliwe uderzenie nie przygnębia go, z czego chętnie wyciągnąłbym wniosek, że lepiej dla spokoju duszy i swojego własnego skłonić się ku kolorowi różowemu niż czarnemu.

**469. [Do o. Tempiera, w Marsylii]<sup>254 255</sup>.**

*Biskup Ikozji życzy sobie tylko odpoczynku. Relikwie świętej Agathe i świętej Filomene.*

Rzym, 24 października 1833 r.

.Nie należy żałować, kiedy czyniło się jak najlepiej. Nawet Bóg posługuje się błędami ludzi, aby osiągnąć swoje cele. Nie wiem, czego chce ode mnie. Wszystko, co wiem, to, że w swej mądrości rządzi tymi, których jedynym celem jest praca dla Jego chwały. Moje upodobanie ciągnie mnie do odpoczynku. Słusznie zmęczony ludzką niesprawiedliwością, postępuję stosownie, ponieważ widzę w tym dobro dla mej duszy, nawet gdybym miał je dostać tylko na jakiś czas. Jeśli Bóg zdecydował inaczej, pokieruje wydarzeniami i nakłoni wolę twórców w taki sposób, aby Jego cele zostały osiągnięte.

Co do mnie, chętnie schroniłbym się w seminarium w Marsylii, gdzie mógłbym służyć jakąś pomocą młodym duchownym, których należy ćwiczyć w znajomości i praktykowaniu zalet ich stanu. Poprzez moją posługę pocieszałbym chorych i żyłbym zapomniany, tak jak tego pragnę w głębi mej duszy.

„My, którzy wzywamy Pana, powinniśmy cieszyć się wszystkim, myśląc, że jesteśmy niewidzialnie prowadzeni przez Jego Opatrzność. Oficjum z tego dnia pokazuje nam, że próby są dobrym znakiem i pozwalają nam mieć nadzieję, że jesteśmy mili Bogu.

---

254 YENVEUX, B, 18.

255 YENVEUX, IV, 147; V, 107; REY, I, 574; RAMBERT, I, 637.

„Dam przez chwilę odpocząć umysłowi i opowiem ojcu, że wczoraj pojechałem odprawić mszę do klasztoru del Bambin Gesu, gdzie obchodzone uroczystość Gesu Nazareno. O tym rodzaju pobożności zdecydowały kiedyś angielskie damy, bardzo pobożne, z JE Genovesim, moim współkonsekratorem podczas sakry JE della Gengi<sup>256</sup>. Byłem zadowolony z mojej pielgrzymki do tego kościoła położonego u podnóża Matki Bożej Większej. Moją nadzieję pobudził opis jednego z większych cudów, jaki wydarzył się kilka lat temu z mocy Bożego Zbawiciela przyzywanego tym mianem i w tym miejscu. Za długo byłoby opisywać to ojcu. W tym samym kościele złożono ciało świętej Agathe, młodej męczennicy dziesięcio- lub dwunastoletniej, której zmiądzono kości w prześladowaniach za czasów Dioklecjana. Jej cenne ciało zostało niedawno odnalezione na cmentarzu Saint-Cyriaque wraz z fiolką zawierającą jej krew oraz napisem zawierającym znak męczeństwa i imię świętej.

Jeśli Bóg czyni tyle cudów za orędownictwem tej świętej męczennicy, ile sprawił poprzez inną odnanioną również kilka lat temu w katakumbach, będzie można w dwójnasób podziwiać zamysły Opatrzności, która sama ukazuje swą moc i chwałę tych świętych po upływie tylu wieków. Ta, o której chcę ojcu opowiedzieć, to inna młoda męczennica, zwana Phi- lomene, której przeniesienie do królestwa Neapolu było nieprzerwanym pasmem cudów. Jest to niejakiem pocieszeniem wobec złośliwości ludzi i zabezpieczeniem przeciw potędze, którą — wydaje się — w naszych czasach otrzymało piekło i jego poplecznicy. Wracając ze stacji, wstąpiłem do sekretariatu stanu, a stamtąd do ambasadora Francji.

„Zasada, jaką głoszę i jaką wpajam innym, stanowi, że kler ma pozostać poza partiami, aby nie kompromitować swojej posługi.

---

<sup>256</sup>W trzecią niedzielę września był on jednym z biskupów konsekratorów bratanka Papieża Leona XII, JE della Gengi.

**468. [Do o. Tempiera, w Marsylii]<sup>55</sup>.**  
*Poddanie się woli Bożej.*

[Rzym], 28 października 1833 r.

Staram się, mój drogi przyjacielu, coraz bardziej utrwalić w zasadach, które wyłożyłem ojcu w moim ostatnim liście, to znaczy, że trzeba rozpoznać w biegu wydarzeń, a nawet w ukierunkowaniu woli ludzi nadrzędny kierunek Opatrzności, która panuje nad wszystkim poprzez swoją mądrość. *Attingit ergo a fine usque ad finem fortiter, et disponat omnia suayiter*<sup>257 258 259</sup>, a twórcy, którzy pokładają zaufanie w Bogu i wzywają Go w potrzebie, nie są przez Niego zapominani, *scimus quoniam apud te sumus computati*<sup>60</sup>. Potrzebuję tego, kiedy czułbym się w niezgodzie z samym sobą, że nie poszedłem za taką inspiracją, jaką uważałem za lepszą niż takie przeciwnie postanowienie, na które się zdecydowałem, albo z racji poszanowania cudzych opinii, albo z jakiegokolwiek innego powodu, zwłaszcza gdy wynikają z tego niedogodności, jakim trudno zaradzić. Gdybym nie trwał w tych zasadach, żałowałbym bardzo, że nie wyjechałem w dniu, który wcześniej podałem.

**471. [Do o. Tempiera, w Marsylii]<sup>260</sup>.**

*Trzeba poczekać na odpowiedź p. Thiersa i opinię o. Tempiera przed opuszczeniem Rzymu. Jak pomóc młodym ojcom.*

[Rzym], 29 października 1833 r.

...Trzeba koniecznie poczekać na odpowiedź ministra; a jeśli on udzieli rady sprzecznej z moim jedynym życzeniem, w jakim znajdę się położeniu? Widzi więc ojciec, mój drogi przyjacielu, że przed przekazaniem mi swego poglądu musi ojciec porządnie się zastanowić. Nie oznacza to, że nie należy mi go przedstawiać. Przeciwnie. Bardzo ważne jest dla mnie poznanie go, ale ponieważ dzieli nas odległość, nie mogę wyrazić ojcu ani moich uwag, ani zastrzeżeń i jedyne, co mogę zdecydować, to

---

257V, 90.

258Mdr 8, I: „Mądrość dosięga z mocą od jednego krańca świata do drugiego i rządzi wszystkim z łagodnością”.

259Mdr 15, 2: „wiemy, że jesteśmy policzeni.”

260Y<sup>ENVEUX</sup>, III, 88; IV, 44; VII, 125, 150, 205; VIII, 165.

zgodzić się z tym, co ojciec mi mówi. To niezwykle istotne, żeby ojciec rozważył swoją opinię, nawet przedyskutował ją z kimś rozsądnym, mającym swoje własne zdanie, kto nie daje się zasugerować zdaniem ojca. Taki jest Cailhol, którego zdrowy rozsądek nieskończenie doceniam, chociaż jest tak młody, i którego siła ducha prawdopodobnie zdominuje błąd, przed jakim ojciec nie zawsze umie się obronić i jaki powstaje z pewnej zalety — ostrożności — powiedziałbym zbytniego zgłębiania trudności i nieśmiałości wynikającej z obawy, że nie będzie można ich pokonać. Proszę zwrócić uwagę, że nie mówię ojcu tego tytułem wyrzutów, byłbym wielce niesprawiedliwy, lecz jako regułę postępowania, jakiej musimy przestrzegać, by być mniej narażonymi na pomyłki.

...Przy przemieszczaniu ludzi trzeba zawsze rozważyć, czy nie przeskodzi się zadaniu, jakie ma do wykonania ten, którego się przenosi. To dobry pomysł, by wymienić Pelissiera<sup>261</sup>, który niewiele zyska w Marsylii, ale wątpię, czy będzie w stanie znieść samotność w Billens. Jego powołanie jest bardzo młode na taką próbę. Nie byłaby ona taka, gdyby dom był dobrze zagospodarowany, gdyż nie do zniesienia jest myśl, że każdy pobyt nie jest obojętny dla wszystkich. Na przykład nie można by tego zrozumieć tutaj, gdzie nie postrzega się jako aktu odwagi czuć się dobrze wszędzie, gdzie jest się umieszczonym. To wydaje się oczywiste i nikomu nawet nie przyjdzie na myśl zakwestionowanie tego.

Dobrze ojciec zrobił, pozwalając trochę zmienić klimat anielskiemu Aubertowi. Mam nadzieję, że chciał mu ojciec tylko przynieść ulgę i że nie było to posunięcie konieczne. Ciągle bardzo denerwuję się, jeśli chodzi o to dziecko, obawiam się, żeby jego zdrowie nie ucierpiało na skutek ogromnej pracy, jaką wykonuje. Każdego dnia należy zwolnić go z części oficjum w chórze. Profesorowie wszędzie są z tego zwolnieni. Tylko jeden formalny punkt Reguły pewnie sprawi mi kłopot. Dlatego proponuję ojcu to mezzo *termine*, proszę go zwolnić z matutinum i laudesów pięć lub sześć razy w tygodniu i tyle samo razy z dwóch pierwszych małych godzin. Jestem szczęśliwy, że Vincens<sup>262</sup> się utrzymał, kilku takich jak on bardzo by się ojcu przydało.

Niech ojciec potrząśnie bez litości G[ignoux]<sup>263</sup>. Jaka szkoda, że mając taki talent, daje się ponieść temu złudnemu mistycyzmowi, przez który w końcu straci głowę i który niszczy wszystkie środki, jakimi mógłby czynić dobro.

---

261J.-A.-Andre Pelissier, ksiądz 6 kwietnia 1833 r.

262J.-Ambroise Vincens, ksiądz 18 września 1830 r. w Aix, do nowicjatu wstąpił 24 sierpnia 1833 r.

263J.-A.-Jerome Gignoux, ksiądz 2 czerwca 1833 r.

Uważajcie, by nie zniechęcić Marcellina<sup>264</sup>. Nie trzeba mu dać zbyttno odczuć jego mierności, to sprawiłoby, że nie byłby do niczego zdolny. Ma dobre cechy charakteru; należy mu pozwolić zrobić z nich użytek.

**472. [Do o. Tempiera, w Marsylii]<sup>265</sup>.**

*Projekt założenia w Rzymie seminarium dla diecezji wokół Rzymu. Przyjaźń.*

[Rzym], 31 października 1833 r.

.. Zbyt dobrze znam trudności, jakie napotyka się tutaj przy załatwianiu średnio skomplikowanych spraw, abym chętnie się powodziłem pięknym projektem, który im zaproponowałem odnośnie do diecezji wokół Rzymu. Na razie mówiłem o tym tylko z kardynałem Odescalchim i kardynałem dziekanem, którzy byli tym zachwyceni i poprosili mnie, żebym przedstawił na piśmie to, co im zaproponowałem. Zrobiłem to w niewielkiej, dziesięciostronicowej pracy, dobrze przemyślanej, którą im zaprezentuję po ich powrocie. Mocno wierzę, że zrewanżuję się za pochwały, jakie otrzyma moja koncepcja, i za zasługę, że pragnąłem jej realizacji. Jednakże, ponieważ w sposobach wykonawczych przedstawiam przyjęcie kilku kapłanów, powinien ojciec wiedzieć, że będę zmuszony rzucić okiem na Guiberta, Albiniego i Telmona, a także innych, którzy mogą okazać się pomocni, w sumie — nie mniej niż sześcioro.

Zgodnie z moim planem, w domu należy uczyć wszystkiego: teologii dogmatycznej, teologii moralnej, prawa kanonicznego, Pisma Świętego, historii Kościoła. Ustawili w tym kierunku Kongregację Propagandy Wiary; nie można było zrobić mniej; plus wszystko, co wiąże się z ceremoniami, obowiązkami parafialnymi itd. Jeżeli jakimś cudem moje marzenie spełniłoby się, musiałby ojciec w tym przypadku odbyć jeszcze krótką podróż do Rzymu, aby pomóc mi w uregulowaniu wszystkich spraw. Ale to byłoby zbyt piękne, nie trzeba na to liczyć.

.W sumie, chociaż pragnę gorąco, aby moje związki z tymi, których darzę uczuciem, pomnożyły się, to jednak uczucie to jest tak miłe w mojej duszy, że nie potrafiłbym się skarżyć ani nawet upominać. W moich przyjaciółach, tak godnych bycia nimi, lubię wszystko, czym są, tak jak wszystko, co robią. To rzeka, która wylewa, nie czyniąc zniszczeń i której obfi-

---

<sup>264</sup>Marcellin-H. Grogard, ksiądz 6 kwietnia 1833 r.

<sup>265</sup>YENVEUX, II, 3; REY, I, 575-576.

tość wód przydatna jest wyłącznie do podlewania i użyźniania...

**473. [Do o. Tempiera, w Marsylii]<sup>266</sup>.**

*Skargi na ojca Tempiera i JE Fortunata, którzy niewystarczająco bronili biskupa Ikozji przed rządem.*

[Rzym], 5 listopada 1833 r.

Ma ojciec z pewnością wiele spraw, ale nie znam wcale ważniejszej niż moja. Jest nie do pomyślenia, że potraktował ją ojciec w taki sposób. Wykazał się ojciec beczynnością, w czym widzę niewytłumaczalny brak energii. Można byłoby sądzić, że coś wprawiło ojca w osłupienie lub oślepiło. Pozostawmy na boku to, co dotyczy mnie osobiście; niechby chodziło o biskupa Maroka lub innego najbardziej obojętnego z ludzi, biskup Marsylii nie może uznać się winnym potworności listu ministra ds. wyznań. Jeśli nie wiedział ojciec, jak się zabrać do odpisania na ten list, trzeba było poradzić się ludzi mających zaradny umysł, należało napisać do Paryża, nawet w razie potrzeby tam pojechać, zamiast spędzić siedem tygodni i nie odpowiadając na taki list — od ministra. Potrzebne było zażalenie dotyczące ataku na jego jurysdykcję jako biskupa, należało zdecydowanie przeciwstawić się zastosowaniu dekretów i aktów prawnych, przeciwko którym zaprotestowała Stolica Apostolska i które nie mogą być uznane przez żadnego katolickiego biskupa. Należało wykazać, że list ten został potraktowany jako niebyły, gdyż uderza w prawa episkopatu i jest sprzeczny z katolickimi zasadami, a co za tym idzie — z samą kartą. Nie zawsze ma się takie piękne tezy do obrony, ale z pewnością nic nie odpowiedzieć, nie pisać słowa to przesada! Że pierwszego dnia był ojciec oszołomiony otrzymanym ciosem — rozumiem to, ale że zastanowienie nic nie wniosło — z tego nic nie rozumiem.

Ręce opadają, jak czytam dzisiejszy ojca list. Widzę, że nie zastanowił się jeszcze ojciec nad tą sprawą, że jeszcze ojciec szuka po omacku<sup>267</sup>.

---

<sup>266</sup>YENVEUX, V, 94-95.

<sup>267</sup>Zarzuty te dotyczyły również JE Fortunata. Napisał on do p. d'Argouta, ministra ds. wyznań, 10 września, aby powiadomić, że ks. de Mazenod, jego bratanek i jeden z jego głównych wikariuszy, wyjechał do Rzymu na prośbę Ojca Świętego. Minister odpowiedział 23

Nie rozumiem, jak mógł ojciec pozwolić sobie na wysunięcie racji politycznych, to nie jest ojca sprawa. Przeciwnikiem jest minister ds. wyznań, który atakuje ojca prawo, i to atakuje je, opierając się na ustawach sprzecznych z religią katolicką, której ojciec jest w diecezji urodzonym obrońcą. Oto biskup Marsylii, któremu zabierają wikariusza generalnego. Niech Bóg sprawi, żeby mój list dotarł na czas, by przeszkodzić ojcu w popelnieniu nowej niezręczności.

Zresztą, żadne moje uwagi nie zawierają złośliwości, zrobiłem je, ponieważ winien jestem ojcu prawdę; lecz ponad wszystko muszę uznać wolę Boga, której poddaję się umysłem i sercem. Nie kocham ojca mniej, bardziej bowiem się ojciec pomylił, niż mnie zlekceważył, jest ojciec do tego niezdolny. Nie zrozumiał ojciec jak należy i w tym całe nieszczęście. Proszę być pewnym, że to mnie tylko trochę boli, w chwili gdy stoję przed Bogiem.

Ściskam was wszystkich bardzo czule i przesyłam wyrazy szacunku i zwykłych serdeczności. Przeczyta ojciec w liście mojej matki, że całkowicie zgadzam się z opinią mego wuja co do listu do króla, który był możliwy do zaproponowania jedynie przy założeniu, jakie uczynił ojciec w pierwszym liście, na który wówczas odpowiedziałem.

#### 474. [Do o. Tempiera, w Marsylii]<sup>268</sup>.

*Noty biskupa Ikozji do sekretarza stanu i JE Frezzy.*

[Rzym], 9 listopada 1833 r.

...Zasmakowano w moich notach, albo w sekretariacie stanu, albo u JE Frezzy. Wszyscy oni uznali, że zająłem się sprawą i rozumowałem, jak trzeba. Moja praca nie pójdzie na marne. Oni zaprotestują, by chronić prawa Stolicy Apostolskiej.

---

268września, że ks. de Mazenod mianowany biskupem *in partibus* bez zezwolenia rządu stracił obywatelstwo francuskie i w związku z tym nie mógł dalej wypełniać funkcji głównego wikariusza przy biskupie. Zresztą prefekt Bouches-du-Rhone został uprzedzony, żeby nie przesyłać mu już pensji.

Biskup Ikozji był bardzo zdziwiony, gdy dowiedział się od ojca Tempiera, że upłynęło sześć tygodni, zanim pomyślano o odpowiedzi na list ministra. JE Fortunat nie czekał na uwagi swego bratanka o brudnopisie odpowiedzi, jaką Tempier wysłał do Rzymu. Długi list biskupa Marsylii nosi datę 5 listopada i został wysłany do p. Brogliego, ministra spraw zagranicznych.

<sup>69</sup> RAMBERT, I, 633; REY, I, 573.



**475. [Do o. Tempiera, w Marsylii]<sup>70</sup>.**

*Ojciec Tempier nie powinien radzić się ojców Jeancarda lub Courtesa, lecz raczej ojca Guiberta lub księdza Cailhola.*

[Rzym], 14 listopada 1833 r.

...Niech ojciec nigdy nie zasięga rady od J[eancarda] ani C[ourtesa]. Pierwszy jest dobry jedynie, gdy przedstawia to, co mu się wcześniej wyjaśniło, ale nie jest nic wart przy załatwianiu spraw, nie analizuje nigdy niczego ze swego własnego prawdziwego punktu widzenia; wyolbrzymia rzeczy i osoby, zawsze dostosowuje wszystko do kierunku, który go frapuje. Jednym słowem, ma wszystko, czego trzeba, aby osobę, która go słucha, sprowadzić na fałszywą drogę, ponieważ kocha przemawiać i ma dużo inteligencji, by nadać odpowiedni bieg swym myślom. C[ourtes] nie budzi bardziej mego zaufania. Jest skłonny do przesady i zawsze pesymista. Gdyby Guibert miał trochę więcej doświadczenia z ludźmi i gdyby był bardziej biegły w interesach, to właśnie on wyraziłby korzystnie swą opinię. Można z nim rozważać sprawy, widzi „za” i „przeciw”, jest w stanie zasugerować jakieś sposoby działania w sprawie, którą zna, ale nie mówi o sobie, gdyż nie znajduje się w ojca zasięgu. Najwięcej zaufania pokładałem w Cailholu. Liczyłem, że opanuje to, co uznajecie za ciemne w przyzmiu — poprzez ciemną barwę najpierw dostrzega się rzeczy trudne; ale wydaje się, że dał się wciągnąć wpływowi atmosfery, jaką wszyscy oddychacie, i tym razem zawiódł moje oczekiwania. Cierpliwości, nie wracajmy już do tego, niech ojciec tylko nadrobi stracony czas.

**476. [Do o. Tempiera, w Marsylii]<sup>269 270</sup>.**

*Nagła śmierć ojca lazarysty u Świętego Sylwestra.*

[Marsylia], 16 listopada 1833 r.

Ojcowie lazaryści stracili właśnie jednego ze swych najlepszych członków, zabranego przez nagłą śmierć. Przedwczoraj wychodzi od nas w dobrym zdrowiu, głosi z zapalem kazanie w Montecitorio. Po kazaniu wraca do swojego pokoju, gdzie zgodnie z chwalebnym zwyczajem tych

---

269Y<sub>ENVEUX</sub>, VII, 83.  
270Y<sub>ENVEUX</sub>, II, 55.

kapłanów klęka, by uwielbić Boga i prawdopodobnie ofiarować Mu swe dopiero co ukończone kazanie. Był to ostatni godny pochwały czyn jego życia, cały czas zgodnego z Regulami. W tym momencie otrzymał cios i można powiedzieć, że zmarł z bronią w rękę, ponieważ nie dał już innych oznak życia poza oddychaniem w czasie niewielu godzin, jakie przeżył.

#### 477. [Do o. Tempiera, w Marsylii]<sup>271</sup>.

*Przyszły wyjazd z Rzymu. Ojciec Bernard nie jest wystarczająco uformowany, by zostać wysłanym do Algierii.*

Rzym, 21 listopada 1833 r.

Kiedy natura usiłuje zwyciężyć myśli nadprzyrodzone, chętnie żałowałbym, że nie wyjechałem wtedy, gdy to ustaliłem. Co za pokuta! Gdyby Bóg nie przyszedł nam z pomocą, byłoby się na co złościć. Tymczasem znoszę mój ból z rezygnacją, lecz odczuwam go do żywego... Zajmę się jednak poważnie moim wyjazdem. Dosyć się już naczekałem, jak też i zaangażowałem w odpowiedź ministra. Uważam, że list mojego wuja do Papieża jest doskonały, zarówno w treści, jak i w formie, jego łacina jest wspaniała<sup>272</sup>.

Bernarda nie można wybrać<sup>273</sup>. Kapłan ten nie jest w ogóle uformowany — nie wystarczy czuć się dobrze w Billens, aby zostać wybranym do wypełniania dalekiej misji, jaką można powierzyć jedynie ludziom doświadczonym i bardzo pewnym. Nie spieszmy się zbyttno (zaczekajmy na) Opatrzność. To naprawdę mania chcieć rodzić dzieci, zanim jest się dojrzałym. Zaczynjcie od napełnienia ula, potem wysyłajcie roje.

---

271 YENVEUX, I, 98\*; REY, I, 576.

272 JE Fortunat de Mazenod, prawdopodobnie zachęcony listem swego bratanka z 5 listopada, napisał do Papieża, do ministra spraw wewnętrznych — 26, do sekretarza stanu — 30. 14 napisał do biskupa Ikojji: „Mając za sobą prawo i sprawiedliwość, jestem jak najbardziej zdeterminowany iść na całość. Ten rząd będzie wiedział, mimo tego wszystkiego, co mogli o mnie mówić, że będąc daleki od popadnięcia w stan starzenia, który nie pozwoliłby mi działać samodzielnie, mam jeszcze z pewnością niezachwianą wolę” (REY, I, 576). List Fortunata do Papieża nosi datę 25. Prawdopodobnie wysłał go do bratanka przed tą datą, a ten przesłał go Papieżowi po przeczytaniu go.

273 W czasie pobytu w Rzymie Założyciel zaproponował Propagandzie Wiary wysłanie oblatów do Algierii (list z 14 września).

**478. [Do o. Tempiera, w Marsylii]<sup>75</sup>.**

*Ostatnia audiencja u Papieża. Nota Stolicy Apostolskiej do rządu francuskiego w sprawie Ikozji.*

Rzym, 26 listopada 1833 r.

Nasz Ojciec Święty — Papież przyjął mnie w piątek 22 i otrzymałem jego apostolskie błogosławieństwo. Wszedłem do niego bezpośrednio po kardynale sekretarzu stanu, który przedstawił mu podczas tej audiencji notę, jaką Stolica Apostolska przekazuje rządowi na temat mojej sprawy. Papież przeczytał ją dwukrotnie i zaaprobował. Powinna zostać wczoraj przedstawiona ambasadorowi, który najprawdopodobniej się o niej wypowiadał osobiście dzisiaj, ponieważ poprosił o audiencję na ten dzień, zanim jeszcze otrzymał notę. Spotkam się z tą Ekscelencją jutro lub pojutrze, kiedy będę pewny przyjęcia, ponieważ od kiedy mi go odmówiono, noga moja nie stanęła w jego progach. Poleciałem zapytać panią ambasadorową, o której godzinie mógłbym się z nią spotkać. Pani ta, odpowiadając na mą uprzejmość, tak jak nie należałoby tego oczekiwać nawet po prostych ludziach, kazała mi powiedzieć, że jej apartamenty nie są jeszcze przygotowane na me przyjęcie. Wyczuwa ojciec, że wobec takich grzeczności niespieszno jest narażać się na ponowne upokorzenia... To są gorzkie pigułki do przełknięcia. Jednak porządnym zadośćuczynieniem za te impertynencje są wszelkie względy, jakimi darzą mnie Rzymianie i cudzoziemcy. Ponieważ zapoznał mnie ojciec ze swoimi zamiarami, jeśli nie wynikną jakieś nowe przeszkody, wyjadę 1 lub 6 i zgodnie z życzeniem ojca udam się do mojej matki w Aix, gdzie zaczekam, aż poda mi ojciec dzień mego powrotu do Marsylii<sup>274 275</sup>.

Otrzymałem wiadomość o nocie przesłanej do rządu. Jest ona dla mnie niezwykle korzystna; ujawnia moją przeogromną życzliwość i wszelkie starania, jakie podjąłem w tej sprawie.

---

<sup>274</sup>REY, I, 576-577; RAMBERT, I, 638.

<sup>275</sup>JE de Mazenod powrócił do biskupstwa w Marsylii 11 grudnia.

## 1834

479. [Do o. Dassy'ego, w N.-D. de l'Osier]<sup>276</sup>.

Pochwały za dobro, jakie zaczął czynić w N.-D. de l'Osier. Nie przemęczać się.

[Marsylia], 25 kwietnia 1834 r.

Cieszę się, mój drogi przyjacielu, z dobra, jakie ojciec zaczął czynić, lecz przypisuję mniejszą niż ojciec wartość wszystkim komplementom i pochwałom, którymi go obsypano. W moich oczach to zbyt mała rzecz. W rzeczywistości dostrzegam kłopot, w jaki wprawi ojca projekt przedstawiony przez JE biskupa<sup>277</sup>, dotyczący dołączenia księży z jego diecezji do następnych święceń.

.. Tymczasem wzywam ojca, by nie tracił ducha Reguły, niech ojciec codziennie czyni rachunek sumienia w taki sposób, jak go ojciec przestrze- ga, w przeciwnym razie odczuwałby ojciec żal z racji swego odosobnienia i posługa, jaką ojciec gorliwie wykonuje, stałaby się przedmiotem rozpro- szenia. Niech ojciec za bardzo nie oddaje się pracy, należy zrozumieć, że nie można wykonać wszystkiego, co ojcu proponują, we wszystkim trzeba zachować umiar.

480. [Do o. Courtesa, w Aix]<sup>278</sup>.

Oblaci osiedlają się w N.-D. de l'Osier.

[Marsylia], 1 maja 1834 r.

Oto Notre-Dame de l'Osier<sup>279</sup> staje się dla nas bardzo ważnym miejscem.

Do tej pory Opatrzność poprowadziła sprawy w sposób naprawdę

---

276Y<sub>ENVEUX</sub>, IV, 23; V, 135. Ksiądz Dupuy, eksoblat, kupił dawny klasztor Augustynów, w pobliżu sanktuarium N.-D. de l'Osier, gmina Vinay (Isere). Objął go w posiadanie 14 marca wraz z ojcem Dassym, który wychodził z choroby i miał tam odpoczywać. Jednak w kwietniu wygłosił rekolekcje pierwszokomunijne (R<sub>EY</sub>, I, 608-609).

277JE Philibert de Bruillard.

278R<sub>AMBERT</sub>, I, 652.

279Ojciec Guigues, mianowany przewodniczącym przyszłej wspólnoty, przybył do Osier 20 maja, a 7 września przyjechał po nim ojciec Vincens (R<sub>EY</sub>, I, 609).

godny podziwu, ale dużo trzeba pokombinować, by nie spowodować niezadowolenia administracji i duchowieństwa; stąd moje ogromne zmartwienie.

**481.** [Do o. Tempiera, w Marsylii]<sup>280</sup>.

Pragnienie pomocy biskupom.

[N.-D. du Laus], 22 maja 1834 r.

... Spotkałem tutaj między innymi księdza z diecezji Valence. Mówił mi, że biskup<sup>281</sup> nie odwiedził swojej doliny od dwunastu lat. Mój wuj nie ma takiego opóźnienia. To spowodowało narodzenie się we mnie pragnienia bycia, w pewnym sensie, misjonarzem wśród moich kolegów biskupów.

Chciałbym, aby wszyscy, którym wiek przeszkadza w wypełnianiu głównego zadania wizytacji pasterskiej i udzielaniu sakramentu bierzmowania w trudno dostępnych częściach ich diecezji, wysyłali tam mnie, oczywiście dopóki jestem jeszcze młody, to znaczy jeśli Bóg zachowa mnie w zdrowiu jakieś dziesięć lat. Mam wiele współczucia wobec tych ludzi pozbawionych pomocy, do której mają prawo i która jest tak konieczna do ich uświęcenia.

Z Bogiem, ściskam ojca.

**482.** [Do o. Courtesa, w Aix]<sup>282</sup>.

Następna wizytacja w Aix. Wizytacja pasterska w diecezji awiniońskiej.

[Marsylia], 17 lipca 1834 r.

Kilka słów, mój drogi Courtesie, dzięki podróży ojca Ponsa. Z przykrością dowiedziałem się, że chorujesz na tę swoją gorączkę, na którą cierpisz zazwyczaj. Ci nieproszeni goście rządzą niepodzielnie naszymi biednymi ciałami. Jeśli nie możemy ich wyrzucić, spróbujmy przynajmniej sprawić, aby byli grzeczni, żebyśmy byli w stanie żyć z nimi.

---

280Y<sub>ENVEUX</sub>, III, 233; V, 43; R<sub>EY</sub>, I, 592; R<sub>AMBERT</sub>, I, 672-673. Ojciec R<sub>EY</sub> (I, 589) cytuje zdanie z innego listu do ojca Tempiera, pod datą 11 kwietnia: „P. Persil, co to za minister ds. wyznań!”

281JE M.-A. Larivoire z Tourette, biskup od 1819 do 1840 r.

282Y<sub>ENVEUX</sub>, VI, 122; R<sub>EY</sub>, I, 593-594.

Mam zamiar przyjechać i spędzić dwa dni z wami, jadąc do doliny la Durance, gdzie udzielię sakramentu bierzmowania zamiast biednego arcybiskupa Awinionu<sup>283</sup>, który nie może opuszczać swego pokoju. Od piętnastu i dwudziestu lat nie widziano biskupa w tych stronach; czy można by było odmówić wiernym posługi, do której mają prawo? Wiem, że nie jestem zobowiązany dokładnie do tego aktu miłosierdzia. Ale wydaje mi się, że w episkopacie istnieje pewien rodzaj solidarności. Chciałbym czuć się lepiej, aby czynić jej więcej, jednakże to podrażnienie gardła natychmiast wstrzymuje mnie w głoszeniu słowa Bożego, gdyż mogę mówić bez przerwy zaledwie jakiś czas.

**483.** [Do o. Tempiera, w Marsylii]<sup>284</sup>.

Wizytacja pasterska w diecezji awiniońskiej.

[Dolina la Durance]<sup>285</sup>, 7 sierpnia 1834 r.

...Wydaje mi się, że dobry Bóg ewidentnie zaaprobował moje postanowienie. Nie odczuwam już zupełnie dolegliwości, która od tak dawna mnie męczyła. Mogłem wszędzie działać tak, jak zwykle działałem, nie czując większego zmęczenia niż zazwyczaj w takich okolicznościach.

Byłem tylko biskupem afrykańskim, ale byłem biskupem! Co byłoby z pierwotnego pasterza? Niestety! Ileż można by o tym powiedzieć.

**484.** [Do o.o. Guiguesa i Dassý'ego, w N.-D. de l'Osier]<sup>286</sup>.

Ustanowić doskonale przestrzeganie regulaminu w nowej wspólnocie.

[Marsylia], 18 sierpnia 1834

r. .Przyślę wam ojca Vincensa, który dzisiaj rozpoczyna rekolekcje, aby w poniedziałek złożyć śluby zakonne. To wielkie wyrzeczenie z mojej strony. Liczyłem na niego, aby pomógł mistrzowi nowicjuszy i przygotował się, kontynuując z regularnością przepisy nowicjatu, aż zostanie przełożonym w Billens.

---

283JE Louis-Joseph d'Humieres, który zmarł 21 września 1834 r.

284REY, I, 594. Być może ojciec Tempier znajdował się jeszcze w Aix, ponieważ udał się tam z Założycielem 30 lipca.

285Udzielił on sakramentu bierzmowania w Cucuron, w Tour-d'Aigues, w Pertuis. Wszędzie był przyjmowany z szacunkiem.

286YENVEUX, VII, 158.



Ojciec Joseph-Eugene Guigues (1805-1874)  
Przełożony N.-D. de l'Osier 1834-1844  
Biskup Bytown (Ottawa), 1848-1874.

Niech ojciec Guigues zrozumie dobrze wszystkie zobowiązania wynikające z jego stanowiska. Jeżeli nie ustanowi doskonałego przestrzegania reguł w swojej wspólnotie, będzie za to odpowiedzialny przed Bogiem i Stowarzyszeniem. Nie zezwalam na żadną interpretację. Niech Reguła będzie przestrzegana we wszystkich punktach i przez wszystkich. Jeśli napływ obcych osób miałby zachwiać porządkiem, należy podjąć środki zaradcze, aby mimo to utrzymać regularność. Wierność ta będzie bardziej budująca niż przesadne grzeszności, które pociągnęłyby za sobą znaczną stratę czasu i wielki nieporządek. Informujcie mnie o wszystkim i konsultujcie się ze mną często. Ojciec Dassy ułatwi przez swoje posłuszeństwo i gorliwość pracę przełożonego. Będzie współpracował z nim w tworzeniu solidnych fundamentów pod instytucję, która o tyle przyniesie zaszczyt i honor naszemu Zgromadzeniu, o ile oprzemy się na tej bazie. Pomyślcie zresztą, że ojciec Vincens, którego wam przyślę, jest wśród nas dopiero od roku; rozluźnienie albo by go zbulwersowało, albo pociągnęło na drogę przeciwną do wskazanej jako tę jedyną, dzięki której można osiągnąć cele Stowarzyszenia. Widzicie, drogie dzieci, moją troskliwość; w imię Boże, wesprzyjcie moje życzenia; wy to jesteście w stanie zrobić, wy tego chcecie; zabierzcie się do dzieła. Mimo naszego niedostatku, jak tylko będziemy mieli księży, przyślę wam jeszcze jednego.

485. [Do o. Guiguesa, w N.-D. de l'Osier]<sup>287</sup>.

Biskup Grenoble jest szczęśliwy z powierzenia sanktuarium N.-D. de l'Osier oblatom. Asystenci przełożonego. Rady.

[Marsylia], 3 września 1834 r.

Odchodzę od ołtarza, mój drogi ojcie Guigues, gdzie złożyłem świętą ofiarę w akcie dziękczynienia za szczęśliwe zakończenie, które tak nam leżało na sercu. Ojciec Vincens wiezie wam kopię listu, jaki JE biskup właśnie do mnie napisał<sup>288</sup>. Zobaczycie, jak Mistrz serc kieruje nimi zgod-

---

287Y<sub>ENVELOUX</sub>, VI, 48; VII, 156-157.

288Ksiądz Dupuy, zostając proboszczem N.-D. de l'Osier, zobowiązał się, jak się wydaje, do utworzenia wspólnoty księży diecezjalnych do posługi w sanktuarium. Gdy Założyciel zrozumiał to, udzielił wyjaśnień JE Bruillardowi 18 sierpnia 1834 r. Ten odpowiedział 30 sierpnia: „Będę zawdzięczał mój dobry los pewnej nieostrożności ks. Dupuya. Chciałem tutejszych misjonarzy i będę miał ich z głębi Prowansji. Delfińczyków trzeba by było szkolić i kazać im przyjąć Regułę, a moi będą już wypróbowani i przyzwyczajeni do Reguły zaaprobowanej przez Biskupa Rzymu... Naprawdę, Jego Ekscelencjo, daleki od chowania urazy do ks. Dupuy, pokuszę się o okrzyk: *felix culpa!* Tak,



nie ze swoją wolą, i będziecie wielbić Pana wraz ze mną. Wdzięczność, jaką jesteśmy winni Bogu za ten cud, może się przejawiać jedynie przez zdecydowane postanowienie kroczenia zawsze w Jego obecności, według naszego powołania i stosując dokładnie nasze Reguły. Odpowiedzialność ta ciąży na was, drogi ojcie Guigues, to ojca mianowałem przełożonym tego nowego domu, to na ojca przierzucam z zaufaniem dużą część moich starań. Niech ojciec otworzy księgę naszych Reguł, aby każdy czerpał z niej inspirację i znajomość należytego postępowania. Niech ojciec odrzuci wszystkie rady wywodzące się z ostrożności ludzkiej. Prawdziwa mądrość polega jedynie na wypełnianiu naszych obowiązków, a obowiązki są ustalane i usankcjonowane przez nieomylny autorytet, który nam je narzucił. Niech ojciec lęka się wprowadzenia jakiegokolwiek nadużycia, Bóg zażądałby za to rachunku, ponieważ to ojciec buduje fundamenty nowej wspólnoty i musi ona daleko nieść wspaniałą woń Jezusa Chrystusa.

Ojciec Vincens będzie doskonałym pomocnikiem. Był wzorem regularności w czasie nowicjatu i ma najbardziej odpowiednie idee co do obowiązków swojego świętego stanu. Mianuję go pierwszym radnym ojca i admonitorem. To dobry doradca, niech ojciec konsultuje się z nim. Ojciec Dassy będzie drugim radnym. Tak oto została utworzona wasza mała wspólnota. Z Bożą pomocą w przyszłości dołączymy do niej jakiegoś nowego kandydata. Tymczasem wykorzystujcie odpowiednio to, co macie. Z pewnością będzie mi brakowało gdzie indziej ojca Vincensa. Jednak nie żałuję, że go wam oddałem, tak bardzo leży mi na sercu, abyście dobrze zaczęli i odpowiedzieli pokładanym nadziejom.

Niech mnie ojciec informuje o wszystkim. Istnieją decyzje wydane dla N.-D. du Laus, które mają zastosowanie do waszej wspólnoty, albo w związku z napływem pielgrzymów, albo z racji księży, którzy mogą się zgłosić na rekolekcje, lub po prostu aby was odwiedzić. Pamiętajcie, że nigdy nie powinniście być pochlebami tracącymi czas, a wasz dom — wystawnym hotelem. Każdy musi tam załatwiać swą sprawę całkowicie swobodnie. Dupuy będzie mógł bardziej oddać się działaniu na zewnątrz. Jeśli chodzi o ojca, najważniejsze jest nabranie dobrych zwyczajów. Bardziej będzie budujący dystans ojca niż gadanie bez końca, ponieważ musi ojciec liczyć się z ciągłą wymianą duchownych.

Zalecam również nie robić innego jadłospisu niż ten, który zwykle jest u nas w użyciu. Uregulowałem tę sprawę podczas mojej ostatniej wizytacji w N.-D. du Laus.

Nie wprowadzajcie niczego, co musiałbym reformować. Nie powinno się przyjeżdżać do was, aby rozkoszować się dobrym jedzeniem. Jeśli

---

przyjmuję wasze drogie dzieci.” (REY, I, 609; RAMBERT, I, 652-654).

wasze jedzenie komuś się nie podoba, może przecież iść do gospody. Niech wasze dania będą obfite, ale niech nigdy nie przekraczają przepisanej liczby.

Kończę, ponawiając moje najbardziej naglące zalecenia, aby wszystko zostało ustalone dokładnie jak trzeba. Sumienie mnie przynagla, zobowiązuję do tego również wasze.

Całuję was z uczuciem, które jest wam znane, i wszystkich was błogosławię. Z Bogiem.

f Ch. Joseph Eugene, biskup Ikozji.

**486.** [Do o. Courtesa, w Aix]<sup>289</sup>.

Sposób odnoszenia się w stosunku do ojca Casimira Auberta, mistrza nowicjuszy i do nowicjatu przeniesionego do Aix.

[Marsylia], 2 i 3 października 1834 r.

...Najważniejszą sprawą jest, aby nowicjat został całkowicie oddzielony od księży stanowiących resztę wspólnoty. Jedynie przełożony ma mieć ogólne kontakty z nowicjatem; tylko on jeden może przekraczać jego granice, które mają być zamknięte dla każdego innego. Nowicjusze z ich strony nie powinni nigdy wychodzić ze swojego pomieszczenia i wałęsać się po domu; mają obowiązek zachować milczenie wobec wszystkich, z wyjątkiem przełożonego. Jeżeli jakiś ksiądz zapomniałby się i przemówił do nich, powinni odpowiadać tylko monosylabami i od razu odejść grzecznie i skromnie. Ale mam nadzieję, że nowicjusze nie zostaną wystawieni na taką próbę, ponieważ poinformowano duchownych, że zabrania im się rozmawiać z nowicjuszami.

Chociaż przełożony zawsze w domu ma pierwszeństwo głosu, pozostawi jednak dużą niezależność mistrzowi nowicjuszy w samym nowicjacie i w stosunku do nowicjuszy. Mistrz nowicjuszy będzie skrupulatnie rozliczał się przed przełożonym ze stanu swego nowicjatu; w czasie tych zebrań przełożony będzie dzielił się swymi myślami z mistrzem nowicjuszy, aby jakiegokolwiek rozporządzenie przychodziło do nowicjuszy od ich mistrza. Jeśli jednak chodzi o ogólny porządek w domu, nowicjusze

---

<sup>289</sup>Y<sup>ENVEUX</sup>, VII, 5\*, 27\*, 31\*; VIII, 42, 50; IX, 34. Niektóre fragmenty tego listu są z 2, 21 lub po prostu z października, a tymczasem inne, napisane jaśniej, są z 3. Z kontekstu wynika, że chodzi o ten sam list, bardzo pocięty przez Yeneux, stąd niemożliwość rozpoznania oryginalnego porządku akapitów.

podlegają bezpośrednio przełożonemu. Tak więc, kiedy będą musieli wyjść z domu, lub kiedy wrócą, kiedy będą musieli odbyć jakąś pokutę w refektarzu, itd., poproszą o pozwolenie przełożonego.

Biorąc pod uwagę układ miejsc, a także aby nie dać nowicjuszom pretekstu do biegania po całym domu, chciałbym, aby wynaleziono sposób kontaktu z przełożonym bez chodzenia do niego. Można go prosić o te pozwolenia pod koniec wspólnych ćwiczeń, którym przełożony musi przewodniczyć; po niesporach — o wyjścia; po rachunku sumienia — o wszystko, co ma mieć miejsce w refektarzu.

Mistrz nowicjatu powinien być całkowicie oddany sprawie. Nie należy go więc nigdy odrywać od zwyczajnych zajęć przy nowicjuszach, on musi o nich dbać jak przysłowiowa kura o swoje pisklęta. Jeśli niekiedy przełożony chciałby zatrudnić przy czymś mistrza nowicjuszy, powinien z nim ustalić czas, aby nowicjat, który jest w zasadzie jego jedynym zajęciem, na tym nie ucierpiał. Twierdzę tak samo w przypadku, gdy przełożony zechciałby zatrudnić jakiegoś nowicjusza; będzie musiał zawsze porozumieć się z mistrzem nowicjuszy i pozostawić mu wszelką swobodę czynienia wszystkich uwag, do których ma prawo wynikające z jego stanowiska.

Aby nowicjusze nie mieli nigdy okazji nawiązania kontaktów poza nowicjatem, byłbym zadowolony, gdyby ich magazyn bielizny mieścił się oddzielnie i znajdował na terenie ich pomieszczenia.

Nie przejmuję się, że zatrudnia się ich w zakrystii, chociaż można byłoby stworzyć oddzielną dla nich. Nasze przywileje będą do tego wystarczające.

Wszystkie książki o ascezie lub inne, jakie mogą być użyteczne nowicjuszom, będą do dyspozycji ich mistrza. Będzie on też depozytariuszem papieru, piór, atramentu itd., potrzebnych nowicjuszom.

Wszystkie listy nowicjuszy przejdą przez ręce ich mistrza.

Nie będzie się nigdy przyjmować kandydatów bez uprzedzenia mnie. Co najmniej raz w miesiącu trzeba zdać mi sprawozdanie ze wszystkiego. W przypadku wątpliwości co do jakiegoś punktu, należy się ze mną skonsultować.

Oblaci, których przysłałem z nowicjuszami, są uważani za nowicjuszy. Uznałem za konieczne, by w ten sposób pogłębili znajomość życia zakonnego. Nie będą mieli żadnych kontaktów z księżmi domu, podobnie jak zwykli nowicjusze. Jednym słowem są nowicjuszami.

Zalecam ci czuwać nad zdrowiem mistrza nowicjatu, który będąc bar-

dzo młodym i polegającym raczej na swej gorliwości niż na siłach, mógłby łatwo wyczerpać równowagę duchową, jeszcze nie dość dobrze uformowaną.

Cieszę się bardzo z tego, co mi mówisz o ojcu Aubercie<sup>290</sup>. Znałem go zbyt dobrze, aby być przekonany, że usatysfakcjonuje cię we wszystkim. On ze swojej strony napisał mi, aby pochwalić twoje dobre postępowanie i potwierdzić mi jego postanowienie zostania najbardziej szanowanym z twoich podwładnych. Możesz z całkowitym zaufaniem otworzyć się przed nim w kłopotach, jakie inni ci sprawiają. Nie potrafiłbyś uwierzyć w cnoty zawarte w tej pięknej duszy oraz w to, jak bardzo jego osąd jest wczesny i pewny.

**487.** [Do o. Casimira Auberta, w Aix]<sup>291</sup>.

Odesłanie dwóch Włochów, którzy nie nadają się do nowicjatu.

[Marsylia], 2 i 3 października 1834 r.

..Przypadkiem znalazłem się w Calvaire, kiedy przybyło tam dwóch Włochów<sup>292</sup>. Po długiej rozmowie z nimi doszedłem do wniosku, że jeden nie ma dosyć zdolności, a drugi — za mało cnoty. Ojciec Albini, z którym ich zostawiłem, kieruje ich do ciebie, abyś wydał o nich ostateczną opinię. Nie chciałbym, abyś dał się oszukać, dlatego piszę jeszcze dziś wieczór. Po pierwsze, nie sądzę, żeby było możliwe przyjęcie tego, który jest mniej inteligentny. Bardzo źle uczył się w szkole, został wydalony z kolegium Jezuitów właśnie dlatego, że źle szła mu nauka. Dzięki jakiemuś nauczycielowi z miasta w krótkim czasie „odwalił” całą pracę. Poza tym ma duże trudności z wysławianiem się. Myślę, że nie nadaje się do nas.

Drugi źle się zachowuje, ma szydrczy uśmiech, wyszukany styl ubierania się, który pozwala przypuszczać, iż uważa się za przystojnego chłopca. Sądzę, że nie ma on cienia wyobraźni o cnotach zakonnych, możliwe jest, iż zgłosił się tylko z wyrachowania. W mojej opinii utwierdziło mnie to, że ten kompan był od ośmiu dni w Marsylii i nie pomyślał o udaniu się do nowicjatu. Wyznał mi, że zanim zasięgnął informacji, chciał zaspokoić swoją ciekawość, która zawiadła go aż do Tulonu. Podpytałem go i sprowokowałem do przyznania się, że był w teatrze, albo tu, albo w Tulonie. Wydaje się, że nie oszczędził sobie tej

---

<sup>290</sup>Ojciec Casimir Aubert, mistrz nowicjuszy. Jego brat Piotr również był w Aix.

<sup>291</sup>Y<sub>ENVELOX</sub>, VIII, 16, 32, 36.

<sup>292</sup>Zaden Włoch nie wstąpił do nowicjatu pod koniec roku 1834.

przyjemności w Nicei. Wprawdzie powiedział mi, że nie sądził, iż było w tym tyle zła, jakiego kazałem mu się domyślić. Ale, ale, ale, przy tych wszystkich dyspozycjach — cóż to za powołanie? Kiedy pozwala się sobie na tyle rzeczy, czy nie należy się obawiać, iż jest się zepsutym do szpiku kości? Im bardziej się nad tym zastanawiam, tym bardziej się tego obawiam i zważywszy na to wszystko, sądzę, że byłoby nieostrożnością angażowanie się w to przedsięwzięcie.

Ten młody człowiek ma ponad dwadzieścia lat, nie jest głupi. Jeśli z wstąpienia do nas uczynił sobie jakąś kalkulację, będzie umiał lepiej kryć się, niż to robił dzisiaj, zwłaszcza po tym jak zauważył efekt swoich wyznań, do których go zmusiłem. W sumie uważałbym za cud, gdyby udało mu się osiągnąć cnoty zakonne, i obawiałbym się bardzo, że wprowadzenie do nowicjatu zepsutego młodego człowieka, szczególnie nieposiadającego cienia gorliwości, będzie szkodliwe dla tych, którzy tak bardzo potrzebują dobrych przykładów. Mimo to nie przesądzam absolutnie o jego wydaleniu. Jeśli czujesz się na tyle odważny, by podjąć się jego nawrócenia, jeśli liczysz na cud, będziesz mógł spróbować, ale uważaj, bądź ostrożny, a zwłaszcza nie marz nawet o przyjęciu go bez miesiąca surowej próby.

Jeśli chodzi o ten temat, chcę ci powiedzieć, że gdy napotkasz osoby bezwstydne, rok nowicjatu nie wystarczy, aby je dopuścić do ślubów, nawet wtedy, gdyby spędziły ten rok bez upadku. Ta wada nie ginie, kiedy się ją przytłumiło. A jeśli była zbyt zakorzeniona, jeśli oddano się rozwiązłości, która pociąga za sobą współwinę, taką jak nierząd czy cudzołóstwo, potrzeba będzie potrójnej siły, by być spokojnym o przyszłość.

**488.** [Do o. Guiguesa, w N.-D. de l'Osier]<sup>293</sup>.

Jak przyjąć księży i im pomóc? Rady.

Marsylia, 6 października 1834 r.

...Ważną rzeczą jest, aby ojciec porozumiał się z ojcem Vincensem odnośnie do sposobu, w jaki należy głosić rekolekcje księżom i duchownym, którzy w tym celu przybędą do waszego domu. Dowiedziałem się z przykrością, lecz bez zdziwienia, że dyspozycje pewnych księży z sąsiedztwa zostały względem ojca zmienione. Zalecam, żeby ojciec udał, że tego nie dostrzega, i żeby cały czas czynił tyle samo uprzejmości, nie

<sup>293</sup>YENVEUX, I, 57, 63, 64; VII, 130, 172.

zmieniając jednocześnie niczego, co ich szokuje, żeby ojciec ciągle był coraz bardziej systematyczny, coraz bardziej daleki od rozproszenia, od stylu, jaki przyjęli. Na dłuższą metę zdobędzie ojciec nawet przychyłność tych, którzy w postawie ojca widzą niema dezaprobatę ich postępowania. Niech ojciec pamięta, że należy zrównoważyć młodość, to znaczy ojca młody wygląd dużą dozą zewnętrznej powagi, która nie wyklucza grzeczności.

Myślę, że dawno już ojciec uregulował sprawę przyjeżdżających i odjeżdżających i ustalił, ile oni kosztują, tak aby nikt nie wymawiał się niewiedzą. Niech zdrowy rozsądek będzie dla was prawem na równi z instrukcją, jaką mogłem wam sporządzić na ten temat.

Zalecam trzymać rachunki w porządku, aby mi przysyłać ich kopię przynajmniej raz na kwartał.

Cały czas niezmiennie przypominam ojcu o pieczołowitym dbaniu o życzliwość Jego Ekscelencji.

489. [Do o. Guiguesa, w N.-D. de l'Osier]<sup>294</sup>.

Sukces apostołatu w l'Osier wynikiem systematyczności.

[Marsylia], 9 października 1834 r.

Wielbię Boga, jak ojciec, za łaski, jakimi obdarzył dom w Osier. Z jeszcze większym zadowoleniem dowiedziałem się od ojca, że pobożność w sanktuarium wzrasta i doskonali się. To wielka rekompensata, jaką dobry Bóg daje ojcu za jego gorliwość i oddanie. Wewnętrzna systematyczność i wierność Regule zapewniły ojcu tę łaskę, którą ojciec tak ceni. Niech ojciec dalej tak niezmordowanie postępuje, ale też niech uzyska wstawiennictwo Matki Bożej, żebyśmy pozostawili za nami dzieciństwo, gdzie zatrzymało nas tyle nieszczęśliwych okoliczności.

---

294Y<sub>ENVEUX</sub>, II, 154.

**490. [Do o. Guiguesa, w N.-D. de l'Osier]<sup>20</sup>.**

Wdzięczność wobec Jego Ekscelencji Bruillarda. Rady odnośnie do głoszenia kazań.

[Marsylia], 10 października 1834 r.

.. Podziwiam wszystko, o czym mi ojciec mówi. Niech ojciec dziękuje za to Bogu i Matce Bożej, a także nadal będzie godny tej wszechmocnej opieki, wiodąc przykładowe życie, które daleko rozpowszechni wspaniałą woń Jezusa Chrystusa i udowodni otwarcie, że istnieją jeszcze ludzie, którzy pośród demoralizacji, jaka dotknęła nawet kler, potrafili zrozumieć drogi Boskiego Mistrza i wiernie pójść śladem Jego rad.

Nigdy nie będzie mógł ojciec okazać za dużo wdzięczności Jego Ekscelencji biskupowi Grenoble, który pod ojca adresem przekazał tyle uprzejmości. Niech ojciec zawsze utrzymuje z nim relacje oparte na zaufaniu, jego dobroć doceni je, i niech ojciec postara się mu udowodnić, że w jego diecezji nie ma księży bardziej mu oddanych niż ojciec. Nie wystarczy być takim, trzeba postępować tak, żeby on o tym wiedział. Jest mu ojciec winien takie pocieszenie.

Moje ucho cierpi tak samo jak ucho Jego Ekscelencji, słysząc nieprzyjemne akcentowanie niektórych z naszych ojców. Jestem nim tym bardziej zniecierpliwiony, że stosowali się oni do moich rad, kiedy byli młodszy, w szczególności gdy wezwałem ich do Szwajcarii, mogli byli bardzo się poprawić, ale w końcu, jeśli fundament jest dobry, ja zajmę się tym, co na zewnątrz. Nie przechodzę łatwo nad formą, to znaczy korektą stylu, gestami, sposobem wyrażania się itd. Odnośnie do tego punktu, nie mogą wymawiać się niedosłyszaniem. To po prostu brak sumiennosci, beztroska, rutyna. Tu trzeba być nieugiętym.

**491. [Do o. C. Auberta, w Aix]<sup>295 296</sup>.**

Wyjazd do Gemenos. Biskup Grenoble, dobrze nastawiony do oblatów, pozwoli chętnym spośród jego księży wstąpić do Zgromadzenia. Rady dla nowicjuszy.

L.J.C. et M.I.

Marsylia, 11 października 1834 r.

Pojadę, mój drogi Aubercie, do Gemenos, mimo opadów deszczu, od czasu do czasu, i przesyłam ci dwa słowa przez pewną osobę, która wraca

---

295Yenveux, I, 123; II, 72; III, 139.  
296Oryginał.: Rzym, arch. Postul. L. Aubert Casimir.





stamtąd do Aix. Chcę ci powiedzieć, że nie uważam, abyś się rozliczył ze szczegółów, jakie miałeś mi podać, kiedy mój list odwrócił twą uwagę od tego tematu ciągle mnie interesującego.

Guigues opisał mi wielce pocieszające rzeczy o stanowisku jego wspólnoty wobec księdza biskupa Grenoble, który ogromnie chwalił jego i jego współbraci przed całym duchowieństwem zgrupowanym na rekolekcjach. Nawet dał im *carte blanche* na pójście do nowicjatu, gdyby tego chcieli. To naprawdę cudowne!

Napisałem długi list do ojca Courtesa, który z pewnością ci go pokazał; był uprzejmy potwierdzić mi jego odbiór. Nie potrzebuję czynić żadnych zaleceń, chyba że w stosunku do twoich nowicjuszy i oblatów, żeby poważnie zabrali się do pracy nad swoim doskonaleniem się, które dokona się najbardziej przez posłuszeństwo tym, których Bóg wybrał, aby nimi kierowali.

Z Bogiem, wuj oczekuje z determinacją na mój list, nie przedłużam go więcej. Ściskam cię bardzo czule.

f Ch. Jos. Eug., biskup Ikozji.

Prześlij mi wiadomości o cholerynie<sup>297</sup> Courtesa.

#### 492. [Do o. C. Auberta, w Aix]<sup>298</sup>.

Postępowanie nowicjusza Roucou. Częstotliwość przyjmowania komunii.

[Marsylia], 14 października 1834 r.

Zapomniałem ci powiedzieć, że w twojej gestii pozostawiam komunie. Jednak przyznasz, że według tego, co mi mówisz o dyspozycjach tych panów, kiedy przybyli do Aix, zasłużyli z pewnością na ograniczenie, jakie ogłosiłem. Zalecam ci w tym temacie dużą surowość.

Komunia w ciągu tygodnia pozwala przypuszczać, że kroczą drogą doskonalenia swego świętego stanu. Jeśli zbaczają z niej, komunie nie może już być im udzielana.

...Postępowanie Roucou<sup>299</sup> w sytuacji, jaką mi opisujesz, jest godne najwyższych pochwał. Kiedy dokonało się czynu tego rodzaju, to już nic nie kosztuje zdecydowane kroczenie drogą swego powołania. Ma on do-

---

297Choleryna: choroba podobna do cholery, ale łagodna.

298Y<sub>ENVEUX</sub>, VIn, 26, 80.

299Roman Aug. Roucou, wstąpił do nowicjatu 15 lipca 1834 r. Wystąpił przed złożeniem ślubów.

wód pomocy Bożej, nigdy mu jej nie zabraknie, chyba że z jego winy. Ufam, że nigdy sam nie uczyni się winnym. Och, jakże kocham szlachetne dusze!

493. [Do o. Guiberta, w N.-D. du Laus]<sup>300</sup>.

Zgromadzenie zgadza się kierować wyższym seminarium w Ajaccio. Ojciec Guibert będzie przełożonym oblatów na Korsyce.

[Marsylia], 18 października 1834 r.

Nie od dzisiaj ubolewam, mój drogi przyjacielu, nad koniecznością rozstania się z tymi, których Opatrzność mi dała na doradców w zarządzaniu rodziną.

Nie chciałbym o niczym decydować bez porozumienia się z nimi wszystkimi. Czuję, że powinienem wesprzeć moją ocenę ich rozeznaniem i dobrymi radami inspirowanymi gorliwością w działaniu dla pomyślności rodziny i dla dobra Kościoła, wypełniając wyznaczoną jej posługę.

W tej chwili bardziej niż kiedykolwiek chciałbym porozumieć się szczególnie z ojcem, zanim podejmę decyzję, która może mieć ogromne konsekwencje, a musi być podjęta bez najmniejszej zwłoki. Jestem zmuszony odpowiedzieć od razu, a w dodatku jeszcze obawiam się, że nie zdążę otrzymać listu, który ma mnie ustawić nie tylko odnośnie do zmiany, ale — można powiedzieć — odnośnie do prawdziwej rewolucji w naszych domach.

Rozległe możliwości otwierają się przed nami: prawdopodobnie jesteśmy wezwani do odrodzenia duchowieństwa i całego ludu Korsyki. Biskup wzywa nas do kierowania jego seminarium, jest skłonny powierzyć nam misję swojej diecezji. Trzeba się zdecydować: tak lub nie. To drugie byłoby niegodne, choć byśmy mogli zdziałać tylko trochę. Byłoby żalosne, gdybyśmy rzeczywiście nie potrafili odpowiedzieć na naglące zaproszenie, które byłoby ukoronowaniem naszych pragnień. Prawda jest taka, że możemy zaakceptować ofertę, o jakiej marzyliśmy, a której już by nie ponowiono, gdybyśmy ją teraz odrzucili. Jednak wypełnienie tego zadania będzie się dla nas wiązało z największymi poświęceniami. Nie mogę wyrazić wszystkiego w liście.

Jak powtórzyć w rzeczywistości to, co od sześciu dni stanowi temat moich codziennych rozmów z jedynym asystentem, jaki znajduje się przy

---

300 PAgUELLE DE FOLLENAY, I, 314 -316; RAMBERT, I, 656-657; REY, I, 610-611.

mnie? Wszystko rozważyłem, wszystko przemyślałem; przedstawiłem sobie wszelkie zastrzeżenia, zastanowiłem się nad każdą niedogodnością i doszedłem do wniosku, iż należy rzucić wszystko na jedną szalę, wszystko poświęcić, aby później nie wyrzucać sobie, że zamknęliśmy przed sobą drzwi, jakie Opatrzność nam otwiera.

Lecz kogo posłać do utworzenia tak ważnego przedsięwzięcia? Potrzeba profesorów, zwłaszcza bardzo zdolnego przełożonego. Mamy jedynie ciebie w Stowarzyszeniu, mój drogi ojczy, który łączysz zalety odpowiednie do założenia tej fundacji. Mówię to przed Bogiem po wyczerpaniu wszelkich kombinacji. Zbyt mocno odczuwam pustkę, jaką ojciec uczyni gdzie indziej, ale powtarzam: fundację tę może utworzyć tylko ojciec. Niech mi ojciec oszczędzi udowadniania tego; sprzeciwiłaby się temu ojca skromność, a duch posłuszeństwa, który wypełnia ojca, nie uczyniłby z tego nakazu<sup>301</sup>.

Zostaniemy rozłączeni na rok. Nikt nie będzie bardziej [sam] niż ja, ale to konieczność, którą trzeba znieść w imię ogromnego dobra, jakie z niej wyniknie.

Z Bogiem. Módlcie się do Matki Bożej za siebie, za mnie i za całą rodzinę, o oświecenie, o siłę i nieprzerwaną pomoc. Ściskam was i błogosławię.

f Charles Joseph Eugene, biskup Ikozji.

#### 494. [Do o. Courtesa, w Aix]<sup>302</sup>.

Rekolekcje roczne. Cytować często słowa Reguły.

[Marsylia], 21<sup>303</sup> października 1834 r.

Życzę sobie, aby w naukach rekolekcyjnych, zwłaszcza w nowicjacie, cytowano często słowa z naszych Reguł, bądź dla poszanowania, jakie każdy powinien przejawiać dla nich, bądź dla wiedzy, że jest to kodeks ustalający nasze obowiązki. To pierwsze rekolekcje generalne, w których uczestniczą nasi nowo przyjęci. Ważne, by wywarły one na nich duże wra-

---

301Ojciec Guibet był czwartym asystentem generalnym; odpowiedział swojemu superiorowi generalnemu: „Z gorliwością i zapalem chcę podjąć się misji, jaką mi superior zleca, zarówno z racji oddania Stowarzyszeniu, do którego należę bez reszty, jak i przez synowską miłość, jaką przyrzekłem osobie superiora; uczucie to nie wyklucza mojej niegodności.. (PAGUELLE DE FOLLENAY, I, 316).

302YENVEUX, IV, 187; REY, I, 602.

303Rey pisze: 31 października. Według kontekstu i listu do Auberta z 21 października, ten jest także z 21.

żenie: postarajcie się osiągnąć ten dobry rezultat...

495. [Do o. C. Auberta, w Aix]<sup>304</sup>.

Rekolekcje roczne o. Auberta i nowicjuszy.

[Marsylia], 21 października 1834 r.

Liczę, mój drogi przyjacielu, na okazję, być może nadarzy się ona jutro. Tak czy inaczej, napiszę ci kilka słów w odpowiedzi na twój dzisiejszy list.

Czuję, że byłoby ci miło odprawić rekolekcje, ale nie mogę wyobrazić sobie, jak możesz sądzić, że ci się to uda, jeśli jesteś kierownikiem duchowym tych wszystkich, którzy mają je odprawiać w tym samym czasie, co ty.

Chciałbym, aby cię oszczędzono i abyś nawet nie był obciążony kazaniem, jakie zgodziłeś się wygłosić, ale spowiedzi i rady, których nie będziesz mógł odmówić tyłu początkującym? Czy to ważne zajęcie nie zabierze ci całego czasu? Więc jak to pogodzisz? Po tych wszystkich spostrzeżeniach i pomimo tego, co mogłem napisać przed chwilą do ojca Courtesa, sądzę, że łatwiej ci będzie przerwać na kilka dni swoje zajęcia w jakimkolwiek innym okresie, aby się całkowicie wyciszyć, niż próbować odprawiać rekolekcje w tym samym czasie, co wszyscy ci, którymi kierujesz.

Widziałbym tylko jeden sposób, to znaczy zacząć jeden dzień przed innymi, byłby on cały dla ciebie, i kontynuować rekolekcje trzy dni potem, to jest w dzień Wszystkich Świętych, w niedzielę i w Dzień Zaduszny. W te dni twoi ludzie będą prawie cały czas zajęci w kościele, z łatwością ktoś cię zastąpi. Myślę, że to najlepsze, co mógłbyś zrobić.

Te cztery dni z tym, co zyskasz podczas rekolekcji odprawianych z innymi, dadzą ci wystarczającą dozę skupienia, którym, daję ci moje słowo, możesz się zadowolić.

...Napisałem do ojca Courtesa że życzę sobie, aby głoszący nauki opierał się często na tekście naszych Reguł, które powinien cytować jako stanowiące kodeks Zgromadzenia. Metoda ta przyzwyczai do poszanowania tych Reguł i lepiej wpoi ich przepisy.

---

304Y<sub>ENVEUX</sub>, IV, 184, 185.

496. [Do o. Courtesa, w Aix]<sup>305</sup>.

Ostrożność przy dopuszczaniu kandydatów do nowicjatu.

[Marsylia], 30 listopada 1834 r.

Nic nie męczy mnie tak jak to, gdy jestem zmuszony odsyłać ludzi po ceremonii wstąpienia do nowicjatu. Dlaczego nie dać sobie czasu na wyrobienie rozsądnej oceny o nich. Tutaj — żadnych wątpliwości, że nie należy przyjmować tego wspomnianego młodzieńca. Projekt, jaki zaproponował Vincens, nie wydaje mi się tak absurdalny jak ojcu. To odczucie jest zasadne i rozsądne.

497. [Do o. Courtesa, w Aix]<sup>306</sup>.

Modlitwy za panią d’Ethienne.

[Marsylia], 4 grudnia 1834 r.

Już dawno temu, mój drogi przyjacielu, zmarła wielce szanowna pani d’Ethienne. Bardzo żałowałem straty tej doskonałej chrześcijanki, dla której zawsze żywiłem szczególną estymę. Potrafiłem docenić jej cnoty i rzadkie zalety, jakie posiadała. Polecam ci nie zapominać o niej w modlitwach, jakie poświęcamy naszym zmarłym przyjaciołom i dobroczyńcom. Chociażby z racji pierwszego z tych tytułów ma ona do tego prawo; jest prawdopodobne, że będziemy jej winni modlitwy także z tego drugiego tytułu. Nie mogę ci nic powiedzieć na ten temat powstrzymywany zwyczajną delikatnością, jednakże zasięgnij ostrożnie i oględnie informacji, czy ta świątobliwa osoba nie zostawiła przypadkiem na piśmie lub czy nie przypomniała przed śmiercią zainteresowania, jakie żywiła do wielkiego dzieła misji. Rozumiesz, jak bardzo sprawa jest delikatna, ponieważ jakiegokolwiek byłyby jej dobre intencje, jeśli nic nie napisała ani nic nie powiedziała, nie byłoby żadnych dowodów, że chciała przeznaczyć jakieś dobra dla misjonarzy, a jeżeli okazała swoją wolę, należałoby uważać, żeby nie wyglądało na to, że obawiamy się, iż jej spadkobiercy, tak bardzo uczciwi, których niewymownie cenię i lubię, mogliby zlekceważyć skrupulatne zastosowanie się do jej zamiarów. Z Bogiem, mój drogi przyjacielu, ściskam cię z całego serca.

---

305Y<sub>ENVEUX</sub>, VIII, 38.

306Y<sub>ENVEUX</sub>, VI, 170.

498. [Do o. Guiguesa, w N.-D. de l'Osier]<sup>307</sup>.

Sporządzić na czas plan misji.

[Marsylia], 18 grudnia 1834 r.

Niech ojciec się pospieszy z podjęciem decyzji. Nie można zostawiać robotników w zawieszaniu ani trzymać w niepewności proboszczów, którzy proszą o głoszenie misji. Proboszczowie powinni nabrać przyzwyczajenia wcześniejszego pisania do ojca. Mamy Boże Narodzenie, a ojciec nie wie jeszcze, czy proboszcz z Grand-Bois wystąpi z prośbą. Jak trzymać misjonarzy w rezerwie, gdy ze wszystkich stron naciskają. Moglibyśmy zatrudnić dziesięciu misjonarzy w Laus; niech ojciec osądzi, czy mogą oni siedzieć z założonymi rękami. Od tej pory należy zarządzać każdą rzeczą wcześniej, tak jak nakazuje Reguła. Powinien ojciec wiedzieć wcześniej, ile będzie próśb, aby ustalić z biskupem diecezjalnym parafie, którym zechce on udzielić swych preferencji. Niech ojciec oceni siły, obliczy kazania, jakie mogą zapewnić inne domy, porozumiewając się z każdym uprawnionym. Następnie niech ojciec da słowo i trzyma się tego, przekładając na przyszły rok pracę, której nie może ojciec wykonać w tym roku.

Gdyby mnie ojciec uprzedził, wysłałbym ojca Guiberta. Byłaby to korzyść nie do przecenienia — odpowiednio wdrożyć obu ojców, których zmuszony był ojciec wysłać, chociaż nie wiedzieli, co to takiego misja. Nie wątpię, że wrócą bardzo zadowoleni ze swojej pierwszej próby, ale wynioskują z tego, że można się obejść bez metody.

499. [Do o. Honorata, przełożonego wspólnoty Calvaire, w Marsylii]<sup>308</sup>.

Ojciec Honorat jest proszony o poskromienie swoich wybuchów gniewu.

Marsylia, [1834-1835]<sup>309</sup>.

...Chciałbym, mój drogi ojcze Honoracie, aby ojciec raz na zawsze poskromił swoje wybuchy gniewu, gdy coś ojcu nie pasuje. Ci z naszych ludzi, którzy wczoraj prosili ojca w moim imieniu o książkę do teologii potrzebną ojcu Telmonowi do przygotowania lekcji, wyszli oburzeni spo-

307Y<sub>ENVEUX</sub>, I, 98, 112.

308Y<sub>ENVEUX</sub>, VII, 184.

309List ten jest przepisany bez daty przez Yenveux. Został napisany prawdopodobnie jesienią 1834 r. lub w lutym-marcu 1835 r. Ojciec Sicard został wyświęcony w 1833 r. i opuścił Zgromadzenie w październiku 1836. W ciągu tego okresu ojciec Telmon mieszkał w Marsylii — pewnie w wyższym seminarium — tylko jesienią 1834 r. i wiosną 1835 r., zanim wyjechał w kwietniu na Korsykę. W styczniu głosił misję z ojcem Guibertem. Ojciec Honorat był przełożonym Calvaire od 1830 do 1837 r.

sobem, w jaki im ojciec odmówił. Nie zwrócił ojciec uwagi, że był wśród nich nowicjusz. Dzisiaj czepia się ojciec ojca Sicarda o to, że prosi w moim imieniu o rzeczy, których potrzebuje. Czy wierzy ojciec szczerze, że ci ojcowie muszą znosić jego humory? Zapewniam ojca, że nie są zbyt zbudowani. Ojciec Sicard powiedział mi, iż bał się, że zostanie pobity. Zaklinam ojca o większy umiar. Ta porywczosć robi bardzo złe wrażenie i większy uszczerbek w poważaniu, niż się ojcu wydaje.

## 1835

500. [Do o. C. Auberta, w Aix]<sup>310</sup>.

Przejmujące zimno. Wieści ze Zgromadzenia.

Marsylia, 11 stycznia 1835 r.

„Nie palę w moim pokoju, od kilku dni mogę to wytrzymać, ale pod koniec grudnia były tak chłodne dni, że aby wysiedzieć przy biurku, musiałem opatulić się płaszczem. W ciągu dnia również często grzałem się przy kominku wuja. Kiedyś wiele bym dał, aby nasi młodzi ludzie mogli, oczywiście nie przez cały dzień, ale chociaż chwilę, postać koło pieca, by przenikliwe zimno nie dawało im się we znaki. Było to szczególnie istotne dla tych, których okna wychodziły na północ. Mieszkałem kiedyś w takim pokoju i na własnej skórze doświadczyłem braku słońca.

Otrzymałem wielce budujący list od ojca Vincensa z N.-D. de l’Osier; napisał też do mnie ojciec Mille, przełożony N.-D. du Laus. Ojciec Bernard nadal pracuje w Billens, pozostali — również; oddelegowałem ojca Moreau do pomocy dwóm Korsykanom<sup>311</sup>. Jak więc widzicie, jesteśmy pełni energii. Przekażcie tę wiadomość młodym ku pokrzepieniu serc. Trzeba z nimi często rozmawiać o podstawowym zadaniu Instytutu — to wzmocni ich zapał do pracy.

---

310RAMBERT, I, 668; REY, I, 615-616.

311Przed wyjazdem na Korsykę ojcowie Guibert i Telmon głosili misję w Auriol przy współudziale o. Martina i o. Moreau (REY, I, 616).



**501. Do księdza Mille'a, w N.-D. du Laus, okolice Gap, Wysokie Alpy<sup>3</sup>.**  
Pisać co miesiąc. Roztropność w regionach wyznaniowo mieszanych: nie usiłować nawracać protestantów.

Marsylia, 15 stycznia 1835 r.

Ten list będzie krótki, co w żadnym wypadku nie świadczy o mej złej woli, mój drogi ojciec Mille. Po prostu nie nadążam załatwiać wszystkich spraw, więc mimo najszczerzej chęci cierpi na tym korespondencja. Nie jest to oczywiście powodem, abym został pozbawiony listów od ojca. Zgodnie z Regułą powinienem dostawać przynajmniej jeden na miesiąc, nie licząc wydarzeń nadzwyczajnych, jak misje czy rekolekcje.

Sądzę, że ojciec Guibert napisał, iż ojcu Hermitte'owi dobrze zrobiłby krótki wyjazd na misje. Miał przekazać ojcu swoją opinię co do wyboru szefa, którego ojciec wyznaczy. Ktokolwiek to będzie, zalecam mu daleko posuniętą ostrożność. Potrzebujecie jej szczególnie w krajach wyznaniowo mieszanych, które ewangelizujecie. Nie stawiajcie sobie za cel nawracania protestantów. Jeśli skorzystają z waszej obecności, tym lepiej dla nich, ale nie zwracajcie na nich szczególnej uwagi, mogłoby to zaszkodzić naszemu głównemu zadaniu. Zostaliście posłani jako *ad domesticos fidei*. Poprzestańcie na tym. Tak mało trzeba, by wzniecić prześladowania o nieobliczalnych skutkach.

Z Bogiem, dziękuję współpracownikom ojca za serdeczne listy. Pozdrawiam i błogosławię ich i ojca.

f Ch. Jos. Eugene, biskup Ikozji.

502. Do księdza Guiguesa w N.-D. de l'Osier, okolice Vinay, Isere<sup>312 313</sup>.

Pojedyncze kazania nic nie wnoszą; skupić się na misjach. Sukces misji głoszonych przez oblatów. Nowicjat.

---

<sup>312</sup>Oryg.: Rzym, arch. Postulacji, L. ks. Mille. Pewien ojciec z Laus przekreślił adres i napisał: „W Montbrand, przez Veynes”.

<sup>313</sup>Oryg.: Rzym, arch. Postulacji, L. ks. Guigues.

Marsylia, 17 stycznia 1835 r.

To prawda, mój drogi ojcie Guigues, że otrzymałem list od ojca Vincensa<sup>314</sup>, lecz gdy idzie o szczegóły dotyczące jego misji<sup>315</sup>, coś niecoś jest mi w tej sprawie wiadomo, ale to w żaden sposób nie zwalnia ojca Vincensa od dokładnej relacji z przebiegu misji, poczynając od niepamięci pierwszych dni.

Opinia ojca o pojedynczych kazaniach w Grenoble utwierdza mnie w przekonaniu, iż należy je odradzać naszym oblatom, nie stanowią one ani aktu miłości do Boga, ani tym bardziej nie przyczyniły się nigdy do nawrócenia kogoś. Skupmy się na misjach, rekolekcjach, katechezach — to dzięki nim łaska Boża dociera do ludzkich dusz. Idźmy do celu poprzez prostotę naszej posługi, zostawmy tym, którzy szukają czegoś innego niż Boga pogoń za ludzkimi dążeniami.

Dwaj nasi misjonarze powinni być zadowoleni, jak na początek. Nauczył ich czegoś ten okropny kraj. Zobaczyli, jak Pan prowadzi naszych swoimi ścieżkami, wspiera ich i czyni cuda poprzez ich posługę. Dzieje się tak wszędzie, gdzie się pojawiają. W listach z misji w Wysokich i Niskich Alpach czytam o tylu niezwykłych rzeczach. Tu — w Oriol, gdzie czterej zakonnicy pod przewodnictwem ojca Guiberta głoszą misję, jest tak, jak było kiedyś: dwaj nasi uczniowie odmieniają cały kraj, tak jak ojciec mi to opisał. Nie przestawajmy dziękować dobremu Bogu za tyle okazanych nam łask. Zapomniałem napisać, co robią w Szwajcarii nasi trzej opuszczeni. Kiedy i jak będę mógł im pomóc, jak również ojcu? Nowicjat — w rozkwicie. Dwóch kapłanów ukończy go wyposażonych we wszelką broń do walki — oczywiście z diabłem. Większość pozostałych skończyła teologię i będą gotowi w rok po ślubach zakonnych. Tymczasem trzeba cierpieć i być cierpliwym, a zwłaszcza nie usiłować podążać szybciej, niż chce tego Bóg. On zna potrzeby swojego Kościoła i naszą dobrą wolę.

Z Bogiem, mój drogi, niech ojciec nie ryzykuje żadnych nieostrożnych działań, jakie mogłyby zaszkodzić ojca zdrowiu. Ściskam ojca i błogosławię.

f C. Jos. Eug., biskup Ikozji.

---

<sup>314</sup>Rękopis: Vincent, zwykle pisane przez jedno „t” przez JE de Mazenoda.  
<sup>315</sup>Misja Świętego Jerzego od Nadziei (Isere).

PS Nie słyszałem, że bracia, o których ojciec pisał, przybyli do nowicjatu, jednak taka próba jest niezbędna, tylko ona stanowi odpowiednie przygotowanie.

503. Do o Vincensa<sup>316</sup>.

Cuda osiągnięte dzięki misjom. Rady dotyczące spowiedzi.

Marsylia, 17 stycznia 1835 r.

Uwielbiam Pana, mój drogi ojciec Vincensie, za to, co uczynił poprzez waszą posługę: twoją i drogiego ojca Dassy'ego. On błogosławił waszym słowom. Zrozumiecie, jak my, że wyłącznie dzięki Jego łasce osiągamy sukces w naszej pracy. To ona zdobywa serca, gdy słowa docierają do uszu. Tu leży różnica pomiędzy naszym głoszeniem Ewangelii a innymi, nawet

0 wiele wspanialszymi kaznodziejami. Głos misjonarza czyni cuda, liczba nawróceń jest tak ogromna, że pierwszy nie może wyjść ze zdumienia sam głoszący Ewangelię. Raduje się, a jednocześnie korzy przed Bogiem, uznając swą małość i nicość. Czyż istnieją większe cuda niż te, które dzieją się dzięki misjom, niż te, jakich osobiście dokonaliście?

Nie mielibyście tylu kłopotów, o których mi piszecie, gdybyście od początku mogli pracować z kimś doświadczonym. Pierwsze spotkanie z penitentem powinno dotyczyć głównych zasad, na przykład pierwszego 1 szóstego przykazania, na tym budujecie swoją opinię. Mówcie sobie: rozgrzeszę tego człowieka, chyba że nie wykaże skruchy. Kiedy on powróci, chociaż go ojciec nie rozpozna, jeśli wykazał skruchę, rozgrzeszy go ojciec, zgodnie z pierwotnym osądzeniem. Jeżeli chodzi o żal za grzechy, jaki wam trudno będzie wzbudzić w każdym penitencie, nie musicie się kłopotać, skoro praktykujecie nasze cenne ćwiczenie aktu żalu, jeden z najpotężniejszych środków właściwych naszemu Zgromadzeniu, który jak dotąd okazał się niezawodny. Bądźcie spokojni, Bóg wszystko dopełni.

Z Bogiem, wyciągam do ojca i jego współtowarzysza moje ramiona, aby was przytulić do serca i pobłogosławić.

f Ch. Jos. Eug., biskup Ikojji.

---

<sup>316</sup>Oryg.: Rzym, arch. Postulacji. W nawiązaniu do listu ks. Guiguesa, 17 stycznia 1835 r.

#### 504. Do księdza Courtesa, misja w Aix, Bouches-du-Rhone<sup>8</sup>.

Następne misje. Pierwszeństwo misji nad rekolekcjami. Brat Reynaud nie powinien jechać na uniwersytet.

Marsylia, 3 lutego 1835 r.

Mogłem, mój drogi Courtesie, zebrać naszych księży, aby zorganizować posługę licznych misji, o które nas proszą. Rezultatem naszej konferencji było ustalenie, że nie powinniśmy się wahać i preferować zdecydowanie misje nad rekolekcjami. Należy też ustalić misję w Peynier<sup>317</sup>, ponieważ prosi o nią proboszcz, lecz głoszenie rekolekcji w Fontvieille<sup>318</sup> mija się z celem, jako że takie zadanie wykonywane jedynie przez dwóch misjonarzy tylko przez dwa tygodnie dałoby słaby skutek pośród ludności liczącej 2500 dusz. Tylko się w to wmieszamy, a ważne jest, aby się udało, co przy koncepcji proboszcza Fontvieille jest niemożliwe. Jeśli ten dobroduszny staruszek odpowiedział ci, możesz mu napisać bez obawy, że zwróciłeś się do mnie i że ja odmówiłem oddania dwóch misjonarzy na zwykłe rekolekcje. Aby uczynić jakieś dobro w tak złym kraju, co najmniej trzech misjonarzy musi głosić misje przez cztery tygodnie. Albo wszystko, albo nic.

Misja w Auriol była wspaniała, nasi oblaci pracowali wytrwale i są znowu gotowi do działania.

Jeżeli nie będzie misji w Fontvieille, od razu zatrudnię ich w diecezji marsylskiej, która jak żadna inna ma prawo otrzymać posługę od Zgromadzenia. Jednak żeby nie rozczarować zwolenników misji, wyślę ci chociaż ojca Martina, po kilku dniach odpoczynku, aby oczekiwać w Aix na otwarcie, które odbędzie się w Fontvieille lub gdzie indziej, 8 — w niedzielę.

Daleki jestem od tego, by pozwolić bratu Reynaudowi<sup>319</sup> tracić czas na uniwersytecie. Mam trochę za złe temu młodemu człowiekowi, że przyszło mu na myśl mnie o to prosić. Pochwalam natomiast ojca Andre za niezłomne trwanie przy zasadach, które — jak przypuszczam — mu wpoili. Aby utwierdzić go we właściwie podjętych decyzjach, przeczytaj mu następujący dekret, który sporządziliśmy w tym roku, dokładnie na ten temat.

Graviora ubi sunt scandala muros aereos ipsis nos objicere debemus, et quo major peccantium numerus, eo severioris disciplinae boni aemulatores simus necesse est quamvis igitur atrocissimi sceleris quod perduellium vocant

---

317Oryg.: Rzym, arch. Postulaj L. ks. Courtes.

318Rękopis: Peinier.

319Rękopis: Reynaud. Chodzi o J.-A.-V. Reynaud, pisanego często „Reynaud” przez Założyciela.

furor in dies augeatur, non continui sanctissimas Ecclesiae leges dilacerare, aut ab allis nihil haberi sinere passumus. Toto igitur suo robore vigere declaramus hanc Ritualis Rubricam: Negatur sepultura Ecclesiastica morientibus in duello, etiamsi ante obitum signa poenitentiae dederint. Quam his verbis Benedictus XIV. Pont. max. explicavit et confirmavit: Morientes in duello... etiamsi poenitentiae signa dederint... absoluti sint apud Deum et Sacramentis donentur, privantur nihilominus Ecclesiastica sepultura, ut alii teneantur et ab eo detestabili scelere abstineant.

Z Bogiem, mój drogi, ściskam cię.

f Ch. Jos. Eug., biskup Ikozji.

**505.** [Do o. Rossiego]<sup>320 321</sup>.

Zarzuty wobec ojca Rossiego, żyjącego poza wspólnotą i niekwapiącego się do uregulowania swojej sytuacji.

[Marsylia], 12 lutego 1835 r.

Z przyjemnością otrzymałem, drogi ojciec Rossi, list napisany przez ojca do mnie. Przyznaję, że niepokoił mnie fakt, iż nie dał ojciec żadnego znaku życia od chwili zamieszkania poza naszymi wspólnotami. Ustne zezwolenie dane pod moją nieobecność wydaje mi się pochopne i słabo umotywowane. Nie widzę więzi, jakie w takim przypadku powinny istnieć między przełożonymi a tymi, którym zgodnie z przepisami zezwolono czasowo żyć z dala od nich. Martwię się o stan duszy ojca, widzę ją zagrożoną tym wszystkim. *Deus non irridetur*<sup>12</sup>. Nie igra się bezkarnie z tego ro-

---

<sup>320</sup>YENVEUX, VIII, 250, 252.  
<sup>321</sup>Gal 6, 7: nie naigrawa się z Boga.

dzaju zobowiązaniami, jakich się ojciec podjął. Chodzi tu bowiem o ojca zbawienie.

Pragnę ogromnie uregulować wszystko, co w tej sprawie budzi zastrzeżenia. Wymaga to od ojca dobrej woli i prawości, trzeba świadomie otwarcie mówić w obliczu wieczności, z mojej strony może ojciec liczyć na wyrozumiałość połączoną wszakże z poczuciem obowiązku. Niech ojciec odpowie przed Bogiem: czy uważa ojciec swą prośbę skierowaną do ojca Tempiera za poprawną? Czy postąpił ojciec zgodnie z wymogiem obowiązku? Czy sądzi ojciec, że udzielone mu zezwolenie było ważne, wiedząc, co je sprowokowało? Czy motyw, na który ojciec się powołuje, jest realny, czy nie jest wyolbrzymiony, to znaczy czy prawdą jest, że rodzice ojca znaleźli się nagle w ekstremalnej sytuacji od czasu ojca ślubów zakonnych? Czy nie było innego sposobu, jak tylko opuścić nasze wspólnoty, aby próbować zarabiać pieniądze dla zaspokojenia potrzeb bliskich? Czy otrzymane zezwolenie zwalnia ojca ze wszystkich obowiązków posłuszeństwa? Czy nie należałoby czegoś ustalić w związku z biedą? Czy nie ma niczego do uregulowania odnośnie do postawy ojca, jaką trzeba by zachować pośród niebezpieczeństw, wśród których ojciec się obraca? Mam jeszcze wiele pytań. Świadczy to o lekkomyślności działania, o tym, jak bardzo ojciec się myli, sądząc, że postępuje zgodnie z Regułą.

Czekając na obszerniejsze informacje przekazane mi w liście od ojca, pozwalam ojcu pozostać na miejscu. Proszę jednak pamiętać, że moje pozwolenie jest uzasadnione ekstremalną potrzebą rodziców ojca — przypuszczam, że nie mogą oni obejść się bez pomocy, jakiej dostarcza praca ojca.

Z dużym umiarem musi ojciec korzystać z nadwyżki pieniędzy, i w duchu ubóstwa. Może ojciec korzystać z nadwyżki tylko zgodnie z przepisami posłuszeństwa i do ojca należy poprosić o pozwolenie.

Oznacza to, że ma ojciec pisać do mnie od czasu do czasu, aby zdać relację ze swego położenia, a także poradzić się mnie w sprawach duchowych. Musi ojciec przedstawiać, co robi, czy jest godnie zatrudniony, bez ryzyka dla duszy, ile przynosi jego praca, jaką część przekazuje rodzicom, z jakich reguł zakonnych chciałby ojciec otrzymać dyspensę na czas określony, z racji obecnej, przejściowej sytuacji. Jednym słowem, niech ojciec pisze z głębi serca przepełnionego obowiązkami swego stanu w taki sposób, aby udowodnić, że wyłącznie siła wyższa działająca wbrew jego woli zmusiła go do skorzystania z pozwolenia, które oddaliło go zarówno od miejsca ustalonego przez Opatrzność, jak i od wypełniania ślubów, jakie złożył Panu dobrowolnie i na zawsze. Z Bogiem, mój drogi Rossi, mam

nadzieję, że dostrzeżesz we wszystkim, co napisałem, troskę kochającego ojca.

**506.** Do księdza Courtesa, plac Karmelitanek w Aix<sup>322</sup>.

Projekt wyjazdu na pogrzeb JE Raillona, nawet jeśli wikariusze generalni kapitulni nie zaprosili JE F. de Mazenoda.

Marsylia, 15 lutego 1835 r.

Zależy mi ogromnie, drogi przyjacielu, aby dokładnie wiedzieć, w jaki sposób mamy oddać cześć zwłokom księdza Raillona<sup>323</sup>. Wikariusze generalni kapitulni nie napisali w ogóle do biskupa Marsylii, który będąc pierwszym sufraganem, powinien przewodniczyć uroczystościom pogrzebowym. Bez względu na to, czy ktoś przejawia, czy nie szacunek dla czcigodnego Dziekana Biskupów Francuskich, chciałbym być obecny na uroczystości kościelnej, po prostu tylko dlatego, aby w niej uczestniczyć. Dowiedz się więc dokładnie wszystkiego, co powinno być zrobione, kiedy i jak, itd. Dzisiaj ci już więcej na ten temat nie powiem. Z Bogiem.

**507.** [Do o. Courtesa, w Aix]<sup>324</sup>.

Brat Kotterer uda się do Aix, aby odbyć rekolekcje przed święceniami pod kierownictwem ojca Casimira Auberta.

L.J.C. et M.I.

Marsylia, 1 marca 1835 r.

Proponuję, drogi synu, wyświęcić brata Kotterera przy okazji pierwszych święceń wielkopostnych. Nie mam nic przeciwko temu, aby to dziecko odbyło dobre rekolekcje, by się do tego przygotować. Tutaj nie miałby takich możliwości, ponieważ wszyscy nasi ojcowie są bardzo zajęci z racji nękającej nas choroby. Wysyłam go więc do Aix, życzyłbym so-

---

322Oryg.: Rzym, arch. Postulacji, L. ks. Courtes.

323JE Jacques Raillon, arcybiskup Aix, zmarły 13 lutego 1835.

324Oryg.: Rzym, arch. Postulacji, L. ks. Courtes.

bie, aby wstąpił do nowicjatu, spędził tam czas w głębokim wyciszeniu się, pod specjalnym duchowym kierownictwem mistrza nowicjuszy. Proszę cię o zarekomendowanie mu tego drogiego ordynanda, tak jak ja polecam go tobie, aby został dobrym kapłanem, takim, jakich potrzeba Kościołowi.

Ściskam cię i wszystkich was błogosławię.

f Ch. Jos. Eug, biskup Ikozji.

**508.** Do księdza Auberta, u księdza Courtesa, plac Karmelitanek w Aix. Bouch[es]-du-Rhone<sup>325</sup>.

Epidemia cholery przysparza klerowi dużo pracy. Wyjazd do Aix niemożliwy. Zasady życia zakonnego, które należy wpoić klerykowi Kottererowi.

L.J.C. et M.I.

Marsylia, 10 marca 1835 r.

Nasze zajęcia, mój drogi synu, są codziennie coraz bardziej liczne. Wczoraj poszedłem spać o drugiej w nocy. Nasze starania sięgają zenitu z powodu rozprzestrzeniającej się strasznej choroby, która nęka nasze miasto. Trzeba było szybko zaspokoić najpilniejsze potrzeby. Niektóre parafie, jak na przykład La Major czy Świętego Wawrzyńca, były w krytycznym położeniu. Dałem dwóch misjonarzy do Świętego Wawrzyńca. Le Calvaire czyni więcej niż normalna parafia; ludzie często zwracają się do misjonarzy. Ja pełnię dyżury we wszystkich dzielnicach i udzielam sakramentu bierzmowania dużej liczbie osób, które jeszcze go nie przyjęły. Teraz wracam ze szpitala, zaraz potem muszę stawić czoło ogromnej ilości spraw, jakie zewsząd napływają. Właśnie w tej chwili wezwano mnie do kobiety, która jutro nie będzie żyła. Biorę ponownie pióro do ręki, by wyrazić ubolewanie, iż nie mogę spełnić twego życzenia, chociaż bardzo bym chciał, lecz zrozum, moje miejsce jest tutaj, muszę dać przykład niezwykłej odwagi. Będziemy zanosić uroczyste błagania. Jutro znieśmy Matkę Boską od Straży, aby przez trzy dni była wystawiona w katedrze. Później pójdziemy w procesji ogólnej z Najświętszym Sakramentem, tak jak będziesz mógł przeczytać w zbiorze zaleceń, który wam prześlę.

Z Bogiem. Proszę, przekaż mojej matce wieści o mnie — nie mam czasu napisać do niej. Nie mów dokładnie, co robię, to by ją niepotrzebnie zmartwiło. Módlcie się za nas. Przy okazji tej plagi odkryliśmy wiele roz-

---

<sup>325</sup>Oryg: Rzym, arch. Postulacji L. ks. Cas. Aubert.



wiązłości, ale równocześnie pośród deprawacji moralnej — jaka wspinała wiara! Wydaje mi się niemożliwe, aby Pan się nią nie wzruszył.

Polecam ci szczególnie brata Kotterera. Skorzystaj z jego rekolekcji, aby wpoić mu ważne zasady życia zakonnego: zwłaszcza oderwanie się od ducha świata, śmierć samemu sobie, pogodne posłuszeństwo, całkowite oddanie się Kościołowi i rodzinie, wspieranie braci itd.

Ściskam cię z całego serca i bezgranicznie błogosławię.

f Ch. Jos. Eug., biskup Ikozji.

**509.** [Do o. Casimira Auberta, w Aix]<sup>326</sup>.

Mało nowicjuszy. Wola Boża.

[Marsylia], 1 kwietnia 1835 r.

Z przykrością stwierdzam, że nasz<sup>327</sup> nowicjat ograniczy się do niewielu osób — to żalosne!<sup>328</sup> „Nie chcemy, aby rzeczy toczyły się inaczej, niż pozwala Bóg.

**510.** Do księdza Guiguesa, N.-D. de l’Osier, okolice Vinay, departament Isere<sup>329</sup>.

Niemożliwe znalezienie zakonnic do klasztoru N.-D. de l’Osier. Sukces misji. Modlić się o powołania.  
L.J.C. et M.I.

Marsylia, 7 kwietnia 1835 r.

Byłem tak dumny, mój drogi przyjacielu, z wiadomości, którą już miałem wam przekazać, i cieszyłem się tym bardziej, iż wiedziałem, że będzie ona miła waszemu drugiemu ojcu — Jego Ekscelencji biskupowi Grenoble — wiecie, jakim go darzę szacunkiem i wdzięcznością. Już myślałem, że znalazłem to, czego szukałem, już obmyślałem prawdziwy cios w plecy, usprawiedliwiony jednak motywem planu, jaki miałem zadać pocziwej przełożonej wizytek. Podejrzewałem ją, całkiem niesłusznie, że

<sup>326</sup>Y<sub>ENVEUX</sub>, V, 84.

<sup>327</sup>Y<sub>ENVEUX</sub>, który sam przepisał ten tekst, zmienił „twój” na „wasz” (Założyciel pisał do Auberta „ty”) lub źle odczytał „wasz” zamiast „nasz”, co bardziej pasuje do dalszego tekstu.

<sup>328</sup>Gdy w 1834 do nowicjatu wstąpiło 17, zaledwie 5 młodych włożyło habit w 1835.

<sup>329</sup>Oryg.: Rzym, arch. Postulacji. L. ks. Guigues.

nie wskazała mi tej spośród swoich zakonnice, która według mnie byłaby odpowiednia do kierowania waszym klasztorem. Na szczęście w porę zorientowałem się, i to na sto procent, że osoba, którą chciałem zaproponować do elekcji, zupełnie nie nadaje się na przełożoną. Ksiądz Tempier i ja również daliśmy się zwieść pewnym pozorom, lecz po uzyskaniu poważnych i precyzyjnych informacji, nie mogłem dłużej kryć, że osoba ta jest tylko wygadana, mało inteligentna, nieumiejąca wydać właściwej oceny, o umyśle raczej ograniczonym, małostkowa, krótko mówiąc, nie ma nic z tego, czego potrzeba przełożonej. Pomyliłem się co do niej, ponieważ gdy miała pod opieką klasę, wyrażała się niezłe, z daleka całkiem dobrze dawała<sup>330</sup> sobie radę na miarę swych obowiązków. Trzeba więc od tej strony porzucić wszelką nadzieję, mój drogi synu. Jest mi tak samo przykro jak ojcu.

To, co ojciec mi pisze o misjach lub rekolekcjach, zachwyca mnie i budzi w moim sercu uczucie ogromnej wdzięczności dla Pana, który we wszystkich tych miejscach czyni cuda poprzez posługę naszych drogich misjonarzy. Oblaci z N.-D. du Laus, dzięki mocy słowa Bożego i wsparciu Ducha Świętego obalili fortece nie do zdobycia, w których od wieków obwarował się demon. W diecezjach Aix i Marsylii — podobnie. Cały Auriol nawrócił się ku wielkiemu zdziwieniu proboszcza i wikarych, którzy byli świadkami pogromu na lewo i prawo *mille et decem millia*<sup>331</sup>, pomagano sobie wzajemnie znosić „łupy” do trybunału pokuty. U Świętego Juliana — takie same cuda, obecnie w Peynier. Mój drogi, żniwa są obfite, prosimy i błagajmy Pana, aby przysłał nam robotników, wszędzie ich potrzeba. Nie uwierzyłby ojciec, ile dobra czynią misjonarze w Szwajcarii: w kantonie genewskim, Vaud czy w regionie Gex, lecz potrzebują trzy razy więcej robotników. Czy myśli ojciec, mój drogi przyjacielu, że ja nie rozumiem, iż nie daje ojciec rady z pracą na polu oddanym mu przez dobrego ojca rodziny? Przynaglaj go, aby on ze swej strony modlił się do Boga, któremu tak dobrze służy i którego tak bardzo kocha, aby jego gorliwość skierowała do was kilku z tych licznych kapłanów, jakich pobłogosławi i napełni swoim duchem.

Z Bogiem, mój drogi synu, przelałem na papier, co miałem w sercu. Kończę, ściskając ojca z czułością.

f Ch. Jos. Eug., biskup Ikozji.

---

<sup>330</sup>Rękopis: nie dawała.  
<sup>331</sup>Ps 90.

511. [Do o. Casimira Auberta, w Aix]<sup>332</sup>.

Wrażliwość i wzajemne przywiązanie Założyciela i ojca Auberta.

[Marsylia], 7 kwietnia 1835 r.

Twoje listy, mój dobry synu, i uczucia tak delikatne i wzruszające, które mi w nich opisujesz tak pięknie, sprawiłyby mi przeogromną radość, gdyby nie żal, jaki odczuwam z racji oddalenia od dziecka tak kochanego i tak tego godnego, w którym pokładam najśłodsze afekty i którego obecność była zawsze balsamem dla mej duszy. Żal ten hamuje zbyt żywe porwy mojego serca. Przyjmuję z pokorą tę ofiarę, jakiej wymagają od nas potrzeby Zgromadzenia i Kościoła — to wszystko, czego żąda obowiązek. Nie posuwam się dalej, gdyż niczego więcej nie dowiaduję się od Marty, Magdaleny czy Łazarza, świętego Jana, świętego Piotra i samego Jezusa Chrystusa. Trudno, jeśli inni tego nie rozumieją. Nie pokażą mi w ewangelii tego, czego tam nie ma, ja odczytuję w niej wyraźnie to, czego oni nie pojmują, a co my — doskonale wyczuwamy.

Zamknąłem się, aby napisać do ciebie, ale już dwa razy mi przeszkodzili; dość milczałem z racji przeciążenia pracą w czasie epidemii cholery. Dzisiaj niech zaczekają, nie ma ryzyka. Inni pewnie odpoczywają lub spacerują, gdyż właśnie wstaliśmy od stołu...

Z Bogiem, ukochany synu, niech Bóg ześle ci swe łaski i błogosławieństwa.

---

332Y<sub>ENVEUX</sub>, V, 157; IX, 34; REY, I, 618-619.

Ceremonia Wielkiego Czwartku w Aix.

[Aix], 19 kwietnia 1835 r.

Przybyłem do arcybiskupstwa<sup>333 334</sup> na ceremonię mycia nóg; tutaj jest ona bez wyrazu. Cóż oznacza mycie nóg ministrantom, którzy ustawiają się, śmiejąc z tego pięknego przykładu, jaki dał nam Zbawiciel. Tak jak wzrusza mnie ten obrządek w Marsylii, tak tutaj — nie podobał mi się.

Uczestniczyłem w oficjum, potem wizytowałem kościoły z kapitułą.

Wie ojciec, że dobry Bóg sprawia, iż chętnie wypełniam wszystkie zadania mojej posługi.

**513.** [Do o. Mille'a, w N.-D. du Laus]<sup>335</sup>.

Rady dotyczące budowy dzwonnicy. Przełożony wspólnoty musi być dla niej wzorem. Otwarcie wyższego seminarium w Ajaccio.

[Marsylia], 2 maja 1835 r.

Przy budowaniu dzwonnicy zalecam postępować dokładnie według wskazówek ojca Guiberta; zaklinam, nie wdawajcie się w nic ryzykownego, gdyż można się skompromitować. Nasze finanse są mizerne, nie kuście Boga. Z góry popieram tylko rozsądne działania.

Zezwalam na odprawienie mszy przed oracją, o ile nie ucierpi na tym posługa sanktuarium; ale niech ojciec uważa na rozproszenie się, niech ojciec nie sądzi, że należy spędzać cały dzień z robotnikami. Ucierpieliby na tym wierni, wspólnota i ojciec również.

Proszę pamiętać, że ojciec powinien być wzorem dla wszystkich. Niech ojciec często odprawia orację na temat obowiązków związanych z ojca stanowiskiem; to wcale nie jest mało; niech ojciec ma się na baczności.

---

333Y<sub>ENVEUX</sub>, V, 127.

334Ponieważ diecezja w Aix została bez biskupa po zgonie JE Raillona, wikariusze kapitulni zaprosili biskupa Ikozji na uroczystości Wielkiego Tygodnia (REY, I, 620).

335Y<sub>ENVEUX</sub>, IV, 18-19, VII, 127, 135; IX, 132.



Dawne wyższe seminarium w Ajaccio odbudowane przez ojca Guiberta w latach 1837-1838.

Ojciec Guibert od początku okazał się mistrzem. Nie wyobraża sobie ojciec, jak szybko i sprawnie wszystkim pokierował. Seminarium jest już gotowe, 6 tego miesiąca odbędzie się otwarcie, prawdopodobnie dokona go osobiście biskup<sup>336</sup>, który do tego czasu powinien już powrócić. Ojciec Guibert pozostawił go w Bastii w celu wybrania odpowiedniego lokum i omówienia sprawy z władzami. W Ajaccio dziwią się, że prace, które wydawały się nie mieć końca, zostały jednak w tak krótkim czasie ukończone.

**514.** Do księdza Guiguesa, w Notre-Dame de l'Osier, okolice Vinay, Isere<sup>337</sup>.

Ojciec Gignoux przebywa w N.-D. du Laus. Ojciec Kotterer jedzie do l'Osier. Zabranie ojca Albiniego z Marsylii — niemożliwe. Misja w Bourg- -d'Oisans. Plany podróży do N.-D. de l'Osier. Niech napisze ojciec Dupuy. Bracia Ferrand i Roux.

L.J.C. et M.I.

Marsylia, 3 maja 1835 r.

Z ogromną przykrością byłem zmuszony, mój drogi Guiguesie, zmienić decyzję co do Gignoux, lecz nie mogłem odmówić żądaniom przełożonego z N.-D. du Laus, który nie mógłby w żaden sposób prowadzić domu, gdybym zabrał mu tego jedyne robotnika. W l'Osier<sup>338</sup>, chociaż jest was niewielu, jesteście w miarę dobrze rozdzieleni, gorzej jest w Laus, na Korsyce, a zwłaszcza w Szwajcarii. Każdy przełożony rozsądnie broni racji swojego domu, lecz nie można zapominać o potrzebach innych, o całej rodzinie, której byt ja muszę zapewnić. Na przykład na Korsyce, sądziłem, że dostarczyłem im wszystkiego, czego wymagało znaczenie rozpoczętego tam dzieła, wprawdzie widząc tam Guiberta, Albiniego i Telmona, myślałem, iż nie można życzyć sobie niczego więcej, jednakże gdy przyszło do realizacji mojego planu, sześć tysięcy Włochów, dla których jedynym źródłem ocalenia był Albini, zaprotestowało gwałtownie, i tak oto moje sumienie nie pozwoliło mi zabrać im człowieka zesłanego prawdziwie przez Boga, tego, który nieprzerwanie i jakże owocnie pełni misję pośród tych ludzi. A przecież potrzeba trzeciego kierownika duchowego na Korsyce, a nie wiem, gdzie go znaleźć przed końcem roku szkolnego. Nie może ojciec sobie wyobrazić, jak Guibert wspaniale

---

336JE Casanelli d'Istria.

337Oryg: Rzym, arch. Postulacji. L. ks. Guigues.

338Rękopis: Lozier.

poradził sobie sam, gdyż Jego Ekscelencja pozostał w Bastii, a w tym czasie Guibert pertraktował w Ajaccio z władzami cywilnymi. Mówię to tak przy okazji, aby odczuł ojciec satysfakcję. W Szwajcarii, aby dojść do ładu, potrzebny był im wasz ojciec Vincens, zbyt długo bowiem sprawy duchowe i materialne cierpiały tam pod destrukcyjnymi rządami rzekomego przełożonego, powołanego na to stanowisko wbrew wszelkiej logice. Czy to znaczy, że nie chcę nic dla ojca zrobić? Na Boga: nie! Chciałbym jednak ojca przekonać, że moja dobra wola nie dorównuje mojej władzy. Dając wam ojca Vincensa, poświęciłem Billensa, ale pozostawiam go ojcu, wkrótce wyślę też Kotterera, który pomyślnie przeszedł pierwsze próby kaznodziejstwa. Doszkoli go ojciec do innych dziedzin posługi w oczekiwaniu na rozpoczęcie misji. Ma on dla ojca wiele szacunku, uznając bezapelacyjnie jego wyższość; darzy również wielką estymą ojca Vincensa i ojca Dassy'ego, deklarując całkowitą zgodę i posłuszeństwo wymagane Regulami.

Nie pisze mi ojciec ostatnio o liście, który mu wysłałem w intencji łatwej do zrozumienia. Nie wiedziałem, że nasi księża pojechali do Bourgd'Oisan, ale dowiedziałem się z radością, że Bóg pobłogosławił ich pracom. Jeśli proboszczowi tak bardzo zależało, żeby zostali tydzień dłużej, trzeba było się zgodzić, zwłaszcza jeśli prawdą jest, że mieli dokończyć dzieła. Często byliśmy wyrozumiali w takich sprawach. Tak właśnie postąpiliśmy u Świętego Juliana w okolicach Marsylii. Jeśli byli zbyt zmęczeni, daleki jestem od potępienia ich.

Chociaż podróże stały się dla mnie nie do zniesienia, nie wiem, czy oprę się pokusie zobaczenia ojca w tym roku. Jeżeli biskup z Valence<sup>339</sup> liczy trochę na moją uprzejmość i cierpi bardzo, wiedząc, że tylu ludzi w jego diecezji od dwudziestu pięciu lat nie miało odwiedzin swego pierwszego Pasterza, da mi okazję spełnić biskupią posługę w okolicznych górskich parafiach. Niezależnie od tego pretekstu, aby znaleźć się bliżej ojca, być może zdecyduję się na tę podróż, aby po prostu zaspokoić moje pragnienie spotkania się z ojcem i odwiedzenia jego sanktuarium. Nie wahałbym się, gdyby okazało się możliwe nie jechać aż do Grenoble, aby spotkać się z Jego Ekscelencją biskupem, jednakże czuję, że to nie wypada. Zastanowię się nad tym jeszcze trochę.

Dupuy zrobił się leniwy do pisania, proszę ode mnie upomnieć go po przyjacielsku. Jeśli chodzi o waszych współbraci, tym razem to ja spóźniam się z pisaniem, ale ciągle mam tak mało czasu dla siebie! Dzisiaj deszcz uniemożliwił mi uczestniczenie w sumie, więc skorzystałem z tego,

---

<sup>339</sup>JE A. Larivoire z la Tourette.

aby trochę dłużej porozmawiać z ojcem. Ściskam ojca, jak również moje pozostałe dzieci.

f Ch. Jos. Eug., biskup Ikozji.

PS Listy ojca nie zawierają dość szczegółów i są niekiedy trudne do odczytania.

Tymczasem ojciec nie pisał mi o kimś, kto przedstawił się jako kleryk. Zgłosiłem go do nowicjatu. Wysłałem kleryka Ferranda na Korsykę. Został nam jedynie kleryk Roux. To rzadki okaz, ale potrzebny; takich ludzi należy dobrze uformować.

**515.** [Do o. Casimira Auberta, w Aix]<sup>340</sup>.

Kłopoty spowodowane przez złych księży.

[Marsylia], 23 maja 1835 r.

Nawet nie marzę o odpoczynku, moje drogie dziecko, codziennie dopadają mnie nowe kłopoty, które wystawiają na próbę moją cierpliwość i oddanie, ośmieliłbym się powiedzieć, że przekracza to ludzką wytrzymałość. Żli księża<sup>341</sup> usiłowali mnie zniechęcić po nadużyciu mojej dobroci. Udałoby im się, gdybym nie był coraz bardziej przekonany, że ludzie, poza nielicznymi wyjątkami, są warci, żeby zajmować się działaniem dla ich dobra.

**516.** [Do o. Guiguesa, w N.-D. de l'Osier]<sup>342</sup>.

Posługa zewnętrzna nie powinna być ciągła. Użyteczność kleryków. Sprawy personalne.

[Marsylia], 27 maja 1835 r.

Z przykrością stwierdzam, że przeciążacie się przeróżnymi pracami. Wcale nie pochwalam takiej metody, ponieważ jest podwójnie szkodliwa: wyczerpuje ludzi i zmusza ich do przebywania zbyt długo poza domem. Jest całkowicie przeciwne Regułom, aby oddawać się zewnętrznej posłudze w sposób ciągły.

Porzućmy to ludzkie rozumowanie. Jeśli wezwano misjonarzy z

---

340REY, I, 624.

341Chodziło wówczas zwłaszcza o księży Bicherona i Jonjona; patrz J. LEFLON, *JE de Mazonod*, II, 569-574, 578-591.

342YENVEUX, IV, 19; V, 88; VI, 63; VIII, 221.



Lyonu, niech Bóg błogosławi ich pracom. Ale wystrzegajcie się zbytniego obstawania przy swoim. W imię Boga trzeba powrócić do wnętrza wspólnoty, aby odnowić ducha powołania, w przeciwnym razie koniec z naszymi misjonarzami, staną się jedynie pusto brzmiącymi cymbałami.

Ciąży na nas odpowiedzialność, przypomnienie o niej jest moim obowiązkiem. Przestrzegajcie dokładnie Reguł, prowadźcie konferencję teologiczną, pamiętajcie — to jest rygorystyczny nakaz.

Nie mogę rozliczyć ojca z comiesięcznego sprawozdania dotyczącego osób i rzeczy. Pod tym względem korespondencja ojca pozostawia wiele do życzenia. Nie wiem, co porabia ojciec i jego podwładni. Proszę przekazać ojcom Dassý'emu i Vincensowi, że ich listy sprawiają mi zawsze wielką radość. Jeśli nie odpowiadam, to tylko dlatego, aby nie rujnować finansowo domów transportem listów.

Do Ajaccio mogłem na razie wysłać tylko Guiberta, Telmona i kleryka Ferranda, bez którego Guibert, jak mówi, nie dałby rady otworzyć seminarium, tak bardzo kleryk Ferrand jest im użyteczny. Ale nie przeceniajcie tych dobrych kleryków! Chciałbym przyjąć na ostatnie śluby zakonne kleryka Roux. Niech pozostali dadzą coś z siebie.

Wraz z Kottererem wyznaczyłem wam Bernarda, cudotwórcę ze Szwajcarii<sup>343</sup>, niestety, siła wyższa zmusiła mnie do zmiany zdania.

Uczmy się coraz lepiej opanowywać nasze żądze, poddawać naszą wolę drodze wskazanej przez Opatrzność za pomocą wydarzeń, na które ona zezwala lub je wywołuje.

Z Bogiem, ściskam i błogosławię was wszystkich.

**517.** Do księdza Courtesa, plac Karmelitanek w Aix, Bouches-du-Rhone<sup>344</sup>.

Ksiądz Paraudier może głosić kazania w kościele misyjnym w Aix. Założyciel pojedzie do Aix, aby udzielić bierzmowania. Nie jest on przychylnie nastawiony do przenoszenia biskupów z jednej stolicy biskupiej na drugą, wyższej rangi.

Marsylia, 4 czerwca 1835 r.

Nie widzę żadnych przeszkód, mój drogi Courtesie, aby ksiądz Parau-

---

<sup>343</sup>Założyciel używa tu tego słowa w bardzo szerokim znaczeniu. W zapiskach nekrologicznych ojca Jean-Antoine'a Bernarda, ojciec Martin, który głosił z nim kazania w Szwajcarii, mówi po prostu: „ojciec Bernard, człowiek o niespotykanej odwadze, dokonał prawdziwych cudów w czasie tych trudnych misji”. Patrz: *Notices necrologiques*, t. 2, Paryż, 1869, str. 219.

<sup>344</sup>Oryg.: Rzym, arch. Postulacji, L. ks. Courtes.

dier<sup>345</sup> głosił kazania w waszym kościele, ale czy zechce on tak długo czekać w Aix, aby oddać ojcu przysługę? Ten poczciwy człowiek jest nieco niepewny. Nie odznacza się silną wolą, mógłby przecież dwa dni wcześniej powiedzieć, że wyjeżdża, więc należy go zatrudnić, ściśle określając warunki.

Zdecydowałem, że jadę do Aix. Ksiądz Bony zaprosił mnie w imieniu swoich kolegów, abym udzielił bierzmowania w poniedziałek Trójcy Świętej. Miał mi przysłać kilku ordynandów z zewnątrz, ale ponieważ tutaj prawie wcale nie udziela się święceń podczas uroczystości Trójcy Świętej, wolałem przybyć do Aix kilka dni wcześniej i wyświęcić tych, których uznają za stosowne mi przedstawić. To, co dla nich stanowi trudność w odniesieniu do członków diecezji, dla mnie nią nie jest. Powiedziałem im o moim odczuciu, nie wiem, czy się ze mną zgodzą. Tak czy inaczej, należy uprzedzić naszego Reinauda, aby przygotował się do diakonatu.

Planuję przybyć do Aix 11 czerwca, w czwartek wieczorem, i zostać do środy.

Mylisz się, sądząc, że mistrz nowicjuszy i nowy oblat poinformowali mnie o ceremonii mającej miejsce tamtego dnia w twoim domu — dowiedziałem się o niej od ciebie. Być może ich list się zagubił, dowiedz się, czy pisali i jaką drogą wysłali wiadomość.

Myślałem, że nowy arcybiskup<sup>346</sup> zgodził się na przeniesienie, sądziłem, że tego typu nominacje są podawane do publicznej wiadomości tylko wtedy, gdy rząd upewni się co do zgody prałatów. Tak lub nie wypowiada się szybko. Po cóż tyle wykrętów? Przypuszczam, że ksiądz Dupont szybciej zdecyduje się na Awinion. To przedziwny system, stojący w sprzeczności z duchem Kościoła, pozwalający ustanowić coś w rodzaju awansu wśród biskupów. To tak, jakby zalegalizować jakieś nadużycie. Arcybiskupi i biskupi powinni być mianowani w pierwszym głosowaniu, a stolicę powinni opuszczać jedynie, idąc do nieba lub z realnych powodów związanych z ich użytecznością dla Kościoła.

Z Bogiem, mój drogi synu, widzisz, że jestem ciągle taki sam. Nadużycia mnie szokują, bulwersują wszędzie, gdzie na nie napotykam, chociaż oczywiście będą istniały nadal. Kiedy pewnego dnia ksiądz Duclaux powiedział w czasie seminarium, że to Bóg mnie natchnął, bym naprawił dyscyplinę kościelną, powinien był dodać, że na niewielkim polu działalności, do którego będę przypisany, umrę w cierpieniach jako męczennik. Z Bogiem.

---

345Ks. Paraudier był misjonarzem Francji. Głosił kazania w Marsylii w 1827 r.

346JE Joseph Bernet, przeniesiony z La Rochelle, 6 października 1835 r.

W dzisiejszej poczcie otrzymałem interesujące listy od ojca Auberta i od nowego oblata<sup>347</sup>.

**518.** Do księdza Guiguesa, przełożonego w Notre-Dame de l'Osier<sup>348</sup>.

Wyjazd ojca Kotterera do l'Osier. Zalety i wady tego ojca. Wizyta Założyciela w lipcu.

Marsylia, 9 czerwca 1835 r.

Drogi ojczy Guiguesie, list ten przekaże ci ojciec Kotterer, który całkowicie podporządkuje się woli ojca. Zapewniam, że nie kosztowało go wiele wysiłku zaakceptowanie tej decyzji, gdyż była ona bardzo po jego myśli. Wyjeżdża w jak najlepszym nastroju, pełen dobrych chęci, mam podstawy sądzić, że go one nie zawiodą. Ma on wiele szacunku i uczucia dla ojca, ceni bardzo innych kleryków, mam nadzieję, że swoim zachowaniem zaskarbi sobie przyjaźń ojca i pozostałych oblatów w domu. Jestem cały czas przekonany, że to właściwa osoba dla waszego domu. Polecam go waszej dobrej opiece. Mimo pewnych wad charakteru jest on zdolny do właściwego działania. Ma dobre serce i łatwo go przywołać do porządku. Uważam, że charakter jest jego mocną stroną. Muszę ojcu powiedzieć, że w klasie teologii jego profesorowie nie byli z niego do końca zadowoleni nie dlatego, żeby nie był w stanie wywiązać się ze swych zadań, gdyby zechciał, lecz ponieważ jego system nauki, by o nim mówić, nie odpowiadał postawie dobrego ucznia. Należy więc baczyć, by nadal studiował teologię. Być może jest bardziej zdolny do innych nauk. Niech ojciec nie zaniedbuje konferencji teologicznych nakazanych przez Regułę, nie zgadzam się zwolnić z tego kogokolwiek w żadnym domu. Niech ojciec trzyma rękę na pulsie.

Właśnie zaproszono mnie, abym udzielił święceń w Awinionie 28 tego miesiąca, więc dopiero w pierwszych dniach lipca będę miał przyjemność uściskać ojca. Nie rozpowiadajcie na razie o tym, lepiej, jak nie będzie wiadomo, kiedy przybędę.

Niech ojciec oszczędza swoją wspólnotę tego lata. Nie można się udzielać bez przerwy przez cały rok.

Z Bogiem, mój drogi ojczy Guiguesie. Listy od ojca przychodzą za rzadko. Ściskam i błogosławię.

f Ch. Jos. Eug., biskup Ikozji.

---

<sup>347</sup>Kleryk Auguste Roustan. Złożył śluby 1 czerwca 1835 r.  
<sup>348</sup>Oryg.: Rzym, arch. Postulacji. L. ks. Guigues.

**519.** [Do o. Tempiera, w Marsylii]<sup>349</sup>.

Proces informacyjny w sprawie beatyfikacji Jeana-Baptiste de La Salle, założyciela Instytutu Kleryków Szkół Chrześcijańskich.

Aix, 18 czerwca 1835 r.

Nie należy obawiać się zabiegów czynionych przez Braci; wiemy, jak działa się w Rzymie. Zależy mi, aby nikt mnie nie zastępował w przewodniczeniu temu procesowi. To ja zdecydowałem o podjęciu tej sprawy w Rzymie. Jeżeli zostanie uwieńczona sukcesem, na jaki liczę, zgromadzenie kleryków mnie będzie go zawdzięczać.

**520.** Do księdza Tempiera, wikariusza generalnego, w Marsylii<sup>350</sup>.

Zadania apostolskie w czasie podróży do Aix i Awinionu. Rady i uwagi dotyczące spraw w Marsylii.

L.J.C.

Aix, 23 czerwca 1835 r.

Nie będę tracił czasu w Aix, drogi przyjacielu: święcenia, bierzmowanie ogólne, bierzmowanie w la Roque d'Antheron, bierzmowanie w Lambesc, *item*<sup>32</sup> w niższym seminarium i pensjonatach szpitalniczek i urszulanek, podobnie w gimnazjum, nie licząc kilku chorych. Następnie nabożeństwo pontyfikalne u Świętego Zbawiciela w dniu Bożego Ciała, procesja z Najświętszym Sakramentem, wreszcie poświęcenie kościoła Braci Szarych. Tym zakończę misję w diecezji Aix, w dniu mego wyjazdu do Awinionu, czyli jutro.

Opiszę ojcu to miasto, jeżeli zatrzymają mnie tu, bym udzielił bierzmowania po święceniach. Jeśli nie zaproponują mi wypełnienia tej posługi w oczekiwaniu na ich biskupa, to zaraz w poniedziałek ucieknę do Osier.

Nie wchodzę pisemnie w szczegóły spraw dotyczących Marsylii, trwałoby to za długo i byłoby czystą stratą czasu. Jeancard przedyskutuje to z wami wszystkimi i wybierze najlepsze rozwiązanie. Problem utworzenia sądu musi być starannie rozważony. Przy takich okazjach wychodzi na jaw bieda naszej diecezji. Dzisiaj rano będziecie mieli przyjemność zobaczenia płomiennego mówcy, jeszcze przejętego do głębi tematem, o którym rozprawiał z taką pasją podczas wczorajszego długiego spotkania. Prawdopodobnie w najmniejszym stopniu nie będzie on się czuł

---

<sup>349</sup>Rey, I, 625 w przypisach.

<sup>350</sup>Oryg.: Rzym, arch. Postulacji. L. ks. Tempier.

skrępowany wobec biskupa, którego autorytet podważa. Myślę, że zostanie potraktowany z pogardą, na jaką zasługuje jego zachowanie<sup>351 352</sup>.

Proszę sprawdzić, czy Gandolfe nie przysłużyłby się lepiej katedrze, zakładając, że ojciec zdecydowałby się go tam umieścić. Niech ojciec pilnuje, aby Caihol i Jeancard uczestniczyli w radach.

Z Bogiem, ściskam ojca, mego kochanego wuja oraz Cailhola. Całuję też moją siostrę i Eugene'a.

**521.** [Do o. Tempiera, w Marsylii]<sup>353</sup>.

Gorące przyjęcie w wyższym seminarium w Awinionie. Ceremonie kościelne.

Awinion, 29 czerwca 1835 r.

Doświadczyłem przejawów najwyższego szacunku, starań wszelkiego rodzaju, pełnej kultury skwapliwości przełożonego wyższego seminarium oraz całej kadry kierowniczej, a ich serdeczność, troska, a nawet respekt były inspirowane szczerą przyjaźnią. We wszystkich ćwiczeniach pełnię funkcję przełożonego. Codziennie sprawuję Eucharystię dla wspólnoty. W dniu, kiedy trwałem na rekolekcjach, kiedy to dokładnie wypełniałem wszystkie ćwiczenia, przełożonemu zależało bardzo, abym przemówił do uczniów, czego przecież nie mogłem odmówić. Święcenia, pierwsze od trzech lat, były niezwykle wzruszające. Brali w nim udział wikariusze generalni. Było czterdziestu ośmiu ordynandów, wszyscy bardzo dobrze rokujący, wśród nich siedmiu księży. Kapituła przyszła osobiście prosić mnie o niesienie Najświętszego Sakramentu i o odprawienie niedzielnych niesporów 28 czerwca. Obiecałem im to bez trudności. Proceksja trwała trzy godziny. Bardzo dobrze czuję się w seminarium. Kierujący nim przełożeni przepelnieni są duchem Bożym, a uczniowie w pełni z tego korzystają.

---

351Jw.: poza tym, co więcej.

352Chodzi o sprawę Jonquiera, proboszcza z Aygalades, i jego adwokata: księdza Martina-Lazare'a. Patrz: LEFLON, *JE de Mazenod...*, t. II, str. 573-578.

353REY, I, 626.

522. [Do o. Tempiera, w Marsylii]<sup>354</sup>.

Kalumnii skierowane przeciwko biskupowi Ikozji w kilku dziennikach marsylskich. JE Fortunat powinien złożyć publiczny protest.

N.-D. de l'Osier, 13 i 14 lipca 1835 r.

...Chciałbym, aby ludzie o mnie zapomnieli, tak jak ja zapominam sam o sobie. Niestety, piekielny duch nie daje mi wytchnienia. Obecny czy nieobecny, jego potwarze ścigają mnie, a on sam prześladowuje moją osobę z zacieklą nienawiścią, którą mi poprzysiął<sup>355</sup>. Byłoby czym się pysznić. Żli ludzie obawiają się mnie, chociaż jestem taki bezbronny. Nie czuję dumy, lecz prawdziwe zmieszanie, że nie wypełniłem mojego obowiązku w całej rozciągłości. Zbyt długo chroniąc tych, którzy dzisiaj posądzają mnie o złą wolę, zaufałem zbyt ich fałszywym obietnicom skruchy.

Chociaż artykuł, który mi ojciec przesłał, jest nieco absurdalny<sup>356</sup>, nie chciałem pozostawić go bez odpowiedzi. Miał ojciec do dyspozycji wszystkie atuty, aby udowodnić, że redaktor był współpracownikiem policji, otrzymał ojciec na mój adres list od kardynała Packi, jedynie policja mogła go o tym poinformować. Treść listu była pełna życzliwości, jak zwykle wszystkie listy Jego Eminencji, ojciec oskarżył autora artykułu o rażące kalumnii i, aby wszyscy mogli poznać prawdę, dał ojciec tekst do przeczytania dziennikowi „La Gazette”, a następnie przedłożył ojciec oryginał w sekretariacie biskupstwa, polecając pokazywać go każdemu, kto tylko zechce.

Niezbyt przejmuję się tym, co żli ludzie czynią przeciwko mnie; czasami nawet nie chciałem wiedzieć, co knują, pragnąłbym przestać zajmować się ludźmi. Jednakże uważam za niewłaściwe wystawianie świętości mego charakteru i szczytności mojej posługi na potwarze i złośliwości tych, którzy chcą zniesławić poprzez moją osobę całą administrację, i sa-

---

354REY, I, 628-629, YENVEUX, V, 256. Dajemy razem fragmenty z 13 i 14 poruszające ten sam temat, wydaje się, że są one częścią tego samego listu. Założyciel przybył do N.-D. de l'Osier 2 lipca, a 4 pisał do ojca Tempiera. Ojciec REY (I, 627) przepisuje w trzeciej osobie następujące zdanie z tego listu: „Oczarowany najpierw drogą, która tam prowadzi z Vinay, zachwyił się widokiem rezydencji w samym środku samotni — nic bardziej pięknego i miłego dla oka nie mógł zobaczyć.

355Kilku złych księży w konflikcie z biskupstwem, tzn. Jonjon, Bicheron i Martin-Lazare, napisało artykuły do rewolucyjnych dzienników przeciw JE Fortunatowi, a zwłaszcza przeciwko biskupowi Ikozji, któremu, według nich, Papież zakazał sprawowania wszelkich funkcji biskupa w diecezji.

356Artykuł Martina-Lazare'a, opublikowany 10 lipca w „Semaphore”, stwierdzający, że kardynał Pacca napisał do biskupa Ikozji, narzekając na jego złe administrowanie diecezją marsylską (REY, I, 628).

meo biskupa diecezjalnego. Wydaje mi się, że wuj powinien ogłosić publiczny protest... ale jak zwykle, pozostawiam moją opinię do oceny bliźnich, czekam, nie boję się, nie czynię też żadnych starań. Tak więc, pełna dowolność: czy uczyni się dużo, mało czy nic, jest mi to obojętne, ponieważ nie dbam o opinię ludzi.

**523.** [Do o. Tempiera, w Marsylii]<sup>357</sup>.

Epidemia cholery w Marsylii. Pragnienie wykonywania posługi przy chorych.

Notre-Dame de l'Osier, 19 lipca 1835 r.

Wszystkie listy ojca, mój drogi Tempierze, są coraz bardziej przygnębiające<sup>358</sup>. Dzisiaj stanowią one przejmującą relację spustoszenia, jakie poczyniła cholera i być może dżuma w Toulonie, słuszne więc są ojca obawy co do sąsiedztwa nieszczęsnego zakażonego miasta. Pod wpływem tego ostatniego raportu odczułem prawdziwą potrzebę codziennych informacji z regionu, który ojciec zamieszkuje, i to za pośrednictwem takiego dziennika jak „La Gazette”. Mam nadzieję, że nie odmówi mi ojciec tej jakże smutnej pociechy... Z ogromną przykrością dowiaduję się, że znowu znajduje się ojciec w niebezpieczeństwie — jakże chciałbym je dzielić, aby ulżyć nie tylko ojcu, ale i mnie samemu. Zatrzymują mnie tutaj z dość specyficznych powodów; poczekam jeszcze trochę — co na to mówi mój wuj? Nie zniósłbym myśli, że moja nieobecność byłaby nie po jego myśli<sup>359</sup>. Bóg mi świadkiem, że nie boję się umrzeć na cholera, tyfus czy dżumę, obym tylko wypełnił obowiązki mojej posługi przy chorych. Wprost przeciwnie, życzę sobie takiej śmierci, ponieważ uważam, że ona w najwłaściwszy sposób odkupi moje grzechy; dlatego udam się do Marsylii, rzucę się bez oszczędzania w wir pracy, po trzech dniach rekolekcji, aby polecić moją duszę Bogu. Wykonam ten plan, gdy tylko niebezpieczeństwo stanie się groźniejsze. Jeśli sprawy nie ulegną zmianie, wrócę tylko na święcenia. W normalnym czasie nie ruszyłbym się stąd, ponieważ bardzo mi się tu podoba.

Codziennie będziemy się modlić za was. Proszę powiedzieć mojemu

---

357RAMBERT, I, 676; REV, 633.

358Epidemia cholery szerząca się w Toulonie od jakiegoś czasu zaatakowała Marsylię, potem, 16 lipca — Aix. Od tej pory ojciec Tempier pisał do Założyciela codziennie.

359Ojciec Tempier napisał 16: „JE pragnąłby bardzo, aby ojciec pozostał poza strefą epidemii, ponieważ ojciec i tak jest nieobecny” (REV, I, 633). Takie samo życzenie 22 lipca (*ibid*).

wujowi, jak bardzo martwię się o niego, o wszystkich naszych przyjaciół i o ojca również. Niestety tylu rodzin dotyka mnie do żywego — wystarczy, że powiecie słowo, a przyjadę.

**524.** [Do o. Mille'a, w N.-D. du Laus]<sup>360</sup>.

Projekt udania się do N.-D. du Laus. Modlitwy błagalne o koniec epidemii cholery.

[N.-D. de l'Osier], 19 lipca 1835 r.

Nie porzuciłem projektu odwiedzin ojca, zrobię to później, chyba że złe wiadomości z Marsylii zmuszą mnie do natychmiastowego powrotu. Nic innego nie mogłoby pozbawić mnie przyjemności wizyty u ojca.

Ponieważ niebezpieczeństwo ciągle zagraża, i o każdej porze dnia i nocy nasi ojcowie ryzykują zarażenie się tą straszną chorobą atakującą znienacka, na początku każdego ćwiczenia we wspólnocie odmówcie razem *Pater, Ave, Sub tuum, Defende, Gloria Patri* do naszego opiekuna, świętego Józefa, i *Angele Dei*. Codziennie w sposób ciągły odmówcie modlitwę *pro Congregatione i familia*. Takie modlitwy zarządzam we wszystkich naszych domach: dodajcie do tego, ponieważ życie szczęśliwi u stóp Maryi, codzienne wspólne odwiedzenie sanktuarium, gdzie z największą gorliwością odmówcie litanie do naszej dobrej Matki. Potem z całym zaufaniem oddamy się Bożej Opatrzności, godząc się z góry na wszystko, co nam przygotuje..<sup>361</sup>.

**525.** [Do o. Tempiera, w Marsylii]<sup>362</sup>.

Pragnienie powrotu do Marsylii mimo zagrożenia cholera. Niech ojciec Tempier mu na to zezwoli jak najszybciej.

[N.-D. de l'Osier,] 20 lipca 1835 r.

---

360REY, I, 633.

361Ten akapit jest przepisany przez ojca Reya bez adresata. Prawdopodobnie stanowi on część listu z 19 do ojca Mille'a. Podobny list przesłano do pozostałych domów Zgromadzenia (REY, I, 633, przypis 2).

362RAMBERT, I, 677-678; REY, I, 634.



List ojca z 17, mój drogi Tempierze, sprawił mnie w konsternację. Do obrazu rozpaczy tylu rodzin, który rani me serce, dołącza się myśl o nieuchronnym niebezpieczeństwie, jakie zagraża wszystkim oblatom w Aix i w Marsylii. Zatrzymują mnie tutaj, a chciałbym wyjechać, tak dla ojca, jak dla nich, chociaż z pewnością nie potrzebują zachęty do działania. Na próżno można mi mówić, że stawiam czoło niebezpieczeństwu, gdy jestem na miejscu, i że szukanie go, gdy jestem nieobecny, raczej nie ma sensu. Można też twierdzić, że generał nigdy nie opuszcza Rzymu lub kraju swego zamieszkania, aby przenieść się do miejsca ogarniętego plagą. Mówią mi, że powinienem tak właśnie rozumować, a nie jak biskup pilnujący swoje stado; wyznają zasadę, lecz nie mogę przyjąć jej konsekwencji, więc ogarnia mnie niepokój nie do opisania. Mam wrażenie, że w tym sensie kompromitowany jest mój honor (nie mówię o mojej posłudze, gdyż nigdzie nie jestem pasterzem, ale o moim stanowisku), ponieważ w Marsylii są przyzwyczajeni mylić mnie z pierwszym pasterzem, z którym zawsze dzieliliśmy się pracą.

Nie poznano wszystkich moich działań, odrzucono moje oddanie, więc ludzie nic mi nie zawdzięczają; ale jeżeli z mojej nieobecności wynioskowano by, że obawiam się niebezpieczeństwa, czy nie splamiłoby to mojej biskupiej posługi? Czy to, co mówię, jest zbyt ludzkie? Wydaje mi się, że inspiruje mnie myśl nadprzyrodzona, gdyż nie przywiązuję wagi do ludzkich opinii. Zbyt dobrze poznałem ich niewdzięczność.

Być może jest coś bardziej ludzkiego w moim myśleniu o ojcu, o wuju i o innych naszych dobrych przyjaciółach. Czy to oznacza, że nie wystawiłbym się na ryzyko i pozwoliłbym wam chorować, będąc z dala od was, tam gdzie nie mógłbym was otoczyć moją najczulszą opieką? Mówią mi, że byłbym bardziej niż wy narażony na niebezpieczeństwo, jako że nie jestem, w przeciwieństwie do was, przyzwyczajony do tamtejszego powietrza i że bez sensu byłoby narażanie się, jeżeli żaden obowiązek mnie do tego nie zmusza.

Mój Boże, po cóż znajdować argumenty przeciwko uczuciu, które zawładnęło całym moim bytem! Mają rację, lecz moje serce nie potrafi pogodzić się z decyzjami umysłu. Pytają mnie, czy przebywając w Marsylii, będziesz jedynie opiekował się naszymi? Nie, rzucisz się bez umiaru, ponad siły, we wszystkie obowiązki pierwszego pasterza. Już widzimy, jak będziesz przemierzał dzielnice miasta; tak jak za pierwszym razem, będziesz codziennie chodził do szpitala udzielać sakramentu bierzmowania, więc będziesz się narażał nie dla swoich. To wszystko prawda, ale każdy impuls mego serca, które dobrze znacie, pcha mnie do was.

W imię Boże, wyrwijcie mnie z tej strasznej niepewności<sup>363</sup>, nie, to niemożliwe, żeby, jak utrzymują, Zgromadzenie miało prawo sprzeciwiać się oddaniu, które jest dla niego korzystne, ponieważ ja robiłem wszystko, czego ode mnie oczekiwano, a obecnie jestem prawie bezużyteczny i moja śmierć przysporzyłaby Zgromadzeniu chwały, natomiast dla mnie byłaby samym dobrem, które odkupiłoby wszystkie grzechy, jakie w życiu popełniłem. Rzeknijcie jedno słowo, jedno krótkie słowo, a szala, jaką trzymam w zawieszaniu, przechyli się wbrew sobie całym ciężarem ku temu, czego pragnę, a czego jeszcze nie wykonałem, bardziej przez moje wątpliwości niż z przekonania. Wołam, proszę odpowiedzieć zgodnie z sumieniem. Łatwiej mi będzie pospieszyć do was, niż wyjść z łóżka, aby pojeździć konno, jak to zrobiłem w czasie misji w Barcelonnette.

**526.** [Do o. Tempiera, w Marsylii]<sup>364</sup>.

Poświęcenie ojców w Aix i w Marsylii. Ojciec Courtes nie powinien pozwolić nowicjuszom pracować w szpitalach, gdzie przebywają chorzy na cholera.

[N.-D. de l'Osier], 25 lipca 1835 r.

Wspaniałe postępowanie ojca podczas epidemii cholery nie zmyje plamy niegodnego tchórzostwa C.<sup>365</sup>. Więcej nie trzeba było, aby zdemoralizować wspólnotę, której powinien był dać przykład odwagi i oddania.

Niech Bóg błogosławi wszystkich naszych ojców za ich podziwu godne, acz niezbędne poświęcenie. Czy można wyobrazić sobie, że działoby się inaczej wśród zakonników, których przeznaczeniem jest najwyższy heroizm? Aprobuję z całego serca, że ojcowie oddają się całkowicie zbawieniu swoich braci.

Ponieważ nasi nowicjusze nie są jeszcze w stanie ofiarować posługi biednym wiernym dotkniętym epidemią, pomyślałem, żeby uchronić ich przed niebezpieczeństwem, i nakazałem im opuścić Aix i udać się do N.-D. du Laus<sup>366</sup>. Uznałem więc za niewłaściwą decyzję ojca Courtesa, który

---

<sup>363</sup>Ojciec Tempier odpowiedział 22: „JE nadal trwa w przekonaniu, że lepiej będzie, jeśli ojciec pozostanie na zewnątrz” (strefy epidemii) (REV, I, 634).

<sup>364</sup>YENVEUX, II, 122.

<sup>365</sup>Założyciel był niezadowolony z ojca Courtesa, który posłał nowicjuszy do szpitali; a przecie mógłby tymczasem wyznaczyć Caihola na sekretarza biskupstwa.

<sup>366</sup>Nowicjusze: kleryk Pierre Aubert i ojciec Cas. Aubert przebywali w Laus w sierpniu; patrz: „Eug. de Mazenod do matki”, 9 sierpnia 1835 r.

nie uprzedzając mnie, odważył się wystawić na ryzyko życie tych młodych, a to ja odpowiadam za nich przed Bogiem i ludźmi, i nakazał im czasową posługę w szpitalach, gdzie przebywali chorzy na cholere. Nikt nie potępiłby tego, że wysyłając wszystkich naszych księży do chorych, zostawilibyśmy w domu jedynie nowicjuszy, którzy i tak nie mogliby im udzielić żadnej pomocy duchowej. Jest to błąd tym bardziej poważny, że gdybym zbadał sprawę głębiej, doszedłbym do wniosku, że tę dziwną determinację zainspirowała całkowicie ludzka myśl.

Niezdecydowanie co do celowości powrotu do Marsylii.

Grenoble<sup>367 368</sup>, 26 lipca 1835 r.

...Dziwne jest, że chodzę i działam, nie będąc przekonanym o celowości tego, co robię. Żadnego wrażenia nie robią na mnie spostrzeżenia ludzi, nie dostrzegają oni w mojej sytuacji czynnika nadprzyrodzonego mającego wpływ na obecny stan rzeczy<sup>369</sup>.

528. [Do o. Tempiera, w Marsylii]<sup>370</sup>.

Rozterki serca i rozumu odnośnie do celowości powrotu do Marsylii. Niedzięczność marsylczyków.

Notre-Dame du Laus, 31 lipca 1835 r.

Z pewnością wyczuwasz, mój drogi przyjacielu, jak potworna zżera mnie obawa, od kiedy wiem, że ty, mój wuj i moi przyjaciele życie zagrożeni wiszącą nad wami straszliwą, śmiertelną epidemią. Nie mogę opisać mego stanu. Domyślcie się, że jak tylko dowiedziałem się o niebezpieczeństwie, już pierwszego dnia pomyślałem o wyjeździe do was.

Jednakże z listów, które otrzymałem, wynikało, że powinienem dokończyć ważne sprawy związane z nowym domem. W związku z pogarszającym się stanem rzeczy wyjechałem mimo uwag, czy nawet żądań mego otoczenia. Instynkt wiódł mnie ku obiektom mego uczucia, które w moim mniemaniu zmagaly się ze śmiercią. Przyznaję, że nie kierowała mną żadna inna pobudka. Dlatego też powody, na których ojciec opiera swą opinię, nie czyniły na mnie żadnego wrażenia. Krótko mówiąc, musiałem wybierać między uczuciem, niosącym mnie ku wam, a obowiązkami innego rzędu, nakazującymi mi dbać o ogólne dobro rodziny, to znaczy między naturalnym uczuciem, tobą i oblatami, którzy nie są pozbawieni duchowej pomocy, a także obowiązkiem uważanym za istotny przez tych, którzy myślą, że narażanie mnie na śmierć oznaczałoby szkodę dla rodziny

---

367REY, I, 635, przypis 1.

368Założyciel opuścił N.-D. de l'Osier 25. 26 i 27 zatrzymał się w Grenoble, 28 — w Gap, a wieczorem 28 przybył do N.-D. du Laus.

369Aluzja do jego wątpliwości na temat powrotu do Marsylii, gdzie na cholere umierało dziennie 400 osób (REY, I, 635). Sens tego tekstu jawi się lepiej w liście z 31 lipca.

370RAMBERT, I, 680-681; II, 623; REY, I, 634; YENVEUX, III, 233.

**527. [Do o. Tempiera, w Marsylii]<sup>58</sup>.**

potrzebującej mnie, a Opatrzność oddaliła ode mnie niebezpieczeństwo. Tu leży cała trudność: szaleńcza walka toczy się między moim sercem a umysłem; umysł nie daje się przekonać ani porwać za sobą jak serce. Cóż za okrutna bezradność!

Jeżeli chodzi o moje stanowisko w sprawie Marsylii, jest ono jednoznaczne, moje związki zostały zerwane, ponieważ odmówiłem i na stanowisko wikariusza generalnego mianowano mego następcę<sup>371</sup>. Nie jestem pasterzem marsylczyków, nie chcę nim zostać; po cóż mi ich opinia? Nie-sprawiedliwość ludzi nauczyła mnie gardzić krzywdzącymi ocenami, w których kłamstwo wygrywa z prawdą. Jeśli chodzi o Marsylię, od dwunastu lat jestem zawiedziony; wszelkiego rodzaju poświęcenie, całkowite oddanie, a w zamian jedynie paskudna niewdzięczność mieszkańców. Dawno temu podjąłem decyzję, że po śmierci mojego ukochanego i czcigodnego wuja zachowam niezależność, uwalniając się od wszelkich trosk, jakie od tylu lat niszczyły moją egzystencję, kiedy to byłem sługą wszystkich, nawet najbardziej zatwardziały wrogów. Przenigdy nie zechcę zostać pasterzem Marsylii. Mogę zajmować się diecezją marsylską tak samo jak każdą inną, nie więcej. Powracam więc do mego pierwotnego dylematu: czy biorąc pod uwagę moje obowiązki wobec rodziny, mogę narażać się na pewną śmierć, aby odpowiedzieć porywowi serca?

Mimo tego wszystkiego, co powiedziałem, gdyby w Marsylii potrzebowano księży do niesienia duchowej pomocy umierającym, chętnie wystawię się na to niebezpieczeństwo, lecz czy będzie to posługa, którą wypełnię, znajdując się w tym mieście? Faktem jest, że chciałbym mieć prawdziwie nadprzyrodzony motyw, aby się określić, lecz przewidywane skutki mojej nieobecności nie będą tego rodzaju. Zresztą, może się zda-

---

<sup>371</sup>Musiał on zrezygnować z funkcji wikariusza generalnego, po pozbawieniu go prawa do obywatelstwa francuskiego i zagrożeniu wydaleniem w następstwie odmowy rządu do uznania jego tytułu biskupa Ikozji. Patrz: J. LEFLON, *JE de Mazenod*, II, 491-505. W *Almanachu kleru francuskiego* z lat 1835, 1836 i 1837, nazwisko JE E. de Mazenoda nie figuruje już jako „wikariusz generalny”, ale nikt inny go nie zastępuje.

rzyć, że pierwszego dnia moje rozumowania ulegną dążeniom serca i zjawię się nagle wśród was.

529. [Do o. Guiguesa — N.-D. de l'Osier]<sup>372</sup>.

Poświęcenie ojców i kleryków z Marsylii i Aix podczas epidemii cholery. Nowicjusze i scholastycy w N.-D. du Laus.

[N.-D. du Laus], 1 sierpnia 1835 r.

...Cały kler, włącznie z misjonarzami, zachował się wspaniale. W Aix to wołało o pomstę do nieba. Całą pracę zrzucano na naszych ojców, którzy dokonywali cudów, co znalazło uznanie w oczach ludzi, w oczekiwaniu na rekompensatę Bożą. Doprawdy to cud, że nikt się nie zaraził przy tak ogromnym przemęczeniu. Bohaterstwo i poświęcenie naszych oblatów<sup>373</sup> jest nie do opisania: musieli dotykać, nacierać, osuszać ciągle rosnącą liczbę chorych, często obrzydliwych, śmierdzących ohydnie, czasami ich zimny pot dosłownie zalewał naszych ojców. Było go tak dużo, że często zastępował im kąpiel. Zdarzało się, że gdy podnosili umierających, ich lodowaty pot spływał im rękawami po rękach, aż do piersi. Opis tych wszystkich szczegółów wywołuje dreszcze. Powinienem wtedy uchronić ich przed tyloma niebezpieczeństwami, byli bliscy załamania. Odczuwali początkowe symptomy choroby, których rozwój był tylko sprawą czasu. Ponieważ chodziło jedynie o przejściową ulgę, jaką dają nacierania, a nikogo one nie uratowały, nie powinienem był narażać powierzonych mi osób będących zresztą jedyną nadzieją na przetrwanie Zgromadzenia, a ja dopóki jestem ojcem, muszę starać się o jego zachowanie. Usługę tę mogli wykonywać opłaceni ludzie. Co innego księża, czy nawet diakoni. Boże, błogosław ich zapal, wynagródź ich miłosierdzie! Trwają na stanowisku. Nie przestają modlić się i kazać modlić się o ich przetrwanie, lecz zazdroszczę im ich losu i nie znieważam uzalaniem się nad nimi. Jakże są szczęśliwi, poświęcając się za dusze braci, których uświęcają, ratują i wysyłają do nieba za cenę własnego życia, tak jak nasz boski Mistrz, który umarł, aby zbawić ludzi. Jak są godni podziwu, ale też jacy są szczęśliwi ci męczennicy miłosierdzia! Jaką piękną kartą w historii zapisze się nasze Zgromadzenie! Jednak to, co mówię, jest niczym w porównaniu z tym, co oni robią. Gdy wyczerpani

---

372Y<sub>ENVERUX</sub>, II, 121-122.

373Nowicjusze i scholastycy, nie księża.

wracają wieczorem ze szpitala, aby choć trochę odpocząć, zaraz muszą biec z posługą do chorych na mieście. Zarówno w Aix, jak i w Marsylii idą z nimi diakoni, aby dać im więcej czasu na spowiedź, niosą wiatyk i towarzyszą złożeniu ciała do grobu. Diakon z Aix<sup>374</sup> chrzci wszystkie dzieci w szpitalu; oni są bezustannie na nogach, a przecież tylu wikariuszy i proboszczów sparaliżowanych strachem nawet nie wychodzi z domu. Zachowajcie dla siebie tę ostatnią opinię. Miasto jest zbulwersowane, lecz gdyby wiadomość taka wydostała się poza jego granice, wolałbym, aby to odbyło się bez naszego pośrednictwa. Wydaje się, że dobry Bóg ma naszych w opiece. Można powiedzieć, że w domu w Aix panowała niepodzielnie śmierć. Zmarli ci, których od misjonarzy oddzielała tylko ścianka, a więc mieszkali pod tym samym dachem; część domu, której nie mogliśmy odkupić, wychodząca na podwórze, była zavalona zwłokami, widać je było z naszych okien i balkonu. Chorobotwórcze wyziewy towarzyszyły nam w samym środku siedziby, rodzina liczyła dwadzieścia dwie osoby, spodziewano się jej zdziesiątkowania, lecz anioł Boży czuwał nad oddanymi ludźmi i ich braćmi, dla których byli tarczą. Od trzech dni nie przestaję wielbić Pana i dziękować Mu, według mnie graniczy to z cudem. Wdzięczny jestem Bogu za opiekę nad ojcami za to, że mieli oni szczęście poświęcić się dla braci, lecz nie mogę nie uskarżać się, lub raczej nie mogę nie przyznać, że Pan ukarał mnie za grzechy, posyłając mnie gdzie indziej na posługę, która uniemożliwiła mi wspólne przeżywanie z nimi zasług i chwały. Gdybym był na miejscu, nie można byłoby twierdzić, że nie poświęcam się wraz z innymi. Zdobyto przewagę nade mną, gdyż przebywałem z dala od ogniska choroby, ale straszliwie tego żałuję. Chciałem wyjechać stąd, nie zważając na jakiegokolwiek uwagi wiążące mnie aż do tej pory, lecz ojciec Tempier przyłączył się do biskupa Marsylii i nakazali mi pozostanie w Laus, gdzie przysłano nowicjuszy i oblatów bez szefa. Ulitujcie się nade mną i módlcie się za mnie.

---

<sup>374</sup>Etienne Semeria był diakonem od 14 marca 1835 r. Został wyświęcony na kapłana w N.-D. du Laus 19 września. Kleryk Reinaud również był diakonem.

**530. [Do o. Tempiera, w Marsylii]<sup>66</sup>.**  
Przywiązanie Założyciela do ojca Tempiera.

[N.-D. du Laus], 1 sierpnia 1835 r.

Nie jestem zadowolony z mojego położenia. Czyż muszę to ojcu wyjaśnić? Często jest ojciec milczący, chociaż nigdy nie możemy zakosztować radości szczerych rozmów, jakie przynoszą ulgę dwóm duszom tak połączonym jak nasze, przyznaję, nie wypływa to z winy ojca, raczej z racji usposobienia zachowuje ojciec rezerwę w stosunku do mnie. Nie mogę żyć bez ojca. Często przebywamy pod tym samym dachem, ale nawet wtedy, kiedy jestem blisko, lecz oddzielony od ojca, brak mi czegoś istotnego w egzystencji. Żyję tylko w połowie i w wielkim smutku.

**531. [Do o. Tempiera, w Marsylii]<sup>375 376</sup>.**

Niepokój o zdrowie ojców w Aix i w Marsylii. Poświęcenie wspólnoty z Aix w czasie cholery.

[N.-D. du Laus], 7 sierpnia 1835 r.

Nie daje się żyć, mój drogi przyjacielu, w tych nieszczęsnych czasach. Sercem i umysłem zawładnęły niepokojące emocje, które ciągle nie dają odpocząć. Wytchnienie znajduję jedynie w modlitwie, nie mogę robić nic innego, wyobraźnia podsuwa mi bowiem tylko obrazy nieszczęścia i rozpacz; moje nerwy reagują konwulsyjnie, podskakuję bezwiednie na myśl o chorobie lub śmierci drogich mi osób. Przez dwa dni nie docierały do mnie listy ojca, już to samo wystarczyło, aby straszliwa myśl o prawdopodobnej śmierci ojca przyszła mi do głowy.

W czasie pierwszego ataku cholery, gdy byłem na miejscu wystawiony na takie same niebezpieczeństwa, niepokoiłem się tak samo o siebie jak o innych. Wydawało mi się, że wszyscy jesteśmy odporni; teraz, gdy za moje grzechy jestem w bezpiecznym schronieniu, ciągle cierpię. Jednakże wydaje mi się, że Pan ma was w opiece, do tej pory bowiem nikt nie zachorował wśród naszych bohaterskich ojców pełniących tak niebezpieczną posługę. Zwłaszcza w Aix — to istny cud. Nigdy nie będzie dosyć przypominania, co ci dobrzy ojcowie uczynili, zarówno w szpitalu, jak i na mieście. Ojciec Lagier, tak szlachetny w czasie tej próby, powiedział mi wczoraj, że czuli w sobie nadprzyrodzoną siłę i jakieś tajemnicze namasz-

---

<sup>375</sup>REY, I, 666-667.

<sup>376</sup>RAMBERT, I, 683-684; I, 638-639.



czenie, które powodowało, że wypełniali swą świętą posługę nie tylko odważnie, ale także radośnie.

Gdy na przykład odpoczywali zaledwie od pół godziny i ktoś budził ich, mówiąc: „Chodźcie wyspowiadać chorych”, nie wahali się ani chwili. To szczerą prawdą! Misjonarze wstawali natychmiast, aby ratować te dusze. Dlatego nie było ani jednego chorego, który rezygnowałby z religijnej posługi, wszyscy powstrzymywali się od krzyku z bólu, aby wysłuchać księdza, odpowiedzieć na jego pytania lub przyjąć sakramenty. Nasi misjonarze, natchnieni, nie wahali się udzielić im komunii, widząc tak dobre ich nastawienie. Ani jeden chory nie odmówił przyjęcia komunii. Można by jeszcze długo o tym pisać.

**532.** [Do o. Guiguesa, w N.-D. de l’Osier]<sup>377</sup>.

Życzenia od ojca Lagiera i kleryka Gibelliego. Wstąpienie do nowicjatu kleryka Bellona. Niech ojcowie piszą kazania.

[N.-D. du Laus], 13 sierpnia 1835 r.

.. Osobiście mam wielką ochotę, żebyście się pozbyli wszystkich tych robotników, ponieważ zależy mi, jak nikomu innemu, ażeby usunąć szybko wszystko, co przeszkadza doskonałej regularności.

...Mamy tu ojca Lagiera, który również zupełnie się nie oszczędzał; będzie składał śluby zakonne, a przygotowuje się do nich z iście anielskim zapałem. Tak samo kleryk Gibelli — będzie je składał w tym samym czasie, tworzą razem godny duet. To wielka pociecha. W nowicjacie ustępują miejsca pewnemu młodemu księdzu, odznaczającemu się niewinnością, pobożnością i talentami, który przeszedł próby w seminarium w Marsylii,

---

<sup>377</sup>YENVEUX, II, 59; III, 27, VI, 33; VII, 176; VIII, 136.

co jeszcze bardziej daje nam gwarancję jego wytrwałości<sup>378</sup>. To wspinały nabytek, a dzień Matki Bożej będzie naprawdę pomyślny dla rodziny. Zapach cnót naszych ojców z l'Osier powinien przyciągnąć kandydatów z waszych stron, ale chciałbym, żeby to byli młodsi i bardziej ulegli niż ojciec, o którym mowa. Biskup z Grenoble powiedział mi o pewnym księdzu mogącym przybyć, ale nie prosiłem go o wyjaśnienia. Dobrze byłoby, aby go ojciec poznał.

Gdyby ojciec miał okazję przesłać mi buty, które szewc z Vinay prawdopodobnie przekaże, będę wdzięczny. Tylko trzeba uważać, by nie zapłacić dwa razy za przesyłkę, i niestety czekać na okazję, ale może będzie to zbyt trudne?

Myślę, że powinien ojciec wiedzieć<sup>379</sup>, że proboszcz z Vif<sup>380</sup>, stolicy kantonu w okolicach Grenoble, napisał do ojca Mille'a z prośbą o przeprowadzenie misji.

Z Bogiem, mój drogi synu, niech ojciec pilnuje, aby wszyscy w domu opracowywali kazania, i niech ojciec sam nie zaniedbuje pracy. To nakaz sumienia i muszę o nim ojcu przypomnieć. Gdybym tego nie zrobił, popełniłbym grzech.

### 533. Do o. Tempiera, w Marsylii<sup>381</sup>.

Poświęcenie scholastyków dla dotkniętych cholerą w Aix. Zapał ojca Lagiera.

[N.-D. du Laus], 16 sierpnia 1835 r.

Należy oddać sprawiedliwość naszym dwóm diakonom<sup>382</sup> za ich poświęcenie oraz tym z oblatów, którym dane było opiekować się chorymi na cholerę w Aix. Młodzi filantropi, tak wychwalani, wykruszyli się jeden po drugim, a nasi oblaci, o których nic nie mówiono, trzymali się dzielnie aż do końca, a pracy było co niemiara, i w dodatku nieustanne ryzyko zarażenia się. Niemal pewna infekcja w czasie toalety chorych. Trzeba było

378 Charles Bellon.

379 W jednym z tych fragmentów (VII, 176) kopista Yenveux napisał: „powinieneś wiedzieć”. Prawdopodobnie po pobycie w N.-D. de l'Osier w lipcu 1835 r. Założyciel czasami mówił do Guiguesa ty, a czasami używał formy grzecznościowej pan.

380 Osoba przepisująca rękopis Yenveux napisała „Fit”. Chodziło pewnie o Vif — stolicę kantonu, do której Guigues udał się latem 1836 r.; patrz list de Mazenoda do Guiguesa z 25 sierpnia 1836 r.

381 Y<sub>ENVEUX</sub>, II, 122; IX, 143; R<sub>AMBERT</sub>, I, 684; R<sub>EY</sub>, I, 639.

382 Prawdopodobnie Etienne Semeria i J.-A. Yalentin Reinaud.

zdusić w sobie naturalną odrazę, gdy wycierany zimny pot spływał po dłoniach przez rękawy, aż do piersi. Żaden z oblatów nie pochwalił się — nawet mnie — tym, co musiał znosić. Mimo że byłem przeciwny wykonywaniu przez nich tej trudnej posługi, z powodów opisanych w moich listach, w historii naszego Zgromadzenia będzie ona chlubną kartą. Nigdy nie zdoła się opowiedzieć o wszystkim, czego dokonali nasi ojcowie, a przede wszystkim jak tego dokonali. Właściwie sami obsługiwali szpital w Aix, nie licząc jednego jezuitę i dwóch kapucynów. Ci dwaj zajmowali się jedynie toaletą chorych.

Odnośnie do ojca Lagiera, nie widziałem jeszcze, żeby ktoś tak się przygotowywał do złożenia ślubów zakonnych jak on. Jakież to było owocne! Nie mógł pohamować radości. Pełen zapału, zarówno w seminarium, jak i w parafii, mówił nam, że nigdy nie przeżywał takiego spokoju i szczęścia; twierdził, że osiągnął pełnię szczęśliwości. Porywy pięknej duszy łączył z silną wolą czynienia wszystkiego dla chwały Bożej, służby Kościołowi i Stowarzyszeniu, posłuszeństwo ma w nim wiernego sługę. Wprost pali się do zbawiania dusz, ale też bez obawy czeka, aż przełożeni wyznaczą mu posługę. Jednym słowem, nie można wybrać lepszego kandydata.

#### 534. Do o. Tempier, w Marsylii<sup>383</sup>.

JE Fortunat ma wykorzystać dobre relacje między rządem a Kościołem i napisać do króla w sprawie biskupa Ikozji.

[N.-D. du Laus], 17 sierpnia 1835 r.

Mój drogi przyjacielu, po przemyśleniu wczorajszego listu ojca, dochodzę do wniosku, że te awanse zawdzięczamy rozkazowi wyższego szczebla. Widać teraz możliwość porozumienia się i życzliwych decyzji, przynajmniej na początku<sup>384</sup>.

<sup>383</sup> RAMBERT, I, 700; REY, I, 643.

<sup>384</sup>JE biskup Ikozji, któremu odebrano prawa obywatelskie, mógł być wydalony z Francji. Dwie okoliczności przyczyniły się do zbliżenia między rządem a biskupem: zamach Fieschiego i pobyt ojca Guiberta w Paryżu. Założyciel czyni tu aluzję do zamachu Fieschiego na króla i jego rodzinę, 28 lipca. Było kilka ofiar, ale król i jego bliscy nie ucierpieli. To przyczyniło się do lepszego porozumienia na linii Kościół — Państwo. Po raz pierwszy od 1830 roku minister ds. wyznań zwrócił się w imieniu króla do biskupów, prosząc o modlitwy za ofiary i o *Te Deum* dziękczynne w intencji ochrony rodziny królewskiej (RAMBERT, I, 699)

Myślę więc, że mój wuj powinien osobiście napisać do króla, aby nakłonić go do zaprzestania prześladowań mojej osoby... Sądzę, że powinniśmy byli wcześniej spróbować tą drogą położyć kres krzywdzącej sytuacji. Przykro będzie, jeśli się nie uda, ale przynajmniej postąpimy ostrożnie i mądrze. Nie znaczy to, że gdyby w przyszłości dano mi spokój, chciałbym wieść inne życie niż takie, jakie wiodę od dwóch miesięcy — dokładnie wykonuję wszelkie ćwiczenia wspólnotowe z każdym nowicjuszem. Ale czyż nie trzeba zabezpieczyć się przed jeszcze bardziej zacięłym prześladowaniem?

**535.** Do o. Tempier, w Marsylii<sup>385</sup>.

Biskup Ikozji nie uważa, że nadszedł odpowiedni moment, by napisać do króla.

Notre-Dame du Laus, 20 sierpnia 1835 r.

Z mojego ostatniego listu wynikało, mój drogi Tempierze, że jestem zdania, ażeby Guibert powiadomił ojca, iż szlaki zostały przetarte i że król wykazał dużo dobrej woli.

Sądzę jednak, że nie należy teraz pisać listu, gdyż mógłby być zrozumiany jako płaszczenie się. Jak już oddadzą mi sprawiedliwość, jeśli się na to zdecydują, będzie czas na podziękowania; obecnie ryzykuję zbyt dużo, narażając się na odmowę. Minister<sup>386</sup> nauczył mnie wystrzegać się tego typu porażek; pamiętam jeszcze beczelną odpowiedź, jakiej udzielił na mój uprzejmy list. Nie napiszę, chciałbym chociaż zachować godność, jeżeli już jestem ofiarą niesprawiedliwości i pomówienia. W ostatnim liście wyłożyłem dokładnie, co myślę. Gdybym nie obawiał się zakłócenia mego odpoczynku, do którego teraz wyłącznie dążę, nie tylko nie inspirowałbym jakichkolwiek działań, ale jeszcze zabroniłbym ich czynienia.

---

385 R<sup>AMBERT</sup>, I, 703; R<sup>EY</sup>, I, 646-647; P<sup>AGUELLE DE FOLLENAY</sup>, I, 465-466.

386 Ojciec Guibert pojechał do Paryża, aby uzyskać subsydia na wyższe seminarium w Ajaccio. Podczas składania wizyt królowi, ministrowi ds. wyznań, nuncjuszowi, itd., mówił o biskupie Ikozji i stwierdził dosyć dobre nastawienie, sprzyjające porozumieniu z pralatem. Od końca lipca ojciec Guibert koresponduje regularnie z ojcem Tempierem, radząc mu, jakie kroki należy podjąć, aby spróbować dojść do porozumienia. Fortunat de Mazenod powinien najpierw napisać do króla i do ministra ds. wyznań. Stary biskup przystał na to dobrowolnie. Następnie biskup Ikozji ma napisać do króla „o wydarzeniu z 28 i jedynie słówko wtrącić o swoim położeniu” (Guibert do ojca Tempiera, sierpień 1835 r.). Według R<sup>EMBERTA</sup> (I, 703), ojciec Guibert prosił zwłaszcza o list wyjaśniający do ministra ds. wyznań, Persila.

Czego chcę? Zupełnie niczego. Pragnę żyć, tak jak to robię, w oddaleniu w jednym z naszych domów; tylko biskupi krzyż będzie mnie odróżniał od innych; gdyby nie on, zapomniałbym, że piastuję wyższą godność, a ludzie wokół mnie też by o tym nie pamiętali, ponieważ moje życie od piątej rano do wieczora płynie dokładnie tak samo jak ich. Czuję się całkowicie niezdolny, by ponownie rozpoczynać karierę, od której mnie odrzuca. Swego czasu prace najśłynniejszych biskupów chrześcijańskich, największe dzieła mistrzów Kościoła nie wydawały mi się zbyt trudne; wręcz szukałem okazji, by kroczyć ich śladami, nawet ośmielałem się twierdzić, rywalizować w gorliwości z nimi. Dzisiaj — albo jestem za stary — albo ludzka niesprawiedliwość zmieniła mój charakter, czyniąc mnie zgorzkniałym, patrząc inaczej na wszystko i mam nadzieję, że ukończę mój bieg, zajmując się wyłącznie świętością osobistą oraz rodziny, za którą jestem odpowiedzialny. A już samo to oznacza dużo pracy.

536. [Do o. Tempiera, w Marsylii]<sup>387</sup>.

Biskup Ikozji odmawia napisania do króla i do ministra; nie zgodzi się na mianowanie go biskupem koadiutorem lub biskupem tytularnym.

[N.-D. du Laus], 23 sierpnia 1835 r.

Co uczyniłeś, mój drogi przyjacielu? W jaką otchłań chcesz mnie zepchnąć? Przybiłem już do portu, a ty chciałbyś moją wysłużoną łódź wydać na pastwę nowych burz i raf, których nie mógłbym ominąć. Nie, nie, nie! Zrozumiałem dzięki doświadczeniu. Nie nadaję się do czynienia dobra na tym wysokim stanowisku<sup>388</sup> w obecnych okolicznościach.

Można by powiedzieć, że to pomyłka Opatrzności, iż urodziłem się w takich czasach. Z moimi predyspozycjami i zaletami mógłbym dokonać wielkich rzeczy dwieście lat temu. Nie umiem wchodzić w układy z grzechem, kłamstwem czy z niegodziwością. Jestem człowiekiem oddanym, lecz szczerłość i prostolinijność mojego działania uniemożliwiają mi lawirowanie, a jest ono konieczne, jeśli ma się do czynienia z ludźmi, którzy tak naprawdę nie chcą dobra, jedynie udają, że chcą dobrze, ze względów

---

387 RAMBERT, I, 704-706; REV, I, 647-648; PAGUELLE DE FOLLENAY, I, 466.

388 W liście z 17 sierpnia ojciec Guibert napisał do ojca Tempiera, że zaproponował ministrowi mianowanie biskupa Ikozji koadiutorem jego wuja lub biskupem pierwszej wolnej stolicy (RAMBERT, I, 704); w ten sposób zostałby on zmuszony do złożenia przysięgi i do udowodnienia rządowi oraz królowi, że nie jest im wrogi (REV, I, 645).

politycznych.

Przyjaźń, jaką ojciec żywi do mnie, narzuca iluzoryczną nadzieję, że wszystko można pogodzić, niestety w sposób, który mnie niszczy. Moja kariera skończyła się; nie mam ani dosyć sił, ani elastyczności, by rozpocząć nową, w której szybko przytłoczyłaby mnie gorzycz, a pocieszenie byłoby rzadkością. Napisałem w ostatnim liście: odkryłem na nowo dawne powołanie. Spędzam czas na modlitwie, wypełniając Regułę jak ostatni nowicjusz, nie zajmuję się sprawami ludzi — jesteśmy sobie nawzajem obojętni; oto, co mi pozostaje do zrobienia na tym ziemskim padole. Tak więc powinniśmy dążyć do pozostawienia mnie na takim stanowisku, na którym nic nie będzie mi przeszkadzać w spokojnym wykonywaniu zadań i gdzie nikt nie zakłóci mego odpoczynku. Dlatego też nakłaniam ojca do wykorzystania tej sprzyjającej sytuacji, którą cieszy się mój dobry wuj, aby cofnięto surowe i niesłuszne decyzje, narażające mnie bezustannie na obelgi, jakim kres może położyć tylko głośny proces, a takiego za wszelką cenę chcę uniknąć. To wszystko, nie trzeba niczego innego. Z moich rozważań wynika, że nie mogę w moim sumieniu zaakceptować stolicy biskupiej, gdyby mi ją zaproponowano. Wiele starań by dołożono, abym zmienił zdanie! Jestem o tym tak przekonany, że jedynie formalny nakaz Głowy Kościoła mógłby przewyciężyć moje słuszne awersje, a wtedy byłbym skazany na ogromnie żalosne życie, skrócone z pewnością gwałtem, jaki musiałbym cały czas sobie zadawać. Te urazy dołączają do racji sumienia, jakie odpychają mnie od jakiegokolwiek stolicy, ponieważ takowa wiązałaby się dla mnie z podwójną odpowiedzialnością.

### 537. [Do o. Tempiera, w Marsylii]<sup>80</sup>.

Założyciel nie jest przedsiębiorczy z natury: jeśli zabiegał o coś, to z obowiązku. Odrzucił propozycję mianowania go biskupem tytularnym, zgodziłby się ostatecznie zostać wikariuszem generalnym lub sufraganem wuja.

[Notre Dame du Laus], 25 sierpnia 1835 r.

Już sama myśl o zatrzymaniu się w Paryżu, w oczekiwaniu na propozycje stolicy biskupiej, wprawia mnie w zakłopotanie i burzy mój spokój. Mam już pięćdziesiąt cztery lata, swoje przyzwyczajenia, swoje stanowisko wobec rządu i całego Kościoła, tak więc moja awersja do rozpoczynania tej kariery jest nie do pokonania. Chodzi tu o moje sumienie, szczęście i honor. Sumienie nakazuje mi odrzucić z całą mocą to brzemie; poza tym, mimo dobrej woli wszystkich, przy całym poczuciu obowiązku episkopatu lub wręcz możliwości czynienia cudów, niewątpliwie nie osiągnąłbym nigdy zadowalających wyników, głównie dlatego, że wszędzie rozpowszechniano zarzuty przeciwko mnie. Sumienie podsuwa mi jeszcze inne motywy, o znaczeniu równorzędnym z życzeniem nieprzyjmowania diecezji.

Ponieważ dokonałem w życiu tego, co być może innym by się udało, myśląc się ciągle w swoich ocenach ludzie wywnioskowali, że jestem przedsiębiorczy z natury, że czuję się dobrze w ruchu i działaniu, a jest wprost przeciwnie. Jeśli działałem i byłem aktywny, jeśli zabierałem się do trudnych spraw i pozytywnie je załatwiałem, robiłem to z obowiązku — wtedy gdy byłem absolutnie pewien, że nie mogę odrzucić misji, jaką zleca mi Opatrzność. Tak naprawdę jednak, z racji mojego charakteru, zawsze przejawiałem ogromną niechęć do wszelkich afér. Nigdy nie rozumiałem, jak można robić coś z pobudek ambicjonalnych.

Ulotność wszystkiego, co się dzieje, była we mnie tak głęboko zakorzeniona, że w naturalny sposób, bez mojej zasługi, rezygnowałem z rzeczy doczesnych. Ciągle wydawało mi się, że nazajutrz umrę; czy przedmioty, a nawet opinie ludzkie mogą mieć wówczas jakieś znaczenie? Tak więc w samym środku aktywnego życia, chowałem się, uciekałem od ludzi, siadałem w samotności i dopiero wtedy czułem się w swoim żywiole, z którego tylko siłą można było mnie wyrwać.

Na początku posługi czynienie dobra dla ludzi zepchnęło moje upodobania na drugi plan. Podjąłem kroki inspirowane gorliwością, która kazała<sup>389</sup>

---

389RAMBERT, I, 706-708; REV, I, 648-650.

mi dobierać sobie do współpracy takie osoby, które mogłyby kontynuować moje dzieło nawet po mej śmierci. Mam nadzieję, że będą one szczęśliwsze ode mnie, że dobry Bóg przyniesie im pocieszenie, które mnie nie było dane.

Dobro i tak zwycięża. Cóż znaczy niesprawiedliwość ludzka? Czyż ja sam nie okazałem niewdzięczności Panu Bogu? Czyż nie nadużyłem wielokrotnie Jego łask? Nie uskarżam się więc na ludzi, ale jednocześnie widzę niesprawiedliwości, jakie czynią. Z mojej strony zrobiłem, co mogłem<sup>390</sup>. Teraz pora zaprzestać gwałcenia moich uczuć i upodobań. Chcę powrócić do mego samotnego, prywatnego życia, aby zająć się wyłącznie moim zbawieniem i szczęściem otaczających mnie osób. Oczywiście skłonny jestem wykonywać wszystko w ramach posługi, kiedy mnie o nią poproszą.

Czyż nie rozumiecie jeszcze, że zarówno mój honor, jak i szczęście byłyby skompromitowane, gdybym wszedł na drogę nowej kariery, na którą próbują mnie skierować? Wszyscy powiedzą od razu, że sprzedałem moje przekonania za stolicę, że to było moim życzeniem, itd.

Myśląc, że jestem zdolny do takiej podłości, rząd będzie chciał mnie kupić, a w zamian będzie pewien swego prawa do wymagania uprzejmości, na które moje sumienie i subtelność nie zezwolą. Co zatem się stanie? Oskarżą mnie o oszustwo i kłamstwo, zaczną prześladować, rzucając kłody pod sprawowanie mojej posługi, która, jak ojciec wie, ostatecznie może obejść się bez protekcji, ale cały czas musi pokonywać złą wolę tymczasowej władzy.

Raz jeszcze podkreślam, że wszystko, czego mi trzeba, to pozostać tym, kim jestem, być uznanym przez rząd, któremu nie odmawiam modlitwy. Jeśli rząd życzy sobie — mogę zostać sufraganem lub wikariuszem generalnym mego wuja, ponieważ pierwszą zasadą, jaką uznałem, było to, że słudzy Kościoła są wybierani dla zapewnienia porządku duchowego, że muszą poddać się woli Boga, utrzymać pokój poprzez wpływ ich świętej posługi. Nie powinni nigdy stać się poplecznikami jakiegokolwiek partii politycznej, czy to zwolenników rządu, czy też republikanów, ponieważ oznaczałoby to kompromitację Kościoła, którego obrona interesów jest ich głównym zadaniem.

Mam nadzieję, że moje zdecydowanie w tych rozważaniach uczyni jakieś wrażenie na ojcu i na wuju. Opierają się one na zasadzie, której nieobce jest szczere uczucie, jakie jestem mu winien i jakie mu przysiągłem z głębi duszy. Skoro moje sumienie i umysł wypowiedziały się, dlaczego nie

---

390. „Zapłaciłem moją część” (j'ai payé mon ecot).



miałoby teraz przemówić moje serce?

Odsunięcie mnie od czcigodnego i ukochanego wuja, od ojca i od kilku innych osób byłoby ciężkim do zniesienia wygnaniem, surową karą, równoznaczną z wyrokiem śmierci. Kto zapewni, że wytrzymam tyle wyrzeczeń?

538. [Do o. Tempiera, w Marsylii]<sup>391</sup>.

Oszczerstwa prefekta Thomasa. Założyciel mógłby zgodzić się zostać biskupem pomocniczym wuja. Pojednanie z rządem powinno się odbyć bez narażania reputacji i honoru biskupa Ikozji. Jeancard w N.-D. du Laus.

[N.-D. du Laus], 26 sierpnia 1835 r.

Jeżeli prefektura<sup>392</sup> rozgłosiła te potworne kalumnie, które tak negatywnie nastawiły rząd do mnie, mogę bez skrupułów mówić o bezczelnym oszustwie tych ludzi, którzy świadomie kłamali, oskarżając moją osobę i twierdząc, wobec mnie i moich przyjaciół, iż nie mieli nic wspólnego z wszystkimi niegodziwościami, jakie złośliwie namotali przeciwko mnie.

...Jeżeli jestem w stanie mówić o tym, to dlatego, że dobre zdrowie wuja i nadzieja na długie jeszcze lata jego życia pozwala mi odetchnąć i zastanowić się, co miałbym do zrobienia, gdybym nie umarł przed nim, a dwa razy już byłem na skraju życia. Tymczasem moja pozycja byłaby stabilna, a moje serce — usatysfakcjonowane życiem, jakie lubię, wśród przyjaciół, i gdyby dobry Bóg zabrał wuja, zanim ja zakończę moją ziemską karierę, mógłbym zaszyć się w mojej samotni, zanim obejmę w posiadanie, to znaczy zanim podpiszę ostateczne zobowiązanie, które w moim odczuciu, zgodnie z duchem wiary ustanawia egzystencję pierwszego pasterza wśród jego ludu aż do śmierci. Tego jedynie pragnę ja i moi przyjaciele. Czynię to, będąc w pełni świadomym.

Pojednanie daje pewne korzyści rządowi i w rzeczywistości tylko mnie kompromituje w oczach opinii publicznej. Dlatego też muszę postępować ostrożnie, nie mogę w imię spokoju zaniedbać moją reputację. Gdybym nie zachował pewnej rezerwy w działaniu, rozgłoszono by, że sprze-

---

391 REY, I, 646 — w przypisach, 650-651; RAMBERT, I, 708-709, 711.

392Prefekt Thomas, zawsze uprzejmy wobec biskupa Ikozji, ciągle denuncjował go w Paryżu (patrz: J. LEFLON, *JE de Mazonod*, II, 506-524).

dają honor w zamian za stanowisko, a właśnie tego stanowiska lękam się śmiertelnie. Nie napisałem listu, aby uniknąć podobnego zarzutu. Gdy byłem nieobecny, mój wuj dość już przemawiał za mną w swoim piśmie, aby wszystkich zadowolić. Czyż nie rzucono mnie już na kolana, mnie, którego obrażono, prześladowano, obrzucano potwarzami i pozbawiono praw obywatelskich! Sądzę więc, że jak mnie zrehabilitują, podziękowanie wystarczy.

Z ostatniego listu Guiberta można przypuszczać, że dyskutowano o tej sprawie i ustalono, że mam napisać list, bądź do ambasadora, bądź do ministerstwa. Nie chciałbym zbyt ufać memu odczuciu, ale jeśli nie działam po swojemu, obawiam się zrobić coś źle. Przesyłam ojcu brudnopis listu; jeśli nadal będzie ojciec obstawał, abym go napisał, proszę mi powiedzieć. Jeśli okaże się potrzebna korekta — proszę zaznaczyć — mam kopię.

Ku mojemu zdziwieniu, Jeancard wszedł do mojego pokoju. Zobaczenie go sprawiło mi dużą przyjemność. Załatwimy resztę, jeśli będzie trzeba. Proszę się nie niepokoić, gdyby coś opóźniło bieg spraw. Dwa ostatnie listy ojca są zbyt emocjonalne<sup>393</sup>; nie powinien ojciec dziwić się mojemu wahaniu — chodzi przecież o sumienie, honor i spokój w całym moim życiu.

---

<sup>393</sup>Ojciec Tempier przestraszył się po otrzymaniu listu z 20 sierpnia, w którym Założyciel twierdził, że nie napisze do ministra. Wysłał mu księdza Jeancarda, aby go przekonał do napisania do króla i/lub do ministra, a także, aby mu dopomógł w doborze sformułowań niezbędnych według ojca Guiberta. Jeancard miał też list od ojca Tempiera, z 24 sierpnia, w którym wzywał Założyciela do współpracy z przyjaciółmi dla własnego dobra: „Chce ojciec czy nie chce wyjść z tego okropnego położenia? Jeśli ojciec powie — nie — doskonale! Ale nie trzeba było nam pozwolić na te wszystkie wydatki; trzeba było kategorycznie zabronić Guibertowi powiedzieć choćby jedno słowo na ojca temat; w takiej sytuacji należy jednak przełknąć te wszystkie nikczemności, jakimi ojca obrzucono, należy powiedzieć «amen» poniżeniom dawnym, teraźniejszym i przyszłym, tak ze strony złych ludzi jak rządu. Jeśli to się ojcu podoba — nie mam nic do dodania. Jeżeli natomiast pragnie ojciec wybrnąć z zaistniałej sytuacji, którą mogę nazwać żalosną, trzeba się trochę postarać i zdać na odczucia przyjaciół, którzy również trochę interesują się ojca honorem” (REV, I, 652).

### 539. [Do o. Tempiera, w Marsylii]<sup>85</sup>.

Listy do króla i do ministra ds. wyznań.

[N.-D. du Laus], 31 sierpnia 1835 r.

Ten list, mój drogi Tempierze, przekaże ojciec Jeancard, który osobiście opowie też o tym, co wspólnie ustaliliśmy. Nie piszę, aby łąć ojca za pewną dozę urazy, przed jaką się ojciec nie ustrzegł w ostatniej naszej korespondencji. Rozumiem ojca zaniepokojenie tym, że jestem przeciwny pewnym planom, które ojcu odpowiadają; jednakże przytoczone przeze mnie powody miały wystarczające uzasadnienie, zarówno rozumowe, jak i religijne, aby nie wywoływać irytacji moim sprzeciwem. Z dzisiejszego listu wnioskuję, że gniew ojca jeszcze nie minął. Dowodzi tego lakoniczność na temat audiencji JE Garibaldiego, a przecież powinien ojciec otrzymać mój list wysłany 27 z Gap, w którym umieściłem propozycję pisma do króla. Pismo zostało wysłane, prawdopodobnie król dostanie je pojutrze. Mam nadzieję, że go zadowolą, i w ten sposób pierwszy rozdział naszej sprawy zostanie zamknięty po naszej myśli<sup>394 395</sup>.

Spodziewam się niedługo listu z Rzymu nakłaniającego mnie do napisania do króla. JE Garibaldi z pewnością zda sprawozdanie z tego, co król powiedział podczas audiencji, przedstawiając mnie jako człowieka upartego, przeciwnego koniecznym uprzejmościom. Nie przejawiam żadnej zawziętości w tym wszystkim. Chcę jedynie pogodzić honor, sumienie, mój odpoczynek z wymaganiami rządu i pragnieniami moich przyjaciół. Dlatego też ułożyliśmy pismo do ministra<sup>396</sup>, które nie podważa godności mojej posługi, a jednocześnie spełnia warunek wymieniony w liście Guiberta. Proszę przeczytać list z 17. Dowie się ojciec, co zostało ustalone u p. Schmitza, ambasadora, a nawet u królowej. To zdeterminowało mnie do chwycenia za pióro. Zobaczymy, czy dotrzymają słowa. W czasie różnych konferencji powiedziano: „Za tydzień biskup Marsylii poprosi króla, żeby zechciał dać mu jego bratanka jako biskupa koadiutora. Oto, w jaki sposób rzecz została przedyskutowana u p. Schmitza. Plan ten przedstawiłem królowej i ambasadorowi — został zaakceptowany”.

---

394REY, I, 653-654; RAMBERT, I, 711-712.

395Pismo do króla nosi datę 24 sierpnia, patrz tekst w REY, I, 655-656.

396Pismo noszące datę: 30 sierpnia (REY, I, 656).

Jeancard powie ojcu, w jakim sensie zgadzam się na biskupstwo koadiutoralne, a nie chcę stolicy. Oznacza to, że gdybym nieszczęśliwie stracił wuja, nikt nie zmusiłby mnie do przyjęcia sukcesji.

**540.** [Do o. Tempiera, w Marsylii]<sup>397</sup>.

Rychle pojednanie między biskupem Ikozji a rządem.

Notre-Dame du Laus, 1 września 1835 r.

Z listu ojca z 30 dowiaduję się o zakończeniu mojej sprawy. Trzeba przyznać, że król wykazał dużą przychylność<sup>398</sup>; nie czekał na mój list, który mu z pewnością zapowiedziano. Czuję, że należałoby podziękować królowi; i tu autor ma kłopot, w końcu tylko oddano mi sprawiedliwość i jeszcze są mi winni zadośćuczynienie. Czy jest się czym cieszyć? Być może wymowa moich sformułowań byłaby szokiem. Czekam.

**541.** [Do o. Guiguesa — N.-D. de l'Osier]<sup>399</sup>.

Rady. Służba w sanktuarium. Buty.

[N.-D. du Laus], 3 września 1835 r.

Wyjechałem zbyt pośpiesznie, aby zakończyć wizytę tak, jak chciałem; przełożyłem na koniec spotkanie z przełożonym, jakie z innymi miałem podczas mojego pobytu w l'Osier, a które nie mogło się odbyć. W zamian za to proszę sobie przypomnieć wszystko, co powiedziałem oddzielnie do właściwego porządku lub postępu duchowego.

Proszę mnie informować w listach o zachowaniu wszystkich ojca podwładnych i o tym, co się dzieje w domu.

Mówi ojciec, że zaczynają przybywać księża. Niech będą zbudowani

---

397RAMBERT, I, 715; REY, I, 657.

398Król Louis-Philippe, w liście z 25 sierpnia, każe podziękować JE Fortunatowi de Mazenodowi za list napisany 28 lipca z okazji zamachu Fieschiego. List kończył się słowami: „Król nie zapomniał, Jego Ekscelencjo, okoliczności pańskiego pobytu na Sycylii, które Jego Ekscelencja przypomina. Jego życzliwość nie zmienia się: Jego Wysokość daje temu dowód, przywracając Jego Ekscelencji biskupowi Ikozji prawa do obywatelstwa francuskiego, o jakie JE prosi dla niego (RAMBERT, I, 714-715).

399YENVEUX, II, 154; VI, 33; VII, 162, 241, 247.

tym, co zobaczą. Żadna uprzejmość nie zastąpi skrupulatności we wszystkich regułach. Należy precyzyjnie przestrzegać tego, co w tym względzie ustaliłem.

Musimy odmawiać *Dominum messis*, żeby Bóg zesłał nam więcej robotników. Najlepszy sposób, aby zostać wysłuchanym, to być dokładnie takimi, jakimi powinniśmy. Jest to obowiązek nas wszystkich, szczególnie ważny dla przełożonych, którzy muszą *sub gravi* poprzez własny przykład i autorytet utrzymywać regularność w swoich wspólnotach.

Jeśli chodzi o pracę na zewnątrz, należy pamiętać, że Opatrzność postawiła was w służbie tego sanktuarium, by lepiej kierować pobożnością ludzi. Niech zawierzenie Matce Bożej doprowadzi ich do nawrócenia poprzez waszą posługę.

Przez ojca chodzę na bosaka. Buty, które zamówiłem w Vinay, były mi bezwzględnie potrzebne. Zostały zrobione, szewc sporządził formę specjalnie dla mnie; obawiam się, że nie był zadowolony, gdy ojciec odmówił przyjęcia towaru.

#### 542. [Do o. Tempiera w Marsylii]<sup>400</sup>.

Listy biskupa Ikozji nie usatysfakcjonowały ani króla, ani ministra ds. wyznań. Niezadowolony do kłamstwa. Niezadowolony z o. Guiberta.

[N.-D. du Laus], 14 września 1835 r.

Oto, do czego doprowadziły te piękne nadzieje i zapewnienia! Wydaje się, że Guibert dał się wystrychnąć na dudka ludziom bardziej wyrobionym i przyzwyczajonym do wszelkiego rodzaju kręactw. Nawet słowo samego króla zawiodło. Nie widzę możliwości przeciwdziałania tak zajądłej złej woli. Wszelkie podłości, jakie mi doradzają, uczyniłyby mnie w ich oczach tak samo wstrętnym, jak znienawidzonym przez nich. Niech mój los się dopełni! Będzie jak Bóg zechce. Jestem ogromnie niezadowolony z Guiberta. Ten pośpiech, z jakim wyjeżdża, jest bardzo nie na miejscu. Czym są te zdania, o które prosi<sup>401</sup>? Moje odczucia są wyrażone tak, jak być powinny w liście do króla, nie miałem nic do powiedzenia z tego wszystkiego ministrowi.

---

400REY, I, 659-660; RAMBERT, I, 715.

401Listy biskupa Ikozji do króla i ministra odznaczały się przesadnym chłodem. „Jedno lub dwa zdania więcej i rezultat byłby wspaniały” — pisał ojciec Guibert, 4 września, prosząc o następny list do ministra ds. wyznań.

Zresztą, nie ma czego żałować, ich postawa świadczy o tym, że nawet gdybym napisał tak, jak chciał Guibert, nie uczyniono by niczego więcej. Niech ojciec nie gniewa się na mnie. Nawet gdybym podzielał koncepcję ojca, nie dałbym rady ująć tego słowami. Nigdy nie umiałem kłamać, nie potrafię mówić inaczej, niż myślę. Mógłbym podpisać coś kłamliwego, wymyślonego przez kogoś, lecz nie byłbym w stanie osobiście wynajdywać wybiegów. Stwierdzam to z całą szczerością.

Mówi mi ojciec jeszcze o drugim liście do króla; ale jak zgrać jeden list do króla, z podziękowaniem za przyznanie mi tego, co minister według Guiberta odłożył *ad calendas graecas*, z drugim pismem do ministra, stwierdzającym, że jeszcze niczego nie uzyskałem!

Prościej byłoby napisać do ambasadora, powiadomić go o moim kłopotcie, ale jeśli Guibert wyjechał, nie wiem, gdzie skierować list. Jak to wszystko mnie męczy! Gdybym nie wiedział, że ojciec cierpi przeze mnie, rzuciłbym to wszystko! Nie dbam o przychylność kogokolwiek na tym świecie. Coraz bardziej gardzę tym, o co zabiega się na ziemi. Zależy mi tylko na łasce Bożej i na doczekaniu śmierci w jakimś spokojnym zakątku, w otoczeniu moich bliskich.

**543.** [Do o. Tempiera, w Marsylii]<sup>402</sup>.

Drugie pismo do ministra ds. wyznań.

[N.-D. du Laus], 15 września 1835 r.

Mój wczorajszy list, drogi Tempierze, sprawił ojcu przykrość, spieszę więc dzisiaj jeszcze zapoznać ojca z moją późniejszą odpowiedzią. Zapewniam, że zarówno ojciec, jak i inni moi przyjaciele macie duży wpływ na moją decyzję, gdyż nie mogę dopuścić, abyście tak wszyscy smucili się z mego powodu, wasze przywiązanie do mnie inspiruje wasze pragnienia odnośnie do mej osoby.

Postanowiłem więc napisać do ministra, tak jakby nie zrobiły na mnie żadnego wrażenia jego obraźliwe podejrzenia, dotyczące mojej posługi.

Nie zastanawiając się więcej, przesyłam mój przepisany list<sup>403</sup>, który

---

402RAMBERT, I, 716-717; REY, I, 661.

403Pomijamy ten list. Jeden z przytoczonych przez Założyciela argumentów wyjaśniających powściągliwość pierwszego listu brzmi następująco: „Przyznaję, jestem ze szkoły Fene- lona, którą czuję każdym nerwem mojego ciała: on pasuje do ludzi w nielasce; Fenelon pisał, że w podobnej sytuacji trzeba postępować z rezerwą i bez pośpiechu.

Być może moja delikatność jest za daleko posunięta, ale za to oparta na takim autory-

już wysłałem. Mam nadzieję, że będzie ojciec zadowolony.

544. [Do o. Tempiera, w Marsylii]<sup>404</sup>.

Święcenia o. Etienne'a Semerii. Jeden nowicjusz będzie musiał odbyć służbę wojskową.

N.-D. du Laus, 22 września 1835 r.

[Święcenia ojca Semerii<sup>405</sup> stały się wielkim świętem dla rodziny], która nadała szczególny charakter tej uroczystości, łaska ojca spłynęła na jego dzieci, jedynych świadków cudów dziejących się na chwałę pojedynczego brata, a przynoszących korzyść wszystkim w Kościele Bożym. Nazajutrz<sup>406</sup> mszę prymicyjną odprawiono w cudownym sanktuarium o piątej rano, zgodnie z naszym zwyczajem, aby ludzie towarzyszący mi do Gap mogli zdążyć na mszę o dziewiątej. Nabożeństwo na cześć św. Arnaulta, patrona diecezji, było tak uroczyste, jak tylko Gap mogło je przygotować; potem nastąpiła bardzo długa procesja, byłem wykończony całym dniem postu, najpierw pobudka o czwartej rano, potem dwugodzinna podróż. Nawet jeśli byłem naprawdę wyczerpany, to pobożność ludzi, którzy na całej trasie klękali na kolana, aby otrzymać błogosławieństwo, obficie zrekompensowała zmęczenie i wzmocniła mnie duchowo. Ojciec Mille wygłosił satysfakcjonujący mnie panegiryk. Zaledwie kilka godzin w nocy poświęcił na napisanie i nauczenie się go. Jego talent i pamięć ogromnie tu pomogły.

...Zepchnąć młodego, radosnego człowieka w złowieszczą przepaść, z której tylko cud może go uratować, odsunąć go od powołania, wyrwać z nowicjatu, w którym żyje już od ponad roku, zachowując wszelkie cnoty, to ze strony biskupa potworność! Rzecz jest przerażająca, kryminalna wręcz; nawet upewniłem się, że to nie żaden żart z jego strony i że od razu prześle on stwierdzenie, którego nie może w swoim sumieniu odmówić, ponieważ chodzi wyłącznie o potwierdzenie faktu w formie określonej przez prawo. W przeciwnym razie byłby to numer godny Neronów i Do-

---

tecie, że nikt nie zdoła poczytać mi jej za złe<sup>?</sup>.

404REY, I, 663, 664. Ojciec Rey nie podaje nazwiska odbiorcy tego listu. Prawdopodobnie chodzi o ojca Tempiera, do którego Założyciel pisywał w tym okresie bardzo często.

405Ojciec Jean-Etienne Semeria został wyświęcony w N.-D. du Laus 19 września.

406W niedzielę 20 Założyciel udał się do Gap, aby uczestniczyć w uroczystości patromalnej diecezji.

micjanów<sup>407</sup>.

545. [Do kleryka Ferranda, w Ajaccio]<sup>408</sup>.

Wzajemne przywiązanie.

[N.-D. du Laus], 1 października 1835 r.

...Czytam w sercu brata czułość i przywiązanie do waszego ojca w Jezusie Chrystusie, a ja z mojej strony zapewniam was o wzajemności.

546. [Do o. Tempiera, w Marsylii]<sup>409</sup>.

Wizyta ojca Guiberta w N.-D. du Laus. Książki powinny pozostać w domach. Kazania ojców z Laus. Klasa literatury pięknej.

[N.-D. du Laus], 4 października 1835 r.

Już pewnie o tej porze widzi się ojciec z Guibertem. Byłem oczarowany kilkoma dniami, jakie z nim spędziłem<sup>410</sup>. Daję mu dwóch kolegów do wyższego seminarium, ojców Albiniego i Sicarda. Jeśli chodzi o ojca Guiberta, przykro mi sprzeciwiać się mu, ale zobowiązuję ojca w szczególny sposób do odebrania o. Guibertowi filozofii M. Combalota i innych książek przywiezionych z Laus. Mam prawo, znane wszystkim, nie pozwolić na zabranie chociażby jednego tomu z biblioteki jednego domu i przewiezienie go do innego, bez mego specjalnego zezwolenia. Ojciec Mille otrzymał ostrą reprimendę za nieprzestrzeganie moich zaleceń w tym względzie, które zresztą dobrze znał. Ponieważ nie zapytano mnie o zgodę, nie mogę tego puścić płazem. Książki muszą wrócić do Laus. Mówię to serio, zobowiązując ojca do ich odebrania. Raz jeszcze powtarzam: nawet ojcu zabraniam dysponowania czymkolwiek bez mojego pozwolenia,

---

407 Fragment ten przepisał REY (I, 664) bez adresata i daty. Znajduje się on w REY jako dalszy ciąg poprzedniego paragrafu, z datą 22. Biskup, o którym mowa, odmówił zaświadczenia o studiach kościelnych nowicjuszowi podlegającemu poborowi.

408 Notices nécrologiques *O.M.I. II, 149*.

409 YENVEUX, II, 58; V, 46; VII, 41, 56; VIII, 172; REY, I, 665.

410<sup>101</sup> Aby poinformować Założyciela o krokach podjętych w Paryżu i zachęcić go do przystania na to, czego od niego chciano, ojciec Guibert zatrzymał się w N.-D. du Laus w drodze na Korsykę — od 21 września do początku października. Sprawa Ikojji była prawie zamknięta. 27 września JE F. de Mazenod wysłał do Paryża list nominacyjny, aby Rada Stanu przedyskutowała jego zarejestrowanie.



obojętnie, czy chodzi o Korsykę, czy inne miejsce. Będę pilnował zwrotu do waszej biblioteki książek do fizyki dla klasy, która właśnie się kończy.

Pons powinien zorganizować lekcję literatury pięknej dla scholastyków<sup>411</sup>. Ojciec Mille, któremu z pewnością nie brakuje pracy, miał tutaj taką klasę, a jeszcze nauczał teologii całą wspólnotę. Tak trzeba postępować, wszędzie trzeba być zawsze gotowym do dobrowolnego czynienia dobra Kościołowi i Zgromadzeniu. Nie zastanawiamy się, czy to nam przysporzy pracy bądź kłopotów. Nie będzie ich, jeśli nabierzemy dobrego zwyczaju ochoczego działania dla Boga, nie myśląc o nas samych. Wydaje mi się, że tak bardzo wypływa to z samego źródła, że nie ma sensu rozwódzić się nad tym.

Jestem bardzo niezadowolony z kazań przygotowywanych przez ojców N.-D. du Laus. Są bardzo złe. Wiele razy mówiłem im, żeby pisali; zawsze znajdowali jakąś wymówkę, żeby nic nie robić. Jeśli tak głoszą swoje misje — to pożałowania godne. Faktem jest, że...

Trzeba koniecznie zorganizować scholastykom przynajmniej dwie godziny lekcji literatury pięknej, jeśli nie chcemy mieć nieuków<sup>412</sup> nieumiejących napisać dwóch linijek. Francuzi potrzebują wykształcenia, Włosi — jeszcze bardziej.

Trzeba byłoby zająć się sprawami materialnymi; nikt z tego nic nie rozumie. To martwi mnie najbardziej, ponieważ nie lubię mieszać się do spraw gospodarskich — uważam, że to niestosowne, z racji mojej godności, wchodzić w te wszystkie szczegóły, ale jak tu nie reagować na tyle niedorzeczności, których istnienia nawet by się nie podejrzewało!

547. [Do o. Guiguesa w N.-D. de l'Osier]<sup>413</sup>.

Projekt podróży ojca Guiguesa. Żyć zgodnie z Regułą, nawet w czasie odwieczin księży. Pisać co miesiąc szczegółowo o życiu wspólnoty.

[N.-D. du Laus], 8 października 1835 r.

Czekałem z napisaniem do ciebie, mój drogi synu, aż oznajmisz mi

---

411 Scholastycy rozproszeni w Aix, Laus i Calvaire mieszkali w wyższym seminarium w Marsylii od października 1835 do 1854 r.

412 „Apoco” — termin zaczerpnięty z włoskiego: człowiek mający niewielki intelekt i mało rozumu.

413 YENVEUX, I, 60-61; VI, 81; VII, 153, 163, 248.

decyzję odnośnie do proponowanej przez szwagra podróży. Chociaż pozostawiłem ci w tym względzie pełną dowolność, przyznaję, że ucieszyłem się, iż postanowiłeś pozostać na stanowisku i zająć się sprawami zleconymi ci pisemnie. Chciałem, abys mi bliżej wyjaśnił, jaki rodzaj przysługi moglibyśmy z ojcem Mille'em oddać przy okazji twojej siostrze. Może chodzi o zorientowanie się, czy rzeczywiście ta młoda osoba czuje powołanie do stanu duchownego?

Twoja korespondencja nie spełnia warunków wymaganych przez twą pozycję. Nie żałuj czasu na pisanie do mnie. Przypominam ci, że dzięki listom od ciebie masz mnie czynić obecnym w twoim, to znaczy w waszym, codziennym życiu. Nie informujesz mnie wystarczająco ani o sprawach duchowych, ani o materialnych; przełożony ma obowiązek raz na miesiąc zdawać mi sprawozdanie ze wszystkich czynności domowych, każdorazowo również ma opowiadać o wszystkich podwładnych, i to nie pobieżnie, lecz w taki sposób, abym był poinformowany i abym mógł ocenić sprawy tak, jakbym był przy nich obecny. Nie mogę pozbyć się tego prawa, gdyż bez niego wywiązywanie się z mego zadania stałoby się niemożliwe.

Zalecam łagodność w manierach, ale dużo stanowczości w zasadach działania, we wszystkim, co dotyczy Reguły lub sfery ducha Zgromadzenia. Nie zachowujcie się jak dzieci. Powiadom mnie też, co z kazaniem, jakie poleciłem pisać każdemu, nie wyłączając przełożonego. Wymagam tego we wszystkich domach.

Niezależnie od obowiązku przestrzegania Reguły i wszelkich moich zaleceń, który ciąży na ojcach, a w szczególności na tobie jako przełożonym, dobro promieniujące na zewnątrz jest nieocenione. Wiem to z doświadczenia. W domu powinny panować: regularność, właściwy porządek oraz pobożność. Wielu księży spędziło tu całe tygodnie: nawet jeden nie chciał jeść w dni postu zalecanego Regułą coś innego niż wspólnota; wszyscy z wielkim zapałem wypełniali nakazy Reguły. Budująco wpływały na nich: cisza w domu, punktualność w ćwiczeniach, msza, drobne pokuty w refektarzu. Bądźcie więc tacy, jakimi być powinniście, niech nigdy obecność ludzi z zewnątrz nie wpływa w niczym na Regułę ani na zwyczaje. Gdyby w waszym domu księża po prostu żyli obok siebie, tak jak zwykli duchowni z sąsiedztwa, to wy byłibyście temu winni — wobec mnie, Zgromadzenia i Boga. A ci, dla których poświęciłibyście wasze życie oblata, odeszliby, bez wzoru czy przykładu, zawiedzeni w swych oczekiwaniach. Zalecam więc dużą surowość. Nie pragnę ani polityki, ani ludzkiego szacunku. Wszyscy wiedzą, kim jesteście, bądźcie godni

waszego powołania i odnajdujcie je w najdrobniejszych czynnościach<sup>414</sup>.

**548.** [Do o. Tempiera, w Marsylii]<sup>415</sup>.

Zaniepokojenie, gdy ojciec Tempier nie pisze kilka dni. Żal z powodu zwolnienia służącego. Radość z możliwości rychłego powrotu do Marsylii. Życie we wspólnocie oblatów, z dala od przewrotnego świata.

[N.-D du Laus], 9 października 1835 r.

Ileż wycierpiałem przez te kilka dni. Byłem przekonany, że ojciec jest poważnie chory. Zna mnie ojciec na tyle, aby pojąć, że czułem sztylet tkwiący głęboko w mej duszy. Męka trwała od 25 września do 6 października. Pod koniec prawie umarłem. List ojca mnie uspokaja. Nie mówmy już o tym! Gdyby ojciec wysłał wcześniej choć słówko, ileż bólu by mi ojciec zaoszczędził! Ale wybaczam wszystkim. Moje serce przepelnia wyłącznie miłość. Dziękuję Bogu, że wystawił mnie tylko na taką próbę, chociaż była ona straszna.

Prosi mnie ojciec o aktywność w sytuacji, w której cierpiałbym tyleż samo, będąc biernym. Nigdy nie skrzywdziłem nikogo świadomie, nawet tych, którzy sprawili mi dużo przykrości, jak więc mógłbym doprowadzić do rozpaczki kogoś szczerze do mnie przywiązanego, kto gotów byłby bić się dla mnie i dla mego wuja<sup>416</sup>. On mnie bardzo męczył, lecz bardziej z racji okropnego charakteru niż zamierzonej złośliwości. Wiem, że w grubiański sposób obrażał wszystkich, także mnie — to przykre. Przyczynił się do tego jego charakter, brak wykształcenia i często nadmiar troskliwości. Nie mówię tego, by go usprawiedliwiać; kto bardziej ode mnie potępia jego zachowanie? Kto mocniej niż ja odczuwa skutki? Trzeba poznać przyczyny jego przewinień i mieć nadzieję, że więcej się nie powtórzą, gdyż od miesiąca zmienił się, jest taki, jakiego byśmy sobie życzyli. Wiem, że będzie nieszczęśliwy, opuszczając mnie. Czy mógłbym go pograć w smutku? Uczynić nieszczęśliwym kogoś, kto mnie kocha, ja,

---

<sup>414</sup>Ten akapit przepisany jest w formie grzecznościowej „ojciec”, z datą „październik” przez Y<sub>ENVEUX</sub> (wydrukowano, I, 60-61). Umieszczamy go tutaj wraz z innymi fragmentami z 8 października.

<sup>415</sup>Y<sub>ENVEUX</sub>, III, 109; IV, 46; V, 158; R<sub>AMBERT</sub>, I, 718-719; R<sub>EY</sub>, I, 666-667.

<sup>416</sup>Chodzi o jego służącego, prawdopodobnie Pascala Testamire'a, zwolnionego w styczniu 1839 r., patrz Dziennik Mazonoda, 19 stycznia 1839 r.: „odejście mojego służącego Pascala Testamire'a. Tym razem zezwoliłem na jego odejście mimo całej mojej litości. Jego okropny charakter, bulwersujący wszystkich, dawał mi się bardzo we znaki od trzech lat”.

który nie jestem w stanie nawet znieść myśli o cierpieniu ludzi najbardziej mi obojętnych! To ponad moje siły.

To wspaniała wiadomość, że wzywa mnie ojciec do siebie w przyszłym tygodniu. Czy to nie nadmiar szczęścia? Już je smakuję. Chociaż spieszo mi cieszyć się nim, poczekam na wyraźny sygnał od ojca, aby przybyć jak na skrzydłach. Nie oznacza to, abym tu nie czuł się dobrze — przeciwnie, jestem w samym środku nieskończonej ilości raportów. Bardzo cenię sobie tę regularność naszych domów. Ćwiczenia pobożności, które wykonujemy wspólnie, ogromnie mi odpowiadają, nie męczy mnie regularne w nich uczestniczenie. Zakres moich obowiązków nie wykracza poza naszą duchową rodzinę, która, jak sędzę, skorzystała z mojego pobytu pośród jej członków. Straciłem z oczu całą resztę ludzi: przewrotnych, złośliwych, z którymi musimy się stykać, wychodząc stąd. To dla mnie niewypowiedziana ulga. Cieszę się, że zapomnieli o mnie ci, których kochać mi każe jedynie ogólnoludzkie miłosierdzie. Nie proszę nikogo o nic, ponieważ jestem więcej niż zadowolony, a nade wszystko istnieniem, które Bóg mi dał. Ale czy wyznam to? Czy to słabość? Czy niedoskonałość? Według mnie — to ani jedno, ani drugie; ciągle mi czegoś brakuje, a to coś — to bardzo dużo, o wiele za dużo, dopóki będę musiał żyć z dala od tego kogoś.

Już w przyszłym tygodniu zobaczę ojca, przytulę do serca, uściskam dobrego wujka, tego ukochanego ojca, którego darzę uczuciem przez długie lata jego pięknego życia, uściskam także ojca w moich ramionach. Czyż to nie za dużo szczęścia? Już je przeżywam<sup>417</sup>.

**549.** [Do o. Tempiera, w Marsylii]<sup>418</sup>.

Księża na rekolekcjach w N.-D. du Laus. Biskup z Gap nie zezwala swym księżom wstępować do oblatów.

[N.-D. du Laus], 13 października 1835 r.

Dom N.-D. du Laus pełen jest księży odbywających rekolekcje, a wywiązują się z tego, dając budujący przykład innym. Przychodzą, siadają,

---

<sup>417</sup>Założyciel wyjechał z N.-D. du Laus 18 października. W Aix przebywał od 19 do 22, i 22 był już w Marsylii (REY, I, 670). Osoba, którą Założyciel bardzo pragnie zobaczyć, a której nie wymienia z nazwiska, to oczywiście ojciec Tempier.

<sup>418</sup>YENVEUX, I, 61; „Misje O.M.I.”, 1902, 65.

oto niezwykle wrażenie pięknie funkcjonującej wspólnoty prowadzonej przez biskupa; właśnie to, połączone z wonią wydzielającą się nieustannie z sanktuarium Matki Bożej, tworzy wspaniałą całość, której skutek jest z góry przesądzony. Gdyby JE z Gap potrafił to zrozumieć! Przestałby wówczas mnożyć przeszkody wobec tylu zdecydowanych powołań. Mielibyśmy wkrótce dziesięciu doskonałych księży, których łaska Boża przyprowadziłaby prosto do nas. Niestety, nie dość, że zakazuje im wstępować do oblatów, do czego zresztą nie ma prawa, to jeszcze nie pozwala im mówić o tej ważnej sprawie. To żalosne.

**550. [Do o. Tempiera, w Marsylii]<sup>410</sup>.**

Rady dla ojców z seminarium. Przywiązanie do służącego

[N.-D. du Laus], 17 października 1835 r.

.. Niech ojcowie z seminarium natychmiast zabiorą się do wypełniania Reguły i wezmą się do pracy. Dość mieli wakacji; żadnych wolnych dni! Wystarczą dwa w ciągu roku.

.Właściwie nie potrzebuję ani tego człowieka, ani nikogo innego do posługi. Nie mogę wziąć na siebie odpowiedzialności za los oddanego mi człowieka, uczynić go szczęśliwym lub nieszczęśliwym czy zgodzić się na pogrążenie go w nieszczęściu. Gdyby chodziło o kogoś innego w podobnej sytuacji, mówiłbym to samo, ponieważ miałbym takie same obawy. Tak Bóg mnie stworzył. Podkreślam — to Bóg takim mnie uformował — gdyby tak przyjrzeć się całemu mojemu życiu, znaleziono by w nim wiele przejawów mających ścisły związek z moimi obecnymi odczuciami. W wieku zaledwie dziewięciu lat, na wieść o śmierci córeczki mojej niani, o mało nie umarłem, wiedząc, jak ogromnie cierpi nieszczęśliwa matka. Uwaga: nie mieszkaliśmy już wtedy razem — ja byłem w Turynie, one w Aix. Powtarzam raz jeszcze: niech ten człowiek będzie szczęśliwy, ja ustępuję bez problemów.

**551. [Do Casimira Auberta, w N.-D. du Laus]<sup>419 420</sup>.**

Działanie łaski Bożej w duszy ojca Auberta. Zajęcia Założyciela w Marsylii.

[Marsylia], 10 listopada 1835 r.

Moje drogie dziecko, żałuję, że muszę posłużyć się piórem, aby wyrazić uczucia mego serca, które nie mogą zostać odwzajemnione. Na szczęście twa łagodna dusza rozumie moją bez słów, nie umyka mi nic z tego, czym emanuje twe wnętrze, które moja miłość przyciąga i jednoczy ze mną, mimo dystansu, który dzieli tylko nasze ciała.

To, co mi mówisz o działaniu łaski Bożej w tobie, napawa mnie wielką nadzieją: tak właśnie dobry Bóg postępuje ze swymi dziećmi dobrej woli! Głębokie wrażenia, jakie Twoja dusza odebrała, posłużą ci nie tylko wtedy, gdy będziesz przeżywał dni pełne zapału, gdy niebiosy obdarzą cię pociechą i dodadzą odwagi, lecz również wówczas, gdy Pan ześle na ciebie chwile próby i zwątpienia, jak to czasami czyni nawet z tymi, których

419Y<sub>ENVEUX</sub>, II, 19; V, 158.

420Y<sub>ENVEUX</sub>, IV, 46; V, 30; IX, 34.

bardzo kocha. Podtrzyma cię wtedy wspomnienie tchnienia łaski Bożej, jakiej doznałeś wcześniej — będziesz czerpał z jej zasobów.

...Powróciłem do męczącego kołowrotu spraw, tak sprzecznego z moimi upodobaniami, który bezustannie mnie odrywa od zajęć najbardziej mi drogich. Zaraz po rekolekcjach, jakie odbyłem z radością z oblatami w wyższym seminarium, musiałem przyjąć i złożyć kilka niezbędnych wizyt.

552. [Do o. Casimira Auberta, w N.-D. du Laus]<sup>421</sup>.

Zajęcia Założyciela.

[Marsylia], 16 grudnia 1835 r.

Na Boga, moje drogie dziecko, nie czyn mi wyrzutów z racji opóźnień w korespondencji — nie będzie inaczej. Moje życie tutaj to prawdziwy czyściec, nie mam chwili oddechu<sup>422</sup>. Ostatnio sześć razy siadałem, żeby napisać list do Osier — zajęło mi to dwa tygodnie.

---

421Rey, I, 671-672.

422 JE F. Mazenod był w listopadzie chory. JE Eugene M. musiał „odbyć wizyty duszpasterskie w kantonalnych stolicach diecezji, trzy razy udzielić święceń, uczestniczyć w niezliczonej ilości ceremonii, nie licząc udziału w radach i zwykłym załatwianiu spraw kościelnych” (Rey, I, 672). Biskup Ikozji przygotowywał się też do wyjazdu do Paryża, aby tam złożyć przysięgę. Z pisma z Paryża dowiedział się, że Rada Stanu zgodziła się wreszcie na projekt postępowania, w którym informowano, że do królestwa dotarł list papieski dotyczący mianowania go biskupem Ikozji.

553. [Do o. Rossiego]<sup>114</sup>.

Ojciec Generał nie może udzielić o. Rossiemu zwolnienia ze ślubów. Zarzuty. Nakaz udania się do N.-D. du Laus.

[Marsylia], 30 grudnia 1835 r.

Z ogromnym żalem widzę, mój drogi ojciec Rossi, jak bardzo umysł ojca karmi się szkodliwą iluzją. Czyż można drwić z Boga, tak jak drwi się z ludzi? Czy nie rozumie ojciec, że jest apostatą w głębi duszy i że przytoczone powody są jedynie nędznymi pretekstami, które nieudolnie skrywają ojca karygodne odstępstwo.

Złożył ojciec wieczyste śluby, poprzysiągł w obecności Pana Jezusa Chrystusa trwać aż do śmierci w Zgromadzeniu, które zawarło z ojcem umowę z taką wspaniałą gwarancją.

Jeżeli tak by się nieszczęśliwie złożyło, że po ślubach zakonnych zaistniałyby jakieś ważne powody usprawiedliwiające prośbę o zwolnienie, to jeśli uznano by je za nieuniknione, przystano by na nie z wielkim żalem, z musu. Czy postępowanie ojca pozwala wyciągnąć taki wniosek? Z pewnością nie.

Jak mógł ojciec sądzić, że będę tak samo nieuczciwy jak ojciec i stwierdzę, iż z powodu wielkiej winy stał się ojciec nieprzydatnym członkiem naszego Zgromadzenia, że zaaprobuję niezgodne z prawem, a zatem nieważne zerwanie więzów zawartych na zawsze? Tylko od ojca zależy właściwe spożytkowanie talentów w Zgromadzeniu, które ojca przyjęło. Jeśli jest ojciec słabym nabytkiem, tym gorzej dla Zgromadzenia — ono nie może pozbyć się ojca tylko z tego tytułu; powinno ojca ocenić jeszcze w nowicjacie, tak samo, jak powinien to zrobić osobiście sam ojciec: w czasie próby należało oszacować oferowane przez Zgromadzenie korzyści. Nie będąc już dzieckiem, wiedział ojciec, co robi. Jeżeli jednak w głębi serca czynił ojciec świętokradcze kalkulacje — biada ojcu! Zgromadzenie ponosi wszelkie konsekwencje umowy — musi zaopiekować się ojcem takim, jaki ojciec jest, przytoczone przez ojca powody nie mają dla Zgromadzenia żadnej wartości.

Postępowanie i odczucia ojca mogą uczynić go niegodnym pozostania w Zgromadzeniu, ponieważ są one sprzeczne z obowiązkami wynika-<sup>423</sup>

---

<sup>423</sup>Y<sub>ENVEUX</sub>, VIII, 250-251. Według ostatniego listu o. Rossi przebywał prawdopodobnie u swoich rodziców. Urodził się w Demonte, diecezji Cuneo, we Włoszech.



jącymi z powołania. To byłby już materiał na wyrok do wydalenia, cała odpowiedzialność za straszliwe jego skutki spadłaby na ojca, tylko ojciec mógłby zmienić tę ocenę na korzystną przez powrót do obowiązku. Litość bierze, gdy widzi się ojca błędzącego w ciemnościach i chwytającego się wszystkiego, co podpowie wyobraźnia... Analizując sprawę definitywnie: przytaczane przez ojca powody<sup>424</sup> nie mogą być przyjęte, ponieważ są nadzwyczaj błahę. Zgromadzenie zbyt szanuje święte zobowiązania i przysięgę wiążącą członków, aby ich z niej zwalniać bez poważnych i mocnych argumentów. Jest ojciec i pozostanie członkiem Zgromadzenia, a zatem jest ojciec zobowiązany do posłuszeństwa, które obiecał. W związku z tym nakazuję, aby jak najszybciej udał się ojciec do naszego domu w N.-D. du Laus<sup>425</sup>. Gdyby przyszło ojcu na myśl zgłosić się bezpośrednio do Stolicy Apostolskiej w celu otrzymania zwolnienia, jakiego w zgodzie z moim sumieniem odmawiam, nakazuję w imię świętego posłuszeństwa załączyć dokładną kopię niniejszego listu do ewentualnego podania ojca. Święta Kongregacja powinna być dobrze poinformowana, zanim przystąpi do rozpatrywania sprawy.

Proszę zrozumieć, mój drogi ojciec Rossi: wystarczy tylko nakaz sumienia, aby nie otworzyć szeroko drzwi człowiekowi tak mało godnemu rodziny, która przyjęła go, gdy miał kłopoty, gdy miał się gdzie podziać. Raz jeszcze powtarzam: nie drwi się z Boga — *Deus non irridetur*<sup>111</sup>. Niech ojciec pojmie wreszcie zasięg obowiązków i nie unika wypełniania ich. Proszę Boga o błogosławieństwo dla ojca.

f Charles Joseph Eugene, biskup Ikojji.

---

<sup>424</sup>Najpierw powiedział, że rodzice koniecznie go potrzebują. Teraz obawia się cholery i twierdzi, że nie zna wystarczająco francuskiego, by głosić kazania w tym języku (YENVEUX, VIII, 251).

<sup>425</sup>Wydaje się, że ojciec Rossi udał się do Laus, a stamtąd ostatecznie wystąpił ze Zgromadzenia w 1836 r.

<sup>111</sup> Ga 6,1.

## 1836

554. Do pana Champsaura, złotnika, dla ks. Auberta w Gap. Wysokie Alpy<sup>1</sup>.

Rady dotyczące kształcenia nowicjuszy i kilku młodych ojców. Nie zaniedbywać nauk ścisłych. Praca nad Regułami. Kleryk Calmettes. Praktyczne uwagi dotyczące przyjmowania do nowicjatu.

L.J. C. et M.I.

Marsylia, 3 stycznia 1836 r.

Jaki pocieszający list, mój drogi synu, otrzymałem właśnie od Ciebie! W myślach przeniosłem się do waszego sanktuarium i zrozumiałem, co Duch Święty w tych okolicznościach<sup>426 427</sup> ci przekazał. Słusznie ofiarowałeś osobiście Panu tych, których z takim trudem dla Niego przygotowywałeś. Chwalmy Boga<sup>428</sup> za nadzieję, jaką ci dają ich dobre dyspozycje. Dzielę z tobą przekonanie i chciałbym bardzo, aby ten, który dąży do takiego szczęścia, jak jego dwaj bracia<sup>429</sup>, dał nam podobne gwarancje i taki sam powód do radości. Szczegóły, w które wchodzisz, mówiąc o swoim wnętrzu, sprawiły mi dużą radość. Szczerze podziękowałem Bogu za szczęście, jakim Cię obdarza, i w pełni pochwalam twe postanowienia. Zdolności do nauk ścisłych, jakie posiadasz, są darem od Boga — zależy mi, abyś ich nie zaniedbał. Niech będą na drugim miejscu twojej działalności, ale nie możesz ich całkiem zarzucić. Ponadto, zalecam ci nie chować tylko dla

---

426Oryginał: Rzym, arch. Postul. L. ks. Casimira Auberta.

427Założyciel czyni aluzję do wieczystych ślubów kleryków Lucien-Antoine'a Lagiera i Antoine'a Calmettesa, 27 grudnia 1835 r.

428Rękopis: „benit” — tu nieistotna inna pisownia francuskiego słowa „pochwalony”.

429W Zgromadzeniu było wówczas dwóch kleryków Lagierów i dwóch kleryków Aubertów, ale żaden Lagier ani Aubert nie przywdział wtedy habitu. Założyciel mówi prawdopodobnie o pierwszym nowicjuszu, który miał złożyć śluby zakonne. Było ich w tym okresie niewielu: Honore Pelissier — wstąpił do nowicjatu 24 stycznia 1835 r., ale nie złożył ślubów, i Charles Bellon — wstąpił 14 sierpnia 1835 r. i złożył śluby 15 sierpnia 1836 r.

siebie darów Bożych i napawać się nimi. Zrób szlachetny uczynek z twego bogactwa, powiedz o nim innym. Przyciągnij ich do siebie, popychaj, jeśli trzeba, mocą danej ci łaski i światła<sup>430</sup>. Chciałbym, abyś wywierał wpływ nie tylko na nielicznych nowicjuszy, ale na całe twoje otoczenie, a zwłaszcza na osoby, które specjalnie oddałem pod twoje kierownictwo. Wiedziałem, że będziesz wierny, i liczyłem, będąc jednocześnie pewnym, że podzielisz się obfitością posiadanych łask Bożych z niektórymi z naszych. Dlatego wysłałem do Laus między innymi młodego ojca Reinauda<sup>431</sup> — to dobra energia, która da dobry plon, jeśli się o nią odpowiednio zadba. Nie kryłem przed nim moich zamiarów. Wczoraj jeszcze napisałem mu o nich. Myślę, że nie omieszka otworzyć się przed tobą. W każdym razie nie obawiaj się „przełamać lodów”, w ten sposób doskonale spełnisz moje oczekiwania. Informuj mnie o jego krokach i twoich posunięciach. Byłoby źle, gdyby nie skorzystał z łaski naszego błogosławieństwa i ojcowskiej troski, która zaraz po święceniach kazała mi go wysłać do ciebie, do świętego sanktuarium naszej Matki Bożej. Nic ci nie powiem o tym drugim<sup>432</sup>. Potrzebna mu będzie twoja łagodność, ale musisz być stanowczy wobec wszystkich. Kontynuuj pracę nad Regulami. Nigdy się nie martwiłem o twoją opinię na ten temat. Trzeba było zetknąć się z banalnymi umysłami lub ludźmi pełnymi pychy, jak ci uchodzący za takich, którzy nie potrafią zrozumieć ani ducha, ani jego działania. Szerz wokół siebie dobro, niech z tego, co mi opisałeś, czerpią zarówno zakonnicy, jak i nowicjusze, ku zawstydzeniu tych pierwszych.

7 stycznia

Podczas przerwy w pisaniu listu spotkałem ojca Ponsa. Zgodnie z tym, co mi powiedział, kleryk Calmettes powinien przybyć tu w pierwszych dniach lutego. Mógłbyś więc kazać mu wyjechać pierwszego bieżącego miesiąca, który przypada w poniedziałek. Od razu poznałby rozkład lekcji, mógłby skorzystać z powtórki, która wówczas się zacznie. Winny ci jestem odpowiedź na kilka spraw z twojego przedostatniego listu. 1. Rada domu, gdzie znajduje się nowicjat, nie jest uprawniona do debatowania o przyjęciach do nowicjatu. 2. Nie należy przedstawiać tej radzie kandydatów, którzy mają być dopuszczeni do nowicjatu. Trzeba natomiast zaprezentować ich miejscowemu przełożonemu, który ze swej strony zostanie uprzedzony przez superiora generalnego o przybyciu

---

430W tekście francuskim „la lumiere et la grace que tu as reçues”. Ręk. reęus.

431Reinaud albo Reynaud Jean-Andre-Valentin.

432Być może mówi on o Josephie Rossim (list z 30 grudnia 1835 r.) lub o Marcellinie Grogardzie (list z 21 kwietnia 1836 r. do ojca Auberta).

nowego kandydata. Każdorazowo mistrz nowicjuszy wypełni w tym względzie nakaz superiora generalnego. 3. Dopóki będziemy tak zorganizowani, jak jesteśmy, powinno się uprzedzać mnie o prośbach dotyczących przyjęcia, zanim mistrz nowicjuszy odpowie; muszę mieć możliwość oceny stosowności danej prośby. 4. Za każdym razem muszę również udzielić zgody mistrzowi nowicjuszy na przyjęcie kandydata do nowicjatu, zatem mistrz ma mi relacjonować postępowanie takiego osobnika, załączając swoją ocenę kandydata, którego przedstawia.

Na tym kończę list, mój drogi synu, ażeby zdążyć z pocztą. Dnia mi brakuje, czekają na mnie, a przecież jak wróciłem z bierzmowania chorego, usiadłem tylko, aby napisać ci tę ostatnią stronę. Kończę ją, ściskając cię — ty wiesz, co do ciebie czuję. Błogosławię tobie i całej wspólnotie.

f Ch.Jos Eug., biskup Ikozi<sup>433</sup>.

555. [Do kleryka Pierre'a Auberta]<sup>434</sup>.

Podziękować Bogu za uzdrowienie i podjąć na nowo praktykę życia zakonnego pośród braci.

[Marsylia], 13 stycznia 1836 r.

Wolałbym, mój drogi synu, abyś nie napisał do mnie listu, jaki otrzymałem dzisiaj. Odkrywa on słabość i niedoskonałość, o które bym brata nie podejrzewał. Po łasce wyzdrowienia, jakiej brat dostąpił, nie spodziewałem się takiego braku szlachetności. Nie powinien brat tak nalegać i domagać się w swojej sprawie, nawet po odpowiedzi, jaką dałem (jego bratu), nie powinno to nawet przyjść bratu na myśl, tak bardzo jest to sprzeczne z duchem stanu i wszelkimi uzgodnieniami. Trzeba uspokoić wyobraźnię i przyhamować kaprysy<sup>435</sup>. Pan, który raczył wysłuchać prośb

---

433Kilka linijek napisanych pod podpisem zostało wyciętych.

434YENVEUX, VI, 131. Yenveux nie podaje adresata tego listu. W Zgromadzeniu z tej samej rodziny byli wówczas tylko klerycy Lagier i Aubert. Obaj Lagierowie złożyli śluby 15 sierpnia i 27 grudnia 1835 r. i nie byli chorzy. Chodzi więc o Pierre'a Auberta. Nie ma zapisków, które mówią pozytywnie o długiej chorobie brata Piotra, ale fakt, że zakończył nowicjat w listopadzie 1831 r., a diakonem został dopiero 26 czerwca 1836 r., pozwala przypuszczać, że był chory. Przebywał na pewno w N.-D. du Laus latem 1835 r., nawet jeszcze na krótko przed tym listem, ponieważ odpowiedź Założyciela zakomunikował mu jego brat, mistrz nowicjuszy w N.-D. du Laus. Koniec pierwszego akapitu listu pozwala jednak przypuszczać, że kleryk Pierre mógł już powrócić do Aix, lub być może nawet do Marsylii, ponieważ w przeciwnym razie Założyciel mógłby z nim porozmawiać, zamiast pisać.

435Prawdopodobnie poprosił o spędzenie jakiegoś czasu z rodziną.

braci i uzdrowił jednego z nich, będzie umiał dokończyć dzieło, jeżeli przez swe zaniedbania nie stanie się brat niegodnym tego. W czasie długiej choroby człowiek zajmuje się bardzo swym ciałem, więc teraz trzeba będzie zatroszczyć się o braki w pobożności — tutaj widok i przykład braci będą cenniejsze niż wszystko inne. Ich troskliwa opieka, miłosierdzie i cierpliwość okazały się godne podziwu. Wypełnili swój obowiązek, teraz niech brat spełni swój. Ja natomiast ubolewam, widząc, że mimo mojej troski i środków użytych do formacji dobrych zakonników, po wielu latach od ślubów zapomina się o podstawowych zasadach duchowych tego stanu. Nie powiem więcej. Wołałem napisać, aby oszczędzić bratu nieprzyjemnej rozmowy, która być może wywołałaby rumieniec wstydu na jego policzkach.

Prosi mnie brat o błogosławieństwo, ja nie odmawiam, ale to od Boga musi brat uzyskać przyzwolenie na odmowę, którą jestem zmuszony dać, jako że przyszło bratu na myśl prosić mnie o rzecz nie na miejscu, i to pod każdym względem.

PS Jeden akapit listu brata dotknął mnie, chociaż wyrażone są w nim dobre uczucia. Jak można sobie wyobrazić, że podejrzewam brata o myśl tak wręcz zbrodniczą, to tak jakby sądzić, że brat może kraść, bluźnić lub...

556. [Do o. Tempiera, w Marsylii]<sup>436</sup>.

Przybycie do Paryża biskupa Ikozji, który złoży przysięgę jako osoba prywatna. Wizyta u ministra ds. wyznań i u króla.

[Paryż], 20<sup>437</sup> stycznia 1836 r.

To prawda, od daty tego listu nie mogłem zasiąść do pisania. Ojciec Guibert, tak samo zajęty jak ja, nie miał również czasu na pisanie, jako że incydent, który się wydarzył<sup>438</sup>, sprawił nam wiele kłopotów, z racji ko-

---

436REY, I, 676-677, RAMBERT, I, 722-724.

437Rambert pisze: 20 stycznia. Zgodnie z początkiem listu, zaczęto go pisać 20, ale tekst przepisany przez Reya i Ramberta nosi datę 23, nadaną przez Reya.

438JE E. de Mazenod udał się do Paryża 11 stycznia w towarzystwie ojca Guiberta. Zamieszkali w seminarium Misji Zagranicznych. Zaraz po ich przybyciu JE de Quelen, arcybiskup Paryża i JE de Forbin-Janson, biskup Nancy, przyszli pogratulować biskupowi Ikozji i bardzo się zdziwili, słysząc, że nie został on mianowany koadiutorem; w takiej sytuacji nie powinien wygłosić kazania. Aby obejść tę trudność, po zasięgnięciu rady, biskup Ikozji postanowił wygłosić kazanie nie jako biskup Ikozji, lecz jako osoba prywatna, aby zadać kłam oskarżycielom, a równocześnie dać gwarancję rządowi (RAMBERT, I, 722).

niecznych rozmów i mediatorów, jakich trzeba było zatrudnić. Wszystko zakończyło się decyzją, którą podjąłem, aby ominąć kłopotliwą trudność związaną z moją osobą, mając jednocześnie pewność, że nie pociągnie to za sobą konsekwencji dla innych. Nie wiem, czy minister i król docenią całą subtelność tego postanowienia, ale nigdy nie tailem przed premierem, że czynię tak, aby go nie kompromitować wobec Rady Stanu, a nawet Rady Ministrów; wiedziałem, iż miał wobec nich zobowiązania, jak najbardziej pozytywne, trzeba bowiem wiedzieć, że zarówno Rada Stanu, jak i Rada Ministrów czyniła ogromne trudności, aby nie dopuścić do tego, czego życzył sobie król, obawiając się jednocześnie faworyzowania tak niebezpiecznego człowieka, jak ja, oczywiście w ich pojęciu. W mediacji tej wzięli udział: p. Portalis, p. de Latour-Maubourg i ojciec Guibert, wypowiadający się w moim imieniu, zanim nie zjawiłem się osobiście.

Wszystko zostało przeprowadzone rozważnie i z dużą dozą szlachetności. Król był dokładnie poinformowany o zaistniałym problemie, o postępach w dyskusji, wreszcie o decyzji, którą miałem podjąć. Nazajutrz spotkałem się ze strażnikiem pieczęci<sup>439</sup>, wcześniej rozmawiałem z p. Schmitem. Przyjęcie było wystawne, wyglądało na to, że oskarżenia przeciwko mnie złożono na karb fatalnych okoliczności i ścierających się emocji. Minister powiadomił mnie, jak bardzo król i rząd życzą sobie rozkwitu religii, zdając sobie sprawę, że jest ona bazą porządku, itd. Dodał, że król spotka się ze mną bardzo chętnie. Był nawet pewny, że wyznaczył mi dzień audiencji; wiedział, że chciałem się z nim zobaczyć przed dniem wygłoszenia kazania. Uważałem, że to dobre posunięcie. Minister poradził mi, abym nie zwlekał z prośbą o audiencję. Wychodząc od niego, napisałem za pośrednictwem urzędnika, który tego samego wieczoru odpowiedział mi, że król przyjmie mnie nazajutrz, to znaczy było to wczoraj w południe.

Wczoraj, 22, król, który i tak okazał się wspaniałomyślny, gdyż nie chciał przesuwać o jeden dzień naszego spotkania, przysłał mi nowy list ekspresowy, aby audiencja odbyła się pół godziny wcześniej. Chodziło o to, bym wszedł pierwszy, co zrozumiałem w zamku. Wsiadłem do pięknej karety z wozowni, w towarzystwie ojca Guiberta oraz mojego służącego, i ruszyłem w stronę Tuileries. Przybyłem tam o kwadrans wcześniej niż generałowie i marszałkowie Francji czekający na mój przyjazd. W południe otworzyły się drzwi gabinetu króla i wezwano mnie. Król podszedł do mnie, obdarzając miłym komplementem, potem posadził na wprost siebie; po kilku słowach mojego podziękowania wyraził zadowolenie z mego

---

439P. Persil, minister ds. wyznań.

powrotu i od tego momentu zaczął opowiadać o zdarzeniach, które zmusiły go, wbrew jego woli do wzięcia sprawy w swoje ręce, aby uchronić Francję przed anarchią. Gdy wymieniał imię Charles'a X, czynił to za każdym razem w odpowiedni sposób. Od czasu do czasu wtrącałem kilka zdań, bardziej żeby nie wyglądać na niemowę, niż aby mu przerywać. Skierowałem rozmowę na straszny zamach, tak niebezpieczny dla króla; bardzo dobrze się o tym wypowiadał; rozprawiał długo o dobrych chęciach w celu ogólnego uprzywilejowania religii; nie zawsze czynił to, co by chciał, lecz przeszkody były poważne. Chce podwyższyć honorarium biskupów, gdyż jest ono według niego niewystarczające.

Trudno jest mi opisać całą rozmowę, trwającą czterdzieści pięć minut. Zapomniałem, że od razu na początku zapytał mnie o wieści od wuja i przypomniał mi Palermo.

Powiedzieliśmy kilka słów o Marsylii: nie krył, że poinformowano go o wrogim nastawieniu duchowieństwa do rządu. Powiedziałem mu, jak wygląda prawda w tym względzie. Na koniec poprosiłem go o pozwolenie przekazania wyrazów szacunku dla królowej. W tym momencie głośno zawołał odźwiernego ze swego pokoju i rozkazał, aby uprzedzono królową o mojej wizycie, a uczynił to tak, aby wszyscy czekający na audiencję mogli usłyszeć, co mówił. Kiedy odchodząc, przypomniałem mu, że w poniedziałek mam ponownie przyjść do niego, aby wygłosić kazanie, odpowiedział łaskawie: „Księżę biskupie, ujrzę go z przyjemnością w poniedziałek i z ufnością wysłucham kazania”. Poszedłem do królowej, która kazała mi usiąść koło siebie; rozmawialiśmy o moim wuju, o niej, o Neapolu, o przyjęciu mnie przez króla i o kilku innych rzeczach. Potem wyszedłem.

**557. [Do o. Tempiera, w Marsylii]<sup>15</sup>.**

Sprawy w Paryżu zakończone. Dekret królewski. Opinia o duchownych w Paryżu. Ojciec Casimir Aubert nie powinien jechać na misje.

[Paryż], 29 i 30 stycznia 1836 r.

Moje sprawy są tutaj zakończone. Nie zamierzam więc przedłużyć mego pobytu. Rozumie ojciec, jak bardzo nudzę się w Paryżu, robiąc to, co robię; składanie i przyjmowanie wizyt nigdy nie było moim ulubionym zajęciem.

Dekret królewski przedłożono mi wczoraj. Na dobrą sprawę powinienem odwołać się od jego treści: nie ogranicza się on do zawartości listów: mego i biskupa Marsylii, lecz dodatkowo jasno stwierdza, że uznałem za niezgodne z Regułami przyjęcie tytułu biskupa Ikozji, zanim otrzymałem zezwolenie od króla. Nigdy tego nie uznałem, poprosiliśmy jedynie króla o uregulowanie, to znaczy o zharmonizowanie mego, zgodnego z prawem awansu z ustawami lub zwyczajami królestwa. To nie jedyna rzecz, na jaką mógłbym się skarżyć. Tak jak oni okazali się mało szlachetni, tak ja byłem prawy w moich uczynkach i posunięciach. Nie postawiłem żadnego warunku, nie chciałem mówić tylko o sobie, ale wszyscy wiedzieli, że tak jak mój wuj, pragnąłem pracować przy nim, choćby za jego życia; oni nie znają przecież mego sekretnego życzenia: powrócić do prywatnego życia, najszybciej jak można, z zachowaniem ustalonych reguł. Jeśli chodzi o nich, trzeba powiedzieć, że wszyscy tu są mną zachwyceni, stwierdzają to otwarcie. Prawdopodobnie sądzą, że odpowiedzą na te piękne dyspozycje i w myślach już rezerwują mi jedną z pierwszych stolic, jaka będzie wolna. Wielkie dzięki za ich rekompensatę dla człowieka, który jej nie chce! Nie mogłem skorzystać z żadnego przywileju danego mi dzięki ogromnej życzliwości króla, wyrażonej wzruszająco i uprzejmie, ani z pozytywnej opinii o mnie królowej i pani Adelajdy, moja delikatność i sumienie nie pozwoliły mi bowiem powiedzieć nawet jednego słowa na ten temat. P. Schmit uważał za swój obowiązek nadmienić, że nie chodziło tu o nic osobistego, ale że trzeba było przyjąć jakąś ogólną zasadę, aby odpowiedzieć na tyle próśb. Dałem mu odczuć, że z przykrością stwierdzam, iż rozmowa schodzi na temat, odnośnie do którego zmuszony jestem zachować milczenie. Dodałem, że chociaż pokładam ufność w jego<sup>440</sup> dobrych intencjach, które skłoniły go do mówienia o tym, to jednak uważam to za mało taktowne.

Moje sprawy są więc zakończone, a ojciec Guibert zaledwie rozpoczyna swoje. Przyznaję, że dosyć już mam Paryża, wszystkiego, co z nim

<sup>440</sup>REY, I, 679-680; RAMBERT, I, 725; YENVEUX, VII, 10\*.



związane, nie wyłączając księży i biskupów. Krytykują ciągle czynności i słowa wszystkich. Biada kaznodziejom, nie wyłączając ks. Combalota! Co wieczór artystycznie umieszcza się ich na krzyżu i czeka, kto mocniej uderzy młotkiem, aby ich lepiej przybić! Zapewniam was — nieźle obrywają za otrzymywane pieniądze!

...Pomysł ojca Mille'a wysłania ojca Auberta na misje to niewybaczalna ekstrawagancja. Ojciec Aubert dobrze wie, dlaczego umieściłem go tam, gdzie jest. Jakkolwiek nakaz odsuwający go od rodziny, jaką mu za-  
wierzyłem i za jaką odpowiada, nie jest dla niego żadną miarą obowiązującą. Można było przyjść z pomocą Vif, aby z nadzieją na powodzenie uzupełnić rozpoczęte tam dzieło.

558. Do ks. Courtesa, plac Karmelitanek w Aix. Bouches-du-Rhone<sup>441</sup>.

Wizyty u króla. Spotkanie z JE Bernetem, nowym arcybiskupem Aix, który wydaje się przychylnie nastawiony do ojca Courtesa i biskupa Ikozji.

L.J.C. et M.I.

Paryż, 31 stycznia 1836 r.

Chociaż Tempier jest zobowiązany, mój drogi Courtesie, do przekazywania wieści o mnie osobom do tego uprawnionym, to jednak nie chcę przedłużać mojego pobytu tutaj bez napisania do ciebie osobiście. Zakoń-

---

441Oryginał: Rzym, arch. Postulacji, L. ks. Courtesa. Ojciec Y<sup>ENVELUX</sup> (V, 84) cytuje fragment listu Założyciela do ojca Courtesa, datowanego 20 stycznia. Jest to mało prawdopodobne, zgodnie z tym, co jest w nim napisane. Oto, co miał napisać Założyciel, mówiąc o zgodności z wolą Bożą: „Gratias tibi ago quod, ut validius me traheres ad te, aliquot mihi corporales ^gritudines, angustias animi et adversitates immisisti; ac miserabili vicissitudine consolationum et desolationum erudiens, ne in prosperis extollar, aut in adversis deficiam”.

czyłem sprawę, która trzymała mnie w stolicy. Teraz już prawdziwie, zgodnie z prawem, jestem prałatem francuskim. Nie muszę już obawiać się, że w przyplywie złego humoru jakiś złośliwy minister wyrzuci mnie poza granice Francji z zakazem powrotu. Byłem dwa razy w zamku. Podczas pierwszej audiencji król kazał mi usiąść przy sobie i zatrzymał dobre trzy kwadranse. Rozmawiając na różne tematy, zadał sobie trud przedstawienia takich wyjaśnień, o które nigdy nie miałbym odwagi go poprosić, lub nawet nie przyszłoby mi to na myśl. Królowa i pani Adelajda również były bardzo miłe. W czasie drugiej audiencji uprzejmość króla przeszła wszelkie wyobrażenia: przez dziesięć minut trzymał swoje ręce w moich, a kiedy miałem wychodzić, jeszcze raz wziął mnie za rękę, powtarzając...

5 lutego

Zrozumiesz, co to znaczy Paryż, jak zobaczysz, kiedy ponownie mogłem się wziąć za pisanie. Wstajemy wcześnie, ćwiczenia duchowe zajmują nam dwie godziny. Wracając do mojego mieszkania, od razu widzę w nim kogoś, kto przyszedł z wizytą. W tym kraju, jeśli naprawdę chcesz się z kimś widzieć, musisz przyjść rano. Przed południem należy zjeść obiad, aby wyjść, jako że bieżączka nie ma końca. Już ktoś idzie, pewnie koniec na dzisiaj. Ponownie chwytam za pióro, gdyż myślę, że będziesz być może urażony brakiem wiadomości ode mnie. Kilkakrotnie widziałem się z arcybiskupem Aix, bardzo dobrze poinformowanym o wszystkim, co się dzieje w Aix. Wątpię, czy uda się do swej diecezji na długo przed Wielkanocą. Tutaj rozkwita, jest bardzo uprzywilejowany, wydaje mi się, że chciałby dobrze pokierować swoją diecezją. Miałem okazję pochwalić w rozmowie z nim ks. Boularda, czego niestety nie mogłem uczynić w stosunku do ks. Abela. On ma ze sobą młodego kapłana, który jest jego głównym wikariuszem. Uważam, że ma on wiele zalet. Mam nadzieję, że zobaczę się z tobą przed przyjazdem arcybiskupa. Nie zadał mi żadnego pytania o misję. Powiedziałem mu jedynie, co myślę o tobie. Odpowiedział mi, że kilkakrotnie pisaliście do siebie, wydał się zadowolony z relacji z tobą. Na pozór jesteśmy w dobrych układach, ale nie wiem, co mu w duszy gra. Swojemu służącemu zwierzył się, a ten powtórzył mojemu, że podoba mu się mój sposób bycia. Z Bogiem, ściskam wszystkich.

f Ch. Jos. Eug., biskup

**559. [Do o. Tempiera, w Marsylii]<sup>17</sup>.**

Przysługa oddana marsylskiemu księdzu w Paryżu. Casimir Aubert nie powinien jechać na misje.

Paryż, 17 lutego 1836 r.

„W związku z odmową promotora wydania celebretu, zaprowadziłem go do samego JE arcybiskupa, który nie chciał wziąć na siebie odpowiedzialności za decyzję w tej sprawie. Poprosił mnie, aby do niego napisać, i jeszcze nie mamy odpowiedzi. Ks. Jonjon będzie mógł dodać ten przykład do swego przypadku, a myślał, że jest jedyny<sup>442 443</sup>. Ani tutaj, ani gdzie indziej nie robi się takich ceregieli.

Nie mówię więcej o „świętym” wybryku Auberta. Niezależnie od pocieszenia, jakie uzyskał w tej nieoczekiwanej misji, zawsze będę go ganił za opuszczenie stanowiska, oddanie domu najmłodszemu księdzu ze Stowarzyszenia, pozostawienie nowicjuszy bez zarządzającego itd. Ojcu Mille’owi dobrze zrobi usłyszenie tego wszystkiego, gdyż żyje on wyłącznie wrażeniem chwili, nie biorąc pod uwagę czegokolwiek innego, ale nigdy bym się nie spodziewał podobnego wyskoku po tak rozsądnym człowieku jak Aubert. Zapoznaj go z moją opinią.

**560. [Do o. Tempiera, w Marsylii]<sup>444</sup>.**

Wizyty księdza Jonjona w Paryżu. Nie chce zrezygnować ze swych współpracowników.

Paryż, 9 lutego 1836 r.

Wizyta ks. Jonjona była długa<sup>445</sup>. Zademonstrował mi chęć zginięcia pod

---

442 YENVEUX, VII, 10\*; REY, I, 680-681. REY (I, 680) przepisuje kilka linijek z listu z 10 lutego do ojca Tempiera, w którym Założyciel opowiada o swojej wizycie w Issy, 9. Ojciec Rey pierwszą część tego tekstu dał w trzeciej osobie: „Gdyby miał czas, z przyjemnością objechałby cały Paryż jednym omnibusem za sumę 6 sols. Śmieliśmy się z tego z ojcem Guibertem, który, jak ja, uważał ten sposób podróżowania za wielce zabawny”.

443 Nie odnaleziono nazwiska tego księdza. Ks. Jonjon walczył z biskupstwem, które nie zgadzało się na dwóch księży, jego współpracowników w pensjonacie, jakim zarządzał. JE biskup Ikozji usiłował zaprowadzić spokój.

444 REY, I, 681-682.

445skiego duchowieństwa, o fundamentalnej roli biskupa Ikozji: „Wiem z własnego doświadczenia, Ekscelencjo, że nie należy przypisywać Jego Ekscelencji wszystkich braków, o jakich można przeczytać w aktach marsylskiej administracji kościelnej, lecz Jego Ekscelencja ma z pewnością moc czynienia dobra, jakiego pragnie, i nikt wtedy nie może mu się przeciwstawić” (REY, I, 681).

ruinami Menpenti lub zwycięstwa. Zaproponował ugodę. Odpowie-

działem chłodno, że nie jestem do tego upoważniony, ale, jeżeli mam wyrazić moją opinię, sędzę, że biskup Marsylii nie zaaprobuje żadnej propozycji, dopóki on będzie związany ze swoimi dwoma przyjaciółmi. Odpowiedział, że nie może zobowiązać się do powiedzenia im czegoś takiego. Stwierdziłem, że może łatwo posłużyć się osobą trzecią. „Mój honor byłby splamiony” — odparł. Przypomniałem mu inne obowiązki, które niestety odsuwa na drugi lub trzeci plan. Wyraziłem jasno moją myśl, zaznaczając, że mówię w swoim imieniu i że nie musi z niej korzystać. Jednocześnie powiedziałem mu, że główną przyczyną, która zdeterminowała biskupa Marsylii, aby odradził swoim owieczkom wyjazdu do domu w Menpenti, nie była, jak to beczelnie powtarzał, chęć zatrzymania uczniów w niższym seminarium, ponieważ Uniwersytet cały czas deptał nam po piętach, twierdząc, że przekraczamy dozwoloną liczbę, ale jako pasterz uważał, że jego sumienie byłoby skompromitowane, gdyby nie przeciwstawił się temu, że wierni, których dusze mu powierzono, otrzymują wykształcenie w domu zarządzanym przez dwóch niegodnych księży. Ponieważ przyczyna ta nadal istnieje, biskup Marsylii nie mógł postąpić inaczej. Nie zapomniałem powiedzieć księdzu Jonjonowi, że jego przewinienia można wybaczyć przy odpowiednim zadośćuczynieniu, ale hańba jego kolegów jest nie do naprawienia i nadal istnieje. Ks. Jonjon odszedł niezbyt zadowolony z sukcesu swojej wizyty.

Dziś rano znów przyszedł i mówił spokojniej. Przyniósł odpowiedź ze Świętej Penitencjarii, która zdecydowała, że spowiednik może dać rozgrzeszenie młodemu człowiekowi, jaki znajdzie się w domu edukacyjnym, a pełno ich we Francji od czasów rewolucji, gdzie wykładane zasady nie budzą większego niepokoju, oby tylko dziecko było osobiście chronione. Utrzymuje, że ten przypadek, tak upajająco przedstawiony, rozstrzyga sprawę na jego korzyść. Pozostaje jednak dowiedzieć się, czy decyzja ta nadaje kompetencję tym, którzy jej nie mają. Podpiera się listem ks. Chaixa, wikariusza generalnego, gdzie mówi się, że nie będzie spowiadał lub udzielał rozgrzeszenia dzieciom, chyba że wychodzą z domu. Odczytałem tekst bardzo chłodno, oddałem, mówiąc, iż nie zdziwi on Jego Ekscelencji i że JE będzie wiedział, co robić. Zapytałem go, jaki sąd będzie kompetentny do rozpatrzenia tej sprawy. „Metropolitalny” — odpowiedział. Odrzuciłem to żądanie. A więc publiczny, mam gotowe pismo procesowe, każę je wydrukować. Nie zbijając go z tropu, pogratulowałem mu tego „wynałazku”; ponieważ mówił mi o religii i katolicyzmie, było to dla mnie nowe — ja do tej pory sądziłem, że Kościołem kierują biskupi. Zresztą, zrobi ksiądz, co zechce, ja nie

zobowiązuję się przekazać jego słów; niech ksiądz napisze bezpośrednio do biskupa, jeśli uważa ksiądz, że to stosowne. Pewnie to zrobi. Chciałem ojca o tym uprzedzić. Odpowiadając mu, należy ważyć każde słowo, aby nie mógł niczego wykorzystać. Wczoraj z ust pewnego księdza dowiedziałem się przygnębiających szczegółów

0 dwóch współpracownikach księdza Jonjon. Biskup zakazujący czytania złych książek w obawie, aby jego owieczki się nie zdeprawowały, nie będzie mógł zabronić tym owieczkom słuchania kierowników duchowych

1 odbierania zgubnych wrażeń emanujących od takiego potwora! Święta Penitencjaria nie odpowiedziała.

**561.** [Do o. Tempiera, w Marsylii]<sup>446</sup>.

Działania ks. Jonjona w Paryżu. Wizyta Założyciela u nowego ministra ds. wyznań. Zakup pianina.

[Paryż], 26 lutego 1836 r.

Nie widziałem ks. Jonjona od czasu jego drugiej wizyty. Wiem, że napisał długi list do JE arcybiskupa Aix<sup>447</sup>, który ma z tym kłopot. On musi zajmować się pisaniem swojej pracy lub poszukaniem sobie opiekunów w Ministerstwie Szkolnictwa Publicznego. Gdybym miał możliwości, zarekomendowałbym go ministrowi, ale nie jestem w stanie. Nie wątpię, że gdyby ojciec uznał za stosowne odpowiedzieć na list, który on miał napisać do biskupa Marsylii, ważyłby ojciec słowa, wyrażając się z godnością. Jest się czym oburzać, myśląc o tej sprawie.

.. Mówił ze mną niezwykle szczerze, nie obawiał się wyznawać głośno swe całkiem katolickie odczucia. Ten<sup>448</sup> to przynajmniej zna wagę słów i nie popełnia gafy, tak jak to zrobił ten drugi, zapytując biskupa przeniesionego na stolicę arcybiskupią, kiedy ten każe się wyświęcić, i jeszcze dziwiąc się odpowiedzią prałata, że nie wyświęca się ponownie, gdy przechodzi się ze stolicy biskupiej na arcybiskupią. Był ze mną ojciec Guibert. Przedstawiłem go nowemu strażnikowi pieczęci, który wyznaczył mu osobistą audiencję na poniedziałek, 29.

---

446REY, I, 683, 684; YENVEUX, III, 23; V, 75.

447Nowy arcybiskup Aix, JE J. Bernet, również przebywał w Paryżu, aby złożyć przysięgę.

448Pobyt Założyciela i ojca Guiberta w Paryżu przedłużył się, gdyż na początku lutego upadło ministerstwo Brogliego. Nowe ministerstwo utworzono 22 lutego, pod przewodnictwem p. Thiersa. P. Souzet zastąpił p. Persila w Ministerstwie Sprawiedliwości i ds. Wyznań.

.. Szybko załatwiono zakup pianina i wydano znaczną ilość pieniędzy. Trzeba było poradzić się w Paryżu i nabyć tutaj instrument najlepszych mistrzów, który być może nie byłby droższy niż ten kupiony w Marsylii.

Tu w ambasadzie mają dobre wiadomości. Nie piszę dzisiaj o rodzinie. Chciałbym, żeby M.<sup>449</sup> był bardziej powściągliwy w Ferney. Wydaje się bardzo zagniewany na Woltera. To dobrze, ale trzeba uważać, by nie drażnić niektórych wrażliwych osób.

**562.** [Do o. Tempiera, w Marsylii]<sup>450</sup>.

Prace w Paryżu. Święcenia biskupów Robiou i Gousseta.

[Paryż], 8 marca 1836 r.

Nie mając do napisania niczego, co by ojca zainteresowało, ośmielam się opowiedzieć o tym, czym zajmujemy się w Paryżu. Wie ojciec, że w niedzielę — 6 marca — arcybiskup Paryża, biskup Nancy i ja wyświęciliśmy biskupów z Coutances i Perigueux: JE Rabiou de la Trehonnais'go i JE Gousseta. Po ceremonii i obiedzie u karmelitów jako grono biskupów uczestniczyliśmy w konferencji ks. Lacordaire'a. Arcybiskup życzył sobie uczynić spotkanie bardziej uroczystym i w ten sposób zaprotestować przeciwko negatywnym wypowiedziom niektórych gazet na temat tego kaznodziei. Ogromne audytorium zajęło całą główną nawę Notre-Dame, a w nawie na wprost ambony, pośrodku zasiadał arcybiskup, po jego prawej stronie — arcybiskup Aix, biskup Coutances i biskup Perigueux; po jego lewej stronie — biskup Nancy, biskup Ikozji i JE Garibaldi, reprezentujący papieża; za nami cała kapituła Notre-Dame i inni duchowni. Ks. Lacordaire okazał się godnym wielkiej misji, jaką mu powierzono, o czym świadczyła jego elokwencja i treść przemówienia.

Po wyjściu z Notre-Dame biskup Nancy i ja poszliśmy z wizytą do karmelitów, przy ul. Enfer; tam uczestniczyliśmy w nieszpórach i kazaniu w kościele Saint-Jacques, gdzie głosi kazania kuzyn ojca Desplacesa, będący teraz w Marsylii. Wieczorem arcybiskup zebrał nas: biskupów, ks.

---

449Oblaci z Billens głosili kazania w Ferney, kraju Woltera. Ojciec wymieniony w liście jako „M” to ojciec Martin.

450REV, I, 684-685.

kardynała<sup>451</sup> i kilku innych duchownych w swoim mieszkaniu w Sacre-Coeur na kolacji zorganizowanej przez zakonnice, które nie szczędzą niczego, by uhonorować swego pasterza. Zanim zasiedliśmy do stołu, poszliśmy do dawnego biskupa Sisteron<sup>452</sup>, aby uczcić jego dziewięćdziesiąte pierwsze urodziny. Cieszę się szczególnie na myśl, że mój wuj być może pójdzie w ślady takiej długowieczności.

Cóż mam jeszcze powiedzieć? Dziś wieczorem ponowne spotkanie wszystkich biskupów i arcybiskupów, kardynała, przybyłego wreszcie ablegata<sup>453</sup>, JE Garibaldiego, księży Rauzana, Dubosca i Langlois'go oraz kilku innych przełożonych zakonnych itd. u JE biskupa Nancy, który podejmuje nas wszystkich uroczystą kolacją. Trzeba będzie powtórzyć taką samą w piątek u JE Garibaldiego, mimo postu, który staje się tak bardzo świecki. Z utęsknieniem myślę o moich skromnych posiłkach w południe. Czy dobry Bóg pozwoli mi spędzić w przyszłym roku ten święty okres w bardziej pobożny sposób? W zaistniałych okolicznościach nie mogę przyzwolcie pouczyć tych biskupów — mogę im tylko powiedzieć, bardziej rozsądnie niż święty Paweł, iż jestem po prostu maluczkiem człowiekiem.

**563.** [Do o. Courtesa, w Aix]<sup>454</sup>.

Praca ojców w pensjonacie Sacre-Coeur. Przygotowywanie kazań.

[Marsylia], 14 kwietnia 1836 r.

Właśnie przeprowadziłem długą rozmowę z ojcem Magnanem. Między innymi zapytałem go, jak udało się w Sacre-Coeur zastąpić was w tej niemilej posłudze, jaką tam pełniliście. Nie zdziwiło mnie, że zakonnice nie wyrzekły się systemu przyjętego przez nie, nawet wobec ciebie. Bardziej byłem zaskoczony tym, że Magnan co niedziela głosi konferencje w pensjonacie. Jedynym rezultatem kroku, jaki zamierzałem podjąć, byłoby pozbawienie domu miernej zapłaty dostarczanej przez te panie. Ten stan rzeczy nie może trwać dłużej. Jezuici są jedynymi prawdziwymi kierownikami tego domu, nie widzę żadnego powodu, aby ich dublować.

---

451Kardynał Cheverus, niedawno mianowany.

452JE François de Bovet.

453JE Sisto Riario, ablegat, przywiózł listy apostolskie kardynała Cheverusa, patrz archiwa watykańskie, Le Carte Macchi, teczka dokum. 29, nr 83.

454Y<sub>ENVEUX</sub>, II, 58; VII, 173.



...Musi on<sup>455</sup> koniecznie przygotowywać porządne konferencje na temat głównych prawd wiary. To prawdziwa rozpacz widzieć misjonarzy, którzy nie przykładają się do głoszenia kazań. Niech poświęci na to tyle czasu, ile mu potrzeba. Chciałbym jednak, aby i on, i inni zabrali się do pracy, obojętnie, ile to ich będzie kosztować. To nie rada, lecz formalny nakaz, któremu każdy ma się podporządkować z racji obowiązku swojego sumienia.

**564.** [Do o. Casimira Auberta w N.-D. du Laus]<sup>456</sup>.

Scholastycy w wyższym seminarium w Marsylii. Pelissier. Mistrz nowicjuszy nie powinien udawać się na misje. Śmierć JE Arbauda, biskupa Gap.

[Marsylia], 21 kwietnia 1836 r.

Nie do końca porozumiałem się z naszymi oblatami, ale odwiedzam ich czasami i zapewniam cię, że moja opinia o nich nie jest aż tak surowa jak twoja, zwłaszcza tak ostra jak Lagiera. Oczywiście dzieci te nie są doskonałe, ale są dobre, pełne dobrej woli; chętnie wysłuchują napomnień, rozmawiają rozsądnie. Nie niepokoję się o naszych oblatów, tak jak nasz dobry ojciec Lagier. Mam nadzieję, że z czasem będę śledził bliżej ich postępowanie. Oni twierdzą, że tu, gdzie są, nie znajdują wystarczającej motywacji. Sądzę, że to z racji zajęć przełożonego, może trochę z powodu jego charakteru, którego nie umieją docenić<sup>457</sup>.

Pelissiera wydalono ze Zgromadzenia. Nie znajduję dość konsekwencji w twoim postępowaniu wobec niego. Dałeś się ponieść wpływowi ojca Mille'a, negatywnie nastawionego i pewnie nawet tego nie zauważyłeś. Nie do niego należało osądzanie tego, co wydarzyło się przed jego powrotem, ponieważ ja puściłem to w niepamięć. Czy można stwierdzić, że Pelissierowi zapewniono wszystkie środki do naprawienia tego, co było złe w jego relacjach z niegodziwym Roustanem<sup>458</sup>? Być może został doprowadzony do ostateczności. Czasami próby, jakie przechodzimy, przekraczają

---

455„On” nie oznacza koniecznie ojca Magnana, ponieważ chodzi tu o dwa różne i niekompletne akapity z listu z datą 14. Ojciec Magnan był jeszcze młodym księdzem, wyświęconym 1 listopada 1834 r.

456YENVEUX, VII, 7\*, 185, 219; VIII, 38, 84, 131, 194, 223.

457Oblaci — scholastycy mieszkali w wyższym seminarium w Marsylii, gdzie ojciec Tempier był przełożonym.

458Honoré Pelissier wstąpił do nowicjatu 23 stycznia 1835 r. Kleryk August Roustan został usunięty ze Zgromadzenia 21 października 1835 r.

ludzką wytrzymałość. Cokolwiek by było, na przyszłość nie czekajmy tak długo z decyzją o powołaniu nowicjuszy. Ten odszedł, zapewniając o swoim przywiązaniu do Zgromadzenia; powiedział, że jeśli zostanie księdzem, zgłosi się ponownie, by poświęcić mu swe życie.

Wielbię Boga za dobro, jakie uczyniłeś na misji, ale powtórzę to, co przekazał ci ojciec Tempier: nie powinieneś, nawet tymczasowo, podjąć się tej posługi bez mojego specjalnego zezwolenia. Nie waham się stwierdzić, że to jedyny przypadek w historii nowicjuszy, gdy ich mistrz pozostawia swe stado, aby pójść szukać pojedynczych grzeszników rozproszonych tu i tam. Ojciec Tempier zapewnił mnie, że nie udzielił żadnego pozwolenia w tej sprawie, a i tak nie miałyby do tego prawa. Nie sądzę, że się gniewam, że posądzam cię o złą wolę i o to, że postąpiłeś specjalnie wbrew moim ustaleniom. Mówię w pełni świadomie, że wypełniam jedynie mój obowiązek — tylko tyle.

Kiedy uzyskasz wszystkie informacje o postulancie Armandzie<sup>459</sup>, będziesz mógł go przyjąć do nowicjatu, oczywiście w czasie jego postulatu musisz ocenić, czy jego przemyślenia osiągnęły nadprzyrodzony charakter i czy nie idzie on jedynie za jakimś dziwnym impulsem, chcąc przyłączyć się do naszej rodziny.

Wydaje mi się, że należy skorzystać z wakatu stolicy i przyjąć tych z diecezji, którzy chcą przybyć, a których powstrzymywała od tego jedynie żelazna wola zmarłego prałata<sup>460</sup>. W okolicy mieliśmy kilka powołań, całkiem pewnych, twoja obecność, teraz, kiedy największy przeciwnik zamilkł, pozwoli do końca im się określić. Dmuchnij w żagle, aby ułatwić wejście do portu, bez przesady oczywiście i żeby nikt z zewnątrz o tym nie wiedział.

To, co ci zasugerowałem na temat nowicjatu, nie powinno powstrzymać cię od przekazania mi uwag, które zapowiedziałeś. Chciałbym je poznać jak najszybciej. Zbyt często dzieje się tak, że jak nie mówi się wystarczająco wcześnie, potem jest już za późno, aby powiedzieć. Życzę sobie, abyś mi zrelacjonował sprawę ojców Reinauda i Marcellina<sup>461</sup>, a także innych ojców z domu. Miałeś to zrobić już w liście z 7, tak jak zapowiedziałeś. Nie bój się pisać więcej lub dłuższych listów, jeśli chodzi o szczególnie ważne sprawy.

Nie pochwalam, że odesłałeś do Marsylii brata szewca. Jeśli uważałeś go za nieodpowiedniego, trzeba było dać mu urlop lub zatrzymać go w

---

<sup>459</sup>Nie wstąpił do nowicjatu.

<sup>460</sup>J. F. A. Arbaud, biskup Gap, zmarły 27 marca 1836 r.

<sup>461</sup>Marcellin Grogard.

nowicjacie cały rok. Nowicjusze, bez względu na to, jacy są, muszą pozostawać pod przewodnictwem mistrza aż do złożenia ślubów zakonnych. Co robi ten człowiek w Marsylii? Buty na rachunek szewców, dla domu. To najgłupsza rzecz na świecie. Nie chodzi o to, by wiedzieć, czy można ich wystarczająco wykorzystać podczas roku próbnego. Trzeba ich nauczyć, co znaczy być zakonnikiem, a rok to nie za dużo na takie zadanie. Trzeba się nimi starannie zajmować; im bardziej są gruboskórni, tym więcej potrzebują troskliwej opieki. Jeśli nie robią postępów — precz! To wszystko.

**565.** [Do o. Mille'a w N.-D. du Laus]<sup>462</sup>.

Mało powołań.

[Marsylia], 23 kwietnia 1836 r.

Po dwakroć wielbiłbym Boga, jeżeli poza nawróceniami, udałoby ci się sprowadzić do domu kilku kandydatów. Jest mi przykro, że mogę jedynie odmawiać prośbom wszystkich naszych domów. Kompletna posucha.

---

462Y<sub>ENVEUX</sub>, VIII, 131.

Parafia — N.-D. de l'Osier.

[Marsylia], 27 kwietnia 1836 r.

Jeśli biskup Grenoble zdecyduje się dać nam parafię N.-D. de l'Osier, trzeba będzie wybrać kogoś, kto wspólnie z tobą nią się zajmie. Prawdopodobnie moim preferowanym zostanie ojciec Magnan.

„Na Boga, żadnego klasztoru zakonnicy obok waszego domu.

567. [Do ojca Courtesa, w Aix]<sup>463 464</sup>.

Oblaci nie powinni być kapelanami zakonnicy. Współpraca z JE Bernetem, arcybiskupem Aix. JE Bruillard, biskup Grenoble powierza Zgromadzeniu rektorat w l'Osier.

[Marsylia], 7 maja 1836 r.

Refleksja, o której mi piszesz, jest bardzo słuszna. Zakonnice w Sacre-Coeur mają swój wypracowany system, powinny być pod przewodnictwem jezuitów. One są grzeczne, sprawne, na zewnątrz nie okazują niezadowolonia, jakie odczuwają, ale czy miło jest im się narzucać? Uważam taką sytuację za niezbyt odpowiednią. Tylko prawdziwe, nieograniczone zaufanie może zrekomensować przykrości codziennych relacji z wszystkimi zakonnicy.

Tylko odpowiednie honoraria mogłyby<sup>465</sup> na jakiś czas pozwolić nam na zwolnienie z jednego punktu Reguły, który wszyscy usiłują przestrzeżać. Nie może to jednak trwać zbyt długo.

Od Bicherona dowiedzieliśmy się, mój drogi synu, że JE arcybiskup był usatysfakcjonowany przyjęciem, jakie mu zgotowałeś w dniu przybycia do twojego kościoła. Co do JE arcybiskupa i jego głównego wikariusza-

---

463Y<sub>ENVEUX</sub>, A, 13; II, 138.

464Y<sub>ENVEUX</sub>, II, 33; III, 147; REY, I, 692.

465Rękopis Yenneux: „powinny”, a nad tym Yenneux dopisał „mogłyby”.

sza, zachowaj wobec nich postawę zaufania pełnego szacunku i zarazem bardzo osobistego. Pochlebi to jednemu i drugiemu, a twoja opinia o wielu sprawach, których nie znają, sprawi im nie tylko przyjemność, ale też będzie użyteczna.

JE biskup Grenoble jest zdecydowany powierzyć Zgromadzeniu rektorat w Osier. Jest coraz bardziej zadowolony z naszych ojców, których ceni i wielce faworyzuje. Żąda, abyśmy mu przysłali jeszcze jednego oblata. Nie umielibyśmy niczego odmówić prałatowi, który głośno i na piśmie, w dekretach i okólnikach, jawi się jako opiekun i przyjaciel naszego dzieła. Dobrotliwie odrzucił pomoc zaofiarowaną przez misjonarzy z diecezji Belley, mówiąc, że ma już swoich; ponadto oni należą do niego od roku, a my jesteśmy w Aix od dwudziestu lat.

568. [Do ks. Guiguesa, przełożonego N.-D. de l'Osier, Isere]<sup>466</sup>.

Gratulacje za dobrą pracę ojców w sanktuarium i na misji. Pisać często. Niech ojciec Guigues zredaguje osobiście niewielką broszurę na temat N.-D. de l'Osier. Zarzuty w stosunku do ojca Vincensa, który nie wziął pod uwagę zarządzeń wizytacji kanonicznej.

Marsylia, 13 maja 1836 r.

Dupuy, mój drogi synu, zaskoczył mnie, że jutro rano wyjeżdża. Nie mam chwili czasu, by skupić się i napisać do ciebie. A chciałbym ci przecież pogratulować udanych misji w tym roku, a także tego, że dzięki waszym zabiegom pobożność w N.-D. de l'Osier zmierza w odpowiednim kierunku. Pragnąłbym każdemu z was coś powiedzieć; nie tylko ojcu Vincensowi, który wpadł na pomysł napisania do mnie, ale i dwóm pozostałym, którzy jakoś nie bardzo się przejmują, że nie dali mi znaku życia przez cały okrągły rok. Chciałbym przedyskutować pewne szczegóły wewnętrzne, ale nie dzisiaj. Powiem tylko, że planuję dać ci jednego współpracownika więcej kosztem innych domów, które będą się o niego kłóciły i które zresztą potrzebują go tak samo jak ty. Jednakże nie sądzę, żeby to on miał nosić na głowie oznakę rektora, kiedy przyjdzie moment dokona

---

<sup>466</sup>Oryginał: Rzym, arch. Postulacji L. ks. Guiguesa.

nia przeniesienia. To ty będziesz piastował ten urząd, tak jak to się praktykuje w N.-D. du Laus.

Zaklinam cię, abyś zaprowadził porządek w finansach i żebyś nie pozwalał sobie na jakikolwiek wydatek bez mojego zezwolenia. Wymagam tego rygorystycznie zarówno od ciebie, jak i od wszystkich innych przełożonych miejscowych. Nabierzcie zwyczaju konsultowania raczej niż interpretowania. Jestem dość blisko, jeśli trzeba, sam zatroszczę się o interpretację.

Po zastanowieniu się sądzę, że zlecenie redagowania broszury o N.-D. de l'Osier komuś z zewnątrz byłoby niestosowne. Oznaczałoby to, że w Zgromadzeniu nie ma nikogo, kto byłby w stanie stworzyć takie małe opracowanie. Dedykacja dla biskupa byłaby bezprzedmiotowa, jako nie pochodząca od was. Tak więc, ty zajmiesz się tą sprawą. Z pewnością dasz radę. Najważniejsze to wziąć się do roboty. Przejrzymy broszurę<sup>467</sup>, zanim ją rozpowszechnimy.

Z listu, jaki ojciec Vincens napisał, wnioskuję, że bardziej zależało mu na jego punkcie widzenia niż na zaleceniach, jakie wystarczająco jasno określiłem w dokumencie wizytacji, aby nie stawiał przeszkód w ich realizacji. Prawdopodobnie kiedyś pod oknami naszej posiadłości zobaczymy dzięki niemu hałaśliwy, gorszący kabaret. Będziemy to zawdzięczać jego mądrymu kierownictwu. Byłby jeszcze mądrzejszy, gdyby zdał się na mnie.

Mam dla was miłą wiadomość: biskup Ajaccio uczynił mi darowiznę z klasztoru położonego w Vico. Mamy więc już drugie miejsce, które w swoim czasie przyniesie owoce.

Nie zaniebujcie niczego, aby pozyskać kandydatów do naszego nowicjatu, bardzo ich potrzebujemy.

Z Bogiem, mój drogi synu, mam nadzieję, że w ciągu roku będę miał przyjemność odwiedzenia was. Tymczasem ściskam was i błogosławię.

f Ch. Jos. Eug., biskup Ikozji.

---

<sup>467</sup>Prawdopodobnie Założyciel napisał najpierw „les” (rodzajnik liczby mnogiej — „książka + dedykacja”), potem nad tekstem dopisał „la” (rodzajnik żeński — liczba pojedyncza) lub „le” (rodzajnik męski — liczba pojedyncza), oznaczający „mały utwór”.

**570. [Do ks. Auberta w Notre-Dame du Laus]<sup>46</sup>.**

Wizytacja sekretarza biskupstwa Marsylii w N.-D. du Laus. Szkoła średnia w Manosque. Powołania. Zapoznać superiora generalnego z działalnością wspólnoty.

L.J.C. et M.I.

Marsylia, 16 maja 1836 r.

Zamiast mojej wizyty, mój drogi synu, przyjedzie wasz przyjaciel Cailhol, który odbędzie małą wycieczkę, aby się rozerwać. Nie muszę go wam rekomendować. On tak bardzo stanowi część mojej rodziny, że wszędzie, gdzie jesteśmy, czuje się u siebie. Tempier ma ostatni list, który do mnie napisał. Nie mogę więc przeczytać go ponownie, aby odpisać po kolei na każdy akapit, jak zwykle robię. Powiem ci tylko, że widzę ogromne trudności związane z projektem nauczania w Manosque<sup>468 469</sup>. Nie mieliśmy większych osiągnięć, gdy próbowaliśmy tego typu działalności. Nie jestem do tego zbyt przychylnie nastawiony, ponieważ w zasadzie ta instytucja nie leży w naszej kompetencji, a dodatkowo jeszcze oderwie kilku naszych księży od głównej posługi Zgromadzenia.

Nie piszecie nic więcej o tych wszystkich ludziach dobrej woli, którzy cierpieli z racji opóźnienia realizacji swoich życzeń przez zmarłego biskupa. Teraz, gdy ścieżki są prostsze, czy nie powrócił ani jeden? Oczekujemy na święcenia w czerwcu, aby przekonać się, czy pragnienia z Grenoble są tak samo ryzykowne<sup>470</sup> jak życzenia z Gap.

Mam nadzieję, że na przyszłość nie będę dowiadywał się przez przypadek o twojej działalności na zewnątrz. Nie lubię, jak robi się tajemnice z tego, o czym powinienem wiedzieć. Ludzie z zewnątrz nie mogą być lepiej poinformowani niż ja o tym, co się robi u nas i naszymi rękami. Myślę, że przedsięwzięłeś już środki ostrożności, aby 10 000 franków twej nagrody nie spadło na nas, ani bezpośrednio, ani pośrednio.

Nie mam czasu pisać więcej. Wyszedłem z zebrania proboszczów, które trwało trzy godziny, i już jest noc. Z Bogiem, drogi synu, pozdrawiam i błogosławię całą wspólnotę.

f Ch. Jos. Eug., biskup Ikozji.

Pozdrowienia. Żal z powodu konieczności pozostawienia ojca Auberta z dala

---

468Oryginał: Rzym, arch. Postulacji L. ks. Mille'a.

469Ojcowie N.-D. du Laus głosili misję w Manosque. Zaproponowano im kierowanie instytucją szkolnictwa średniego (REY, I, 692).

470„Ryzykowne” — których wynik jest niepewny.

**569. [Do ks. Mille'a, przełożonego Notre-Dame du Laus]<sup>43</sup>.**

od Marsylii.

L.J.C. et M.I.

Marsylia, 16 maja, 1836 r.

Chociaż jest bardzo późno, mój drogi synu, nie pójde spać, zanim nie napiszę do ciebie. Nie dlatego, aby ci powiedzieć, że już od dawna do mnie nie pisałeś. Pewnie będziesz uważał<sup>471</sup> <sup>472</sup>, że jestem zbyt wymagający, ale twoje listy sprawiają mi tyle radości, powiem więcej, one mi wręcz dobrze robią! Czy nie jest się trochę usprawiedliwionym, gdy chce się używać swojej własności? Wiesz, że ty i ja tworzymy jedno, sercem i umysłem, niezależnie od nadprzyrodzonych więzów łączących nas tak ściśle. Rozumiesz więc, że już samo pozbawienie mnie twej obecności i uczynienie ofiary z twego miłego towarzystwa na rzecz Zgromadzenia jest dla mnie znaczące; nie można więc odmawiać mi zbyt długo jedynej pociechy, jakiej pragnie moje serce. W związku z tym czekam najpóźniej do powrotu Caihola na krótki lub nawet długi list od ciebie. Nie pisz w ostatnim momencie, gdyż wtedy będą to tylko dwa słowa.

Miałem ci jeszcze coś napisać, ale muszę przekazać ten list osobie, która wyjeżdża jutro o 4.30, zanim wstanę. Ściskam cię z całego serca.

f C.J.E., biskup.

**571. [Do o. Mille'a w Notre-Dame du Laus]<sup>473</sup>.**

Jednolity system księgowania i administrowania. Zwoływać regularnie radę domową i informować superiora generalnego o tym, co się mówi i decyduje. Podwoić gorliwość podczas napływu pielgrzymów.

[Marsylia], 18 maja 1836 r.

Chciałbym wprowadzić w naszych domach jednolity system księgowania i administrowania, dzięki czemu superior generalny będzie wiedział

---

471 Oryginał: Rzym, arch. Postulacji, L. ks. Auberta Cas.

472 Rękopis: „będziecie uważali”.

473 Y<sub>ENVEUX</sub>, IV, 48; VII, 200, 244.



0 wszystkim, co dzieje się w każdym domu, będzie znał stan duchowy  
1 finansowy, tak jakby był na miejscu. Trzeba tylko respektować Reguły. Każdy powinien przestrzegać zakresu swych obowiązków. Należy regularnie organizować rady, przewodniczący ma mi przekazywać szczegółowo ich rezultaty, opowiedzieć o każdym radnym, wspólnie omawiać sprawy. Rachunki mają być zawsze w porządku, skrupulatnie przedyskutowane, a dwa razy w roku przedkładane superiorowi generalnemu.

Kłopoty, w jakie wpadliście przy budowie dzwonnicy kościoła w N.-D. du Laus, wskazują, że interesy muszą być ściśle oddzielone od reszty spraw.

Podczas rad superior powinien ułatwiać radnym kontrolę wszelkich operacji, słuchając uwag i korzystając z nich, ponieważ radni mają realny głos w radzie i, zgodnie z Konstytucjami, w trakcie rady należy omawiać wszystkie ważne dla domu sprawy. Przełożony nie tylko konsultuje się, ale bierze pod uwagę opinię radnych, zwłaszcza jeśli jest ona uzasadniona. Chciałbym, aby przemyślano moje spostrzeżenia, w razie potrzeby mogą one pomóc, nie tylko domowi w Laus, ale również innym.

Zbliżają się Zielone Świątki. W moim imieniu nakażcie całej wspólnoty, aby bacznie pilnowała, żeby napływ tak dużej liczby osób z zewnątrz nie spowodował pewnego rodzaju rozproszenia, gdyż nie byłoby to budujące dla ludzi, od których wymagamy nie tylko żarliwości, ale też skromności, powagi i zrównoważenia. Zaklinam was, byście tego pilnie przestrzegali. Niech będzie widoczne, że zakonnik, zmuszony do posługi na zewnątrz, znajduje w przyzwyczajeniu do regularności, którą zachowuje wewnątrz wspólnoty, taką obfitość łask i pomoc, że nie zawiedzie oczekiwania wiernych; od niego bowiem bardziej niż od kogokolwiek innego wymaga się w ciężkiej pracy pewnej dozy czynnika nadprzyrodzonego.

**572. [Do o. Casimira Auberta w N.-D. du Laus]<sup>49</sup>.**

Superior powinien zawsze konsultować się z radą. Nie zaniedbywać nowicjuszy podczas napływu pielgrzymów.

[Marsylia], 18 maja 1836 r.

.. Przymiarkuję, że zapozna on z moimi zamiarami wspólnotę, powie tobie i ojcu Gignoux o moich uwagach na temat lokalnej administracji naszych domów. Spostrzegłem brak systematyczności w zarządzaniu pieniędzmi, nakazu Reguły nie wypełnia się zwłaszcza na nadzwyczajnych zebraniach lub radach, które powinny odbywać się w każdym domu w określonym czasie. Nie wiem, czy to wina przełożonych czy radnych, ale pewne jest, iż rady mające zajmować się wszystkim, co dotyczy spraw duchowych i materialnych każdej wspólnoty, nie zostawiają żadnego śladu po sobie. Pozornie nie robi się tam niczego, co warto byłoby zgłosić superiorowi generalnemu — pozostaje on w totalnej nieświadomości odnośnie do poruszanych spraw. Chciałbym, żeby te rzeczy wszędzie uregulowano, żądam przestrzegania Reguł, z których nie zwolnię nikogo.

To dziwne, z zaskoczeniem obserwuję, że jak tylko któryś z naszych oblatów zostaje mianowany przełożonym jakiejś wspólnoty, zaraz zaczyna uważać się za jedyne go pana, dysponuje wszystkim, ustawia wszystko według swojego punktu widzenia, nawet nie zadaje sobie trudu zapytać mnie o zdanie, nie konsultuje się z doradcami przewidzianymi Regułą. W związku z tym miejscowi przełożeni czynią się o wiele bardziej niezależnymi niż sam superior generalny. On przystępuje do działania dopiero po wysłuchaniu ludzi wokół siebie. Postępują tak nie przez wygórowaną ambicję, raczej dają się ponieść jakiemuś porywowi, przyzwyczajeniu, zaobserwowanemu gdzie indziej, i w ten sposób zakorzeniają się nadużycia. Najwyższy czas, aby to zostało uregulowane, a ponieważ nie zrobi się to samo, zajmę się tym osobiście.

Nie brakuje księży w Laus. Zalecam ci więc nie zaniedbywać nowicjuszy podczas napływu pielgrzymów. Znam twój zapał, wiem, do czego cię inspiruje, gdy masz okazję wprowadzić go w czyn. Dlatego też przypominam ci, że twoja rodzinka ma być w tych dniach pilnowana i otoczona opieką, jak nigdy dotąd.<sup>474</sup>

---

<sup>474</sup> YENVEUX, VII, 6\*, 198, 200-201.

**573. [Do o. Mille'a w N.-D. du Laus]<sup>50</sup>.**

Zakonnicy powinni być posłuszni i akceptować z pokorą uwagi przełożonych. Ojciec Mille ma swoją postawą wzbudzać szacunek i zaufanie podwładnych.

[Marsylia], 21 maja 1836 r.

Prawy zakonnik musi zrozumieć, że każdy ma z pokorą przyjmować uwagi, a nawet zarzuty przełożonych. To dziwne, że trzeba aż tak bardzo uważać, by nie sprzeciwić się gustom, myślom, a nawet powiedziałbym często dziwactwu podwładnych. Należy dbać o ich miłość własną, żeby nie byli smutni lub zniechęceni. Cóż to za rodzaj cnoty? Trochę więcej pokory, lepsze pojęcie o tak bardzo zalecanej obojętności, zadowolenie z wszystkiego i bycie naprawdę szczęśliwym pod łagodnym sterem posłuszeństwa — oto sprawdzone sposoby dojścia do fundamentalnych praktyk życia zakonnego; należy to wpoić w nowicjacie i nigdy od tego nie odstępować.

Trzeba pracować nad sobą, aby pogodzić szacunek i zaufanie. Musi ojciec bardzo się pilnować, gdyż niewystarczająco ukrywa ojciec swój młody wiek przez powagę i pewność w relacjach z tymi, którzy z ojcem mieszkają i których de facto jest ojciec przełożonym. Jeśli nie jest się takim z natury, trzeba się tego nauczyć. Nawet ojciec nie przypuszcza, jak bardzo można stracić respekt przez jakieś spoufalanie się czy żarty; odbywa się to zawsze kosztem szacunku, zwłaszcza dotyczy to przełożonego równych sobie.

**574. Dla Courtesa, w Aix<sup>475 476</sup>.**

Ojciec Tempier jedzie do Aix, aby przeanalizować projekt zakupu domu Couteron i ustalić, jak ojcowie powinni odnosić się do niektórych członków administracji diecezjalnej wykazujących mało życzliwości.

L.J.C. et M.I.

Marsylia, 23 maja 1836 r.

Wysyłam Tempiera do Aix, mój drogi synu, nie tylko, aby dokończył sprawę domu Couteron, ale też by porozumiał się z tobą co do przygnębiających pogłosek, jakie dotarły do mnie poprzez wieści od ojca Martina. Ten dobry ojciec, nie domyślając się nawet naszych dawnych obaw, opowiada mi z oburzeniem o złośliwości, którą przypisuje tej samej grupie, która kiedyś już wywołała zamieszanie. Jestem niespokojny i wiesz dlaczego. Pogadacie o tym z Tempierem i on przekaże mi twoją opinię. Li-

<sup>475</sup>Y<sub>ENVELUX</sub>, III, 64; VII, 1.

<sup>476</sup>Oryginał: Rzym, arch. Postulacji, L. ks. Courtesa.

czyłem, że mi o tym napiszesz, nie rozumiem, dlaczego tego nie zrobiłeś. Czujesz, że się martwię. Nie mówię o twojej ostatniej audiencji. Wszystko, co we mnie uczciwe, sprawiedliwe i delikatne, zabrzmiało w niej piękną nutą. Właśnie napisałem do ojca Martina, żeby kierował się wyłącznie twoją inspiracją, żeby mówił szczerze tylko z tobą i z Magnanem, któremu zaleciłem to samo. A.<sup>477</sup> jest zbyt nieostrożny, zbyt gadatliwy, mało roztropny, aby w jego obecności można było zaryzykować<sup>478</sup> jakąkolwiek skargę czy najmniejsze zażalenie.

Myślę, że nadarza się dobra okazja, aby nabyć ten dom z widokiem na nasze podwórze, ale nie chciałbym być obciążony rentą dożywotnią, o której mi mówi Tavernier. Dobrze dostać 7200 franków posagu tej kobiety, lecz wolałbym zapłacić i uwolnić się od pozostałych 2800 franków. Porozmawiajcie o tym wszystkim z Tempierem, któremu dam pełnomocnictwo in blanco, żeby wpisał na nim twoje nazwisko, jeśli nie będzie mógł zakończyć sprawy jutro.

Tempier opowie ci też o naszych sprawach na Korsyce i o wszystkim, co interesuje rodzinę. Nie mam czasu, aby ci o tym napisać więcej, ale ściskam cię serdecznie i błogosławię z całej duszy.

f Ch. Jos. Eug., biskup Ikozji.

**575.** [Do o. Mille'a, w N.-D. du Laus]<sup>479</sup>.

Pilnować przestrzegania rozporządzeń podjętych w dokumencie wizytacji. Nie pozwalać pielgrzymom na przebywanie w kuchni. Stanowczość wobec ojca Rossiego.

[Marsylia], 26 maja 1836 r.

Oдноśnie do waszych próśb, przyznaję, iż nie lubię unieważniać listownie mądrych zaleceń podjętych w czasie wizytacji. Jeżeli jakaś zmia-

---

477Ojciec Andre (Daniel-Valentin) lub raczej ojciec Antoine-Andre Pelissier.

478Rękopis: inna pisownia francuskiego słowa „hazarder” (ryzykować) — tu nieistotna.

479Y<sub>ENVEUX</sub>, III, 12; VII, 100, 102; VIII, 265.

na okazałyby się konieczna, wprowadzi się ją w następnym dokumencie wizytacji — oto moje zdanie. Powody, dla których zastosowałem środek budzący wasz sprzeciw, są bardzo poważne. Będąc na miejscu, wyczułem je, a zarzuty, jakie przedstawiacie, są jedynie powtórzeniem tego, co zostało powiedziane, a nie przyjęte.

Absolutnie nie życzę sobie, aby nasz dom był garkuchnią ani żeby nasz zarządca stał się zaopatrzeniowcem wszystkich pielgrzymów przybyłych do Laus. Nie mówiąc już o przyspieszonym niszczeniu wszystkiego, co jest w domu, o zamieszaniu w kuchni, często ze szkodą dla wspólnoty! Jeśli chcecie urządzić oddzielną kuchnię, przydzielić służącą do obsługi tych pokoi i dostarczyć wszystko, co potrzebne do przyjmowania pielgrzymów, nie sprzeciwiam się, oby tylko nie ucierpiały na tym finanse domu.

Mam nadzieję, że jest ojciec stanowczy w rozmowach z ojcem Ros-sim. Należy piętnować i okazywać oburzenie wobec jakiegokolwiek myśli o apostazji. Czyn jest tak karygodny, że trzeba energicznie występować przeciw najmniejszemu nawet podejrzeniu o tak ohydne sprzeniewierzenie się. Jestem na wskroś przeniknięty tą zasadą, więc z całą stanowczością chcę nakazać przestrzeganie ślubów i przysięg złożonych i stokrotnie przyrzeczonych w obecności Jezusa Chrystusa, gwaranta tych świętych i prawdziwie uroczystych obietnic. Według mnie, właśnie ta okoliczność czyni je bardziej groźnymi w skutkach niż to, co w Kościele nazywa się ślubami uroczystymi, składanymi w większości zakonów w zaciszu kapitułarza. Jak już ojciec odrzuci, potępi z całą surowością, a nawet gwałtownością to, czego ani przez chwilę nie można tolerować w życiu, nie jestem przeciwny, aby zainteresować się w jakiś sposób sytuacją rodziców tego osobnika.

**576.** [Do ks. Courtesa, plac Karmelitanek, w Aix, Bouches-du-Rhone]<sup>480</sup>  
<sup>481</sup>

Zalecenia cierpliwości i pokory w przetrwaniu trudności spowodowanych przez władze kościelne w Aix.

L.J.C. et M.I.

Marsylia, 8 czerwca 1836 r.

Z dnia na dzień czekałem, drogi synu, na twój list, by ci odpisać. Czuję, że w twojej sytuacji nie mogę cię zbyt pocieszyć czy dodać odwagi,

---

<sup>480</sup>Oryginał: Rzym, arch. Postulacji L. ks. Courtesa.  
<sup>481</sup>Rękopis: Emeri.

chyba że byłbym na miejscu. Teraz więc muszą wystarczyć słowa. Któż by przypuszczał, że po dwudziestu pięciu latach wytężonej pracy i poświęcenia znajdziemy się na pozycji błagającego, który czeka na ulaskawienie i prosi, żeby go nie wieszali? Ten stan rzeczy nie może długo trwać, ale trzeba zastosować maksymę ognia M. Emery'ego<sup>56</sup>: „należy wykazać się dużą dozą cierpliwości, aby osiągnąć cel”. Mój dawny przełożony często wprowadzał w życie tę maksymę — jest ona bardzo mądra. Chociaż kłóci się trochę z moim charakterem, zaklinam cię, zastosuj ją, powiem więcej: pogratuluję ci, jeśli postąpisz zgodnie z nią. Opatrzność zsyła nam zmartwienia, które nas hartują. Zaledwie z jednej strony się polepszyło, to z drugiej — prawdziwa wojna! Zaczekajmy, wiesz, co przez wiele lat trzeba było znosić w diecezji Gap. Biskup<sup>482</sup> podkreślał cały czas swój szacunek dla każdego członka Zgromadzenia działającego nieprzerwanie dla dobra diecezji, a równocześnie nie omijał niczego, aby je kompromitować i niszczyć. Uznawał wybitne zasługi przełożonego<sup>483</sup>, a pisał do mnie list za listem, żebym go upominał, ponieważ, jak twierdził, on za bardzo kocha te swoje góry i cieszy się tam ogólnym poważaniem, tak dużym, że aż zatrwajającym. Robił wszystko, aby wystawić na próbę ich cierpliwość, w końcu ograniczył ich władzę w sanktuarium, gdzie napływały rzesze pielgrzymów, a powody, dla których było ich tak wielu u stóp Matki Bożej, wymagałyby raczej niczym nieskrępowanych udogodnień. Prałat tak bardzo nie zdawał sobie sprawy ze zła, jakie wyrządzał, że pewnego dnia wyrwało<sup>484</sup> mu się, że będzie miał kilka pięknych kart w naszej historii. Dzięki dużej dozie cierpliwości stan rzeczy uległ zmianie, już przed jego śmiercią. Informuj mnie o najdrobniejszych szczegółach. Nie ma sensu przysyłać tu Pelissiera, ubłagaj w moim imieniu ojca Martina, aby łączył się z tobą w myślach i pomógł w dźwiganiu ciężaru, jaki Opatrzność ci zesłała. Nie martw się na zapas. Przeciwności są potrzebne. Ufam, że po nich przyjdzie czas na dobrą nowinę. Powtarzam raz jeszcze: zbierz swoją małą wspólnotę, zaleć jej w moim imieniu, aby dołożyła starań w modlitwie, zło dobrem zwyciężycie, będziecie radować się tą odrobiną ponizienia, porzucicie wszelką ambicję, nie mówię osobistą, nie sądzę, że mogliby być tacy pośród was, lecz cielesną. Gdy dobry Bóg zażyczy sobie, abyście kroczyli tą drogą, będziecie woleli upokorzenie niż chwałę. Nie dajcie się zwieść, postępować inaczej byłoby czystą iluzją.

Z Bogiem, mój drogi synu, błogosławię cię i twoją rodzinę. Obyście zrozumieli, że to, co wam zalecam, pochodzi od samego ducha Bo-

---

482JE Arbaud.

483Ojciec Guibert.

484Rękopis: inna pisownia słowa „wyrwało mu się” („echapat”).

żego.

577. [Do p. Champsaura, złotnika, plac St. Etienne, dla ks. Auberta w Gap, Wysokie Alpy]<sup>485</sup>.

Liczne zajęcia biskupa Ikozji. Niech ojciec Aubert zadba o zdrowie; jego miłość i wierność są pociechą dla superiora generalnego w zamian za niewdzięczność niektórych oblatów. Zająć się młodymi ojcami.

Marsylia, 13 czerwca, 1836 r.

Wydaje się, mój drogi synu, że dobry kleryk Bellon nie przekazał ci tego, co widział na własne oczy. W czasie jego krótkiego pobytu w Marsylii nie miałem fizycznie chwili dla siebie. Na dodatek, musiałem oficjalnie czynić honory miasta wobec prałata z Armenii, poleconego mi przez kardynała prefekta Propagandy Wiary. Powiedziałem temu dzielnemu chłopcu, aby ci to wszystko wyjaśnił, żebyś nie był zdziwiony brakiem listu ode mnie. Powinienem jednak napisać ci osobiście chociaż ze dwie linijki.

Na próżno usiłujesz ostrożnie zawiadomić mnie, że zachowałeś umiar w usługach oddanych Kościołowi w czasie pielgrzymki. Już stąd widzę, jak to się odbywało. Trudno mi uwierzyć, że sam sobie dotrzymałeś słowa i szedłeś spać trochę wcześniej<sup>486</sup>, aby nadrobić nieprzespane godziny. Zrobisz to innego dnia, zastąpisz nieprzespaną noc półgodzinnym odpoczynkiem. Ja na to nic nie poradzę.

Ciesz się mnie, mój drogi synu, twoje przywiązanie i uczucie. Nietrudno jest kochać takiego syna jak ty. Uprzedziłem cię, tylko tyle. Reszta rozumie się sama przez się. Czy od chwili, kiedy cię przyjąłem, sprawiłeś mi choć odrobinę goryczy? Czyż twoja dusza nie zespoliła się z moją od pierwszego spotkania? Czy od tego pierwszego momentu nastąpiła jakaś przerwa, czy pojawiła się najmniejsza chmura? Wcale nie. Czy mógłbym nie doceniać uczucia, które nigdy nie zdradziło, podczas gdy tylu niewdzięczników zawiodło mnie jako ojca, i teraz jeszcze mnie nie oszczędzają, choć spotkało ich samo dobro. Oni po prostu nie mają takiego serca jak ty! Ja miałbym tego nie wyczuć?! Wybaczam im, jako że przyjmuję ludzi takimi, jakimi uczynił ich grzech Adama. Jednak moje przywiązanie z większym upodobaniem i łagodnością zwraca się ku twojej pięknej duszy,

485Oryginał: Rzym, arch. Postulacji L. ks. Cas. Auberta.  
486Rękopis: słowo „plutot” (raczej); w tekście jest „plus tot” (wcześniej).

moje serce skłania się ku twojemu, ponieważ tak bardzo są do siebie podobne, nie ma w tym nic dziwnego, nie może być inaczej. Nie chciałem ci mówić tego wszystkiego. Nie jestem zły, że mi się to wymknęło, chociażby dlatego, że chciałem ci odpłacić za synowską miłość i dać ci radość, godną takiej duszy jak twoja.

Ciesz się mną szacunek, jaki masz dla rodzącego się talentu ojca Reinauda. Chociaż jest on jednym z tych, o których ci przed chwilą mówiłem, raduję się jego sukcesami w nadziei, że przydadzą się Zgromadzeniu, któremu zawdzięcza on swoją egzystencję. Żal mi go, że uwikłał się w sytuację pozwalającą na podejrzenia<sup>487</sup> uwłaczające mu, zarówno w moich oczach, jak i w opinii wielu innych. Źle zrobił, że nigdy nie podjął żadnych kroków, aby rozproszyć obawy, jakie mogła wzbudzić jego podejrzana postawa. Nie wstydz się tego, co uczynił, aby odwrócić myśli mogące ranić jego serce i rzucające cień zarówno na jego, jak i na nasz honor? Zobaczymy, jaki rezultat przyniesie podróż do jego kraju, na którą mu zezwoliłem *ob duritia[m] cordis*; ograniczyłem jednakże moje zezwolenie poprzez zobowiązanie do odpowiedzialności miejscowego przełożonego. Czy wysłanie go samego nie oznacza zbyt dużego zaufania? Spróbuj jakoś wpłynąć na Gignoux, aby go przyzwyczaić do rozsądnej systematyczności. Uda ci się, musisz tylko odbyć z nim kilka rozmów, w których poruszysz, bez specjalnej delikatności, sprawę prawdziwej doskonałości. Nie zaniedbuj również z innymi braterskich i szczerych pogawędek, zawsze przynoszą dobry efekt, w końcu one tworzą ducha rodziny, nawet u tych, którzy nie czuli go od samego początku. Rozumiem, że przyjemniej jest przebywać w celi, ale apostołstwo jest lepsze i bardziej odpowiada moim zamierzeniom. Z Bogiem, mój najdroższy synu, kocham cię i błogosławię.

f Ch. Jos. Eug., biskup Ikozji.

---

487Część strony została oderwana i zgubiona.



Wizytacja kanoniczna w N.-D. du Laus, rychły wyjazd do l'Osier z ojcami Tempierem, Mille'em i Guibertem.

L.J.C. et M.I.

Marsylia, 6 lipca 1836 r.

Mimo ogromnego upału, w którym się dusimy, tylko teraz mam czas, aby odbyć wizytację w Laus i w Osier. Odłożyłem wszystkie pozamiejscowe bierzmowania diecezjalne na wrzesień, proboszczowie nie byli gotowi na wcześniejsze<sup>488 489</sup> przedstawienie mi dzieci. Zresztą, boję się niektórych obiadów w pewnym okresie. A więc nie mogę...

Z Notre-Dame du Laus, 15 lipca

Trzy dni temu w towarzystwie ojca Tempiera przybyłem do Notre-Dame. Rozpocząłem krótką wizytację, którą wkrótce zakończę. Zabawię tu niedługo, ponieważ chcę powrócić do Marsylii na Wniebowzięcie, mój wuj nie wytrzymuje już trudów nabożeństw pontyfikalnych. Chciałbym spędzić z wami chociaż dziesięć dni. Dograjcie więc wszystko tak, aby cała wspólnota była w komplecie w czasie mojego pobytu w Osier. Dopiero po twojej odpowiedzi ustalę termin mojego wyjazdu. Tak czy inaczej, będzie to po niedzieli 24. Trzeba też dowiedzieć się, kiedy ks. biskup Grenoble przyjedzie do was, abym nie był tam w tym samym czasie. Byłoby to krępujące dla niego, a mnie osobiście przeszkadzałoby<sup>490</sup> w pracach, jakie mam do wykonania w Osier. Jednakże nie chciałbym przyjechać do diecezji, nie spotykając się z prałatem, więc bądź tak miły i poinformuj mnie o przebiegu jego podróży. Myślę, że wracając, wpadnę ponownie do Grenoble. Gdybym nie spotkał go w mieście biskupim, jadąc w tamtą stronę, zobaczę się z nim, wracając. Nie wątpię, że Dupuy udał się do swojej parafii. Podróż z Lyonu nie mogła przedłużyć się aż do teraz. Jednakże, gdyby go nie było, napisz mu, aby przyjechał do domu, wtedy moglibyśmy się tam spotkać. Towarzystwo będzie liczne, ponieważ ojcu Mille'owi bardzo zależy na odwiedzeniu was, a i ojciec Guibert dołączy do nas. Nie jestem tego pewien, nie liczcie więc na to zbytnio. Natomiast jeśli chodzi o ojca

---

488Oryginał: Rzym, arch. Postulacji, L. ks. Guiguesa.

489Rękopis: „plutot” (raczej) [w tekście jest : „plus tot” (wcześniej)].

490Rękopis: inna pisownia francuskiego słowa „derrange” (przeszkadzać).

Tempiera, nie ma wątpliwości. Jak możesz mi dać jakieś szczególne wskazówki odnośnie do drogi, jaką mam jechać, lub pojazdu, prześlij mi je listem. Gdyby trzeba było zjechać z głównej drogi przed Vinay, zaznacz mi to. Wolałbym uniknąć uprzejmości proboszcza z Vinay. Z drugiej strony, chciałbym dojechać jak najbliżej Osier bryczką, nawet wozem, gdyż słońce o tej porze roku, i to jeszcze w środku dnia, daje się we znaki.

Otrzymałem list od ojca Guiberta, pisze mi o swoim wyjeździe do Osier. Trochę się pośpieszył, jako że napisałem mu z Gap, dokładnie w dzień mego przybycia, aby pojechał tą samą trasą, co ja, spędzilibyśmy w ten sposób trochę czasu w Laus i razem wybralibyśmy się do was. Na tym świecie zawsze są jakieś nieporozumienia komplikujące najprostsze sprawy.

Spieszę dołączyć do was, jak zaznaczyłem, w poniedziałek 25. Nie zwlekaj więc, ani jednego dnia, z odpowiedzią.

Z Bogiem, mam przyjąć nowicjusza, już wykształconego księdza<sup>491</sup>, który, mam nadzieję, wytrwa i będzie bardzo przydatny. Kiedy przyjdą ci chętni z waszych stron?

Pozdrawiam z czułością i błogosławię całą wspólnotę.

f Ch. Jos. Eug., biskup Ikozji.

579. [Do o. Mille'a w N.-D. du Laus]<sup>492</sup>.

Spostrzeżenia odnośnie do wspólnot z Laus i z Osier po wizytacji kanonicznej tych domów. Młodzi przełożeni dokonali nadużyć, jak na przykład „bezsensowna obfitość” na stole i podróże dla przyjemności. Mało ofiarności wśród niektórych oblatów.

[Marsylia], 23-25 sierpnia 1836 r.

.. Porównanie tego, co było praktykowane kiedyś, z nadużyciami, jakich młodzi miejscowi przełożeni dokonali w domach, napawa mnie ogromnym smutkiem. Miejscowi przełożeni, realizując swoje pomysły, w niedługim czasie odmienili Zgromadzenie. I tak: nie odnajduję już w wizytowanych domach mojego ducha. Jak mógłby się tam znaleźć, skoro nie zadano sobie trudu konsultacji ze mną?

---

<sup>491</sup>Cyriaque Chauvet, urodzony w Carpentras, wstąpił do nowicjatu 15 lipca 1836 r.

<sup>492</sup>Y<sup>ENVEUX</sup>, VI, 49, 80; VII, 161, 162; VIII, 72; R<sup>EY</sup>, I, 696.

Czyż nie powtarzałem wam wielokrotnie, młodzi przełożeni, że tylko z konieczności postawiłem was na czele wspólnot, na długo przedtem, zanim byliście naprawdę w stanie nimi zarządzać? Czy nie mówiłem, że największą waszą wadą jest to, że kierujecie się własnymi pomysłami, zamiast czerpać reguły zachowania z tego, co było praktykowane przed wami. Gdybyście postarali się pójść naszymi śladami, nie byłoby tylu nadużyć, które z takim trudem muszą teraz wykorzeniać<sup>493</sup>.

Za naszych czasów zadowalaliśmy się w zupełności zwykłym pożywieniem, ustalonym zgodnie z regułami, i nie przypuszczaliśmy, że zasługi przybyłych gości należy mierzyć liczbą serwowanych im dań. Nie sądzilibyśmy również, że można skarżyć się, iż jest się traktowanym dokładnie tak samo, jak my traktowaliśmy samych siebie. Od tamtej pory nasze domy stały się hotelami z wystawnym jedzeniem. Bez skrupułów i bez zezwolenia wydaje się dużo pieniędzy na zbędne posiłki; bezsensowna obfitość nie oburza nikogo. Z taką odrazą dostosowujecie się do nakazu, tak trudno jest wam nagiąć się do naszych zwyczajów, że każdego roku z ogromną przykrością musimy pilnować, aby nie przekraczano Reguły, a zawsze jest jakiś powód, by ją ominąć. Powiecie, że mój list jest srogi. To prawda. Jestem po prostu zmęczony czynieniem nieskutecznych napomnień.

Pracowaliśmy tyle, co wy teraz, ale nigdy nie przyszło nam do głowy, że potrzebujemy przerwy. Nasz odpoczynek polegał na zmianie zajęcia, na przejściu od olbrzymiego zmęczenia na misjach do pilnego wypełniania posługi w różnych miejscach naszego zamieszkania, do ustalonego Regułą pisania kazań, do nauki itd. Wam potrzebne są podróże dla przyjemności i bieżanina. Przełożony daje przykład, którzy inni naśladują. Nie skorzystaliśmy z naszego prawa, skoro nie dostarczyliśmy sobie tej niewinnej rekreacji. Niestety, to zaczęło się dopiero od was. Ja nigdy bym sobie na coś takiego nie pozwolił. Od dwudziestu lat wizytuję Laus; ile razy byłem w Szwajcarii, przejeżdżając przez Grenoble? Trzeba było szczególnej okoliczności, abym mając pięćdziesiąt pięć lat i znajdując się o kilka mil od Grande Chartreuse, zdecydował się tam wstąpić. Co to wszystko znaczy, te podróże w celu podziwiania cudów natury? A te rozpraszające tematy, których nie potrzebują ludzie za mało oddani życiu wewnętrznemu? Nie życzę sobie więcej podobnych nadużyć. Od tej chwili nikt nie opuści domu bez mojego specjalnego zezwolenia. Uprzedzam, że będę odmawiał wszel-

---

<sup>493</sup>Te dwa akapity (VII, 161 z 23 sierpnia i 162 z 25 sierpnia) przepisane przez samego Yenveux streszczają w różny sposób tekst Założyciela napisany 23 lub 25, bądź, jak to mu się często zdarzało — rozpoczęty 23, a skończony 25.

kich rozrywek wprowadzonych wbrew mojej woli. Z całą mocą zabraniam ojcu Aubertowi potajemnego pielgrzymowania do Grande Chartreuse. Na przyszłość — żadnej bieżącej, z wyjątkiem podróży koniecznych w waszej posłudze. Tego jest naprawdę za dużo, o wiele więcej, niż potrzeba; za naszych czasów było inaczej<sup>494</sup>.

...Złoszczę się, gdy spotykam osoby, które okazują się nieodpowiednie do różnych spraw sumienia, jakie chciałbym im zlecić, albo przez brak cnoty, albo wystarczającej gwarancji mądrego postępowania. Obecnie masz dwóch kandydatów, którzy mogą zaspokoić najbardziej palące potrzeby, ale jak u nich jest z systematycznością, czy żyją ze świadomością swego świętego stanu? Czy są obojętni na świat, czy potrafią wszystko? Wysłałem ich do Laus, aby łatwiej mogli zostać takimi, jakimi powinni być członkowie naszego Zgromadzenia. Co z moimi nadziejami? Czy naprawdę tak trudno jest wypełniać swe obowiązki? Smucę się mimo woli, widząc w niektórych sercach tak mało ofiarności.

<sup>496</sup> Z Bogiem, drogi ojciec Mille, błogosławię cię i całą wspólnotę<sup>495</sup>.

---

494Y<sub>ENVEUX</sub> (VI, 80) i R<sub>EV</sub> (I, 696) przepisują pod datą 25 sierpnia tekst identyczny z tym (Y<sub>ENVEUX</sub>, VI, 80: 23 sierpnia): „Nie można bardziej ode mnie ganić tych wszystkich wycieczek dla przyjemności, z których wy uczyniliście zwyczaj, a których my nie znaleźliśmy w czasach, gdy pracując z pewnością tyle, ile wy możecie, nie mieliśmy innego wypoczynku niż zmiana zajęć: przechodziliśmy od męczących misji do pilnego wypełniania innych posług. Z całym naciskiem zabraniam więc w przyszłości jakiegokolwiek przemieszczania się, nawet jednej osoby, bez mojego specjalnego zezwolenia; nie będzie sensu prosić mnie o podróż, pielgrzymowanie czy jakąś inną bieżącą niepotrzebną naszej posłudze, gdyż odmówię.

495Ten akapit (Y<sub>ENVEUX</sub>, VIII, 72) nosi datę 23 lipca, kiedy to Założyciel był jeszcze w Laus. Tekst pochodzi raczej z listu z 23-25 sierpnia, w którym superior generalny zamieszcza swe spostrzeżenia o wizytacji zakończonej w Laus 24 lipca, a w Osier — niewiele przed 15 sierpnia.

496Y<sub>ENVEUX</sub>, VI, 133.

Choroba ojca Martina. Będzie mógł odpocząć w jednym z obłackich domów, a nie u swojej rodziny.

[Marsylia], 24 sierpnia 1836 r.

Ojciec Martin napisał, że chciałby trochę odpocząć, i zaproponował leczenie u swojego ojca. Daleki byłem od przystania na propozycję, która nikomu nie powinna nawet przyjść na myśl, i miałem odpowiedzieć, jak błogosławiony Liguori w podobnej sytuacji, że dzięki Bogu, Zgromadzenie ma dość domów w różnych strefach klimatycznych, aby bez opuszczania wspólnoty można było otrzymać potrzebną pomoc. Mówisz mi, że leży w łóżku, poczekam, aż nabierze sił i wtedy zaproponuję mu pobyt w jednym z naszych domów w Marsylii — tam wydobrzeje zupełnie, a ja będę się cieszył, często z nim rozmawiając. Wystarczy przenieść się w inne miejsce, aby wyjść z tego rodzaju niedyspozycji, w jakiej jest on teraz.

**581.** Do ks. Guiguesa, przełożonego Notre-Dame de l'Osier, w okolicach Vinay, Isere<sup>497</sup>.

N.-D. du Laus przestanie być miejscem nowicjatu. Wysłanie brata zakrystiana do Osier. Zaprenumerować dziennik „L'Ami de la Religion”. Żadnych niepotrzebnych podróży.

L.J.C. et M.I.

Marsylia, 25 sierpnia 1836 r.

Czekałem, mój drogi synu, na list od ciebie, aby ci odpisać. Robię to dzisiaj, chociaż bardzo się spieszę. Chciałbym, żebyś jadąc do Laus z poleceniem dla ojca Auberta zatrzymania się w Aix<sup>498</sup> z osobami towarzyszącymi, przekazał za jednym zamachem dawnemu proboszczowi Chantes<sup>499</sup>, że może ruszać w drogę do Aix na początku września. Myślę, że brat zakrystian przyda się wam, a nawet będzie bardzo potrzebny. Ten<sup>500</sup>, którego do was pošlę, nie dokończył jeszcze nowicjatu, ale nie byłoby sensowne wzywać go do Aix na dwa miesiące. Dokończy nowicjat u was, oczywiście odpowiednio się o niego zatroszczycie, zobowiązuję do tego szcze-

---

<sup>497</sup>Oryginał: Rzym, arch. Postulacji L. ks. Guiguesa.

<sup>498</sup>Najpierw nowicjat przeniesiono do Aix, potem, w październiku — do Calvaire w Marsylii, domu częściowo pustego, odkąd scholastycy zamieszkali w wyższym seminarium. Po śmierci ojca Ponsa ojciec Aubert zastąpił go jako wykładowca w wyższym seminarium, będąc równocześnie mistrzem nowicjuszy.

<sup>499</sup>Prawdopodobnie Jacques Cuynat, ksiądz z diecezji Grenoble, urodzony w 1797 r., do nowicjatu wstąpił 31 października 1836 r.

<sup>500</sup>Prawdopodobnie kleryk J.-A.-Hippolythe Blanc, który wstąpił do nowicjatu 31 października 1835 r.

**580. [Do o. Courtesa, w Aix]<sup>71</sup>.**

gólnie ojca Vincensa, który będzie jego mistrzem, złoży swoje pierwsze śluby zakonne na zakończenie rekolekcji na Wszystkich Świętych.

Nie wchodzę dzisiaj w żadne szczegóły, ponieważ nie mam możliwości. Spieszę jedynie powiedzieć, że dziennik „l’Ami de la Religion” jest dokładnie tym, czego trzeba religijnej wspólnoty, więc zrezygnujcie z prenumeraty, którą zamówiliście bez konsultacji ze mną, i zaabonujcie „l’Ami de la Religion”. Jestem pewien, że pan Picot sprzeda go wam o pięć franków taniej niż innym, jeżeli powiecie mu, że jesteście wspólnotą niebogaty misjonarzy i że zgłaszacie się do niego za moją radą.

Zgadzam się na twoją podróż do Vif, masz bowiem nadzieję, że będzie pożyteczna, ale żadnych innych wypraw, o których nie zostałbym poinformowany, chyba żeby wymagała ich wasza posługa.

Nie mogę już kontynuować pisania — jest za głośno. Pozdrawiam serdecznie.

f Ch. Jos. Eug., biskup.

**582. [Do o. Courtesa, w Aix]<sup>501</sup>.**

Ojciec Mouchel zastępuje ojca Martina w Aix. Siedem godzin snu dla wszystkich.

[Marsylia], 8 września 1836 r.

Zanim ojciec Mouchel wyjedzie, chciałbym ci coś powiedzieć. Po pierwsze, polecam ci tego ojca, który, jak sądzę, solidnie wypełnia swój obowiązek. Tutaj cieszył się zaufaniem wielu osób, które spowiadały się u niego; spowiadał też dużo kobiet. Chociaż nie głosił kazań, był bardzo użyteczny w biednym domu w Calvaire, gdzie tyle jest do zrobienia, a tak mało chętnych do działania.

---

<sup>501</sup>YENVEUX, II, 149; IV, 219; IX, 173.

...Obowiązek siedmiu godzin snu ma zaradzić ekstrawaganckiej po-  
bożności niektórych mężczyzn chcących służyć Bogu na swój sposób, nie  
zważając na rozum, zdrowy rozsądek, sprawiedliwość i światłą religię. Cóż  
robić, nie można wyleczyć głów, którym brak piątej kleпки. Rozkaż w  
moim imieniu ojcu Aubertowi, żeby nigdy nie spał mniej niż siedem go-  
dzin. Ten młody ojciec bardzo potrzebuje snu, chociaż nie daje się przeko-  
nać. I ja, i inni od dawna to zauważyliśmy. Nie przyjmuję żadnych tłuma-  
czeń. Ma on się bezwzględnie podporządkować temu nakazowi.

**583.** [Do o. Mille'a w N.-D. du Laus]<sup>502</sup>.

Zastąpienie ojca Auberta — niemożliwe. Wyjazd ojca Pachiaudiego, śmierć  
ojca Ponsa.

[Marsylia], 15 września 1836 r.

Zaklinam was wszystkich, nie dokładajcie jeszcze do mojej kłopotli-  
wej sytuacji i gorzkiej rozpaczki w sercu tych okropnych skarg, które naraz  
zawsząd do mnie docierają. Czy to moja wina, że nie ma was więcej i że w  
tak niewielkiej liczbie osób tak mało jest naprawdę zdolnych do działania?  
Chciałbym was rozmnożyć, nawet za cenę mojego życia; wiem, ile dobra  
moglibyście wszędzie uczynić, a nie uczynicie z braku robotników. I  
jeszcze jeden cios — cóż mogę przeciw wyrokom Opatrzności, cóż mogę  
przeciw tchórzostwu i niewrażliwości ludzi? Nie mówmy już o Pachiau-  
dim<sup>503</sup>, który tak haniebnie zdradził Stowarzyszenie i podeptał tyle zob-  
wiązań. Mimo wszystko jego decyzja pozostawiła lukę, której nie mogę  
zapełnić. Jednakże to, co napawa mnie najczarniejszą rozpaczką, co rozszar-  
puje moją duszę, co rujnuje moją egzystencję, to beznadziejny stan nasze-  
go nieodżałowanego Ponsa<sup>504</sup>. Od czterech dni jest on między życiem a  
śmiercią, tylko cud mógłby go uratować. Rodzaj jego choroby niepokoi  
mnie z racji młodych kleryków otaczających go miłosierną opieką. On ma  
po prostu tyfus, i to ten najbardziej złośliwy. Cała wspólnota, wszyscy,  
którzy go leczą, odczuwają mniej lub więcej wpływ choroby prowadzącej  
naszego drogiego i nieocenionego brata do grobu. Rozumiesz więc, mój  
drogi, że cierpiąc ból i przeżywając to okropne nieszczęście, nie mogę już

<sup>502</sup>YENVEUX, V, 90; IX, 184; REY, I, 693; RAMBERT, I, 728.

<sup>503</sup>Ojciec Pachiaudi wstąpił do Grande Chartreuse, gdzie później pełnił odpowiedzialne  
funkcje.

<sup>504</sup>Ojciec A.-M. Pons, profesor wyższego seminarium w Marsylii, zmarł 16 września w  
wieku dwudziestu ośmiu lat.

znieść najmniejszej dyskusji o sprawach, których wprowadzenie jest niezbędne, mimo waszych skarg. Powiem krótko, musiałem wezwać Auberta do Aix, a więc dwóch lub trzech nowicjuszy podążyło za nim. Mój Boże! Powinienem jeszcze porozmawiać z tobą o misjach; dwie są absolutnie konieczne: jedna w Carpentras, druga w Fontvieille, w diecezji Aix. Prawdopodobnie będę cię potrzebował do jednej z nich, tak więc misja w diecezji Gap zostanie zawieszona. O misję w Carpentras poproszono na czas adwentu; o misję w Fontvieille — na grudzień lub styczeń. Uważaj się za powiadomionego. Bez żalu zawieszam każdą misję w Wysokich Alpach. Te dwie są najważniejsze.

**584.** Do ks. Courtesa, przełożonego misjonarzy, plac Karmelitanek, w Aix<sup>505</sup>.

Poważna choroba ojca Ponsa. Niedostatek personelu. Ojciec Reinaud pojedzie do Ajaccio.

L.J.C. et M.I.

Marsylia, 16 września 1836 r.

Beznadziejny stan naszego drogiego Ponsa sprawia, że nie mogę pisać o czymś innym, chcę, żebyś wiedział, jak bardzo cierpimy. Wczoraj błysnął promyk otuchy, lecz po strasznej nocy, jaka nastąpiła, utraciliśmy nadzieję. Trzeba się pogodzić ze stratą jednego z najlepszych naszych ludzi, którego długo nikt nie zastąpi. Bóg tak chce, ale serce cierpi i pustka będzie odczuwalna.

Do tego straszego nieszczęścia, które postrzegam jako nieuchronne, dołącza się jeszcze wybryk Pachiaudiego niweczający wszystkie moje plany. Muszę być cierpliwy, tym bardziej że ze wszystkich stron żądają ode mnie pomocy, w końcu przestanę odpowiadać, jeżeli ciągle nie będą brali pod uwagę, jakie miejsce dała nam Opatrzność. Przypominam, że ojciec Reinaud ma wyklądać dogmatykę w naszym seminarium w Ajaccio. Wyjedzie z ojcem Guibertem, który ruszy w drogę najpóźniej w przyszłym tygodniu. Podam ci dokładny dzień, jak zobaczę się z Guibertem, przed skończeniem tego listu. W każdym razie niedługo znów napiszę. Niech Reinaud nie przyjeżdża do Marsylii, zanim go nie wezwę. Dam mu czas na odwiedzenie rodziny i przy okazji powie mi, co mam zrobić z pieniędzmi, jakie przyrzekłem jego bliskim.

---

<sup>505</sup>Oryginał: Rzym, arch. Postulacji L. ks. Courtesa.



Z Bogiem, ściskam cię i błogosławię całą wspólnotę, polecając jej modlitwom naszego drogiego chorego, *si benemerite*<sup>81</sup> dla Zgromadzenia, któremu tak dobrze i z takim oddaniem służył.

f Ch. Jos. Eug., biskup Ikozji.

585. Do p. Champsaura, złotnika, dla ks. Mille'a w Gap, Wysokie Alpy<sup>506</sup>  
<sup>507</sup>.

Zgon ojca Ponsa. Jego cnoty. Poddanie się woli Bożej. Modlitwy za zmarłych.

*L.J.C. et M.I.*

Marsylia, 17 września 1836 r.

Pan zabrał naszego wspaniałego ojca Alexandre Marie Ponsa w wieku dwudziestu ośmiu lat, z czego osiem w życiu zakonnym. Zmarł wybrany przez Boga wczoraj o ósmej wieczorem, otoczony klerykami, którzy bohatercko troszczyli się o niego przez całą chorobę, tak złośliwą i zaraźliwą — nikogo to nie przerażało. Byłem przy nim osobiście i pocieszałem aż do końca — moje słowa i obecność przynosiły mu ulgę. Chociaż od czterech dni nie mógł już mówić, zachował świadomość i chłonął wszystko, co go podtrzymywało na duchu. Zgodnie z naszym zwyczajem, jego spowiednik — ojciec Tempier udzielał mu wielokrotnie rozgrzeszenia, które on przyjmował z uniesieniem. Myślę, że otrzymał wcześniej jakąś zapowiedź bliskiej śmierci, ponieważ od wakacji oddawał się praktykom doskonałości, żyjąc tak dokładnie według Reguł, że stanowił przykład dla całej wspólnoty. Mówił wyłącznie o Bogu, tylko dla Niego pracował.

Pan kształtuje pośród nas swych wybrańców, modeluje ich, doskonali, a kiedy dojrzeją do nieba, zabiera ich, a my przecież liczyliśmy na ich pomoc w dźwiganiu ciężaru, jaki na nas nałożył. Niech się dzieje Jego wola. Wielbię Go za dobro, jakim otacza moje dzieci, i proszę o wysłuchanie ich modlitw zanoszonych do nieba w intencji mojej, nas wszystkich i Zgromadzenia, które je przyjęło, żywiło i kształtowało na chwałę Bożą.

Wiecie, jakie prawa Reguła przyznaje naszemu drogiemu zmarłemu, spłaćcie dług, jak tylko otrzymacie mój list — kończę już, aby zdążyć go przekazać. Błogosławię was.

f Ch. Jos. Eug., biskup Ikozji.

---

<sup>506</sup>Z włoskiego: *benemerito*, wielce zasłużony.  
<sup>507</sup>Oryginał: Rzym, arch. Postulacji L. ks. Mille'a.

**586.** [Do o. Courtesa, w Aix]<sup>508</sup>.

Niech ojciec Courtes przestanie być spowiednikiem zakonnicy Sacre-Coeur.

[Marsylia], 18 września 1836 r.

...Ojcowie jezuiti lepiej wykonają tę posługę. Każdy wie, że są oni wszędzie urodzonymi doradcami tych zakonnic. Kimkolwiek są ich zwykli spowiednicy, będą oni zawsze prawdziwymi i jedynymi zarządcami kierującymi od podstaw zarówno pensjonatami, jak i wspólnotami. Nie wypada nam ich dublować. Twoja pozycja cierpi na tym szczególnie. To dobre dla Figuiersa, który może grać tę bezsensowną rolę dla kanonika. Ty stoisz zbyt wysoko, aby dalej być zwykłym kapłanem w pensjonacie zakonnicy Sacre-Coeur, to znaczy dawcą rozgrzeszeń, ponieważ w ich interesie leży sprowadzenie wyłącznie do tego roli kapłana.

**587.** [Do o. Casimira Auberta, mistrza nowicjuszy w Aix]<sup>509</sup>.

Ból po śmierci ojca Ponsa. Zbyt mało powołań.

L.J.C. et M.I.

Marsylia, 20 września 1836 r.

Powiedziałem ojcu Courtesowi, mój drogi synu, że oba wasze listy dobrze mi zrobiły, gdyż w wielkim bólu potrzebujemy wesprzeć się na ramieniu tych, których kochamy. Niezbadane są wyroki boskie. Krzyżują wszystkie plany, jakie w Jego imieniu i dla Jego chwały inspiruje w nas najczystsza żarliwość. Bóg otwiera przed nami rozległe pole, każe nam zbierać plony, gdy wszystko dojrzało, a my rzucamy się w wir pracy, aby iść za Jego głosem. I oto wytrąca nam kosę<sup>510</sup> z rąk, niech będzie pochwalone święte imię Jego.

22 września

Wizyty w różnych dzielnicach, gdzie udzielałem sakramentu bierzmowania, umożliwiły mi dzisiaj otrzymanie twojego listu. Odpowiadam od razu, ponieważ czas liczy się dla kłeryka Ponta<sup>511</sup>. Zapytam ojca Courtesa o zdanie; jak tylko je poznam, zbiorę radę, aby przedyskutować jego przyjęcie. To, co mi o nim mówisz, wystarcza w stu procentach, abym sobie wyrobił opinię. Ma on mój głos. Nie widzę większych przeszkód, abyś

---

508Y<sub>ENVEUX</sub>, V, 225.

509Oryg.: Rzym, arch. Postulaj I, L. ks. Cas. Auberta.

510Rękopis: inna pisownia słowa „kosa” — tu nieistotna [faulx].

511Jerome Pont, który złożył śluby zakonne 1 listopada 1836 r.

przesunął jego śluby zakonne, jeśli ma on jeszcze zamiar studiować filozofię. Przed początkiem roku szkolnego powinien spędzić kilka dni z klerykami, ale jeśli masz poważniejsze powody przesunięcia, zgadzam się chętnie. Jeśli chodzi o złożenie ślubów tutaj, to będziemy jeszcze mieli czas, by o tym pomyśleć; może dobry Bóg do tego czasu ulituje się nad nami. Oto przysłała nam księdza<sup>512</sup>. Jeśli będzie zadowolony, prawdopodobnie przyprowadzi innego. Być może wkrótce przybędzie proboszcz z Chantes. Biskup Digne chyba nie odmówi Fabremu de Jacque'owi pozwolenia, o które go prosiłem. Inni są pewnie w drodze. Ksiądz Allard, o którym mi piszesz, powinien zdecydować się bez zbytnich ceregieli. A ten tchórz Calandre, kto mu przeszkadza podporządkować się woli Bożej? Wiesz, że w Gap byli inni kapłani, ponieważ ks. Arnaud mówi mi, że biskup Digne oddał im przysługę, biorąc jednego z ich nowo wyświęconych. Jeśli Calandre odszedłby bez problemu, znalazłoby się zastępcę, ale nie, zobaczycie, jeszcze go zrobią wikarym w Gap! Piękne powołanie<sup>513</sup>.

**588.** [Do oj. Courtesa, w Aix]<sup>514</sup>.

Ojciec Courtes wygłosi coroczne rekolekcje w wyższym seminarium w Marsylii.

[Marsylia], 22 września 1836 r.

Teraz, gdy masz już spokój z tym twoim klasztorem, znajdę ci zajęcia o wiele bardziej odpowiednie dla naszego powołania. Wiem, że jesteś niez mordowany w głoszeniu słowa Bożego i że godnie wywiązujesz się z tej posługi. Dlatego też zobowiązuję cię do wygłoszenia rekolekcji na rozpoczęcie roku szkolnego w naszym seminarium. Weźmie w nich udział kilku duchownych, na przykład ci, którzy będą pilnować parafii w czasie rekolekcji pasterskich. Wcześniej wyznaczyłem do tej misji naszego dobrego ojca Ponsa. Nikt nie zastąpi go lepiej niż ty. Przypominam ci o tym wcześniej, abyś przygotował materiały. Wiesz, że to rekolekcje w Marsylii na tydzień przed Wszystkimi Świętymi. Czas, aby stan duchowny dowiedział się, jakie usługi można oddać Kościołowi i że nie ma potrzeby uciekania się do pomocy z zewnątrz, aby przypomnieć mu o jego obowiązkach.

---

<sup>512</sup>Prawdopodobna aluzja do ks. C.-Antoine'a Chauveta, urodzonego w Carpentras w 1804 r., do nowicjatu wstąpił 15 lipca. Proboszczem w Chantes był Jacques Cuynat, wstąpił do nowicjatu 31 października.

<sup>513</sup>Druga strona tego listu zniknęła.

<sup>514</sup>Y<sup>ENVEUX</sup>, I, 56.

589. [Do o. Courtesa, w Aix]<sup>515</sup>.

Poddanie się woli Opatrzności. Wobec braku rąk do pracy niech każdy ojciec robi więcej.

[Marsylia], 25 września 1836 r.

Wyjazd Pachiaudiego wywołał w Calvaire całkowity zastój, a przecież trzeba tam modlić się co wieczór, głosić słowo Boże co niedziela — cztery razy, to znaczy rano na zgromadzeniu mężczyzn, przed nieszporami — na zgromadzeniu kobiet, po nieszporach — kazanie z ambony w kościele, pod wieczór — kazanie włoskie<sup>516</sup>.

..Przyznaję pokornie, że nic nie mogę poradzić na wyroki Opatrzności. Zaplanowałem wszystko, licząc na dwie osoby, które mi zabrano. Muszę więc zadowolić się tymi, które zostały, aby sprostać nakazom — uświęconym zresztą i zgodnym z naszym powołaniem. Nie kryję, że wiele trzeba przecierpieć, ale raz jeszcze powtarzam: nie wszystkiemu mogę zaradzić. Obowiązkiem nas wszystkich jest pracować, najlepiej jak potrafimy, każdy w swoim zakresie i środkami, jakie nam pozostały. Próby, przez jakie przechodzimy, nie powinny nas załamywać. Cudownie jest, gdy okręt ma wiatr w żagle! Marynarze nie mają wtedy nic do roboty. Ale jak wiatr i morze są przeciwne, wówczas muszą się żwawo ruszać, by dobić szczęśliwie do portu. Bądźmy więc cierpliwi i odważni; nie dajmy się złamać. Ileż to już razy po burzy nastał spokój! Żadnej słabości i trzymać się dzielnie. Ludzie przemijają, a Bóg trwa i działa.

---

515 Y<sub>ENVEUX</sub>, II, 149; VII, 175; R<sub>EY</sub>, I, 693; R<sub>AMBERT</sub>, I, 730.

516 Fragment ten jest przepisany prawdopodobnie przez Y<sub>ENVEUX</sub> (II, 149). Ojciec Pachiaudi opuścił Zgromadzenie 25 sierpnia. Dołączamy ten fragment do urywka z 25 września, ponieważ jest w nim mowa o wyjeździe Pachiaudiego i o śmierci ojca Ponsa.

Wymówki pod adresem ojca Auberta skarżącego się, że został wezwany do Aix. Być posłusznym dobrowolnie, zwłaszcza w trudnych okolicznościach. Nowicjat zostanie przeniesiony do Marsylii.

[Marsylia], 26 września 1836 r.

Przyznam bez ogródek, mój drogi synu, że z całą mocą potępiam awersję, jaką okazałeś miejscu, do którego cię wysłałem, i do osób tam mieszkających. Byłem niemile zaskoczony, gdy dowiedziałem się, że wyznałeś to bez skrępowania. Twe negatywne uwagi na temat nowicjatu w Aix nie zrobiły na mnie wrażenia. Widziałem już efekty wyszukanych uprzedzeń, obserwowałem, jak dobrzy adwokaci potrafią znaleźć powody do obrony nawet złych spraw.

Nieoczekiwana śmierć naszego nieodżałowanego ojca Ponsa i nikczemna ucieczka ojca Pachiaudiego zmuszają mnie do wezwania cię do seminarium marsylskiego. Od tej pory nowicjat uda się za tobą do Marsylii. Nie zmieniam planów dla kaprysu, ale któż może przeciwstawić się nieprzewidzianym wydarzeniom? Kto oprze się mocy samego Boga? Ścieżki Opatrzności pozostają dla mnie niezgłębioną tajemnicą. Naszym obowiązkiem jest przyjąć od niej nawet to, co srogie i trudne. Nie powinniśmy tracić głowy, choćby Opatrzność zsyłała nam największe kłopoty. Kiedy nie możemy płynąć pod pełnymi żaglami, trzeba lawirować, prowadzić okręt chociażby z kilkoma żaglami, nawet za pomocą tego najmniejszego, postawionego na górze masztu, który zwą papugą. Wszystko, czego wymagam w tych trudnych i kłopotliwych sytuacjach, to żeby kapitan sterował podczas sztormu, a cała załoga spokojnie go słuchała. Chciałbym, żeby oszczędzono mi zbędnych uwag w nagłych przypadkach, kiedy to każdy powinien starać się jak najlepiej wykonać swoją pracę na wyznaczonym stanowisku.

**591.** [Do ks. Courtesa, przełożonego Misji, plac Karmelitanek w Aix]<sup>517</sup>

<sup>518</sup>

Ojciec Courtes może uczestniczyć w kazaniach rekolekcji duszpasterskich. Obediencje. Polecenie dla pani Regusse.  
L.J.C. et M.I.

Marsylia, 1 października 1836 r.

---

517Y<sup>ENVEUX</sup>, III, 74; V, 84; R<sup>EY</sup>, I, 694.

518Oryg.: Rzym, arch. Postulaj L. ks. Courtesa.

Spieszę się, drogi synu, z odpowiedzią, abyś mógł na czas zrealizować swój plan, jeśli nadal chcesz przyjechać i uczestniczyć w naszych spotkaniach rekolekcyjnych. Ksiądz Bouet, który będzie głosił rekolekcje, uchodzi za zręcznego w tej posłudze; ja znam go tylko ze słyszenia, ale zarówno w Dauphine, jak i tutaj, ks. biskup Angouleme ogromnie go chwalił<sup>519</sup>. Myślę, że nie będzie zbyt pretensjonalny. Nie ukrywam, że twój plan bardzo mi się spodobał. Zależałoby mi, abyś wygłosił kiedyś kilka rekolekcji tego typu. Doskonale, że chcesz poznać zasadę, ale liczę, że potem potraktujesz ludzi na swój sposób, tak jak tylko ty to potrafisz. Przybywaj więc, nie będziesz musiał uczestniczyć w ćwiczeniach rekolekcyjnych, weźmiesz jedynie udział w rozmowach i medytacjach. Przyjedziesz z Calvaire z Honoratem i Lagierem, którzy będą spali w tym domu, ponieważ w seminarium nie ma już miejsca, nawet klasy przerobiono na sypialnie.

Jestem za udzieleniem zgody, o którą za twoją namową ma mnie prosić Andre. Jeśli sądzisz, że nieśmiałość lub zakłopotanie uniemożliwią mu ten krok, powiedz mu, że poprosiłeś mnie w jego imieniu i że chętnie się zgodziłem. Pozostawiam sprawę do twojej oceny.

W tej trudnej sytuacji mogłem jedynie załatwić to, co ci opisałem. Powróciłem z męczącej wojny i definitywnie wypowiedziałem się po trzech morderczych dniach, kiedy to usiłowaliśmy z Tempierem i z Guibertem wymyślić coś rozsądnego. Od razu przystali na mój plan, ponieważ było to jedyne dobre posunięcie. Nie zauważyłeś, że daję Martinowi tylko tytuł pierwszego radnego. Być może trochę go to zasmuci, że czasowo zastąpi jedynie miejscowego przełożonego — to da mi czas na zaobserwowanie, jak będzie działał, sądzę, że tak będzie lepiej.

Prosiłem cię, abyś zapytał, co ofiarowuje się w Aix księżom głoszącym rekolekcje, nie zapomnij o tym. Chciałbym też, abyś spytał panią Regusse, czy pani Castellane będzie miała mieszkanie do wynajęcia w Nicei. Mamy tutaj państwo de Bourbon-Busse, którzy za kilka dni chcieliby odwiedzić ten rejon. Byłbym zadowolony, gdyby znaleźli mieszkanie u znajomych osób, gdyż są bardzo pobożni. W Azie poproś panią de

---

<sup>519</sup>Rękopis: liczba mnoga czasownika mieć (avoir) — tu nieistotna.

Regusse, aby dała mi list polecający dla swojej córki, który przekazałbym tej wspaniałej rodzinie.

Z Bogiem, w moim gabinecie ciągle ktoś jest. Piszę ten list z przerwami, co wcale nie przeszkadza mi go skończyć, ściskając cię.

f Ch. Jos. Eug., biskup Ikozji.

Mama nie ma nic wspólnego ze sprawą de Couterona. Do nas należy pokrycie wydatków, jeśli jesteśmy dłużni, ale chciałbym, aby Tavernier decydował, ile jesteśmy winni. Nie sądzę, żebyśmy mogli być obciążeni kosztami adwokata strony przeciwnej, w grę mogą wchodzić tylko koszty sądowe.

**592.** [Do o. Guiguesa w N.-D. de l'Osier]<sup>520</sup>.

Umieć ustalać prace pod kątem liczby misjonarzy.

[Marsylia], 2 października 1836 r.

Obraz waszej sytuacji, jaki kreślisz, jest mi dobrze znany, ale powtarzam ciągle, że Bóg zna go lepiej niż my, a my zależy od Jego woli.

Dostosujcie się do możliwości, nie podejmujcie prac ponad siły, i zachowajcie spokój — na tym polega mądrość.

**593.** [Do p. Champsaura, złotnika, plac Saint-Etienne, dla ks. Mille'a w Gap, Wysokie Alpy]<sup>521</sup>.

Kaznodzieje przyszłych misji.

L.J.C. et M.I.

Marsylia, 9 października 1836 r.

Skończyliśmy, mój drogi synu, rekolekcje duszpasterskie, a uczestnictwo w nich było wielce budujące. Piszę do ciebie, aby ci przypomnieć, że w tym roku trzeba zawiesić misje w Wysokich Alpach, ponieważ nie możemy ich wygłosić wszędzie, trzeba ustalić pewne preferencje, dla innych okolic, z racji znanych mi powodów.

Należy między innymi koniecznie pojechać do Carpentras podczas

---

<sup>520</sup>YENVEUX, VII, 188.  
<sup>521</sup>Oryginał: Rzym, arch. Postulacji, L. ks. Mille'a.

adwentu, a w styczniu — do Fontvieille, w diecezji Aix.

Oto mój plan odnośnie do personelu — zapoznaję cię z nim wcześniej, żebyś mógł mi przekazać na czas swoje ewentualne uwagi.

Chciałbym wysłać do Carpentras ojca Courtesa, który ochoczo spróbowalby swoich sił. Pojedziesz z nim, gdyż obawiam się, że nie będzie w stanie dokonać wszystkiego, do czego inspiruje go własna odwaga. Chociaż proboszcz prosi tylko o dwóch misjonarzy, dołączę wam jeszcze ojca Gignoux. Hermitte i Marcellin<sup>522</sup> zadbają o Laus podczas tej misji. Misję w Fontvieille poprowadzi Honorat i ty, ale ponieważ Honorat ma problemy z żółdkiem, potrzebny będzie jeszcze trzeci — Hermitte.

W czasie tej misji Gignoux udałby się do Laus i dopilnował wszystkiego, a Marcellin pojechałby do Osier, aby wesprzeć tamtejszych ojców, którzy w tym roku nie liczą już na żadną pomoc.

Ojciec Courtes byłby szczęśliwy, gdybyśmy nie odmówili misji w Castellane, o którą właśnie poprosił mnie proboszcz. On chętnie by tam pojechał, ale jak to zorganizować? Ten miły proboszcz życzy sobie pięciu lub sześciu misjonarzy.

Zresztą, czy nie obiecaliście czegoś w Mane? W każdym razie wiesz, że niezbędny jest wyjazd do Carpentras i Fontvieille. Nawet jeżeli zaangażowalibyście się w Mane, te dwie misje mają pierwszeństwo.

Odpowiedz mi szybko, co sądzisz o tym, co tu przedstawiłem, i powiedz mi również, co chciał mi przekazać ojciec Martin, gdy mówił o stanie wzburzenia i przewrażliwienia, w jakim znajdują się wszyscy członkowie twojej wspólnoty.

Przyjąłem chętnie kartuzę, którego mi polecałeś<sup>523</sup>. Podoba mu się wszystko, co robimy, cały czas powtarza, że jesteśmy nieporównywalnie bardziej gorliwi niż w Chartreuse, gdzie nie wszystko złoto, co się świeci. Coś o tym wiem.

Z Bogiem, spieszę się, nic już nie widzę, ściskam cię i błogosławię was wszystkich.

f Ch. Jos. Eug., biskup Ikozji.

---

<sup>522</sup>Marcellin Grogard.

<sup>523</sup>Były trzy wstąpienia do nowicjatu w Marsylii 31 października 1836 r.: ks. Jacques Cuynat, Auguste Bouveyron i Pierre Rouviere, urodzony w Cazillac (diecezja Montpellier) — jedyny, który wytrwał. Nie udało się ustalić, czy jeden z nich był kartuzem.



594. [Do o. Telmona, w wyższym seminarium w Ajaccio]<sup>524</sup>.

Zarzuty w stosunku do ojca Telmona, który skrytykował Zgromadzenie i zachował się niewłaściwie wobec ojca Tempiera.

[Marsylia], 14 października 1836 r.

Co chciałeś osiągnąć, mój drogi, wysyłając pod moim adresem ten stek impertynencji napisany o ojcu Tempierze? Wydaje mi się, że chciałeś uzupełnić swoje dzieło, czyniąc ze mnie współnika zniewagi. Tak pewnie miało być, skoro obawiając się, że źle zrozumie twój zamiar, kończysz list, radząc ojcu Tempierowi, aby mi go przesłał. Ech! Niech Bóg sprawi, abym był jedynym znieważonym, zarówno w twoich myślach, jak i w twym liście! Moje serce ojca przebaczyłoby ci, wezwałbym Pana na pomoc, aby straszliwe słowo Ducha Świętego, gwarantowane przez Kościół Papieżom, nie obróciło się nigdy przeciwko tobie, ponieważ jednak zmuszasz mnie do roli świadka obelg, na jakie sobie pozwalasz wobec starszego w kapłaństwie, twojego przełożonego w hierarchii naszego Zgromadzenia, któremu winien jesteś z innych jeszcze powodów szacunek i wdzięczność, moim obowiązkiem jest skarcić cię i czynić ci wyrzuty, na które, niestety, aż nadto zasłużyłeś.

Nie wspominam już o braku szacunku i grubiaństwie, które nie powinny wyjść spod niczyjego pióra, a już najbardziej nie pasują do osoby duchownej. Ale jak wytłumaczyć jawną złośliwość i zamiar sprawienia przykrości, płynące z każdego zwrotu tego nieszczęsnego listu. Niezależnie od niestosowności roli, jaką sobie przydzieliłeś, jak mogłeś nie wyczuć beznadziejności osobnika, jakiego grasz w twoim wieku? Dlaczego, będąc tak niedoskonałym, uważasz się za mistrza, udzielasz nagan, z wysokości stanowiska, na którym ponad wszystkimi i wszystkim umieściła cię twoja pycha, oczywiście według twego punktu widzenia? Kto uczynił cię sędzią braci, zwłaszcza tych, którym winien jesteś uległość i szacunek, zgodnie ze stanowiskami w Zgromadzeniu? Jakim prawem robisz z siebie interpretatora Reguł? Czyż wewnątrz naszego Zgromadzenia, tak jak i w każdej społeczności, nie ma absolutnej władzy przełożonego, który jedyny może oceniać, co należy czynić, pozwalać lub udzielać dyspensy, w służbie Kościoła i dla najwyższego dobra Zgromadzenia? Jaki zapanowałby nieporządek, gdyby każdy uzurpował sobie prawo, dla kaprysu, humoru, przesądów i, powiedzmy to głośno, dla swych uprzedzeń, do krytykowania i lżenia na swoją modłę? W jakim Stowarzyszeniu dobrze zarządzanym tolerowano by takie zamieszanie? Który przełożony byłby na tyle szalony,

---

524 YENVEUX, III, 104-107.

by to znosić? Dlatego też, mój drogi synu, twoje postępowanie zasługuje na najsurowsze potępienie. Gdyby jeszcze w tym szaleństwie można było zauważyć cień prawdziwej gorliwości, nawet przesadnej, wtedy sama intencja znalazłaby jakieś usprawiedliwienie, lecz nie, nic takiego tutaj nie ma. Ty chcesz ranić, zniesławiać, lekkomyślnie osądzasz kleryków, tak jakbyś upajał się poniżaniem własnej matki. Nigdy wróg nie wypowiadał się z mniejszym szacunkiem. Z woli Bożej, twa zgryźliwa natura czyni cię ślepym na zalety jednych i doskonałość drugich. Całkowicie błędzisz; wychwalasz Pachiaudiego, nie bacząc na kłopot Zgromadzenia, które traci w nim człowieka zdolnego wypełniać posługę powierzoną mu przez Kościół. Nawet Pachiaudi, opuszczając Zgromadzenie, na piśmie składa hołd, na jaki ono zasługuje w oczach wszystkich rozumnych i pobożnych ludzi, doceniających jego rolę i znaczenie. On nie ośmiela się twierdzić, że będzie szukał czegoś lepszego, zbyt dobrze wie, że nie ma nic cenniejszego niż to, czego dokonał Jezus Chrystus i Jego apostołowie, nic piękniejszego niż to, co wyznało się samemu pod przysięgą. Tymczasem on nadaje wartość decyzjom podjętym w chwilach słabości, aby uciec w samotność. Z całego serca pragnę, aby odnalazł spokój i szczęście. Wszędzie tam, gdzie są ludzie, istnieje sporo nędzy, i to wielkiej. W każdym razie prawdopodobnie dokonamy zamiany, gdyż generał kartuzów skierował do mnie jednego ze swych podopiecznych, abym go przyjął do nas. Poleca mi go jako doskonałego zakonnika, zarówno pod względem cnót, jak i zdolności. Jednakże samotność mogłaby uczynić go szaleńcem, jak już nieraz bywało. Uspokój się jednak, nikt nie zamierza nazwać Pachiaudiego odszczepieńcem, chociaż wielu zasłużyło na taką nazwę. Sądzymy, że zbłądził, że jego chora wyobraźnia, do której sam wielokrotnie się przyznawał, zepchnęła go z drogi powołania. Współczujemy temu przewrotnemu umysłowi, ciągle go kochamy i cenimy. Ty natomiast bez powodu oczerniłeś swoich braci i ojców. Prawdą jest, że twoje serce wzrusza się na wspomnienie tych wszystkich elitarnych dusz, które zdradziły swe śluby i przysięgi, porzucając Stowarzyszenie albo będąc z niego wydalonym z racji złego postępowania. Jak słucha się ciebie, można powiedzieć, że wychwalamy ich pod niebiosa, gdy są u nas... Brak mi słów, aby określić, jak bardzo list ten zasługuje na naganę i jak bardzo na naganę zasługujesz ty za to, że go napisałeś.

Ach! Gdyby jeden z twoich przełożonych zaczął wypominać ci twoje rzeczywiste przewinienia, co byś powiedział? Jakżebyś skarżył? Wiem coś o tym. On miałby prawo i obowiązek skarcić cię, co najwyżej zgrzeszyłby formą, gdyby znalazł się chociaż jeden, który zwróciłby się do ciebie w

przykrych słowach. Jeśli mierzylibyśmy wszystko jedną miarą, Bóg wykląłby nas. Bądźmy raczej wymagającymi dla nas samych, niezłomnymi w tropieniu i naprawianiu naszych wad, współczujmy słabościom innych, zwłaszcza wystrzegajmy się osądzania ich, gdy nie zostali powierzeni naszej opiece. Módlmy się, bądźmy pokorni i niech inspiruje nas miłosierdzie Jezusa Chrystusa. W przeciwnym razie będziemy tylko faryzeuszami dostrzegającymi pyłek w oku brata, a niewidzącymi belki we własnym.

Z Bogiem, mój drogi synu, twój nieszczęsny list zbyt mnie zranił, abym mógł pisać o czymś innym. Chętnie natomiast porozmawiałbym z tobą o cudach, jakie Pan sprawia w rejonie, który zawierzył naszej żarliwej modlitwie, ale niestety — zawsze goryczy jest aż nadto: osobiście, nigdy nie mam dosyć smutków. Niech Bóg będzie za to pochwalony. Błogosławię cię.

**595.** [Do o. Courtesa, w Aix]<sup>525</sup>.

Strata trzech członków w ciągu roku. Kłopoty ojca Courtesa z ojcami w jego wspólnocie. Lenistwo ojca Pelissiera, zalety ojca Magnana i ojca Andre. Memoriał do arcybiskupa Aix.

[Marsylia], 11 listopada 1836 r.

.Któż mógłby się spodziewać takiego obrotu sprawy jak w tym roku? Być może przeszłoby to niezauważone w dużym Stowarzyszeniu, jak na przykład u jezuitów, którzy w 1529 r. stracili lub zwolnili ponad jedną trzecią przyjętych członków, ale to było dwustu spośród sześciuset. Zostało ich jeszcze dosyć, aby stawić czoło wszystkim wyzwaniom. Tymczasem w tak małej rodzinie jak nasza strata trzech członków<sup>526</sup> w ciągu kilku miesięcy stanowi uszczerbek nie do naprawienia.

Niczego nie da się porównać z niewiedzą osoby, o której mi mówisz, to wprost nie do uwierzenia: ojciec Pelissier mówił tylko przez trzynaście minut na taki temat jak piekło. Przy innych pracach jego lenistwo jest również oburzające, a przecież widzi on potrzebę szybkiego działania. Postanowiłem więc wysłać go z powrotem do Laus. Zawiódł moje nadzieje; nie wykorzystał pobytu w mieście, aby się dokształcić; powróci więc rządzić dewotkami w Gap — sanktuarium, gdzie jego niewiedza nie będzie tak

<sup>525</sup> YENVEYX, II, 58; VII, 141, 153; VIII, 312; REV, I, 698.

<sup>526</sup>Ojcowie: J.-A. Sicard, wystąpił w październiku 1836 r., Pons, zmarł, i Pachiaudi, wstąpił do kartuzów.

bardzo rzucać się w oczy. Największy problem — to go zastąpić. Nie jest to łatwe. Odrzuciłeś już kilku kandydatów w taki sposób, że nie ma co marzyć o ich powrocie. A przecież któryś z nich mógł przydać się w Aix lub w Marsylii, gdzie jest dużo pracy — albo w więzieniach — albo w Calvaire. Czy przypadkiem nie zniechęcasz się zbyt szybko i niewystarczająco przykładasz się do formacji kandydatów niedoskonałych lub mało zdolnych? Na twoim miejscu byłbym z pewnością bardziej wymagający w stosunku do Pelissiera, nie przepuściłbym mu lenistwa i braku gorliwości. Z trudem usiłuję zrozumieć to, co mówisz o ojcu Magnanie, po tylu pochwałach, na jakie zasłużył od ciebie. Twierdzisz, że stracił dopiero co nabytą gotowość do pracy związanej z miejscowymi potrzebami. Stąd wniosek, że praca ta jest niemożliwa do wykonania, ponieważ spośród wszystkich członków Stowarzyszenia właśnie Magnan był tym, który poddawał się nakazom dobrowolnie, który wykonywał wręcz ochoczo, zarówno z obowiązku, jak i z poczucia ducha zakonnego to, co odpychało wszystkich innych, odmawiał wykonania tylko rzeczy niemożliwych do zrobienia. Twierdę, że jeżeli ten doskonały człowiek nie nadaje się do wypełniania posług, których podjął się dom w Aix, należy z nich zrezygnować. Twoja opinia o nim sprawiła mi przykrość. Tak bardzo się cieszyłem, że wreszcie spotkałem kogoś, kto potrafi odważnie podjąć decyzję i kto jest dość zdolny, aby godnie wykonywać to, do czego inspiruje go szczerza i prawdziwa gorliwość.

Nadszedł czas, aby skończyć ze złudnymi pozorami powierzchownej i nijakiej pracy. Jakie sumienie mogłoby być spokojne wobec usług ojca Andre? Zawsze sądziłem, że on się do niczego nie nadaje. Nie milczałem tylko, gdy mówiono o cudach. Nie pozwalajmy się już mamić, przekonajmy się, że sumienne dzieło dobrego zakonnika, chociaż mniej olśniewające, warte jest więcej niż ogłuszająca wrzawa, jaka nas otacza. Ono jedno jest naprawdę dobre i pewne.

Po wielu dniach rozterki, kiedy nie mogłem znaleźć nikogo, kto byłby odpowiedni dla Aix, postanowiłem zabrać z Laus człowieka, po którym pustka będzie ogromna, z racji jego przydatności do misji w Alpach. On jeden będzie mógł sobie poradzić. Oczywiście ty popracujesz nad jego charakterem, pokierujesz nim, wdrożysz go do pracy, bez poganiania<sup>527</sup>. Lubi systematyczność, jest pełen zapału, ale nie jest tajemnicą, że jak wszyscy misjonarze woli posługę misyjną niż jakąkolwiek inną. Można by mu zorganizować jakieś rekolekcje, coś w rodzaju misji, na przykład w

---

<sup>527</sup>Chodzi prawdopodobnie o ojca Hermitte'a. Wspólnotę z Laus tworzyli ojcowie: Mille, Gignoux, Hermitte i Grognard.

więzieniach lub przy nieuleczalnie chorych. Czasami bywa porywający, gdyż staje się elokwentny, jeśli się go odpowiednio zainspiruje. Ma wspa-  
niały głos, przyciąga uwagę, ale jego styl nie zawsze jest poprawny. W  
sumie to dobry zakonnik, któremu brak pewnych manier.

Nie odpowiadam na twoją propozycję w sprawie ojca Dassy'ego.  
Tego się absolutnie nie praktykuje, nawet nie wolno o tym pomyśleć.

Twój memoriał zadowolił mnie. Uważam jednak, że byłeś zbyt  
skromny. Zresztą to wstyd, że po tylu przysługach i ciągłym poświęceniu  
zmusza się nas do podobnych apologii.

**596.** [Do o. Pelissiera, w Aix]<sup>528</sup>.

Zarzuty w stosunku do ojca Pelissiera, który grozi opuszczeniem Zgroma-  
dzenia, jeśli nie przydzieli mu się innej pracy.

[Marsylia], 16 grudnia 1836 r.

List ojca do głębi mnie gorszy, traktuję go jako zapomnienie konwe-  
nansów i wszelkich zobowiązań. Groźby ojca dotyczące apostazji w ogóle  
mnie nie przerażają. Krucyfiks, którego ojciec podobno się radził, powi-  
nien ojcu powiedzieć, że pycha zaślepia. A co ojciec przyrzekał, ślubując  
posłuszeństwo? Czy oznaczało ono jedynie postępowanie według swej  
woli? Biskup mógł ojca skierować do najędźniejszej parafii, aby ojciec  
spędził tam życie z pastuchami, którzy głusi na głos księdza, pozostawiliby  
ojca całe tygodnie w bezczynności, a ja nie miałbym prawa zmusić ojca do  
posługi miłosierdzia przy chorych lub do nauczania ewangelii biedne  
dzieci. Ojciec uważa, że nie będzie grzechu, kiedy ojciec zmusi mnie,  
abym mu zmienił zajęcie. Tę prośbę, połączoną z groźbą apostazji zainspi-  
rował duch buntu. Nie należy się dać zwieść — właściwie nic i nikt nie  
polepszy sytuacji ojca ani nie uczyni wiarołomstwa ojca mniejszym świę-  
tokradztwem. Jeżeli po takim wybryku nie wydalę ojca, to z litości dla jego  
duszy. Poza tym niewierność rzuca na krańce ostateczności tych, z których  
ojciec chce brać przykład, a tam — niech Judasze sami wymierzają sobie  
sprawiedliwość.

Jeśli ojciec mi wierzy, proszę nałożyć sobie pokutę za zbłądzenie,  
gdyż ciężko ojciec zgrzeszył, ubolewam na myśl o zaślepieniu spowiedni-

---

<sup>528</sup>YENVEUX, 273. Ojciec Yeneux pisze: „do ojca P.”. Chodzi prawdopodobnie o ojca  
Pelissiera, znajdującego się w Aix. Ojciec Courtes nie był z niego zadowolony, a Założyciel  
napisał w swoim dzienniku z dnia 11 stycznia 1837 r., że powołanie ojca Pelissiera było  
chwijne, że ojciec ten miał predyspozycje do apostazji.

ka, jeżeli osądził ojca inaczej niż ja. Pobłogosławię ojca dopiero, gdy do-  
wiem się, że ojciec się poprawił.

**597.** Do ks. Guiguesa, przełożonego Notre-Dame de l'Osier, okolice  
Vinay, Isere<sup>529</sup>.

Choroba Założyciela. Nowa fundacja w N.-D. de Lumieres. Wysłać jak  
najszybciej ojca Gignoux do N.-D. du Laus. Misja w Carpentras.

L.J.C. et M.I.

Marsylia, 16 grudnia 1836 r.

Od dwóch dni, mój drogi przyjacielu, nie pluję już krwią<sup>530</sup>. Piersi nie  
są jeszcze wyleczone, z trudem i dużym wysiłkiem wymawiam kilka słów,  
i to głosem zachrypniętym i matowym, co świadczy o ciągłym podrażnie-  
niu. Czuję się jednak lepiej, ponieważ mam siłę pisać do ciebie pod nie-  
obecność ojca Tempiera, który nie wrócił jeszcze z podróży do diecezji  
awiniońskiej, gdzie go wysłałem, by przejął Notre-Dame de Lumieres<sup>531</sup>.  
Jego Ekscelencji arcybiskupowi<sup>532</sup> zbyt zależało na posiadaniu domu na-  
szego Zgromadzenia, żebym mógł przepuścić okazję, jaką ofiarowała nam  
Opatrzność. Uprzedziłem go jednak, że to raczej okruczeństwo naszej dobrej woli  
niż rzeczywista usługa, ponieważ jest nas tak mało, że nie możemy na ra-  
zie przyjmować nowych zadań.

Nie na rękę jest mi nieobecność ojca Gignoux, potrzebowałem go  
bardzo w N.-D. du Laus — zbyt długo panowały tam rządy dwóch takich  
ludzi jak ojcowie Hermitte i Marcellin Grogard. Z jednej strony, ojcu Gi-  
gnoux dobrze zrobi wykonywanie naszej posługi ze współbraćmi, którzy  
nie omieszkają udzielić mu użytecznych uwag, a z drugiej strony, musimy  
się spieszyć — zmusza nas do tego sytuacja. Ponieważ Opatrzność pozwo-  
liła, by rozpoczął tę nową misję, nie zareaguję, ale muszę ci powiedzieć, że  
w przyszłości nie należy przechodzić od razu z jednej misji do drugiej,  
misjonarze powinni chociaż trochę odpocząć. Potrzebna jest przerwa przy-  
najmniej ośmiu dni, aby ludzie mogli odetchnąć.

Ciesz się mnie to, co opowiadasz o niedawno zakończonej misji, nato-

---

529Rzym, arch. Postulacji, L. ks. Guiguesa.

530Założyciel chorował od początku listopada do końca grudnia: gorączka, plucie  
krwią itd.

531Kościoł i klasztor N.-D. de Lumieres (diecezja awiniońska) należały do trapistów.

Ojciec Gilles zaproponował kupno ich JE de Mazenodowi.

532JE C. Dupont, arcybiskup Awinionu.

miast obawiam się o misjonarzy z Carpentras. Nie rozumiem, jak przy takim audytorium osiągnęli tak niewiele. Prawdopodobnie zbyt dużą wagę przywiązano do ludzkiej elokwencji. Biada tym, którzy w tej materii nie kierują się duchem naszych Reguł. Ograniczą się oni tylko do głoszenia kazań pasywnych. Jednakże chcę wierzyć, że tak się nie stanie i że słowa Bożego wyda dobre ziarno jeszcze przed zakończeniem ćwiczeń. Nie mogłem ich zachęcać ani odpowiednio pokierować nimi, gdyż nie byłem w stanie pisać. Dopiero dzisiaj wziąłem pióro do ręki, aby wybawić cię z kłopotu odnośnie do ojca Gignoux, niestety, męczy mnie to do tego stopnia, że muszę przestać.

Kończąc, ściskam cię i błogosławię.

f Ch. Jos. Eugene biskup Ikozji.

**598.** Do ks. Courtesa, przełożonego, u ks. proboszcza w Carpentras.  
Vaucluse<sup>533</sup>.

Choroba. Rady i zachęty do działania.

L.J.C. et M.I.

Marsylia, 18 grudnia 1836 r.

Mój drogi ojcie Courtes, od czterech dni nie pluję już krwią, dzisiaj czuję się naprawdę lepiej, chociaż głos całkowicie jeszcze mi nie wrócił. Korzystam z odpoczynku, aby bezpośrednio przesłać ci wiadomości i pogratulować, że dobry Bóg wsparł cię w męczącej pracy, do której nie byłś przyzwyczajony. Z zainteresowaniem przeczytałem twój opis misji. Chciałem dodać wam odwagi, przyciągnięcie tak licznego audytorium to duże osiągnięcie. Ci, którzy na razie nie odpowiedzą na łaskę, jaką im ofiarujecie, skorzystają z niej później, jak ziarno wszędzie. Chciałem, abyście wygłosili rekolekcje dla mężczyzn, zgodnie z waszym zamiarem. Podczas misji należy działać z wiarą i nadzieją, bardziej niż gdzie indziej. Po przedstawieniu obowiązków przemawiajcie do serc, nie wahajcie się mówić z łagodną wylewnością. Kiedy wykonywałem tę świętą posługę, dobrze się w tym czułem, ludzie współpracowali, nie przypominam sobie, aby się w jakikolwiek sposób sprzeciwiali.

Nie będę dłużej pisał, aby nie nadużywać pozwolenia i nie narażać się na wyrzuty. Staram się trzymać, aby móc odprawić pasterkę na Boże Narodzenie. Od pięciu tygodni jestem pozbawiony tego szczęścia. Musiałem się zadowalać słuchaniem jej w moim pokoju. W czasie tej długiej próby nie korzystam zbyt z moich przywilejów.

---

<sup>533</sup>Oryg.: Rzym, arch. Postulacji, L. ks. Courtesa.

Wyrazy serdeczności dla twoich dwóch towarzyszy, mogli do mnie napisać w czasie misji. Wybaczam im to przeoczenie, ściskam ich i ciebie również, błogosławiąc was wszystkich.

f Ch. Jos. Eug., biskup Ikozji.

Pozdrawiam serdecznie waszego miłego proboszcza. Jeśli któregoś dnia złożę wizytę w N.-D. de Lumieres, nie omieszkać odnowić z nim znajomości<sup>534</sup>.

### Spis listów w kolejności czasowej

1831

377. Doo. Mille'a, w Billens, 3 stycznia.....	1
378. Doo. Courtesa, w Aix, 10 stycznia.....	2
379. Doo. Mille'a, w Billens, 10 stycznia.....	3
380. Doo. Tempiera, w Marsylii, 11 stycznia.....	4
381. Doo. Tempiera, w Marsylii, 14 stycznia.....	6
382. Doo. Tempiera, w Marsylii, 20 stycznia . . . . .	8
383. Do o. Mille'a, do nowicjuszy i kleryków w Billens, 24 i 25 stycznia.....	9
384. Do o. Tempiera, w Marsylii, 27 stycznia.....	12
385. Doo. Mille'a, w Billens, 20 lutego.....	13
386. Doo. Courtesa, w Aix, 6 marca.....	14
387. Doo. Mille'a, w Billens, 19 marca.....	15
388. Doo. Mille'a, w Billens, 27 marca.....	18
389. Doo. Mille'a, w Billens, 15 kwietnia . . . . .	19
390. Doo. Mille'a, w Billens, 7 maja.....	21
391. Doo. Courtesa, w Aix, 17 maja.....	23

---

<sup>534</sup>Rękopis: inna pisownia słowa „odnowić” — tu nieistotna; ksiądz Guerin był proboszczem w Carpentras.



392.	Doo. Mille'a, w Billens, 27 maja.....	24
393.	Do o. Mille'a, w Szwajcarii.....	25
394.	Doo. Courtesa, w Aix, 23 czerwca . . . . .	27
395.	Do o. Courtesa, wAix, 17 lipca.....	27
396.	Do o. Courtesa, wAix, 21 lipca.....	28
397.	Do o. Mille'a, w Billens, 24 lipca.....	28
398.	Do o. Courtesa, w Aix, 27 lipca.....	29
399.	Do o. Courtesa, w Aix, 2 sierpnia.....	30
400.	Do o. Tempiera, wMarsylii, 19 sierpnia.....	30
401.	Do o. Tempiera, wMarsylii, 22 sierpnia.....	31
402.	Do o. Tempiera, wMarsylii, 24 sierpnia.....	32
403.	Do o. Mille'a, do nowicjuszy i kleryków w Billens, 17 września 33	
404.	Do o. Mille'a, w Billens, 25 września.....	34
405.	Do nowicjuszy i kleryków w Billens, 25 października . .	35
406.	Do o. Mille'a, do ojców i kleryków w Billens, 1 i 3listopada	36
407.	Do o. Courtesa, w Aix, 4 listopada.....	39
408.	Do o. Mille'a, w Billens, 17 listopada.....	41
409.	Do o. Courtesa, wAix, 29 listopada.....	42
410.	Do o. Mille'a, w Billens, 8 grudnia.....	43
411.....	Do kleryka Saluzza, w Billens, 8 grudnia .....	43
412.....	Do o. Mille'a, w Billens, 19 grudnia .....	44

1832

413.	Doo. Courtesa, w Aix, 7 stycznia.....	47
------	---------------------------------------	----

414.	Doo. Courtesa, w Aix, 3 lutego.....	48
415.	Doo. Courtesa, w Aix, 18 lutego.....	49
416.	Do o. Mille'a, w Billens, 18 lutego.....	49
417.	Doo. Courtesa, w Aix, 11 marca.....	50
418.	Doo. Courtesa, w Aix, 23 marca.....	50
419.	Do o. Guiguesa, w Laus, 23 marca.....	51
420.	Do o. Mille'a, w Billens, 21 kwietnia.....	53
421.	Do o. Courtesa, w Aix, 23 marca.....	55
422.	Do o. Tempiera, w Rzymie, 14 maja.....	55
423.	Do o. Mille'a, w Billens, 30 maja.....	56
424.	Do o. Courtesa, w Aix, 12 czerwca . . . . .	57
425.	Do o. Tempiera, w Rzymie, 18 czerwca . . . . .	58
426.	Do o. Tempiera, w Rzymie, 25 czerwca . . . . .	59
427.	Do o. Tempiera, w Rzymie, 9 lipca . . . . .	59
428.	Do o. Courtesa, w Aix, 29 sierpnia.....	60
429.	Do ojców i kleryków w Billens, 11 września.....	61
430.	Do o. Courtesa, w Aix, 15 września.....	63
431.	Do o. Tempiera, w Marsylii, 21 września.....	63
432.	Do o. Courtesa, w Aix, 25 września . . . . .	64
433.	Do o. Courtesa, w Aix, 27 września.....	65
434.	Do o. Courtesa, w Aix, 30 września . . . . .	65
435.	Do o. Tempiera, w Marsylii, 1 października.....	66
436.	Do o. Tempiera, w Marsylii, 10 i 11 października . . . . .	67
437.	Do o. Tempiera, w Marsylii, 20 października . . . . .	69
438.	Do o. Tempiera, w Marsylii, 24 października.....	70
439.	Do ojców i kleryków w Billens, 24 października . . . . .	71
440.	Do o. Tempiera, w Marsylii, 28 października . . . . .	71
441.	Do o. Tempiera, w Marsylii, 10 listopada.....	72

442.	Do o. Courtesa, w Aix, 8 stycznia.....	73
443.	Do o. Courtesa, w Aix, 25 marca.....	73
444.	Do o. Guiberta, w Laus, 25 marca.....	74
445.	Do o. Courtesa, w Aix, 4 maja.....	75
446.	Do o. Courtesa, w Aix, 5 czerwca.....	75
447.	Do ojców, w Billens, 23 czerwca.....	75
448.	Do o. Courtesa, w Aix, 31 lipca.....	77
449.	Do o. Tempiera, w Marsylii, 8 sierpnia.....	78
450.	Do o. Tempiera, w Marsylii, 12 sierpnia.....	78
451.	Do o. Tempiera, w Marsylii, 13 sierpnia.....	79
452.	Do o. Tempiera, w Marsylii, 16 sierpnia.....	80
453.	Do o. Tempiera, w Marsylii, 17 sierpnia.....	80
454.	Do o. Tempiera, w Marsylii, 20 sierpnia.....	81
455.	Do o. Tempiera, w Marsylii, 21 sierpnia.....	84
456.	Do o. Tempiera, w Marsylii, 24 sierpnia.....	84
457.	Do o. Tempiera, w Marsylii, 27 sierpnia.....	86
458.	Do o. Tempiera, w Marsylii, 28 sierpnia.....	86
459.	Do o. Tempiera, w Marsylii, 31 sierpnia i 1 września ...	87
460.	Do o. Tempiera, w Marsylii, 5 września.....	89
461.	Do o. Tempiera, w Marsylii, 8 września.....	89
462.	Do o. Tempiera, w Marsylii, 12 i 13 września . . . .	90
463.	Do o. Tempiera, w Marsylii, września.....	91
464.	Do o. Tempiera, w Marsylii, 2 października.....	93
465.	Do o. Tempiera, w Marsylii, 8 października.....	93
466.	Do o. Tempiera, w Marsylii, 10 października.....	94
467.	Do o. Tempiera, w Marsylii, 12 października.....	95

468.	Do o. Tempiera, w Marsylii, 17 października.....	97
469.	Do o. Tempiera, w Marsylii, 24 października.....	97
470.	Do o. Tempiera, w Marsylii, 28 października.....	99
471.	Do o. Tempiera, w Marsylii, 29 października.....	99
472.	Do o. Tempiera, w Marsylii, 31 października.....	101
473.	Do o. Tempiera, w Marsylii, 5 listopada.....	102
474.	Do o. Tempiera, w Marsylii, 9 listopada.....	103
475.	Do o. Tempiera, w Marsylii, 14 listopada.....	104
476.	Do o. Tempiera, w Marsylii, 16 listopada.....	104
477.	Do o. Tempiera, w Marsylii, 21 listopada . . . . .	105
478.	Do o. Tempiera, w Marsylii, 26 listopada.....	106

1834

479.	Do o. Dassy'ego, w Osier, 25 kwietnia.....	107
480.	Do o. Courtesa, w Aix, 1 maja.....	107
481.	Do o. Tempiera, w Marsylii, 22 maja.....	108
482.	Do o. Courtesa, w Aix, 17, lipca.....	108
483.	Do o. Tempiera, w Marsylii, 7 sierpnia . . . . .	109
484.	Do o. o. Guiguesa i Dassy'ego, w Osier, 18 sierpnia . . . . .	109
485.	Do o. Guiguesa, w Osier, 3 września.....	111
486.	Do o. Courtesa, w Aix, 2 i 3 października.....	113
487.	Do o. Casimira Auberta, w Aix, 2 i 3 października . . . . .	115
488.	Do o. Guiguesa, w Osier, 6 października . . . . .	116
489.	Do o. Guiguesa, w Osier, 9 października.....	117
490.	Do o. Guiguesa, w Osier, 10 października . . . . .	118
491.	Do o. C. Auberta, w Aix, 11 października.....	118
492.	Do o. C. Auberta, w Aix, 14 października.....	120
493.	Do o. Guiberta, w Laus, 18 października.....	121

494.	Do o. Courtesa, w Aix, 21 października . . . . .	122
495.	Do o. C. Auberta, w Aix, 21 października . . . . .	123
496.	Do o. Courtesa, w Aix, 30 października.....	124
497.	Do o. Courtesa, w Aix, 4 grudnia.....	124
498.	Do o. Guiguesa, w Osier, 18 grudnia.....	125
499.	Do o. Honorata, Kalwaria w Marsylii, 1834-1835 . . . .	1 2 6

1835

500.	Do o. C. Auberta, w Aix, 11 stycznia.....	127
501.	Do ks. M. Mille'a, w Laus, 15 stycznia.....	128
502.	Do ks. Guiguesa, w Osier, 17 stycznia.....	128
503.	Dla o. Vincensa, w Osier, 17 stycznia.....	130
504.	Do o. Courtesa, w Aix, 3 lutego.....	131
505.	Do o. Rossiego, 12 lutego.....	132
506.	Do ks. Courtesa, w Aix, 15 lutego.....	134
507.	Do o. Courtesa, w Aix, 1 marca.....	134
508.	Do ks. Auberta, w Aix, 10 marca.....	135
509.	Do o. Auberta, w Aix, 1 kwietnia.....	136
510.	Do ks. Guiguesa, w Osier, 7 kwietnia.....	136
511.	Do o. Auberta, w Aix, 7 kwietnia.....	138
512.	Do o. Tempiera, w Marsylii, 19 kwietnia.....	139
513.	Do o. Mille'a, w Laus, 2 maja.....	139
514.	Do ks. Guiguesa, w Osier, 3 maja.....	141
515.	Do o. C. Auberta, w Aix, 23 maja.....	143
516.	Do o. Guiguesa, w Osier, 27 maja.....	143
517.	Do ks. Courtesa, w Aix, 4 czerwca.....	145
518.	Do ks. Guiguesa, w Osier, 9 czerwca.....	146
519.	Do o. Tempiera, w Marsylii, 18 czerwca.....	147
520.	Do o. Tempiera, w Marsylii, 23 czerwca.....	147
521.	Do o. Tempiera, w Marsylii, 29 czerwca.....	148
522.	Do o. Tempiera, w Marsylii, 13 i 14 lipca.....	149
523.	Do o. Tempiera, w Marsylii, 19 lipca.....	150
524.	Do o. Mille'a, w Laus, 19 lipca.....	151

**1836**

525. Do o. Tempiera, w Marsylii, 20 lipca..... 152

526.	Do o. Tempiera, w Marsylii, 25 lipca.....	154
527.	Do o. Tempiera, w Marsylii, 26 lipca.....	155
528.	Do o. Tempiera, w Marsylii, 31 lipca.....	155
529.	Do o. Guiguesa, w Osier, 1 sierpnia.....	157
530.	Do o. Tempiera, w Marsylii, 1 sierpnia.....	159
531.	Do o. Tempiera, w Marsylii, 7 sierpnia.....	159
532.	Do o. Guiguesa, w Osier, 13 sierpnia.....	160
533.	Do o. Tempiera, w Marsylii, 16 sierpnia.....	161
534.	Do o. Tempiera, w Marsylii, 17 sierpnia.....	162
535.	Do o. Tempiera, w Marsylii, 20 sierpnia.....	163
536.	Do o. Tempiera, w Marsylii, 23 sierpnia.....	164
537.	Do o. Tempiera, w Marsylii, 25 sierpnia.....	166
538.	Do o. Tempiera, w Marsylii, 26 sierpnia.....	168
539.	Do o. Tempiera, w Marsylii, 31 sierpnia.....	170
540.	Do o. Tempiera, w Marsylii, 1 września.....	171
541.	Do o. Guiguesa, w Osier, 3 września.....	171
542.	Do o. Tempiera, w Marsylii, 14 września.....	172
543.	Do o. Tempiera, w Marsylii, 15 września.....	173
544.	Do o. Tempiera, w Marsylii, 22 września.....	174
545.	Do kłeryka Ferranda, w Ajaccio, 1 października.....	175
546.	Do o. Tempiera, w Marsylii, 4 października.....	175
547.	Do o. Guiguesa, w Osier, 8 października . . . . .	177
548.	Do o. Tempiera, w Marsylii, 9 października.....	178
549.	Do o. Tempiera, w Marsylii, 13 października.....	180
550.	Do o. Tempiera, w Marsylii, 17 października.....	181
551.	Do o. C. Auberta, w Laus 10 listopada.....	181
552.	Do o. C. Auberta, w Laus 16 listopada.....	182
553.	Do o. Rossiego, 30 grudnia.....	183



1836

554.	Do ks. Cas. Auberta, w Gap, 3 stycznia.....	185
555.	Do kleryka Pierre'a Auberta, 13 stycznia.....	187
556.	Do o. Tempiera, w Marsylii, 20.....	stycznia 188
557.	Do o. Tempiera, w Marsylii, 29.....	i 30 stycznia 191
558.	Do ks. Courtesa, w Aix, 31 stycznia.....	192
559.	Do o. Tempiera, w Marsylii, 17.....	lutego 194
560.	Do o. Tempiera, w Marsylii, 19.....	lutego 194
561.	Do o. Tempiera, w Marsylii, 26.....	lutego 196
562.	Do o. Tempiera, w Marsylii, 8 marca.....	197
563.	Do o. Courtesa, w Aix, 14 kwietnia.....	198
564.	Do o. Cas. Auberta, w Laus, 21 kwietnia.....	199
565.	Do o. Mille'a, w Laus, 23 kwietnia.....	201
566.	Do o. Guiguesa, w Osier, 27 kwietnia.....	202
567.	Do o. Courtesa, w Aix, 7 maja.....	202
568.	Do ks. Guiguesa, w Osier, 13 maja.....	203
569.	Do ks. Mille'a, w Laus, 16 maja.....	205
570.	Do ks. C. Auberta, w Laus, 16 maja.....	206
571.	Do o. Mille'a, w Laus, 18 maja.....	206
572.	Do o. Cas. Auberta, w Laus, 18 maja.....	208
573.	Do o. Mille'a, w Laus, 21 maja.....	209

574.	Dla Courtesa, w Aix, 23 maja.....	209
575.	Do o. Mille'a, w Laus, 26 maja.....	210
576.	Do ks. Courtesa, w Aix, 8 czerwca.....	211
577.	Dla ks. Auberta, w Gap, 13 czerwca.....	213
578.	Do ks. Guiguesa, w Osier, 6 i 15 lipca.....	215
579.	Do o. Mille'a, w Laus, 23-25 sierpnia.....	216

580.	Do o. Courtesa, w Aix, 24 sierpnia.....	218
581.	Do ks. Guiguesa, w Osier, 25 sierpnia.....	219
582.	Do o. Courtesa, w Aix, 8 września.....	220
583.	Do o. Mille'a, w Laus, 15 września.....	221
584.	Do ks. Courtesa, w Aix, 16 września.....	222
585.	Do ks. Mille'a, w Gap, 17 września.....	223
586.	Do o. Courtesa, w Aix, 18 września.....	224
587.	Do o. Cas. Auberta, w Aix, 20 i 22 września.....	224
588.	Do o. Courtesa, w Aix, 22 września.....	225
589.	Do o. Courtesa, w Aix, 25 września.....	226
590.	Do o. Cas. Auberta, w Aix, 26 września.....	227
591.	Do ks. Courtesa, w Aix, 1 października.....	227
592.	Do o. Guiguesa, w Osier, 2 października.....	229
593.	Do ks. Mille'a, w Gap, 9 października.....	229
594.	Do o. Telmona, w wyższym seminarium w Ajaccio, 14 października.....	231
595.	Do o. Courtesa, w Aix, 11 listopada . . . . .	233
596.	Do o. Pelissiera, w Aix, 16 grudnia.....	235
597.	Do ks. Guiguesa, w Osier, 16 grudnia.....	236
598.	Do ks. Courtesa, w Carpentras, 18 grudnia.....	238

## Indeks osób i nazw własnych



- A
- Adelajda, pani, 191, 193.  
Adinolfi, msgr, 91.  
Agathe, święta, 97-98.  
Aix, XXI, 2, 14, 23, 27-30, 39-40, 42, 47-48, 50-52, 60, 73, 75, 78, 100, 106, 108-109, 115, 120, 127, 131, 134-139, 145, 147-148, 152, 154, 157-162, 176, 180-181, 187, 192-193, 195-197, 202-203, 209, 211-213, 219-220, 222, 227-228, 230, 234-235.  
Aix, zakonnice Serca Jezusowego, 198-199, 202-203, 224.  
Aix, dom Couteron, 209-210, 229.  
Aix, oblaci, cf.: Courtes.  
Ajaccio, duże seminarium, XIX, 121-122, 139-142, 144, 163, 175-176, 222-223, 231.  
Albini, C.-D., O.M.I., 58, 101, 115, 141, 176.  
Algier, 66, 68.  
Algieria, projekt fundacji, XVII, 105.  
Allard, J.-F., O.M.I., 14, 225.
- Alphonse de Liguori, święty, 34, 63, 74, 219.  
Ameryka, XVIII, 42, 77.  
Ankona, 50.  
Andre, D.-V., O.M.I., 132, 210, 228, 233-234.  
Antoni z Padwy, święty, 56.  
Arbaud, F.-A., biskup Gap, 57, 74, 180-181, 199-201, 212.  
Argout, cf. minister do spraw wyznań.  
Arnaud, ksiądz, 225.  
Arnoult, święty, 174.  
Astros, doktor d', 28.  
Aubagne, 75.  
Aubert, Casimir, O.M.I., XI, XXI, 18, 74, 115, 118, 122, 134-138, 146, 154, 181, 185-187, 191-194, 206, 213, 218-219, 221, 224, 227.  
Aubert, Pierre, O.M.I., 36, 42, 76, 154, 187.  
Auriol, 75, 127, 129, 131, 137.  
Awinion, XIV, 50, 145, 147-149.  
Awinion, duże seminarium, 148-149.  
Azan, J.-L., O.M.I., 25-27.
- B
- Barcelonnette, misja, 154.  
Barthe, cf. minister do spraw wyznań.  
Bastia, 141, 142.  
Belgia, 50.  
Bellon, Charles, O.M.I., 76, 161, 185.  
Bernard, B., O.M.I., 2, 23-24.  
Bernard, J.-A., O.M.I., XVII, 2, 23-24, 27-28, 38, 56, 63, 76, 105, 127, 144.  
Bernet, Joseph, arcybiskup Aix, 145, 192, 196, 202-203.  
Bernetti, kardynał, sekretarz Stanu, XIII, 84, 89, 91, 98, 103, 105, 106.  
Berry, księżna de, 55, 83, 88.  
Berryer, A.-P., adwokat, 83.  
Bicheron, Placide, ksiądz, 143, 149, 202.  
Billens, dom oblacki, XVI, XIX, 1-4, 9-46, 53, 56-57, 61-62, 67, 71, 73, 75-78, 100, 105, 109, 127, 142, 197, 239.  
Blanc, J.-A.-H., O.M.I., 219.  
Boisgelin, Eugene de, 93.  
Boisgelin, Louis de, 33, 78.  
Bonaventure, kapucyn, 13.  
Bony, J.-M., sulpicjanin, 145.  
Bouet, ksiądz, 228.  
Boulard, J.-B., wikariusz generalny Aix, 193.
- Bourbon-Busse, pan, 228.  
Bourg-d'Oisans, misja, 141-142.  
Bouveyron, Aug., 230.  
Bremond, 19.  
Broglie, hrabia de, minister spraw zagranicznych, 83, 91, 96, 103, 196.  
Bruillard, Philibert de, biskup Grenoble, 107, 111, 118, 137, 142, 161, 202, 215.  
Brun, J.-C., 16.  
Bytown, XIX, 110.
- C
- Cadus, pan, 45.  
Caihol, sekretarz biskupstwa w Marsylii, 60, 100, 104, 148, 154, 205.  
Calandre, pan, 225.  
Calmettes, Ant., kleryk O.M.I., 185-186.  
Capaccini, msgr, XIV.  
Capmas, J.-T.-M., O.M.I., XVI, 3-7, 9-10.  
Carpentras, 216, 222, 225, 230, 236-238.  
Casanelli d'Istria, biskup Ajaccio, 121, 141, 204.  
Cassis, 18, 75.  
Castellane, pani de, 228.  
Castellan, mission, 230.  
Chaix, M.-F.-H., wikariusz generalny Marsylii, XIV, 195.  
Chalons, 1.

- Charles X, król, 190.
- Chauvet, C.-Ant., O.M.I., 225.
- Chauvet, Cyriaque, O.M.I., 216.
- Cheverus, J.-L.-A.-M., kardynał, 198. Chine, 9.
- Chirac, A., 16.
- Civitavecchia, 58, 72, 79, 80.
- Collegno, Kawaler de, 8-9.
- Combalot, T., ksiądz, 40, 176, 192.
- Consolat, Maxime, cf. Burmistrz Marsylii.
- Coriolis, pani de, 82.
- Courtes, H., O.M.I., XIII, XV, XVIII, XX, 14, 23, 27-30, 39, 42, 47-50, 57, 60, 63-65, 73, 75-77, 107-108, 113, 120, 122-124, 131, 134-135, 145, 154, 192, 198, 202, 209, 211, 218-230, 233, 235, 238. Cucuron, 109.
- Cuges, 75.
- Cuynat, Jacques, O.M.I., 219, 225, 230.
- D
- Dassy, L.-T., O.M.I., 16, 17, 23, 31, 76, 107, 109-112, 130, 142, 144, 235.
- De Gregorio, kardynał, 62.
- Demonte, 183.
- Desplaces, p., 198.
- Dijon, 50.
- Diocletien, 98.
- Dubosc, zakonnik, 198.
- Duclaux, A., sulpicjanin, 146.
- Dumazert, Vincent, O.M.I., 63.
- Dupont, J.-M.-C., arcybiskup Awinionu, 145, 237.
- Dupuy, J.-A., opat, 107, 111-112, 141-142, 203, 215.
- E
- Embrun, 14.
- Emery, J.-A., sulpicjanin, 212.
- Duch Święty, XV, 67-69, 87, 94, 137, 231. Estavayer, 53.
- Esteve, A., O.M.I., 20.
- Ethienne, pani d', 124.
- Europa, XX, 30, 50.
- Eymar, Jacques, O.M.I., 23, 25, 27, 28.
- F
- Fabre de Jouque, 225.
- Falconieri, Cl., arcybiskup Rawenny, 69.
- Ferney, 197.
- Ferrand, J.-B., kleryk, O.M.I., 141, 143-144, 175.
- Fieschi, 163, 171.
- Flayol, Jean., wikariusz generalny Marsylii, 92.
- Fontvielle, 131, 222, 230.
- Forbin-Janson, msgr Charles de, 59, 189.
- Fortoul, radny miejski w Marsylii, 83. Francja, XI, XIII, XIV, XVIII-XIX, 15, 21, 49, 58, 63, 71, 75-77, 91, 93-94, 98, 163, 190, 193, 195.
- François Regis, święty, 8.
- François de Sales, święty, 49.
- François Xavier, święty, 9.
- Frezza, msgr, sekretarz Kongregacji do spraw Kościelnych, 69, 77, 81, 85-86, 103.
- Fryburg, XI-XII, 6, 11, 15-16, 29, 47, 57, 78, 93.

**G**

Gal, wikariusz generalny Aix, 30.  
 Gandolfe, ksiądz, 148.  
 Gap, 57, 74, 128, 155, 170, 174, 180, 185,  
 199-200, 205, 212-213, 216, 222-223,  
 225, 229, 234.  
 Garibaldi, msgr, 170, 197-198.  
 Gemenos, 118.  
 Genua, 72.  
 Genewa, 14, 33, 78-79, 85, 137.  
 Genga, msgr, della, 98.  
 Genovesi, msgr, 98.  
 Gerbet, pan, 62.  
 Gibelli, A., O.M.I., 160.  
 Gibraltar, 68.  
 Gignoux, J.-A.-J., O.M.I., 100, 141, 208,  
 214, 230, 235-237.  
 Gousset, T.-M.-J, biskup Perigueux, 197.  
 Grand-Bois, 125.  
 Grande Chartreuse, 217-218, 221, 231.  
 Grassi, ojciec S.J., 3, 5.  
 Gregoire XVI, XII-XIV, 47, 49-50, 55, 58,  
 61-62, 66, 69-70, 77-78, 82, 84-90, 93,  
 95-96, 105-106, 149, 197.  
 Grenoble, 111, 118, 120, 129, 137, 142, 155,  
 161, 202, 203, 215, 217, 219.  
 Grogard, Marcellin, O.M.I., 101, 186, 201,  
 230, 235, 237.  
 Guerin, proboszcz Carpentras, 238.  
 Guibert, H., O.M.I., XV-XIX, 42-44, 57, 65,  
 73, 74, 76, 101, 104, 121, 125-129, 139-  
 144, 163-165, 169, 170, 172, 173, 175,  
 176, 189, 190, 192, 194, 196, 197, 212,  
 215, 216, 222.  
 Guiges, B., O.M.I., XIX, 51, 107, 110-112,  
 120, 128-130, 136, 141, 146, 147, 177,  
 203, 236.

**H**

Hardouin, Jean, S.J., 68.  
 Hennequin, adwokat, 83.  
 Hercule, 68.  
 Hermitte, Jean, O.M.I., 128, 230, 235, 237.  
 Honorat, J.-B., O.M.I., XVI, XVIII, XIX, 8,  
 126, 228, 230.  
 Humieres, msgr L.-J., arcybiskup Awinionu,  
 109.

**I**

Icard, misjonarz Prowansji, 10.  
 Icosie (Ikozja), 66-68.  
 Ignace, święty, 58, 64.  
 Issy, 194.

**J**

Jean, święty, 22, 138.  
 Jean-Baptiste, święty, 52.  
 Jean-Baptiste de la Salle, święty, 147.  
 Jeancard, Jacques, ksiądz, 8, 25, 63, 104,  
 148, 168-171.  
 Jezus Chrystus, 5, 16, 21-22, 26, 29, 37, 40,  
 47-48, 52, 57, 61, 68-69, 75, 112, 118,  
 138, 175, 183, 211, 232-233.  
 Jonjon, P., ksiądz, 149, 194-196.  
 Jonquier, J.-R., ksiądz, 148.  
 Joseph, święty, 51, 52, 152.

**K**

Korsyka, 121, 126-127, 141, 143, 175-176,  
 210.  
 Kotterer, C., O.M.I., 134-136, 141-144, 146.

**L**

La Ciotat, 75.  
 Lacordaire, 197.  
 Lagier, J.-J., O.M.I., 160-162, 185, 187, 199,  
 228.  
 Lagier, Lucien, O.M.I., 185, 187.  
 La Louvesc, 8.  
 Lambesc, 148.  
 Lambruschini, kardynał, 70.  
 Lamennais, Felicite de, 42, 49, 61-62, 74.  
 Langlois, zakonnik, 198.  
 Larivoire de la Tourette, M.-A., biskup Va-  
 lence, 108, 142.  
 Latour-Maubourg, ambasador, 83, 189.  
 Laurentius, biskup, 68.  
 Lozanna, 3, 16-17, 54.  
 Lazare, święty, 5, 87, 138.  
 La Valentine, 75.  
 Leflon, msgr J., 148.  
 Leon, XII, 58, 70, 90, 98.  
 Leonard de Port-Maurice, święty, 59.  
 Livourne, 72, 79-81.



- Louis-Philippe, król, XV, 50, 86, 93-94, 162-165, 169-173, 188-193.  
Lucifer, 57.  
Lyon, 144, 215.
- M
- Madeleine, święta, 138.  
Magnan, J.-J., O.M.I., 198, 199, 202, 210, 233, 234.  
Mai', msgr, sekretarz Propagandy, 82, 86.  
Burmistrz Marsylii, XI, XIII, 16, 21, 22, 32.  
Mane, misja, 230.  
Manosque, XX, 205.  
Marie, 45, 52, 63, 223.  
Marie-Amelie, królowa, XV, 139, 170, 190, 191.  
Marie-Caroline, królowa, 190.  
Marsylia, w różnych miejscach książki.  
Marsylia, przedstawiciele władzy świeckiej, XI, XII, XV, 12, 59, 77, 87, 95.  
Marsylia, Calvaire, XVIII, 115, 126, 135, 176, 219, 220, 226, 228.  
Marsylia, kapucynki, 30, 31.  
Marsylia, klaryski, 30.  
Marsylia, diecezja de, XII, XXI, 8, 30, 54, 55, 58, 73, 82, 103, 137, 148, 150, 156.  
Marsylia, kościół, 79.  
Marsylia, kościół La Major, 135.  
Marsylia, kościół, St-Joseph, 79.  
Marsylia, kościół, St-Laurent, 55, 135.  
Marsylia, kościół, St-Lazare, 51-52, 79.  
Marsylia, wyższe seminarium, XIX, XXI, 26, 36, 43, 47, 50, 76, 97, 126, 160, 176, 181, 182, 199, 219, 221, 225, 227.  
Marsylia, szpital kwarantannowy, 92, 135, 153, 154, 158, 160.  
Marsylia, N.-D. de la Garde, 135-136.  
Marsylia, wizytki, 30.  
Marthe, święta, 138.  
Martin, J.-A., O.M.I., 14-16, 24, 47, 76, 127, 131, 144, 197, 209, 212, 218-220, 228, 230.  
Martin-Lazare, ksiądz, 148.  
Mazenod, Fortune, XII-XIV, XVI, XVIII, 12, 16, 22, 32, 55, 69, 71, 84, 93, 102, 103, 105, 149, 162, 164, 171.  
Mazenod, pani, 60.  
Mazet, J.-L., O.M.I., 13, 14, 43, 63.  
Menpenti, 194, 195.  
Michel, anioł, 66.  
Mille, J.-B.-V, O.M.I., XI, XIII, XIX, XX, 1, 3, 9, 13, 15, 19, 24, 25, 33, 34, 36, 41, 43, 49, 53, 63, 65, 76, 127, 128, 152, 161, 174, 176, 177, 192, 194, 200, 209, 215, 218, 239.  
Minister do spraw wyznań, XII, XII, 84, 92, 93, 102, 103, 108, 163, 164, 170, 173, 188, 189, 196.  
Moffa, p., 70.  
Montalembert, 40, 62.  
Moreau, F.-N., O.M.I., 23, 127.  
Mouchel, 10, 13, 14, 16, 21, 44, 45, 76, 220.
- N
- Napoleon Bonaparte, 85, 94-95.  
Nicea, 1-4, 6, 8-9, 12, 78, 116, 228.  
N.-D. do l'Osier, XIV, XIX, XX, 107-111, 116-118, 125, 127-128, 136, 141-155, 157, 160-161, 171-172, 182, 202-204, 215-220, 229-230, 236.  
Niemcy, 50.  
N.-D. de Lumieres, 236-238.  
N.-D. du Laus, XIV, XVIII, XIX-XXI, 5-6, 28, 42-45, 47-48, 51, 57, 67, 74, 76, 108, 112, 121, 125, 127-128, 137-141, 151, 154-155, 157-187, 199-201, 205-219, 221, 230, 234-237.
- O
- Odescalchi, kardynał, 58, 66, 69, 90, 101.
- P
- Pacca, kardynał, 42, 58, 61, 66, 87, 150.  
Pachiaudi, P., O.M.I., XXI, 221-222, 226-227, 232, 234.  
Paraudier, misjonarz Francji (stowarzyszenie zwane Mission de France), 145.  
Paryż, XI, XIII-XVI, XIX, 10, 15, 53, 68, 70, 77, 83-84, 94, 96, 102, 144, 163, 168, 175, 182, 188-197.  
Paryż, kościół St- Louis, 15-16.  
Paryż, seminarium Misji Zagranicznych, 189.  
Part-Dieu, 18-19.  
Paweł od krzyża, święty, 59, 66.  
Paweł, święty, 93, 198.  
Pedicini, kardynał, prefekt Propagandy,

XVIII, 77, 81-82, 85, 91, 213.  
Pelissier, H., O.M.I., 185, 199-200.  
Pelissier, J.-A.-A., O.M.I., 100, 210, 212,  
233-235.  
Persil, cf. minister do spraw wyznań.  
Pertuis, 109.  
Peynier, 131, 137.  
Philomene, święta, 97-98.  
Picot, pan, 220.  
Piotr, święty, 138.  
Pius VII, 55.  
Poet, pan, 51.  
Pons, A.-M., O.M.I., XVIII, XXI, 16, 18, 20,  
24-25, 35, 73, 76, 87-88, 108, 176, 186,  
219, 221-227, 234.  
Pont, Jerome, O.M.I., 225.  
Portalis, pan, 189.

#### Q

Quelen, H.-L. de, arcybiskup Paryża, 70,  
194, 197-198.

#### R

Raillon, J., arcybiskup Aix, 65, 73, 134, 139.  
Rambert, T., O.M.I., XIV, 21, 71, 75, 91, 95,  
162, 163, 188.  
Rauzan, J.-B., misjonarz Francji, 198.  
Recamier, doktor, 13, 14.  
Regusse, pani de, 227-229.  
Reinaud, J.-A.-V., O.M.I., XX, 131, 145,  
158, 161, 186, 201, 222.  
Rey, C., wikariusz kapitulny Aix, biskup  
Dijon, XIV, XIX, 21, 30, 40, 50, 51, 55,  
64, 66, 70, 75, 79, 84, 95, 108, 122, 152,  
162, 174, 182, 188, 194.  
Reynier, G.-L., O.M.I., 27.  
Riario, msgr Sisto, 198.  
Ricard, P., O.M.I., XVIII, 16, 17, 27, 29, 35,  
44, 46, 76.  
Richaud, J.-L., O.M.I., 47.  
Robiou, L.-J.-J., biskup Coutances, 197.  
Rodriguez, 44, 45.  
Roger, p., S.J., 14, 15.  
Rohrbacher, historyk, 62.  
Romowie, 50.  
Rzym, XII-XVI, 16, 42, 47, 50, 55, 56, 58,  
60, 61, 63, 67, 71, 77, 79-81, 84-93, 96,  
99, 101-106, 111, 147, 152, 170.  
Rzym, cmentarz St-Cyriaque, 98.

Rzym, dom oblacki, projekt fundacji, 90,  
101.  
Rzym, Saint-Alexis, 90.  
Rzym, Saint-Sylvestre, 63, 69, 81, 104.  
Rzym, Trinite des Monts, 82.  
Romont, 14, 19, 20.  
Roque d'Antheron, 147.  
Roquevaire, 175.  
Rossi, J.-B., O.M.I., 58, 132, 134, 183, 184,  
186, 210.  
Rostand, A., cf. burmistrz Marsylii, XIII, 16,  
21, 22, 32.  
Roten, F.-M., biskup Sion, 31.  
Roucou, Romain, 120.  
Roustan, A., O.M.I., 146, 200.  
Rouviere, Pierre, O.M.I., 230.  
Roux, J.-M., kleryk O.M.I., 143-144.

#### S

Sacre-Coeur (Najświętsze Serce Jezusa), 27,  
59, 60, 75, 82, 198, 224.  
St-Cyriaque, 98.  
St-Aulaire, 71, 83.  
St-Etienne, 229.  
St-Jacques, 198.  
St-Joseph, 79.  
St-Julien, 137, 142.  
St-Just, 4, 28.  
St-Luis, 15.  
St-Lazare, 51, 52, 79.  
Sainte-Aulaire, ambasador, XI, 71, 83, 9496,  
98, 106, 169, 170, 197.  
Saluzzo, O.M.I., 41-45.  
Sardaigne, projekt fundacji, XVII, XVIII, 3,  
5, 8, 9.  
Sauzet, cf. minister do spraw wyznań, XIII,  
10, 92, 102, 103, 108, 163, 169, 173,  
189, 193, 196.  
Schmit, dyrektor od spraw wyznań, 170,  
189, 191.  
Semeria, E., O.M.I., 158, 161, 174.  
Sicard, Jos., O.M.I., 41, 42, 45, 126, 176,  
234.  
Sycylia, 171.  
Szwajcaria, XI, XVIII, XX, 12, 17, 25, 50,

53, 54, 76, 118, 129, 137, 141, 142, 144,  
217.  
Suzanne, M., O.M.I., 10.

#### Ś

Św. Jerzego od Nadziei, misja, 129.

#### T

Tallenay, pan de, sekretarz ambasady, 25,  
47, 81, 83, 85, 94, 96.  
Tavernier, pan, 30, 210, 229.  
Telmon, A., O.M.I., 25, 47, 101, 126, 127,  
141, 144, 23.  
Tempier, F. De Paul-Henri, XI-XIX, 4, 6, 8,  
10, 12 21, 35, 43, 55, 58-61, 63, 81, 93,  
94, 99, 102-104, 108, 109, 133, 137,  
147, 149-153, 158, 159, 163-165, 170,  
171, 173, 174, 178, 180, 192, 194, 199,  
200, 205, 209, 210, 215, 216, 223, 228,  
231, 236.  
Testamire, Pascal, pomoc domowa, 179.  
Therese (Teresa), święta, 49.  
Thiers, A., minister spraw wewnętrznych,  
95, 96, 99, 102, 196.  
Thomas, J.-A.-M., prefekt Bouches-du-  
-Rhone, XI, XIII, 83, 88, 103, 168.  
Touche, J.-J., O.M.I., XVIII, 35.  
Toulon, 150.  
Tour-d'Aigues, 109.  
Tours, XIX.  
Turyn, 12, 181.

#### V

Valais, projekt fundacji, XVII, 30, 31.  
Vico, 204.  
Vif, misja, 161, 192, 220.  
Vinay, 107, 128, 136, 141, 149, 161, 172,  
215, 216, 219, 236.  
Vincens, J.-A., O.M.I., 63, 100, 107, 109,  
111, 112, 116, 124, 127, 129, 130, 142,  
144, 203, 204, 220.  
Viviers, XIX.

#### W

Wolter, 197.

#### Y

Yenni, T., biskup Lozany, 16, 54.  
Yenveux, A., O.M.I., XI, 10 19-20, 23, 27,  
32, 34, 45, 64, 66, 70-71, 76, 113, 118,  
126, 132, 139, 161, 181, 187, 192, 202,  
217, 235.

## Spis haseł

Aniołowie, 26, 44, 52, 66, 158.

Apostazja, apostaci, 23, 64, 65, 76, 85, 183, 211, 235, 236.

### A

Apostołowie, 15, 16, 34, 37, 40, 52, 69, 76, 232.

Archiwa, 16, 28, 198.

### B

Biblioteka, 10, 176.

Biskup Ikojzi, VII, XII-XVII, 66, 77, 83, 84, 86, 88, 89, 91-94, 97, 102, 103, 105, 106, 113, 120, 122, 128-130, 132, 135, 136, 138, 139, 143, 147, 149, 150, 156, 162-165, 168, 171-173, 182, 184, 187-189, 191, 194, 195, 197, 204, 205, 210, 213, 214, 216, 223, 224, 229, 231, 237, 238.

Biskup rezydencjalny, XV.

Bracia oblaci, 10, 13, 14, 18, 23, 25, 41, 42, 48, 51, 52, 74, 75, 93, 130, 131, 134, 136, 141, 157, 175, 187, 188, 201, 219, 221, 232.

Bracia Szkół Chrześcijańskich, 51, 52, 53, 147.

### C

Charakter Założyciela, XVII, XXI, 31, 150, 164, 166, 212.

Cholera, 53, 54, 59, 70, 120, 135, 138, 150-152, 154, 155, 157, 159, 161, 162, 184.

Codex historicus, 3.

Cystersi, 19.

Chwała Boża, XVI, 1, 8, 12, 22, 97, 162, 185, 223, 224.

Dyspensa od ślubów, 43, 63, 84, 85, 133,

### D

Dzienniki, 2, 41, 53, 149, 151, 179, 219, 235.

### E

Episkopat, 69, 92, 102, 109, 166.

Eucharystia (również Msza) 149.

### F

Filozofia, 1, 15, 18, 26, 32, 35, 176, 225.

Fundacje, projekty, XVII, XIX, 5, 8, 17, 24, 30, 31, 52, 58, 90, 91, 101, 107, 124, 151, 177, 209.

### H

Hebrajski (język), 23.

### J

Jezuici, 12, 15, 68, 72, 78, 79, 93, 115, 162, 199, 202, 224, 233.

### K

Kalumnie, 149, 150, 168.

Kapituła generalna z 1931 r., 41.

Kapituła generalna z 1837 r., XX. Kapucyni, 12-13.

Kartuzi, 34, 230, 232, 234.

Kazanie, przygotowanie, długość, itd., XIX, 19, 20, 161, 176, 178, 198, 217.

Kazania pojedyncze, XIX, 120, 128, 129.  
Kaznodziejstwo, XI, XVIII, XX, 2, 5, 8, 14,  
53, 56, 57, 76, 109, 118, 130, 144, 145,  
160, 161, 189, 190, 192, 197-199, 226,  
229, 237.  
Kler, XII, XVIII, 1, 27, 28, 55, 83, 86, 87,  
89, 90, 98, 118, 135, 157.  
Kolegium, XX, 62, 87, 115.  
Komunia, 6, 59, 60, 67, 120, 160.  
Kościół, XII-XIV, 10, 12, 22, 25, 26, 40, 47,  
50, 61, 62, 68, 71, 73, 78, 87, 90, 93, 95,  
98, 101, 121, 129, 135, 136, 138, 145,  
146, 162, 165, 166, 167, 176, 196, 213,  
226.  
Krzyż, XI, XVIII, XIX, 15, 16, 21, 22, 32,  
59, 70, 168, 192.  
Księża, przyjmowani w domach obłackich,  
XVIII, 74, 149, 160, 172, 178, 180, 198,  
216.  
Księża, żli, 63, 90, 116, 117, 143, 149, 192,  
195, 196.

#### L

L' Ami de la Religion, dziennik, 219, 220.  
L' Avenir, 39-41, 49, 62, 69.  
Literatura, 1, 15, 18, 26, 32, 33, 175, 176.

#### Ł

Łacina, 18, 20, 26, 63, 105.

#### M

Miłość braterska, 54, 57, 231-233.  
Miłość oblatów, 11, 12, 175, 179, 181, 206,  
213.  
Misje parafialne, XVIII-XX, 7, 121, 125-  
131, 136, 137, 141, 142, 145, 200, 203,  
205, 222, 228-230, 235-237.  
Misje zagraniczne, XIII, XVII, XVIII, 8, 9,  
34, 42, 58, 66, 77, 80, 88, 92, 105, 111,  
128, 144, 189, 191, 192, 217.  
Misjonarze z Bellej, 203.  
Misjonarze z Lyonu, 144.  
Mistrz nowicjuszy, XX, XXI, 3, 109, 113-  
115, 135, 145, 187, 199, 200, 201, 219.  
Młodzi ojcowie, XX, XXI, 36, 97, 99, 100,  
108, 115, 136, 160, 161, 185, 186, 193,  
194, 199, 209, 213, 221.  
Modlitwa, 5, 12, 18, 19, 24, 26, 28-30, 35,

36, 47, 50, 51, 66-68, 74, 75, 124, 136,  
138, 151, 152, 157, 159, 165, 167, 212,  
223, 226, 233.  
Modlitwy za zmarłych, 6, 163, 223.  
Msza, 6, 14, 17, 27, 30, 56, 59, 76, 80, 82,  
85, 88, 90, 139, 174, 178.

#### N

Nauczanie, XX, 49, 62, 87, 90, 176, 205,  
236.  
Niewierność powołaniu, 41-43, 236.  
Nowicjusze, nowicjaty, XVIII-XXI, 3, 9, 10,  
14, 26, 28, 33, 35, 36, 38, 42, 51, 78, 85,  
100, 109, 112-116, 118, 120, 122-124,  
126, 128, 129, 135, 136, 143, 145, 154,  
157, 158, 160, 163, 165, 174, 175, 183,  
185-187, 194, 199-201, 209, 216, 216,  
219, 220, 222, 224, 225, 227, 230.

#### O

Obowiązki stanu, XI, XVI, XX, XXI, 2-4, 6-  
9, 12, 15, 16, 21, 23-27, 30, 32, 37, 40,  
46, 47, 49, 53, 54, 56, 61, 63, 69, 75-77,  
82, 83, 85, 88, 89, 95, 101, 111-113,  
123, 133, 137-139, 149, 151, 153, 156,  
166, 168, 172, 176, 177-179, 183, 184,  
188, 189, 191, 192, 195, 196, 199, 200,  
207, 214, 218, 220, 225-227, 231, 233-  
235, 238.  
Oderwanie od rodziny, 18, 219.  
Oderwanie od świata, 23, 49, 136.  
Opatrzność, XVII, XVIII, XXI, 4, 9, 39, 42,  
52, 98, 99, 105, 107, 121, 122, 133, 144,  
152, 156, 166, 172, 212, 221, 226, 227,  
237.  
Optymizm, 97.

#### P

Państwo Kościelne, 50.  
Parafie, XVIII, 3, 20, 125, 135, 142, 162,  
202, 215, 226, 236.  
Pielgrzymi, 112, 206, 208, 210-212.  
Pismo Święte, 23, 101.  
Poddanie się woli Bożej, XV, XXI, 4, 39,  
99, 103, 167, 223, 226.  
Podróże, 13, 14, 23, 24, 28, 35, 46, 60, 77,  
78, 80, 84, 101, 108, 141, 142, 147, 174,  
177, 194, 214-220, 236.  
Pojedynek, 132.

- Posłuszeństwo, XV, 2, 3, 6, 25, 30, 34, 35, 39, 40, 41, 42, 44, 46, 49, 53, 54, 56, 57, 65, 76-78, 80, 88, 90, 91, 111, 120, 122, 133, 136, 142, 162, 184, 209, 227, 236. Post, 59, 70, 84, 85, 174, 178, 198. Powołanie, XVII, XX, 1, 26, 36-38, 43, 57, 64, 74, 76, 100, 112, 116, 121, 136, 144, 165, 175, 178, 180, 184, 200, 201, 205, 224-226, 232, 235. Powołanie obłackie, XVII, 1, 36-38. Procesje, XI, 21-23, 32, 59, 136, 148, 174. Protestanci, 76, 128. Przeciwnictwa, 12, 17, 25, 29, 34, 41, 54, 71, 99, 153, 166, 179, 187, 211, 226, 229, 233. Przełożeni, XIX-XXI, 2, 12, 14, 30, 38, 39, 43, 46, 50, 51, 53, 54, 56, 63, 74-76, 79, 82, 93, 109-114, 121, 122, 126, 127, 132, 137, 139, 141, 142, 146, 148, 149, 162, 171, 172, 177, 178, 186, 198, 199, 203-205, 207-209, 212, 214-217, 219, 222, 227, 228, 231-233, 236, 238.
- R
- Redemptoryści, 63, 70. Reguły, XIX, XX, 7, 11, 15, 18, 19, 24, 27, 36, 37, 39, 40, 46, 48, 54, 76, 100, 105, 107, 111, 112, 117, 122, 124, 125, 128, 133, 142, 144, 146, 165, 172, 177, 178, 181, 185, 186, 191, 202, 207, 208, 217, 223, 224, 232, 237. Regularność, 2, 3, 11, 2, 57, 58, 109, 111, 112, 160, 172, 178, 179, 207. Rekolekcje, XV, XVIII, XIX, 34-37, 39, 40-42, 51, 67-69, 74, 76, 85, 87, 88, 107, 109, 112, 116, 120, 122, 123, 128, 129, 131, 134, 136, 137, 149, 151, 180, 182, 220, 225-229, 235, 238. Rekolekcje kapłańskie, 42, 227, 228. Rekolekcje roczne, 34-37, 122, 123, 125. Rewolucja lipcowa, XI, XVII, 7, 12, 30, 50, 195. Rząd francuski, XII-XVII, 1, 12, 50, 55, 66, 73, 77, 82-96, 102, 103, 105, 106, 145, 156, 162, 163, 165-171, 189, 190.
- S
- Samotność, 14, 19, 38, 66, 166-168, 232. Scholastykat, scholastyki, XV, XVIII-XX, 1, 9, 19, 21, 28, 33, 35, 53, 73, 76, 88, 157, 161, 176, 199, 219. Semaphore, dziennik, 150. Somaskowie, 79. Spowiedź, 123, 130. Stanowczość, IX, 29, 177, 186, 210, 211. Stolica święta, 49, 62, 71, 80, 86, 92, 102, 103, 106, 184. Stowarzyszenie prowansalskie dla obrony religii (wiary), 6, 7. Studium, XX, 1, 18, 20, 26, 31, 34, 35, 146, 175, 225.
- T
- Teologia, 1, 10, 26, 29, 32, 101, 126, 129, 144, 146, 176. Testament, 4-6.
- U
- Ubóstwo, 10, 11, 46, 133.
- W
- Wiatyk, 6, 80, 158. Wikariusz generalny Marsylii, XI, XIII, XIV, XVII, 5, 30, 48, 87, 93, 102, 103, 134, 147, 149, 156, 166, 167, 193. Wizytator apostołski Tunisu i Trypolisu, XII, 66, 70, 84. Wizyty kanoniczne, XX, 14, 28, 30, 32, 33, 73, 76, 203, 210, 215, 216. Wizyty pastoralne, XIV, 75, 108-109. Włoski (język), 1, 2. Wrażliwość Założyciela, 4, 5, 33. Wspólnota obłacka, XVI, XXI, 2, 3, 11, 13, 18-20, 23, 25, 27, 29, 33, 39, 47, 53, 54, 57, 76, 77, 88, 107, 109, 111-113, 120, 132, 139, 144, 152, 154, 159, 163, 172, 176-178, 180, 187, 205, 207, 208, 211, 212, 215-219, 221, 223, 230, 233, 235. Wygnanie, 92, 168. Wyższe seminarium, XIX, XXI, 26, 36, 43, 47, 50, 51, 76, 90, 97, 101, 121, 126, 139, 140, 141, 146, 148, 149, 160, 163,

176, 181, 182, 189, 199, 221, 225, 227, 228,  
231.

Z

Zakonnice, XX, 67, 82, 136, 137, 198, 199,  
202, 224.

Zdrowie oblatów, XIII, XVII, 13, 19, 23, 24,  
28, 48, 50, 51, 78, 88, 89, 100, 104, 108,  
115, 129, 159, 168, 187, 188, 213. Zgony,  
XVIII, 6, 9, 55, 139, 223.

Zgromadzenie O.M.I., XI, XVI-XXI, 4, 6, 8,  
9, 12, 15, 17, 33, 39, 47, 51, 60, 64, 65,  
71, 79, 111, 118, 121, 124, 126, 127,  
130, 131, 138, 147, 152, 153, 157, 158,  
162, 176, 177, 183-185, 187, 200, 202-  
206, 212, 214, 217-219, 223, 226, 231,  
232, 235, 237.

Zgromadzenie, personel, 20, 222, 230.

Ż

Życie zakonne, 75, 135, 136, 209, 220, 223.

## Spis ilustracji i treści

J.E. de Mazenod, biskup Ikozji.....	VII
Mapa domów oblackich we Francji w 1837 .....	VIII
O. Hipolit Guibert.....	IX
O. Joseph-Eugene Guigues.....	110
N.-D. de l'Osier.....	119
Dawne duże seminarium w Ajaccio.....	140
Wprowadzenie o. Yvona Beaudoina.....	XI
Listy z 1831 r.....	1
Listy z 1832 r.....	47
Listy z 1833 r.....	73
Listy z 1834 r.....	107
Listy z 1835 r.....	127
Listy z 1836 r.....	185
Spis listów w kolejności czasowej.....	239
Indeks osób i nazw własnych.....	249
Spis haseł.....	255

<sup>20</sup>Wizyta poprzedzona listem, w którym ks. Jonjon wydaje się zdecydowany porozumieć się z biskupstwem i gdzie pojawia się przekonanie, dość powszechne wśród marsyl-